

Kolberg

18

II. 720. 950

O S K A R

Kolberg

DZIEŁA WSZYSTKIE



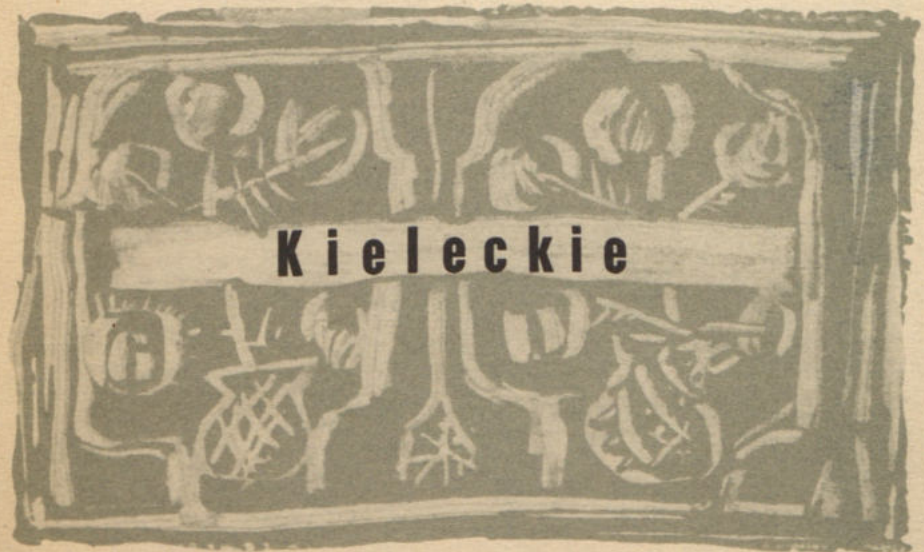
Kieleckie

II 720.850

OSKAR

Kolberg

DZIEŁA WSZYSTKIE



OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

BEEDYCJA

Monografie etnograficzne wydane za życia autora

Pieśni ludu polskiego

Sandomierskie

Kujawy (2 t.)

Krakowskie (4 t.)

Wielkie Księstwo Poznańskie (7 t.)

Lubelskie (2 t.)

Kieleckie (2 t.)

Radomskie (2 t.)

Łęczyckie

Kaliskie i Sieradzkie, cz. I

*

Mazowsze (5 t.)

Pokucie (4 t.)

Chełmskie (2 t.)

*

Ziemia Dobrzyńska

Monografie etnograficzne wydane pośmiertnie

Przemyskie

Śląsk

Wołyń

Tarnów-Rzeszów

THE UNIVERSITY OF CHICAGO

OLIVER

OLIVER

OLIVER

OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

BEEDYCJA

Monografie etnograficzne wydane za życia autora

Pieśni ludu polskiego

Sandomierskie

Kujawy (2 t.)

Krakowskie (4 t.)

Wielkie Księstwo Poznańskie (7 t.)

Lubelskie (2 t.)

Kieleckie (2 t.)

Radomskie (2 t.)

Łęczyckie

Kaliskie i Sieradzkie, cz. I

*

Mazowsze (5 t.)

Pokucie (4 t.)

Chełmskie (2 t.)

*

Ziemia Dobrzyńska

Monografie etnograficzne wydane pośmiertnie

Przemyskie

Śląsk

Wołyń

Tarnów-Rzeszów

OSKAR KOLBERG

DZIEŁA WSZYSTKIE

O S K A R K O L B E R G

DZIEŁA WSZYSTKIE

TOM 18



POLSKIE TOWARZYSTWO LUDOZNAWCZE
WROCLAW - POZNAN

II.720.950

O S K A R K O L B E R G

KIELECKIE

CZĘŚĆ I



POLSKIE WYDAWNICTWO MUZYCZNE
LUDOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

WYDANO POD OPIEKĄ NAUKOWĄ POLSKIEJ AKADEMII NAUK
Z FUNDUSZU KOMITETU OBCHODU TYSIĄCLECIA PAŃSTWA POLSKIEGO

K O M I T E T R E D A K C Y J N Y

Julian Krzyżanowski – przewodniczący, Józef Burszta – redaktor naczelny,
członkowie: Kazimiera Zawistowicz-Adamska, Jan Czekanowski, Stefan Dy-
bowski, Józef Gajek, Czesław Hernas, Helena Kapeluś, Tadeusz Ochlewski,
Anna Kutrzeba-Pojnarowa, Maria Znamierowska-Prüfferowa, Kazimierz Rusi-
nek, Marian Sobieski, Maria Turczynowiczowa, Stanisław Wilczek, Bogdan
Zakrzewski

LUD.

Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłówia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce.

PRZEDSTAWIŁ

OSKAR KOLBERG

Członek kor. Akademii umiejętności w Krakowie oraz Towarzystw naukowych w Paryżu, Petersburgu, Lizbonie i muzycznego we Lwowie.

Serya XVIII.

KIELECKIE.

Część pierwsza

wydana z pomocą Akademii Umiejętności w Krakowie.



KRAKÓW,

W Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego

pod zarządem Ignacego Stelcła.

1885.

LUD

język, sztuka, nauka, literatura, muzyka, sztuka, nauka, literatura, muzyka

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001007908086



II 720.950



1964 w 150
5 / 1

Podane w niniejszej Seryi wiadomości etnograficzne, są poniekąd dalszym ciągiem tych, które już skreśliliśmy w Seryjach V—VIII. Lud bowiem Kieleckiej gubernii, w fizycznych i moralnych swych cechach, nie o wiele różni się od Krakowskiego. Różnice te dopiero w miarę oddalenia od głównego punktu za jaki przyjęliśmy byli Kraków, występują coraz dobitniej, już to nabierając ku Zachodowi (w okolicy Sławkowa, Siewierza i t. d.), wiele właściwości i barw szląskich, już ku Wschodowi takich, które są znamieniem ludu Sandomierskiego, a których część przedstawiliśmy w Seryi II. Nie zacierają one jednak, osobliwie odnośnie do Sandomierzan, ogólnego charakteru małopolskiego ludu, o jakim napomknęliśmy w Seryi V na str. III i IV.

Szczegóły zwyczajów, mianowicie weselnych, wraz z pieśniami i muzyką, spisywaliśmy w latach 1852—1856 w różnych téj prowincyi okolicach, a przeważnie pod Chmielnikiem, Szydłowem, Stopnicą, Wiślicą, Koszycami, Szkalmierzem, Miechowem, Skałą, Olkuszem, Pilicą, Ogrodzieńcem, Siewierzem i Bendzinem. Powstał z tych notat dość obfity zbiorek, który wraz z dodaniem wiadomości czerpanych z różnych czasopism, ogłaszamy obecnie, z wyłączeniem jedynie tego, co w naszych nabytkach jedno-brzmiaćcem się okazało z nabytkami, jakie poczynił był i ogłosił już w tej materji ks. Władysław Siarkowski

w *Zbiorze wiadomości do Antropologii*, wydawanym rocznie przez Akademię Umiejętności w Krakowie.

W liczbie zwyczajów przez nas podanych, na osobliwszą zasługuje uwagę dosyć jeszcze upowszechniony obchód chłopców wiejskich z tak zwanym Toruniem czyli turem (obacz str. 44), godłem wiosennego słońca, wedle wywodów czeskiego uczonego Hanusza. Pod Krakowem (a miejscami i w odlegleszych od tego grodu stronach) towarzyszy Toruniowi Gwiazda, wskazując na chrześcijańskie piętno wyraźnie temu pogańskiemu nadane obchodowi. Niemniej ciekawemi, bo różnemi cokolwiek od wielkopolskich, są zwyczaje i gusła praktykowane we wstępną Środę. Obrzęd Sobótek zachowywany jest niemal powszechnie w południowych okolicach gubernii Kieleckiej, podobnie jak pod Krakowem. W Miechowskiem palą je (acz krótko tylko) wieczorem w dniach Zielonych-świątek, gdy pod Kielcami i w Stopnickiem niecą je w wigilię św. Jana Chrzciciela. Wielce pouczającym byłoby zdobycie liczniejszych (jeśli istnieją) obrzędu tego szczegółów i pieśni, obok wskazania na mappie linii demarkacyjnej tych miejsc, gdzie panują ognie święto-jańskie od tych gdzie je niecą w Zielone świątki, o ile linię takową nakreśliłby się jeszcze dało przy stopniowem ich zatracaniu, w skutek rosnącego z każdym dniem u ludu do obrzędów dawnych zubożenia.

Nadmieniamy, iż prócz podanych tu pieśni, pochodzą także z Kieleckiego pieśni zamieszczone w Seryi I (*Pieśni ludu*, 1857) pod nr. 1.c, — 3.h, — 3.k, — 5.s, — 5.t, — 5.u, — 5.v, — 5.w, — 5.yy, — 5.zz, — 7.m, — 7.bb, — 8.r,igg, 8.gg, — 9.r, — 12.j, — 12.q, — 18.a, — 25.h, — 25.i, — 28.a, — 28.b, — 36.g, — 38.l, — 38.m, — 40.c, — 16.y (str. 305).

O. H.

K R A J.

Utworzone w r. 1815 Krakowskie Województwo (do którego przyłączono i odpadłe od Województwa Sandomierskiego powiaty Wiślicki i Chęciński) tak opisuje w r. 1827 Ł. Gołębiowski.

„Wszakże i teraz jak dawniej, Krakowskie przewyższa inne Województwa ludnością (stosunkowo uważając na miłę kwadratową), jak i pamiątkami. Wszędzie jest coś, co do duszy i serca przemawia: to dawna świątynia, to grobowiec, to zakładu starożytnego szczątki. Kiedy gdzie indziej wyniosłe góry z wszelkiej barwy i życia odarte; tu z pomiędzy skał lichych wydobywają się krzewy i zarośla, i mniej okropnemi a bez porównania piękniejszemi je czynią. Żyznością swą, niwy wielu miejsc w Krakowskiem stają w równi z błogiem Podolem i bujną Ukrainą. W łonie téj ziemi ukryte drogie skarby; jedne już dobywają (i dobywali), inne zdają się ludzkiej tylko oczekiwac dłoni, ażeby ją wzbogaciły, dziś dają nam miedź, żelazo, węgiel, marmur, a wkrótce może i solą obdarzą“.

„U możniejszych, w mierniejszym stanie i w poziomej chatce, dziś jeszcze ujrzysz ową staro-polską gościnność; a lud tameczny, ochoczy, nieznekany, nieodrodne przodków swych plemię, w okazalszej i swobodniejszej postawie, w oczach i ruszeniu całym, w mowie swój i wyższą kulturę i szlachetniejsze pomysły wskazuje, i czyli to lekko na siodle siedząc jednym lejcem czworokonnym włada zaprzęgiem, czy ochoczo wywija tany, krzesze podkówkami skoczne wycinając hołubce z strojną w korale, haftowaną koszulę i przyrodzone wdzięki dziewicą, przyspiewując jój utworzone przez siebie wesołe

narodowe śpiewki; — zawsze widok ten przejmuję, cieszy i rozkliwia, przywiązuje do krajiny, pochłubić się mogącej takimi i między współstwem nawet mieszkańcy“.

Dalżej opisuje Gołębiowski lasy¹⁾, góry i ich (jako i ziemi) skład geologiczny. Następnie mówi o rzekach, cytując parę pamiątek historycznych do nich przywiązanych. I tak: rzeka Dobrza ma początek w Sandomierskiem, płynie przez Białogon koło Biesaka i Zagród, i przybiera nazwisko Trupinieć od bitwy jakiej zapewne w tych miejscach stoczonéj; koniec biegu téj rzeki u Nidy²⁾. Jezioro Żydowiec niema widocznej komunikacji z Nidą, lecz podziemne otwory łączą go zapewne z tą rzeką; przybiera bowiem jezioro wtenczas kiedy i ta rzeka przybiera; spód torfowy napojony siarką i dlatego ryb w niem nie widać, w innych zaś jeziorach znajdują się gatunki rzeczne.

„Liczne są tu kopalnie kruszcu, węgla i t. d. (tak zwane u górników góry). Oddawna były one znane i wyzyskiwane, jak n. p. kopalnie srebra w Olkusz. Zygmunt August 1550 roku Chęcinom³⁾, a 1551 Olkuszowi nadaje jura montana, z obowiązkiem 10tęj olbory i grosza od niecki kruszcu. Również i Stefan Batory dozwala wielu prywatnym otwierać kopalnie i dobywać kruszec. (Ob. Opisanie fabryk żelaza w Polsce przez Jana Osieńskiego str. 13); ruda żelazna głównie w pow. Kieleckim i Włoszczowskim. Teraz (1827) znajdują się pokłady węgla kamiennego w rządowych dobrach: Olkusz, Dąbrowie, Niemcach, Strzyżowicach, Bendzinie i w wielu prywatnych. Glinka ogniotrwała koło Radlina, Miedzianéj-góry i Dąbrowy. Kreda między Szańcem i Skórczowem. Gips w Zagościu, Sienicy, Siedleu, Wiślicy, Goryślavicach, Lelowicach, Górach, Posądy,

¹⁾ Przy urzędnikach leśnych, byli zawsze i dozorczy lasowi. Strażnik leśny nazywał się (w Krakowskiem i na Szląsku) Zielonka, od munduru zielonego w jaki był ubrany.

²⁾ „Nazwisko rzeki Nidy wywodzą podania ludu, od pięknej Polki tém imieniem nazwanéj, kochanki Olbroma, który gdy ją opuścił dla Zędzili, stroskana Nida w nurtach téj wody, koniec swych cierpień znalazła. (Pszczółka krakowska, T. III, str. 161). — Myt ten przypomina uderzająco myt o Wandzie; Nida = unda = Wanda“.

³⁾ Obacz ks. Wład. Siarkowskiego: Materyały do etnografii w Zbiorze wiad. do Antropologii, Kraków, 1880, tom IV, str. 106. (Chęciny).

Koniuszy, Wrocimowicach. Kamień wapienny do rzeźbiarstwa zdalny w górach Pińczowskich, Sułkowickich, Kikowskich. Marmury są w rozmaitych kolorach w okolicach Kielc i Chęciny: pod Kostomłotami zielony czerwono-plamisty, przy kieleckim zamku ciemny, na Karczówce i w górze Kadzielnia popielaty, koło Chęciny w górze Jerzmoniec czerwono-cętkowany, w górze Zelejowej w plamy żółte z czerwonymi żyłkami ciągnie się aż do Miedzianki, w górze Zamkowej i Okraglicy jest brązowo-czerwony, w Szewskiej (Szewce) popielaty, pod Jednicą (Jedlnicą) żółty, na gruncie miejskim Chęcińskim biały z osadem w pewnej części miedzi, w Słupcu brązowy, w Tarnoskałe brudno-biały, w Olkuskim w Szklarach czarny. (ob. Pamiętnik kielecki z r. 1874). Rzemieślnicy z Włoch za Stanisława Augusta sprowadzeni i w Czerny osiedli (ob. *Lud*, Ser. V, str. 40) pierwsi nauczyli piękne z marmurów sprzęty wyrabiać i nadawać im połysk. Miejscami znajduje się i kamień litograficzny. — Solą napuszczone są wody pomiędzy Buskiem, Wislicą, Nowém-miastem; w pierwszym z tych miejsc za króla Poniatowskiego była gradynia dziś zniszczona. W Solcu przez Zborowskich, a następnie przez Tarnowskich posiadanych, przywileje monarsze dozwalały warzyć pewną liczbę soli beczek. Wody słonawej używa lud prosty w Sulisławicach i Owczarach do gotowania potraw i za napój dla owiec. Siarka wyrabia się w Czarkowych; wody siarczane wytryskają w Chwalibogowicach, Piestrzeńcu, Gorzkowie, Busku i Dobrowodzie: tu biskupi krakowscy niegdyś używali zdrowie przynoszących kąpeli (wedle Starowskiego). — Rudy żelaznej dostają w Miedzianej-górze i Dąbrowy w Kieleckim, brunatnej w czerwoną przechodzącej, którą posyłają do hut w Samsonowie. Obfite rudy żelaznej pokłady znajdują koło Bendzyna, w Siemoni i w prywatnych wsiach w Dobieszowicach i Porębie. Piece żelazne są w gminie Żarki maśłońskie, w Porębie (gminie Mrzygłód), w Mijaczowie, w Ciszówce. — Galman jest w Olkusu, Starczynowie, Bukownie, Strzemieszycach, Żychcicach, Lgocie, Rogoźniku, Bolesławie, Niesułowicach. — Ołów jest w prywatnej wsi Bolesławie, około Czarnowa, Dąbrowy, Karczówki, Szczukowie i z Wyrobisków koło Sławkowa i Olkusza; oddzielają go równie od galmanu. — Rudy miedzianej obficie znajduje się w okolicach Kielc i Chęciny; gatunki jej czarno-miedź i miedź siarkowana zwykle z srebrem połączona, ilasta, kruszec miedzi malakitu, lazuru i miedzi rodzimój. — Huty rządowe o dwóch piecach do miedzi,

znajdują się w Niewachlowie, w Białogonie zaś trzy piece wielkie, (dwa do miedzi, jeden do ołowiu), czwarty rewerberyiczny topiąc razem oba kruszce, złuży do oddzielenia potem srebra od miedzi, piąty piec sajgierowy (Seiges-hütte). — Mosiędzarnia w Białogonie kraj cały opatruje. Hamernia i walcownia tamże i w Swywoli, daje blachę miedzianą i mosiadz. — Cynkowe huty są w Dąbrowie, Niemcach, Bobrowku, Malinowicach“.

Stan przemysłu górniczego od czasu skreślenia tych notat przez Gołębiowskiego, znacznym już tak tu jak i w całym kraju uległ zmianom, jakkolwiek w niektórych wskazanych przezeń miejscowościach, zachował on jeszcze dawniejszy swój tryb i charakter. W wielu atoli miejscach nowe otworzono kopalnie i nowe wydobycia bogactw w nich zawartych zaprowadzono środki. Postęp tych robót wykazuje dzieło H. Łabędzkiego (Górnictwo w Polsce, 1841) jak i inne późniejsze. Mianowicie też wyzysk i odstawa węgla kamiennego z Dąbrowy, od czasu wybudowania drogi żelaznej warszaw.-wiedeńs. na niezwykle rozrosły się rozmiary. Przytaczając krótki ów Gołębiowskiego pogląd na skład geologiczny ówczesnego województwa krakowskiego, dziś gubernii Kieleckiej (który szerzej opisały następnie Encyklopedia Orgelbranda, Gazeta Kielecka z r. 1874 i inne czasopisma), mieliśmy jedynie na myśli zaznaczyć pobieżnie właściwości terytoryalne prowincyi, która nam podała wątek do skreślenia właściwości jej etnograficznych, dziełem niniejszém objętych.

Kieleckie.

1. Stolica gubernii, Kielce, są miastem wewnątrz czystém, mającém obszerny rynek i bruki dobre, a chodniki ułożone z płyt marmurowych, w które okolica obfituje. (Kłasy).

„Założył je Gedeon herbu Gryff, biskup krakowski w r. 1172 czy 1173, w pośród lasów nad prądem Silnicą¹⁾, wznosił na wzgórzu kościół z ciosowego kamienia i podniósł go do stopnia kolegiaty (w nowszych czasach na katedrę biskupią wyniesiona). Świątynia ta pomimo przerabiań we frontonie, zachowała swą pierwotną postać i ma wiele nagrobków.

Zamek czyli pałac po-biskupi z 4 basztami i pięknym ogrodem przez tegoż Gedeona, a podług innych dopiero przez biskupa krakowskiego Zadzika w r. 1635—42 wystawiony, w kształcie czworokątu, rzeźbami strojny, posiadał portrety biskupów krakowskich; dziś jest siedliskiem rządu gubernialnego. Długie jego krużganki łączyły dawniej z sobą obok stojącą wspaniałą kolegiatę, jak i kościółek ś. Trójcy wystawiony przez Gembickiego r. 1648, w którym słucha mszy ranniej młodzież seminaryalna i gimnazjalna. Klasztor niegdyś Panien Miłosierdzia, później gmach władz rządowych. Wśród rynku wznosił się niegdyś ratusz, dziś zburzony. Na przedmieściu Borzęckiem jest dawny kościółek ś. Wojciecha, który założyć miał sam ten święty; pierwotnie zbudowany z modrzewi, w r. 1762 został

¹⁾ Rzeczka Silnica wody swe oddaje i bliskiemu stawowi. Miejscowa tradycja mówi, że jakiś książę (zapewne ów biskup) polując w gęstych borach, odbiwszy się od swego orszaku, zmęczony i bezsilny upadł na jej wybrzeżu. Pragnienie usta mu paliło; zaledwie jednak, zaczerpnąwszy hełmem wody się z tej rzeczki napił, uczuł nie tylko otężeńie ale od razu niezwykłą krzepkość, tak, że dosiadłszy napowrót konia, wkrótce znalazł się w gronie swoich towarzyszy; rzeczkę tę przeto nazwał Silnicą, jako powracającą siły wyczerpane i odżywiająca.

murowanym. Jest tu i cerkiew greko-wschodnia. Wedle dawnych przywilejów, żydzi mieli wzbronione mieszkanie w tém mieście; od kilkudziesięciu lat zakaz ten zniesiono, i powoli coraz ich większa napływa liczba.

Okolice miasta są piękne i obfitują w nieprzebrane kopalnie, z których, dochody znaczne pobierał niegdyś biskup krakowski; wydobywają z nich marmury, piaskowiec, wapno i żelazo, z drzewa znów wyrabiają gonty, rozkupywane na całą guberniję. — Do najbliższych miejsc należy góra Kadzielna, niezbyt wysoka, marmurowa, porośła w części jałowcem. O 3 wiorsty leży wyniesiona na 1100 stóp góra marmurowa Karczówka z wznoszącym się na jęj wierzchołku wśród lasu kościołem i klasztorem ks. Bernardynów z wysoką śpiczastą wieżą, założonym r. 1524 przez biskupa Szyszkowskiego“.

Ks. Franc. Jabłoński: Opis miasta Kielc (ubiór i rycina) (Pamiętnik Sandomierski, Warsz. 1829, tom 1, str. 55—97). — Ks. Witkowski: Kolegiata N. P. Maryi w Kielcach (Pamiętnik religijno-moralny, Warsz. 1845, tom 9, str. 193. — J. M. Wiślicki: Opis Król. Polsk. pod względem statyst. i t. d. Warsz. r. 1850, tom II. — Tygodnik illustr. Warsz. 1867, nr. 425 (i nr. 47): Pałac zwany dawniej po-biskupim w Kielcach. — Kłoso, Warsz. 1871, nr. 314 i 332: Opis Kielc. — Pamiętnik kielecki, Kalendarz na r. 1871. Kielce. — Ks. Wład. Siarkowski: Groby kościoła N. Maryi Panny w Kielcach i bulla erekcyjna dyecezyi i katedry kieleckiej, Warsz. 1872.

2. Miedziana-góra, leży na gruntach wsi Kostomłoty na 988 stóp nad powierzchnią morza, miejscowość ważna z powodu kopalni miedzi. (obacz: K. Kossowski: O kopalni rudy miedzianej około Kielc, Chęcini i Małagoszczy w Bibliotece warszawskiej na r. 1845, marzec i kwiecień ¹⁾).

3. Leszczyny, wieś. Między tą wsią a Cedzyną jest cmentarzysko pogańskie, z którego już w r. 1827 wydobywano urny. Miejscowość ta pagórkowata, przecięta drogami z Kielc do Leszczyn

¹⁾ W gruntach folwarku Brzozówka (Kielce) znajduje się kamień litograficzny. Specyalny górnik, zwiedzający kopalnie prywatne, znalazł rudę miedzianą, nawet malachit, i galman (rudę cynkową) w Wólce Kłockiej, a w Morawicy kamień litograficzny. Ten ostatni znaleziony został w gub. Kieleckiej już w 4 miejscach: w Brzozówce i Domaniewiczach pod Wolbromem; białe, twarde; i inne żółtawe miększe pod Małagoszczem, w Morawicy i pod Sobkowem (Gazeta Kielecka, 1874, nr 49).

i Radlina, obejmująca przestrzeni kilkadziesiąt morgów piasków lotnych i nieużytków, znaną jest powszechnie pod nazwą: Turki. Przywiązaną nawet jest do niej legenda, że dawniej w czasie napa-
dów nieprzyjaciół był tu obóz turecki, że żołnierze nieprzyjacielscy zamierzali złupić i spalić kościół w Leszczynach, ale za przyczyną św. Jacka, którego obraz w tymże kościele znajduje się i dotąd od okolicznego ludu szczególniej czci i poszanowania doznaje, zostali cudownie pogromieni i obóz nocą, pospiesznie opuścili (Gazeta Kielecka z r. 1874 nr. 57; dalej daje gazeta szczegółowy opis cmentarzyjska). — (Zbiór wiad. do Antropologii, Kraków, 1878, tom II, str. 211).

4. Daleszyce miasteczko, ma kościół zbudowany w r. 1221 przez Iwona Odrowąza, w którym obraz cudowny Matki Boskiej.

5. Słupiec wieś pod Daleszycami; były tu łomy marmuru w górach Zygmuntowskiej, Zelejowej i Okraglicy.

6. Białogon wieś fabryczno-rolnicza o pół mili od Kielc, nad stawem, którego wody służą za główny motor do ruchu warsztatów mechanicznych do wyrobów żelaznych i machin rolniczych.

7. Chęciny miasteczko na wyniesieniu, głównie przez żydów osiadłe, niegdyś posiadłość biskupów krakowskich. Kazimierz W. opasał miasto murem i wznosił zamek z trzema wieżami na więzienia trzech stanów przeznaczonemi. Odnowiła go Bona, lecz zburzyli Szwedzi, i dziś sterczy jako ruina na górze 1100 stóp wysokości; wchodząc na nią zwracają uwagę nagrobki z marmuru po obu stronach drogi. W Chęcinach są ułamki dwóch starożytnych posągów; lud prosty nazywa je Dziadem i Babą i uznaje w nich zabytki bałwochwalstwa naszego ¹⁾. Poniżej zamku, w starych Chęcinach był pałac z ogrodem, gdzie odpoczywał Jan III po wyprawie wiedeńskiej. Tu były kopalnie ołowiu, srebra, lazuru i marmuru, jak i fabryki wyrobów marmurowych. Z marmuru chęcińskiego jest kolumna Zygmunta III w Warszawie. U stóp góry jest kościół farny z XIVgo

¹⁾ Z. Chodakowski w liście z listop. 1817 pisze: „W Chęcinach Babę ogromną z marmuru tamecznego wyrobioną, nagą, przepasaną dębowym liściem i wiankiem liściowym na głowie, stojącą od niepamiętnych czasów pod jednym domem, przerysowałem; otrzymać jej do Puław w żaden sposób nie zdołałem“. Babę tę zapragnął posiadać, lecz równie bezskutecznie, i Stan. Staszic dla Tow. Przyjaciół Nauk w Warszawie.

wieku z kaplicą, którą fundował Fotyga wójt w XVII wieku, dalej klasztor Franciszkanek czyli Klaryssek, dziś na dom poprawy zamieniony. — W miejscu przyległym Trupiarnią zwaném, Czarniecki poraził Szwedów, uderzywszy na nich z nienacka. (Muzeum domowe, Warsz. 1838, tom 2, str. 221 p. T. Z. — Księga świata, Warsz. 1855, I. str. 101 p. Hip. Skimborowicza. — Tygodnik illustr. Warsz. 1865, nr. 108 daje wizerunek bramy tryumfalnej wzniesionej pod Chęcunami r. 1603, dziś znacznie zrujnowanej).

8. Małogoszcz, miasteczko wśród wzgórz, za Kazimierza W. murem obwiedzione; ma kościół przez tegoż króla 1342 r. wzniesiony. Tu zmarł śmiertelnie ranny w bitwie pod Szczekocinami generał Grochowski w r. 1794. — W r. 1863 stoczono tu bitwę.

9. Włoszczowa, miasteczko, dziedziczne niegdyś Otwinowskich; dom murowany z ogrodem istniejący dotąd, był siedliskiem Waleryana Otwinowskiego, znanego tłumacza Przemian Owidyusza ¹⁾. Za Zygmunta I miała zbór kalwiński, przy którym był kaznodzieją Grzegorz z Żarnowca.

10. Kurzelów, miasteczko, niegdyś własność arcybiskupów gnieźnieńskich, ma kolegiatę zbudowaną w r. 1360.

11. Czarnca, wieś blisko Włoszczowy, miejsce urodzenia hetmana Stefana Czarnieckiego, którego i grób znajduje się w kościele przez niego wzniesionym, a poświęconym w r. 1659. W kaplicy nad głównymi drzwiami umieszczona tablica, opiewa: że Czarniecki po oswobodzeniu swój ojczyzny, dłonie krwią nieprzyjaciół zbroczone w wapnie obmywszy, na podziękowanie Bogu kościół ten postawił ²⁾.

¹⁾ Kłosa, Warsz., 1874, nr 484 mówią (w liście p. J. A.) o cmentarzyku z popielnicami przy szosie od Włoszczowy ku Kielcom, na pagórku piaszczystym. We Włoszczowie za dworem, na dawnych trzęsawiskach, znajduje się kopiec usypany ręką ludzką, tam gdzie stoi figura s. Jana. Pogłoski miejscowe twierdzą, że przed kilkunastu laty dzierzawca odkrył we środku tego kopca drzewa, lochy i skarby.

²⁾ W kościele jest dzwon z Moskwy zabrany, na którym ma być krew (której zmyć nie można) duchownego, co się na nim położył gdy go Polacy zabierali i głowę mu ucięli szablami. (Przyjaciół ludu, Leszno, 1843, rok 9, półrocz 2, nr 40). — O Czarny v. Czerny obacz także przypis ks. Wł. Siarkowskiego w Zbiorze wiad. do Antropologii, Krak. 1880, tom IV, str. 83.

12. Secymin, ze zwałiskiem zamku na górze. Niegdyś mieli tu kościół Aryanie. W pobliżu były kopalnie, w których znajdowano lazurowy kamień i srebro. (ob. Pamiętnik Sandomierski, Warsz. 1829, tom 1, str. 46: Kościół w Seceminie).

13. Zarzyce, wieś należąca do parafii Goleniowy, miejsce urodzenia Stanisława Konarskiego, Pijara.

14. Nagłowice i Oksza nad rzeką Nidą, dziedziczne wsie rymotwórcy Reja; ta ostatnia przez niego założona, od herbu rodzinnego swe nazwisko otrzymała. Lipy tego męża ręką sadzone w ogrodzie koło dworu istnieją dotąd.

15. Wodzisław, miasteczko nad rz. Miszawą, dawniej Włodzisław, gniazdo Lanckorońskich. W kościele są nagrobki wielu ze znakomitszych ludzi tego rodu.

16. Piotrkowice wieś, miała klasztor Bernardynów, później Benonom oddany.

17. Jędrzejów, miasto Cystersów okazałe wzniesli Gryfowie, Janisław biskup Wrocławski (potem arcybiskup Gnieźnieński) i Klemens brat jego; księży z Mariemont z Burgundyi sprowadzili. Kościół dla nich postawiony w r. 1118, poświęcał Maurus Francuz, 12ty biskup krakowski. Tym zakonnikom 7 wsi i miast nadał założyciel, na mieszczan wkładając obowiązek dostarczać klasztorowi sędzi i serc bydzących. Złożywszy krakowskie biskupstwo, Wincenty Kadłubek osiadł tu i życia dokonał w r. 1223. Klasztor miał bibliotekę i organy, jedne z największych. (A. Z. Helcel: O klasztorze Jędrzejewskim i nagrobku Pakosława kasztelana krak. w Roczniku Towarz. nauk. krak., czerwiec, 1852, str. 106, i w Bibliot. Warsz. marzec, 1853). Dawniej w Jędrzejowie słynęły Jarmarki, mianowicie na konie i owce, 12—19 czerwca odbywane.

18. Mokrsko (dolne i górne), wieś dziedziczna Kożuchowskiego, miała drukarnią, z której wyszedł pięknie wydobyty zbiór praw polskich.

Stopnickie.

1. Sobków, miasteczko nad rz. Nidą, z pałacem po Szaniawskich.

2. Pierzchnica, miasteczko z kościołem zbudowanym r. 1800 przez wojewodę Macieja Sołtyka.

3. Tarnoskała, wieś parafii Piotrkowice, Tarnowskich; ma dwór z licznym zbiorem ksiąg, rękopisów i roślin rzadkich.

4. Chmielnik, miasto pamiętne klęską Polaków za czasów Bolesława Wstydliwego. Kościół parafijalny przez Oleśnickich wystawiony, konsekrował Bodzanta. Była tu kalwińska świątynia i szkoła, której rektorem był Jan Lublanin. — Bibliot. Warsz. 1858, Lipiec, (Notaty z wycieczek po kraju — z rękopisu ś. p. Wład. Wiczorkowskiego; Chmielnik — lud).

5. Kije, wieś między Pinczowem a Chmielnikiem, gdzie znajduje się chatka wiejska starannie przez dziedzica (w r. 1827 Lancokorońskiego) utrzymywana, w której gościło trzech królów: August II, Karol XII i Stanisław Leszczyński w przeciągu jednej godziny.

6. Klissów v. Klessów, wieś do parafii Kije należąca, pamiętna bitwą przez Karola XII króla Szwedzkiego z wojskiem saskim i polskim stoczoną w lipcu r. 1702. Jeszcze dotąd odkopują tu szczątki broni, a dziedzic zachował stół, przy którym ten zwycięzca z generałami swemi obiadował. (ob. ks. Wład. Siarkowskiego: Materiały w Zbiorze wiad. do Antropologii, Kraków, IV, str. 106).

7. Motkowice, wieś; na przyległej górze jest miejsce zwane grodziskiem.

8. Pinczów, miasto nad rz. Nidą, otoczone murem, na miejscu wsi Piandziczów przez Jana Oleśnickiego Głowacza, wojewodę Sandomirskiego założone. Podanie mówi, iż miało ono otrzymać nazwę od pięciu sów. O winnicach na bliskich wzgórzach wspominają księgi klasztoru Paulinów niegdyś Pinczowskich. Wspaniały tu był na wzgórzu zamek, z ogrodem. Zbudowali go Oleśnicy, z których rodu za Zygmunta Augusta Mikołaj Głowacz przyjąwszy nową wiarę, dał przytułek Stankarowi i innym różnowiercom. W r. 1550 postawił on tu zbór nowy; były tu głośnie wówczas na kraj cały szkoły i drukarnia dyssydencka. — Gdy Myszkowski, biskup krakowski nabył Pinczów, pomnożyła się ludność katolicka, a Aryanie przenieśli się do Rakowa. — Dziś (w roku 1830) dwa kościoły tu są katolickie; jeden po zniesieniu Paulinów Norbertankom z Buska przeniesionym oddany, drugi Reformatów na Mirowie. — Tygodn. illustr. 1865, nr. 290 powiada: „Cichy dziś, obszerny rynek pińczowski, otoczony dokoła murowanemi domami, które wszystkie zbudowane są pod arkadami, tylko drobny handel zajmuje. Tu stała cudnie zbudowana i opiewana przez poetów łaźnia pińczowska, jaśniejąca marmurowemi posągami. Dalej była fontanna i mieścili się

szkoły zwane Atenami polskimi i drukarnia, w której tyle rzadkich dzieł wydano; — teraz po tém wszystkiemu śladu nie pozostało“. W nowszych czasach pałac tu wystawiła margrabina Wielopolska. Okolica obfituje w piaskowiec i wapień. (ob. Dziennik Wileński, 1829, tom 8, str. 371: Wizerunek łaźnie pińczewskiej; odbitek dawniej broszury wierszem ją opisującej około r. 1600. — Przyjaciół ludu, Leszno, 1842 nr 42: Pinczów, kaplica ś. Anny, Grodzisko, p. X. W.).

9. Krzyżanowice wieś. Jaksa żołnierz wróciwszy z wojen krzyżowych wystawił tutejszą świątynię, później w r. 1788 przez Hugona Kołłątaja odświeżoną. Bolesław Wstydlivy założył tu klasztor Norbertanek; Jagiełło r. 1416 przeniósł je do Buska. (ob. Zbiór wiad. do Antropologii, Kraków, III, str. 43).

10. Busko miasto, posiadało klasztor Norbertanek fundowany r. 1200 przez Wita, biskupa plockiego i brata jego Dersława. W r. 1287 wyniósł je Leszek Czarny do rzędu miast. Gdy klasztor i kościół spłonął w r. 1819, mniszki przeniesiono do Pinczowa. Mieszczanie trudnią się rolnictwem, małe ich domy zaledwie dać mogą przytułek licznie zjeżdżającym się co rok gościom. W środku miasta założono r. 1833 bulwar i osadzono go drzewami; później postawiono łaźienki i t. d. Źródła mineralne leżą o ćwierć mili od miasta ze strony południowej, w obrębie tak zwanych legackich gruntów należących niegdyś do Norbertanek. Odkrytem ono zostało r. 1776 przez księdza Ossowskiego, który kopał tu szybik dla wynalezienia soli. Źródło pokryto r. 1838 rotundą; woda jego czysta, zapachu nieprzyjemnego (zgniłych jaj) pochodzącego z gazu wodorodno-siarczanego, smaku słono-gorzkiego. (ob. Dr. Adolf Berends: Busko i jego źródło mineralne, Warsz. 1834. — Przyjaciół ludu, Leszno, 1839, nr 47. — Encyklopedia Orgelbranda. — Bibliot. Warsz. 1854, czerwiec: Notaty z podróży Wład. Wieczorkowskiego. — Rozbiór chemiczny dali doktorowie Werner (1832), Berends, Grygorowicz, Dymnicki, Heinrich i Wawnikiewicz.

11. Zagość, wieś nad rz. Nidą o 1½ mili od Wiślicy. Tu w r. 1149 pierwsza i jedyna była Templaryuszów osada. W papierach kościelnych jest ślad, że Henryk książę Sandomierski i Lubelski brat Bolesława Kędzierzawego, powróciwszy z krucjaty, gościnnie przyjmujących go w Palestynie Zakonników sprowadził do Polski, wystawił im klasztor wspaniały nad rzeką Nidą. Miejsce to nazywał Zagość, jakoby wdzięczny za gościnę. Miasteczka już niema;

wieś tylko pozostała wraz z tradycją. W pobliżu są pięknie położone Zagojskie Winiary.

12. Skorocice, dawne siedlisko Aryanów, po których pozostały groby. W górach pobliskich liczne są jaskinie z gipsu krystalizowanego złożone.

13. Widuchów, wieś parafii Janina; w miejscu tém są groby Aryańskie.

14. Bosowice (parafija Kargów) wieś na wzgórku piaszczystym; koło téj wioski wykopywano dużo popielnic glinianych.

15. Szydłów, miasto pamiętne bitwą z Tatarami za Bolesława Wstydlivego, ma starożytny kościół i zamek. Kazimierz W. murem je opasał, i piękną tu bóżnicę postawił. Wodociągów ślady są dotąd; były i fabryki sukna. Kilkakrotnie pożary je niszczyły (mianowicie w r. 1630 i 1655).

16. Kurozwęki, miasteczko prywatne na wyniosłej górze wapiennej nad rzeką Czarną.

17. Oleśnica, miasteczko, niegdyś własność zgasłego już teraz rodu Oleśnickich.

18. Stopnica v. Stobnica, miasto w położeniu górzystym przez Kazimierza W. w r. 1362 założone, ma starożytny kościół farny i Reformatów fundacyi Ossolińskiego. Za czasów Cellaryusza już do rzędu pięknych i schludnych miast policzone ¹⁾.

19. Falęcín blisko Stopnicy, wieś gdzie liczne są mogiły, jako i szczątki za wojen szweskich wzniesionych okopów.

20. Pacanów. Miasto to przez jakieś niefortunne wypadki dało powód liczném z siebie urągowiskom. Niedowarzonego, niezgrabnego i zarożumiałego młodzieńca, nazywano uczniem Pacanowskiéj Akademii. Liche tedy zapewne musiały tu być szkoły, lecz za to rzemieślnicy doskonali, gdy kozę robiącą w ogrodzie szkodę, bez skaleczenia jéj nóg okuli kowal; zkąd powstało przysłowie, że w Pacanowie i kozy kują. Dziś ogórkami tylko wslawione.

¹⁾ Miasto to jest wzniesione na jedném ze wzgórz na odnodze Kamiennéj-góry. Tu wśród obszernych lasów żyli niegdyś rozbójnicy i ztąd wyszedłszy rozbijali po okolicy. Od stóp wyciśniętych na śniegu, które ich bytność w wydrążeniach góry i mieszkanie wykryły, miasto otrzymać miało nazwę Stopnicy (nie zaś Stobnicy), mówi Czarnowski w Bibliot. Warsz. za r. 1854, sierpień. Tymot. Lipiński zaś w témże piśmie (1854 za wrzesień) obstaje za nazwą Stobnicy, którą historycznemi popiera dowodami.

21. Wojcza, wieś. W pobliżu jest kałuża zwana Smoczy m-
dołem (obacz: Przypisy).

22. Zborów, wieś blisko Solca, gniazdo rodziny Zborowskich. Dwie kamienice wielkie połączone z sobą murami, stawem otoczone, tworzyły zamek w którym Samuel Zborowski z bratem swym przemieszkiwał; jeden z tych domów za Joachima Tarnowskiego rozebrany został.

23. Łubnice, wieś z pałacem i ogrodem hr. Potockich dziedziców dóbr Staszowskich.

24. Solec, wieś posiadająca źródło wody mineralnej, przeważnie zawierającej chlorki i siarczany, pomocne do usunięcia skrofuiów, reumatyzmów, wysypek skórnych i t. p. Źródło ten odkryty został w r. 1815 przy poszukiwaniach górniczych. Zakład ma dwie studnie; z jednej wydobywają wodę do picia, z drugiej szlam na kąpiele.

25. Bogucice, wieś nad rzeką Nidą, ma starożytny kościół, którego budowę rozpoczął Kazimierz Sprawiedliwy w końcu XII stulecia.

26. Szczaworyż, wieś pomiędzy Stopnicą a Buskiem położona. O półtory wiorsty za nią wznosi się góra przez lud miejscowy zwana grodziskiem (podobną nazwę nosi i inna góra między Korytnicą i Chomentowem). Góra przy Szczaworyżu otoczona jest potrójnym wałem. Podanie mówi, iż są to szczątki obozu Adama Śmigielskiego cześnika koronnego i starosty Gnieźnieńskiego, który popierał elekcję Augusta II. (Wiadomość podana przez ks. Wład. Siarkowskiego w Gazecie Kieleckiej z r. 1874 nr 52).

27. Żerniki, paraf. Szczaworyż, wieś w której dotąd groby Aryanów spostrzegać się dają.

28. Dobrowoda, wieś pamiętna śmiercią Zawiszy biskupa krakowskiego 1380 roku.

29. Baranów (parafija Dobrowoda), wieś z pięknym zamkiem, gdzie Stefan Batory często przemieszkiwał. Tu w r. 1656 Szwedzi porazili wojsko polskie pod wodzą Sapiehy.

30. Wiślica, starożytne miasto, wpośród nizin rzeką Nidą przetrzyniętych a ciągnących się ku Wiśle. Murami obwiedzione od dawna, przez mosty zwodzone jedynie przystęp mające, w r. 1134 zdradą Węgrzyna jednego przez Rusinów zdobyte i spalone. Następnie usadowiły się w niem Czechy, których wyparł Łokietek. Twierdza odnowiona przez Kazimierza W. dziś w zwaliskach: zamek był na wyspie, otaczały go bagna i gipsowe góry; groblę do niego okry-



wały głazy. Hrabia Walko z Tyńca, za świadectwem Bielskiego, w tutejszym zamku własną żonę i zwodziciela jęj zamordował. Kolegiata gotycka N. P. Maryi zbudowana około r. 1300; u szczytu dzwonnicy są na około herby, z tych niektóre już nieznane teraz. Obok nięj stoi dom, w którym przemieszkiwał Długosz. Wislicia pamiętna w dziejach naszych sławnym za Kazimierza W. zjazdem, na którym prawa nadał i uporządkował (Statut Wislicki). — Kościelne łąki, na których bywały pod namiotami Sejmy, dotąd zachowały imię namiotów. Tu był zjazd rokoszan Zebrzydowskiego. Potrójny bruk, przypadkowo przy kopaniu dostrzeżony, świadczy o stopniowym wzroście i upadku zamożnego tego niegdys grodu.

31. Gorysławice, wieś pod Wislicą, raczję Borysławice od nazwy założyciela. Kościół tutejszy ś. Wawrzyńca, w aktach Wislickich extra muros zwany.

32. Chotel czerwony, wieś od głazów czerwonych tak nazwana (gdy inna, Chotel zielony, leży pod Buskiem). W Chotlu czerwonym miał już być kościół chrześcijański, kiedy w Wislicy byli jeszcze poganie. Była też i wieża służąca za strażnicę przeciw najazdom tatarskim; z nięj ostrzegano o niebezpieczeństwie grożącym Wisliczanów; oblewała to miejsce z Dobrowódki spuszczone woda.

33. Nowemiasto Korczyn, blisko ujścia Nidy do Wisły, w równinie i pięknej położone okolicy. Miało klasztor Franciszkanów. Kaplica przez królów polskich wielkimi opatrzona była funduszami; nadano jęj pomiędzy innymi łąki pod lasem zwanym Raj, gdzie dzisiaj wieś Podraje; fundusz ten przeniesiony został następnie do kościoła parafialnego, który po spaleniu r. 1607 odbudował Jan Zebrzydowski. W kościele ś. Mikołaja, wedle biskupich wizyt, odbywała nieraz modlitwy ś. Kunegunda. Był i kościół ś. Jana Chrzciciela i Szpital ubogich i podrzutków, zniesiony później przez Austryaków. Ciż sami zamknęli także i kościółek ś. Ducha na ulicy Pacanowskiej. Liczne w mieście tém bywały zjazdy. W r. 1258 naradzał się tu Bolesław V Wstydlivy, z możniejszymi o sprawach Państwa; miał wtedy Korczyn około 10,000 ludności. Liczne zwaliska świadczą o dawnęj jego wielkości i dostatkach. Zamek potężny, którego dziś zaledwie pozostały ślady, oblany Wisłą i Nidą, Kazimierzowi W. początek swój, może odnowienie tylko i ukrzepienie winien, mieścić w sobie często monarchów; jak n. p. zjazd liczny za Jagiełły w r. 1404, a później za Kazimierza Jagiellończyka w r. 1468. — Długo

jeszcze potem zjazdu jeneralne szlachty Małopolskiej tu się odbywały. — Dziś, jak lud utrzymuje, ma w tém miejscu coś nocą straszyc; jakaś panna ukazuje się często w bieli i ku Wiśle podąża, w której nikt nie 1).

Miechowskie.

1. Opatowiec, miasteczko nad Wisłą, naprzeciwko ujścia do niej Dunajca, powstało r. 1271 z wioski przez Bolesława księcia krakowskiego darowanej Modliborzowi opatowi Tynieckiemu. Pleban tameczny w r. 1502 jeszcze pobierał daninę od statków, które do łądu przybijały i towary swe na miejskim zostawiały składzie. Zamku już niema śladu; pozostał jedynie kościół Bernardynów i parafijalny z dominikańskiego przerobiony.

2. Winiary wiślickie (parafija Korczyn) wieś przy ujściu Nidy do Wisły położona, niegdyś starostwo. Z pałacu u zbiegu tych rzek zbudowanego rozległy i wspaniały widok roztacza się na okolicę.

3. Czarkowy (parafija Korczyn stary), wieś niegdyś Moskorzowskich, była siedliskiem Aryanów; pozostały jeszcze dęby ocieniające ich kaplicę. Znajdują się tu kopalnie siarki dobywanéj z siedmiu szybów i przetapianéj za pomocą pary na miejscu. (Gazeta Kielecka, 1874, nr. 58).

4. Pełczyńska, wieś i góra Albrycht blisko Wiślicy, gdzie i w późniejszym czasie było miejsce obronne; wyorywano tam kule kamienne.

1) Z. Chodakowski w liście ze stycznia r. 1818 mówi: „Z Krakowa udałem się na brzegi Nidy, i szukałem w okolicy Nowego-miasta Korczyna jeziora Czartoryi, chcąc widzieć wielkość i figurę onego z powodu takowego nazwiska, które w Długosza opisanu jezior znalazłem; lecz na miejscu będąc, widziałem rzekę tego nazwiska czyli odnogę rzeki Nidy, która płynie pod Winiarami, i wpada do Wisły wyżej ujścia Nidy. Przywilej Jagielly r. 1403, w dzień św. Felixa męczennika, dany Mikołajowi młynarzowi na postawienie młyna na rzece Czartoryi, jest dawniejszy od Długosza. Położenie tutaj jest piękne, pełne starożytnych uroczysk od wsi Korczyna aż do Raju nad Wisłą będącego, i warte jest przeniesienia na mapę“.

5. Czarnocin, wieś blisko Szkalbmierza, w której kościół fundował Otto Długosz. Ma w nizinie kopiec kształtny i ogromny, iż bryłowatością swoją mogiłę Wandy przewyższa. Wieść o nim chodzi, że dziedziczka tej włości usypała go na pamiątkę swych przodków Aryanów (!), lubo nierównie dawniejszym on jest od epoki Aryanów u nas.

6. Stradów, wieś między Pinczowem a Szkalbmierzem „ma wały z ziemi czworoboczne, głęboko rowami otoczone, które równają się stodołom najwyższym, a pomniejsze rozchodzą się w kierunkach rozlicznych nakształt bateryj. W bliskości znajdował się kopiec rozrzucony teraz przez ciekawość lub chciwość. Lud twierdzi, że tu był zamek, podziemną komunikacyę z Chroberzem mający, i że w nim żona Chrobrzego przemieszkiwała“.

7. Chroberz, wieś nad Nidą, piękny miała zamek, niegdyś przez Chrobrzego wystawiony (jak świadczy o tém Starowolski i Celariusz), był potem własnością margrabiów Myszkowskich.

8. Mozgawa, wieś (paraf. Młodzowy), imię biorąca od rzeczki, pamiętnej zwycięstwem stronników Leszka Białego nad Mieczysławem Starym w r. 1194.

9. Dzierążnia, wieś starożytna między wzniosłemi pagórkami przeciętymi od północy głębokimi parowami, w glebie bardzo urodzajnej. (ob. Pamiętnik relig. mor. Warsz. 1853, tom 25, str. 109. Dzierążnia p. ks. Kotarbińskiego).

10. Działoszyce, miasteczko rolnicze nad rzeką Sancygniówką i Jakóbkówką, ma piękny kościół ś. Trójcy z XIII wieku.

11. Szkalbmierz, Szkalbmierz, (dawniej Skarbimierz) nad rz. Nidzią, jedno z najdawniejszych miast w tłusto-gliniastej ziemi; ma stary gotycki kościół (kollegiatę) przez Odrowąża założony. Tu często przebywał król Zygmunt August. Łączą się z miastem wsie: Zagrody i Zamoście z licznymi ogrodami, a dalej leży wieś Topola słynna ogórkami. (ob. Tygodn. illustr. Warsz. 1864, nr 266, 268. — 1865, nr 292. — Pamiętnik relig. mor. Warsz. 1850, tom 18, str. 405: Szkalbmierz, kollegiata przez ks. Kotarbińskiego).

12. Koszyce, miasteczko nad rz. Szreniawą w pobliżu Wisły; niegdyś stacya królów polskich udających się na łowy do puszczy Niepołomickiej.

13. Brzesko nowe, miasteczko nad Wisłą. W pobliżu wieś Hebdów, z opactwem i pięknym Norbertanów kościołem.

14. Zembocin, wieś blisko Proszowic, gdzie wedle kroniki „żona dziedzica tamecznego, Mikołaja z domu Strzemieńców, Małgorzata, w owych za Bolesława Śmiałego nieszczęśliwych czasach, kiedy ustawiczne popełniano gwałty i napady, wraz z dwiema siostrami zamknęła się na wieży kościelnej i wytrzymała tam, aż do powrotu małżonka, przez wierne sługi żywiona“. — (ob. Pamiętnik relig. moral. Warsz. 1848, tom 14, str. 171: Zembocin p. W. H. Gawareckiego).

15. Proszowice, niegdyś stolica powiatu i miejsce sejmikowych obrad całego Województwa. Zygmunt I jak i syn jego; często tu przebywali. Najżyźniejsza to ziemia, wydaje anyż w obfitości. (ob. Tygodnik illustr. Warsz. 1867, nr 416; Kościół w Proszowicach p. ks. Wład. Siarkowskiego. — Kalendarz Warsz. Jaworskiego na rok 1869: Proszowiaczy).

16. Koniusza górna, wieś pod Proszowicami, na której wedle podania Długosza, szlachcic herbu Szreniawa Przybysław, na pamiątkę że mu koń białonóżka utracony, całe stado koni z Węgier przyprowadził, zbudował kościół murowany. (ob. *Lud*, Ser. IX, str. 38. — Ser. X, str. 132).

17. Niedźwiedź, wieś pod Słomnikami, ma znakomicie urządzone ogród założony przez hr. Stanisława Wodzickiego pisarza dzieł o hodowaniu roślin.

18. Słomniki, miasteczko nad rz. Szreniawą, zniszczone przez Szwedów, pamiętne stanowiskiem wojsk polskich w r. 1794.

19. Książ wielki, miasteczko nad rz. Nidzią na wzgórzu, ma klasztor Augustyanów. W pobliżu zamek starożytny Mirów, siedziba margr. Myszkowskich, a po nich Wielopolskich.

20. Miechów, miasto wśród parowów gliniastych i wzgórków lasami pokrytych położone. Jaksa herbu Gryff, odbywszy pobożną do Jeruzolimy przeciwko Saracenom wyprawę, za powrotem około 1153 roku, wioskę tę do rzędu miast podniósł, klasztor Stróżów Grobu Chrystusowego (Bożogrobców) założył i uposażył go hojnie; Gedeon biskup krakowski nadał mu dziesięciny. Zawsze tu bywał Przeorem ktoś z znakomitych rodzin polskich. Klasztor ten Miechowitów miał przywilej rozdawania orderów znanych pod nazwiskiem krzyżów bożogrobskich; otrzymujący je, byli obowiązani do pewnych modlitw, zwiedzania Grobu Chrystusa Pana i walczenia w potrzebie z różnowiercami. Do wzniesienia miasta przyłożył się w r. 1241 Gesajda mieszczanin krakowski. W r. 1456 tu się urodził Maciej Mie-

chowita lekarz Zygmunta I i dziejopis. Pożar 1505 r. zniszczył kościół i klasztor, który później odbudowano. (ob. Muzeum domowe, Warsz. 1837, nr 14: Klasztor ks. Miechowitów. — Pamiętnik relig. moral. Warsz. 1853, tom 24, str. 109, 221: Bożogroby i Miechów p. ks. Gackiego).

21. Wielkanoc wieś, ma kościół ewangelicki; od dawna siedlisko mieszkańców tego wyznania; miała niegdyś drukarnię.

Olkuskie.

1. Olkusz, dawniej Ilkusz, miasto starożytne wśród morza piasków, gdzie niegdzie tylko ukazujących krzakowate sosny i kępy zwieszonj paproci, ale które skutkiem bogactw ziemi wewnętrznych, wzbogacało się i udzielało skarbów swych całemu krajowi. Wedle podania Ładowskiego (Histor. natural. Królestwa Pols. II. str. 229), zakonnik reguły ś. Augustyna pierwszy dostrzegł i wynalazł kruszec srebrny w górach Olkuskich ¹⁾. Elżbieta Łokietkówna, matka króla Węgierskiego Ludwika, namiestniczo władając w Polsce, nadaje Olkuszowi przywilej, mocą którego dozwala w przestrzeni mili w około miasta szukać, dobywać i topić nakładem własnym kruszce, wywozić je za granicę, żupnikom tylko monarszym oddając 11 grzywien srebra, 11 centnarów ołowiu. Podatek ten (roczny) olborą się nazywał. Od wagi płacono, od centnara po 1 freyhallerze, płacono od haków ziemi; we wszystkim zachowano dawne zwyczaje i prawa górnicze węgierskie i tyrolskie. Opaliński w dziele: Polonia defensa (1648 r.) powiada, że tu na rok 6000 grzywien srebra czystege topiono i 50,000 centnarów ołowiu. W czasie wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza, generał szwedzki Meller oblegając Częstochowę, do wykucia przykopów w twardej i skalistej opoce zmusił zabranych z sobą górników Olkuskich, którzy tu wszyscy prawie poginęli. Szwedzi potem zburzyli jeszcze Olkusz, kopalnie wodą zalali, i akta górnicze z sobą uwieźli; zkąd Sierakowski, sekretarz legacyi przy poselstwie polskiem w Szwecyi, niektóre w r. 1792 dla Czackiego przepisał.

¹⁾ Kopalnie w Olkuszach jak w Wieliczce górniczy dawniej nazywali: góry. Góra = kopalnia. Ztąd m. Nowa-góra (w okręgu krakowskim) = Nowa kopalnia.

Rudy galmanu, ołowiu i srebra w górnych warstwach, do 15 sążni głębokości, znajdują się bułami i promieniami; głębiej o sążni 24 bogata ruda leży obłazgiem, grubość jój nie znana; starzy górnicy twierdzą, że na 5 stóp jest pewnie. Dawni Olkuszanie pod ziemią, wybili dwa wielkie kanały: Ponikowski i Bielecki, od miasta ku wsi Bolesławice. Wewnątrz utrzymywało miasto do 1000 koni, dla toczenia wody bułgami (Staszyc: O Ziemiородztwie gór). Tenże Staszyc mówi, iż wody zalewające, inny tylko kierunek otrzymać powinny. Strumień przez wieś Zawada płynący, o kilka staj za młynem niknie w ziemi; drugi z źródeł między Olelinem i Kosmołowem ginie równie; potok Baba, którego łożysko najwyższym stepem Olkuskich piasków rozciąga się, pochłonięty; te wody sącząc się przez wnętrza ziemi, zalewają kopalnie; pochwycawszy je wcześniej w koryta i przeprowadzając górą, za Olkusz ku Przemszy, pompy ogniowe (mówi Staszyc) mogłyby snadnie istniejące dotąd wylać wody. (ob. *Lud*, V, str. 44).

Aż do najnowszych czasów robiono usiłowania osuszenia tych kopalni, bez wielkiego jednak skutku. Dziś miasto to wielce podupadło.

Kościół parafijalny czyli Fara w r. 1300 odbudowana, na ośmiu filarach ośmio-graniastych z ciosu, oparte ma sklepienia. Do cmentarza kościelnego przytykają szczątki kaplicy na cześć ś. Jana Kantego w r. 1378 wystawionej. Nagrobki we Farze i w Augustyanów kościele poświadczają, jak możni i oświeceni byli tutejsi mieszkańcy. Zwiedzali i zagraniczne kraje dla nabycia wiadomości górniczych; takim był Hythni Bartłomiej, miejski burmistrz i dyrektor stolni zwanéj Staro-Olkuską. (ob. Starowolski: *Monumenta Sarmatiae*). — Biblioteka Warszawska z r. 1852, listopad: Kościoły Olkuskie p. H. Ł. — z r. 1858, styczeń: O kopalniach Olkuskich p. Hieron. Łabęckiego. — Muzeum domowe Warsz. 1836, nr 5. — 1839 tom I, str. 275 i II. 19. — Opis Król. Pols. przez J. M. Wislickiego, Warsz. 1850, I. — Bibl. Warsz. 1858, czerwiec.

2. Rabsztyn, rozwaliny zamku starożytnego na górze lesistój śród pięciu skał, o milę od Olkusza położony. (ob. Bibl. Warsz. 1855, kwiecień). Był on stolicą starostwa Rabsztyńskiego niegrodowego. Miejsce to pamiętne bitwą r. 1794.

3. Przeginia, duża wieś, pełna starych drzew, ma wśród nich kościół z cudownym Panem Jezusem. Niedaleko ztąd jest osada Ze-

derman przez drobną szlachtę zamieszкана, a dalej wieś Kosmolew wśród piasków¹⁾.

4. Racławice wieś, wslawiona bitwą d. 4 kwietnia 1794 r.

5. Sławków, miasto na wzgórzu nad rz. Przemszą białą, należało do biskupów krakowskich. Kopalnie srebra i tu się rozciągały; dziś kopią i wytapiają galman. Dotąd pomiędzy mieszczanami jest podanie, jakoby srebro znaleźć można w górach miejskich ku Strzemiszycom.

6. Modrzejów, miasteczko nadgraniczne nad Przemszą czarną. Naprzeciwko, na Szląsku leżą Mysłowice, gdzie była siedziba ordynatów Miroszowskich.

7. Pogonie, wieś pod Dąbrową i Czeladzią. Tradycya mówi, iż przez Jagiellonów założona (?).

8. Dąbrowa, rządowa osada okręgu zachodniego górnictwa nad rz. Czarną Przemszą, z kopalniami węgla kamiennego, których początkiem była kopalnia otworzona w r. 1796. Składa się z trzech dzielnic: Reden, Huta bankowa i kolonija Ksawery, ma pałac zarządu wzniesiony w r. 1842, lazaret górniczy i wiele innych budowli. Ludność wyłącznie prawie z urzędników i górników złożona.

Wysoko wzniesiona droga szynowa z zakładów Huty bankowej prowadzi do kopalni węgla Ksawery z dwiema wielkimi hutami cynkowemi, mufarnią i innemi budowlami, aż pod samo miasto Bendzin. Za hutami cynku na północ wznoszą się grube masy tak zwanéj po górniczemu rajmówki (Räumung?), to jest pozostałości tych części rudy, jakie po wytopieniu cynku, pomieszane z popiołem, gliną i węglem, zostały wyrzucone. Do obrębu zakładów dąbrowskich należą kopalnie węgla: Cieszkowski z wielkimi piecami, Łabęcki i kopalnia Nowa. Węgiel kamienny ze wszystkich tych kopalni, mianowicie od r. 1854 na wielkie wydobywany rozmiary, zasila fabryki i opala dziś większą część pieców Królestwa.

¹⁾ Z tych miejsc, jak niesie podanie, uciekł niegdys rój pszczół, a mieszkańcy pobiegli za nim, by go uchwycić lub zwabić. Pszczoły poleciały na zamek Rabsztyński i tu osiadły. Mieszkańcy, wdrapawszy się na wzgórze gdzie były zwałiska, szukali ich. Lecz kto tylko zaszedł na wierzchołek tego wzgórza, ujrzał tam wśród zwałisk dużego, czarodziejskiego kota brodatego, który przystępu każdemu bronił i do odwrotu natrętów zmuszał.

Bibliot. Warsz. 1843, luty: Przypadki nieszczęśliwe w kopalniach węgla w Polsce p. Hier. Łabęckiego (są tu i wyrażenia górnicze). — Księga świata, Warsz. 1857, cz. II: Górnicy w Polsce (i ich język) p. A. M. Wiślickiego. — Opisy kopalni węgla podały także Kalendarze warsz. Jaworskiego z r. 1857 (Ad. Wiślicki) i Ungra z r. 1870.

9. Czeladź, miasteczko nad granicą Szląska.

10. Będzin nad rz. Czarną Przemszą, r. 1358 przez Kazimierza W. założony w r. 1358 z przywilejem rządzenia się prawem niemieckiem. Jest tu dawny zamek przez Bolesława Wstydlivego wzniesiony, odrestaurowany r. 1836, w którym mieści się obecnie szpital i kaplica ewangelicka. W pobliżu znajduje się bogata kopalnia węgla kamiennego zwana Ksawery. Miasto ma pałac i ogród, niegdyś ordynatów Mieroszowskich. (ob. Przyjaciół ludu, Leszno 1843, rok 10, nr 13: Będzin przy zakładach górniczych, p. W. M. Tygod. illustr. Warsz. 1867, nr 87, 412: Zwaliska zamku w Będzinie. — Powszechny Pamiętnik nauk i umiejętności Kraków, 1835, tom II. daje opis zamków ziemi Olkuskiej: Będzin, Sielec, Smoleń, Podzamcze (Ogrodzieniec), Pilica, Ojców, Piaskowska, Mirów i Bobolice, Żarki, Olsztyn, Lelów, Siewierz, Rabsztyn.

Podanie (naciągane) mówi, że gdy król Kazimierz W. jechał z dworem swym do Wrocławia, zatrzymał się pod górą i wyrzekł: tu będziemy a tam nasza czeladź. Ztąd miała powstać nazwa miast Będzina i Czeladzi.

11. Gołonóg wieś, z kościołem na wzgórzu ¹⁾.

12. Siewierz, było niegdyś (t. j. od r. 1443) stolicą księstwa Siewierskiego do biskupów krakowskich należącego, którzy tu mieli prawo miecza, bicia monety i nadawania szlachectwa. Był tu

¹⁾ Legenda o Gołonogu mówi, iż w Będzinie żył kiedyś jakiś pan możny i dumny, a twardy dla swych poddanych. Bóg skarał go stratą wszystkich dziełek, — on możny pan uczuł wielką boleść i serce przepełniła mu gorycz. Przypadł czołem do ziemi i łez wylał potoki; aż ulitowała się Maryja Panna i nadzieją lepszej przyszłości pocieszyła zboliałe serce ojca. Owoż ów możny pan rzucił strojne komnaty zamków swoich, a w pokutnym stroju, zawsze boso na znak pokory zimą i latem, zamieszkał ubogą chatkę na górze wśród jarów. Odtąd z gnębiela stał się aniołem-opiekunem okolicy, wspierając ubóstwo i stając za pokrzywdzonym. — Lud zwał go Gołonogim i nazwa została się przy górze. (A. Wiślicki) Tygod. illustr. 1862, nr 163).

wspaniały zamek biskupi wodą oblany; w nowszych czasach na fabrykę płótna przerobiony, dziś w ruinach.

13. Mrzygłód, miasteczko nad rzeką Wartą.

14. Włodowice miasteczko, którego kościół starożytny był w r. 1571 zajęty przez Aryanów, a od r. 1572—1594 przez wyznawców kościoła reformowanego.

15. Koziegłowy miasteczko. Niegdyś było to hrabstwo, przez Konarskiego biskupa krakowskiego kupione, i do dóbr biskupich wcielone.

16. Żarki, miasto z pałacem, zwierzyńcem i pięknym kościołem parafjalnym. Nazwa ma wskazywać miejsce, gdzie za poganizmu palono ciała zmarłych (od wyrazu: żar). Były tu fabryki. (Tygod. illustr. Warsz. 1865, nr 282).

17. Bobolice (parafia Niegowa) blisko Żarek, wieś ze starym zamkiem na skale, w którym od r. 1370 mieszkał Władysław ks. Opolski, wygnany za rozboje z kraju przez Władysława Jagiełłę w r. 1396.

18. Olsztyn z zamkiem na skale przez Kazimierza W. wzniesionym, z którego dwie tylko pozostały baszty. Za tegoż króla ukarany tu został głodową śmiercią słynny rozbójnik Maciej Borkowicz. Za Zygmunta III bronił go walecznie Kasper Karliński przeciw wojskom arcyks. Maksymiliana, i dla obrony nie wahał się własne poświęcić dziecię, które nieprzyjaciel pochwycawszy, na cel mu wystawił, by go do poddania się skłonić. W pasmie lesistych gór Olsztyńskich znajduje się obszerna jaskinia stalaktytowa ¹⁾.

19. Janów osada, dawniej miasto prywatne.

20. Złoty-potok wieś, ma pałac i rozległy ogród pełen skał (jest wśród nich t. z. brama Twardowskiego i t. d.). Tyg. illustr. Warsz.

¹⁾ Z. Chodakowski w liście z r. 1818 pisze: „W Krakowie pełnomocny komisarz naszego Monarchy JW. Ignacy Miączyński udzielił mi opis swój okolicy Olsztyna, gdzie w pieczarach tamecznych są liczne postaci ludzkie i ołtarz, z kamienia wyrobione. Myśl moja nie przyszła do jego uwagi, poczytał je za cud i przypadkowe utworzenia od natury; lecz gdy mówi o zgodności piramid i gzymsów słupowych, nie można ich już poczytywać za fenomen natury. Przynależał mi chętnie towarzyszyć do tych pieczar na wiosnę i z bacznością na poganizm naszych przodków, powtórnie obejrzeć to dziwne miejsce“. — (Lecz już tam Chodakowski więcej nie zawitał).

1864, nr 274 mówi: „Piękne przedstawia zjawisko staw należący do dóbr Złotego-potoka. Prześroczystość jego wody tak jest wielka, że zimową porą, gdy lód pokryje powierzchnię, a słońce świeci, promienie jego oświetlają dno pokryte najżywszą roślinnością, wśród której rybki i żabki w swobodnym igrają ruchu. Okoliczność ta naprowadza na wniosek, iż staw ten zasilany jest od spodu bijącymi żywo źródłami“. (ob. Księga świata, Warsz. 1855, część II. str. 191: Złoty-potok przez A. W. i S. L. — Taż Księga, 1857, cz. II. str. 54: Od Złotego-potoku do Ogrodzieńca (chaty i t. d.) przez Stan. Löwenhart).

21. Lelów. Starożytny to gród od bożka Lelum-Polelum nazwisko mający (jak mówi Gołębiowski), obmurowany za Kazimierza W. — Niszczony przez Mazurów, Szlązaków, odbierany przez Polaków, świetności dawniej nie mógł już odzyskać. Zamku w r. 1227 wzniesionego były jeszcze w r. 1788 zwaliska. Jest dziś kościół parafialny; Franciszkanów zniesiono. — Encyklopedia powszechna powiada: „Staromieście, wieś nad rzeką Białką; jest to właściwie stary Lelów. Istnieje podanie o tutejszym kościele, że ma być z pogańskiej świątyni Lelum-Polelum przerobiony, lubo budowa jego, chociaż bardzo starożytna, domniemania tego nie stwierdza“. (ob. Przyjaciół ludu, Leszno 1841, rok 7, półrocz. 2, nr 42—44, Tygodn. literacki, Poznań 1842 daje wiadomość historyczną o Lelowie z akt archiwalnych przez K. Mecherzyńskiego. — Pamiętnik relig. mor. Warsz. 1846, tom 11, str. 33: Klasztor XX. Franciszkanów przez ks. Piaseckiego, który mniema, że była świątynia pogańska Lelum, na miejscu gdzie między Kamionką a Zbyszycami na rozwalinach dawnego kościółka krzyż drewniany stoi)¹⁾.

¹⁾ Z. Chodakowski w liście z d. 17 listop. 1817 pisze: „W Lelowie tydzień bawiłem i przewracałem papiery miejskie. I położenie okolic tego romansowie nazwanego miejsca, pozycya odpowiada swemu nazwaniu. Są tu trzy rzeki, są lochy podziemne w górze Kamionka zwanój, a w tych mają być na skale wykute pewne znaki i głoski, które władza tutejsza ścigająca łotrów ukrywających się w tych pieczarach, widziała, lecz nie spodziewając się takiego odkrycia, nie miała z sobą nic tego, co posłużyć mogło do skopiowania. Chcąc drugą razą trafić na to miejsce, trzeba kilkadziesiąt ludzi i pochodni mieć z sobą, aby nie błąkać się w zawitych tych pieczarach i od wiatrów silnych nie stracić światła. Są dwa wejścia do tych miejsc przedwiecznych i na wstępie zaraz, jak refektarze obszerne znajdują się;

22. Nakło, wieś blisko Lelowa, miała zamek mocny przez Kazimierza W. postawiony.

23. Szczekociny nad rz. Pilicą, pamiętne bitwą 6 czerwca 1794 stoczoną. Wspaniały pałac i ogród, w którym przemieszkiwał Tadeusz Czacki ożeniony z córką zamożnej Dembińskiej starościny Wolbromskiej.

24. Żarnowiec, osada starożytna. Był tu zamek, w którym Kazimierz W. niecierpianą przez siebie małżonkę Adelajdę Landgrafownę Hessyi osadził, a później do ojca jój odesłał. Zamek złupili Szwedzi.

25. Kromolów przy jeziorze na pół mili długiem, z którego woda co dwa lub trzy lata ustępuje, a nie zgruntowana przedtém siecią lub niewodem, daje wtenczas korzystnego połowu ryb sposobność. W tych stronach są źródła, z których rz. Warta bierze początek.

26. Ogrodzieniec miasteczko, a przy niem Podzamecze pod górą, na której wznoszą się znaczne zwaliska dawnego zamku Firlejów i Bonarów. — (ob. Tygodnik ilustr. Warsz. 1862, nr 127—129, legenda i inne podania o Ogrodzieńcu. — Kłosy, Warsz. 1871, nr 329. — Księga świata, Warsz. 1853, str. 353 przez Hipol. Skimborowicza).

27. Pilica, miasto (dawniej Pilcza), pod którym rz. Pilica bierze swe źródła. Za Bolesława Chrobrego należało do Sieciechów, później do Pileckich herbu Topor, Padniewskich i t. d. Miało na wzgórzu warowny zamek książąt Zbaraskich; później po zburzeniu go przez Szwedów, Teodor Wessel podskarbi koronny wystawił na tém miejscu wspaniały pałac; nowszemi czasy należało do fabrykantów braci Moesów, kilka w pobliżu posiadających fabryk, od których je nabył bankier Epstein. Miasto posiadało kolegium kanoników, ma starożytny kościół parafijalny, klasztor Reformatów i kilka bóżnic. W pobliżu jest na wzgórzu kościółek św. Piotra i Pawła. Parafija ta przedtém niezmiernie była rozległą, bo ciągnęła się aż ku Smoleńowi. — (Gazeta Kielecka, 1874, nr 45. 46).

28. Smoleń, wieś ze zwaliskami zamku Pileckich na skale. (obacz: Przypisy).

z nich przez ciasne otwory trzeba przelazić do dalszych lochów. Z dobrym burmistrzem tamecznym Ordowskim byłem na miejscu, oglądałem; lecz do napisów zapuścić się dla małej liczby osób nie mogłem.

29. Wolbrom, miasteczko nad rz. Pokrzywnicą, powstało r. 1321 ze wsi Dłużec, w której właścicielom sołtystwa, Wolframowi i Hilere mu, król Władysław Łokietek pozwolił lasy okoliczne karczować i na nich mieszkańców osadzać.

30. Imbramowice, wieś. W Kalendarzu Warsz. Jaworskiego na r. 1856, Oskar Flatt powiada: „W południowej stronie wsi Suchój wytryska strumień, wschodnim kierunkiem płynący około Trzyciąza, Imbramowic, Wysocie, Sieciechowic, Iwanowic, Wilczkowic, Michałowic, Młodziejowic, Książnic, Kończyc, Raciborowic, pod Mogiłą tonący w Wiśle. Nosi on nazwę Dłubni; włościanie zaś okoliczni nazywają go często Głanówką lub Gorącą. Nad nim leżą Imbramowice z klasztorem Norbertanek założonym r. 1225 we wsi (wówczas zwanój) Dłubnia przez Iwona Odrowąża, kanclerza króla Leszka. (Nazwa pochodzi od imienia Abrahama, które lud wymawia Jabram, Jimbram). Wedle podania klasztornego, dwa razy budowa przy rozpoczęciu runęła, gdy Iwo chciał ją wznieść na skalistém wzgórzu, dopiero za trzecim razem, gdy usłyszał niezmierną harmoniję brzmiącą nad obok rozłożonemi w dole bagniskami Dłubni, i za tą idąc skazówką, klasztor tam wzniósł, — stanęła cało na osuszonych przezeń bagnach. Napad tatarski rozproszył zakonnice; lecz wróciły one po latach 200. Znajdującemu się tu na chórze obrazowi Matki Boskiej Częstochowskiej przypisują zakonnice łaskę cudowności; oblicze bowiem jój ma się mienić i blednąć w chwilach ogólnych klęsk narodu“. — Norbertanki posiadały tu Instytut wychowania panien.

31. Skała, miasteczko nad rz. Prądnikiem w piękném położeniu.

32. Pieskowa skała na końcu pięknej doliny rzeki Prądnika, z zamkiem starożytnym zamożnego Szafranców rodu, później Wielopolskich, dziś Mieroszowskich. W zamku jest loch podziemny głęboki Dorotką zwany, do którego spuszczać miano przestępców lub ofiary na śmierć głodową skazane. Na zamku przebywała w 16 wieku Zofija Oleśnicka, której poezye miłą tchną prostotą. Naprzeciw zamku, w dolinie, wznosi się owa sławna Herkulesowa pałka, wysoka skała prostopadła, u dołu węższa niż u góry. Grotta wśród lasów, nazwana kozią (koziarnia), jest obszerną, suchą i jasną, a wejście do niej wygodne. — (*Lud*, Ser. V, str. 34).

33. Grodzisko nad rz. Prądnikiem, niedaleko Ojcowa, ma zwaliska zamku. Po zburzeniu klasztoru Klaryssek w Zawichoście przez

Tatarów, przeniosła się tu ztamtąd ś. Salomea siostra Bolesława Wstydliwego, i 6 lat tu się modląc świątobliwie, dokonała życia; ciało jój przeniesiono do Krakowa do kościoła ś. Jędrzeja. Teraźniejszy kościółek w Grodzisku, fundował w r. 1677 ks. Piskorski. Na cmentarzu są kamienne posągi ś. Salomei, męża jój Kolomana króla Halickiego, ś. Kunegundy i Bolesława Wstydliwego¹⁾.

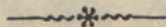
34. Ojców, zamek dawny przez Kazimierza W. wybudowany; dziś w ruinie. Są tu i zwaliska klasztoru przez Szczebrzców fundowanego. Powód wzniesienia go miał być taki. W Ogrodzienickim zamku mieszkała cudna dziewczica Wityśława, siostrzenica wojewody krakowskiego Skarbimira. Rozwiązły wuj powziął ku niej miłość, nie bacząc na tak bliskie pokrewieństwo, ani zaręczyny jój z Piotrem Szczebrzycem, przy łożu matki umierającej zawarte. Śmierć lub dogodzenie jego chuciom, zostawiał Skarbimir Wityśławie jako wybór jedyny. Gdy łzami zalana opowiadała to kochankowi swemu, wpada Skarbimir, uprowadza ją i każe Szczebrzyca uwięzić i w podziemne wrzucić lochy. Trzeciego już dnia miał być zamordowany w oczach cnotliwej Wityśławy. Wtém wpada Bolesław na czele zbrojnych ludzi i oswabadza te ofiary, a Skarbimirowi oczy wylupić rozkazuje. Przerażeni doznaniem ciosy i Szczebrzyca i Wityśława do klasztorów płci swojej wstąpić chcieli. Król ich połączył i porzucili okropny zamek w Ogrodzieńcu, usunęli się do Ojcowa, a w miejscu gdzie te zwaliska, w którym Wityśława po raz pierwszy ujrzała swego kochanka, założyli tu schronienie dla nieszczęśliwych, ubogich, sierót i chorych. Szwedzi w r. 1654 złupili i spalili ten klasztor i kościół. (*Lud*, Ser. V, str. 33).

¹⁾ „Grodzisko skalista góra w dolinie Ojcowskiej, zwana także pustelnią ś. Salomei. W miejscu warownego grodu, wystawionego tutaj r. 1228 przez Henryka Brodatego, stoi mały kościółek, wzniesiony r. 1642 przez Klaryski krakowskie. Na otaczającym go murze jest 5 posągów kamiennych z napisami łacińskimi, które wyobrażają Kolomana króla Halickiego, Bolesława Wstydliwego, ś. Kunegundę żonę jego, Henryka księcia Wrocławskiego i ś. Jadwigę; wprost bramy wchodowej wznosi się na słupie kamiennym posąg ś. Salomei. Za cmentarzem jest domek pustelnika, w którym widać dwa miejsca na groby; w jednym z nich według podania, spoczywały zwłoki ś. Salomei († r. 1268) przed przeniesieniem do Krakowa. Niżej domku pustelnika jest jeszcze drugi, zwany domkiem ś. Salomei, wyłożony stalaktytami i muszlami, w którym pokazują łóżko (kamienne) na którym ta święta spiała”. (*Obszerniej w A. Grabowskiego dziele: Kraków i itd.*)

W okolicach Ojcowa skały są ogromne, wśród nich dwie wielkie znajdują się pieczary: jedna z nich ciemną, druga królewska zwana (na górze Chełm), że w niej król Łokietek przez Wacława Czeskiego prześladowany miał schronienie. Odwiedzał ją w czasie podróży swój Stanisław August. (obacz: *Lud*, Ser. V, str. 33—36).

Czasop. *Pszczółka Krakowska* (1820 r.) mówi: „Górzystym miejscom liczniejsze jak gdzieindziej towarzyszą podania; one początek nazwisk skały każdej wywodzą; zasadą ich są wyobrażenia religijne, historyczne, pamięć jakich zdarzeń miejscowych, dziwaczne urojenia częstokroć, które zabobonność i przesady ówczesne malują, a miłość główniejszą zwykle gra tu rolę. Dobrze jest, kiedy i podobne wieści od zagłady chronione bywają, one język i poezję ludu stanowią i wyższej kultury ziomkom obojętnymi być nie mogą. Blisko Ojcowa jest skała nazwana 1) *Kopuła*; z jej wierzchołka całą widzieć można okolicę i piękny Prądnik Koszkiewski. Tę ma jeszcze osobliwość, że natura zakreśliła tu popiersie Rycerza, jak gdyby ludzką ręką było zdziałane. Takie jest o tém gminne mniemanie: Wdzięczna jak zorza dnia pogodnego Helena, poznała tutaj Wreborza, a ten pokochał ją czule. Żądają rodzice, by inną za małżonkę pojął; i wieść ta rozchodzi się, a Helenę do rozpacz przywodzi. Wierny atoli Wreborz miłość swoją wyznaje, nie bez trudności otrzymuje zezwolenie na związek pożądaný; i gdy spieszy, ażeby kochankę utrapioną pocieszył, zastaje: że poprzedniczą wieścią znękana, rzuciła się z téj Skały w płynącą pod nią wodę. Nie przeżył jej zgonu, w jednej z nią pochowany mogile, a rodzina nieszczęśliwego postawiła tu kapliczkę, nad którą panująca skała, z tego powodu, że ją zdawała się pokrywać, nazwana *Kopuła*. Już niema śladu kapliczki; popiersie tylko zostało, które lud i teraz popiersiem Wreborza nazywa. 2) Druga wynioślejsza skała ma imię *Łaskawiec*; tu władał pewien skąpiec niecierpiany, który gnębił swych włościan. Ze z téj góry kark skreślił, tém ją uczczono imieniem, śmierć jego poczytując dla siebie łaską. — 3) *Szabelki*, nazwane dwie opoki, że w bliskości była szabelnia. — 4) *Pilarzową Skałą*, inna jest mianowana od piły, a to dlatego: Tracz jakiś będąc Czarnoksiężnikiem, gdy diabłom ze skał tych w Prądnik rozkazywał skakać, to ich dla zabawki przepiłowywał na pół; — kiedy jego nadeszła godzina, chcieli go również złe duchy ówiertować, ale na krzyż złożyli piły i to go ocaliło; on zaś pojechał do Palestyny za swe grzechy pokutować. — 5) Dalej jest skała *Sukiennicą* zwana, że do nich cokolwiek podobna wido-

kiem, jak się gmach ten od Brackiej ulicy w Krakowie okazuje. — Inne opoki są w kształcie kapliczek i pomników, a nad niemi trzy ogromne szczyty 6) Ogrójca przybrały nazwisko; pierwszy z nich w kształtném zaokrągleniu górą Tabor mianowany. Przed nią jest mała piramida okrągła w podobieństwie maczugi; tę wieśniacy czytują Słupem, do którego Zbawiciel przykrępowany przez żydów, był smagany. — 7) Golanka przyjemna, rozchodnikiem, macierzanką i miętą, na niej rosnącemi ubarwiona. Golanek tu mieszkał; Jadwiga córka jego, hoża jak łania, krzepka jak zwykle dzieci natury, szesnasty rok już mając, jeszcze nie kochała nikogo. Rycerz na łowach przed rozjuszonym turem chroni się na skałę, na której ona stała, nieznajomego ratując w niebezpieczeństwie. Dziewica, głazem uderza dzikiego wołuitur na miejscu ginie. Wdzięczny wojownik za małżonkę ją pojął, od niej ta skała nazwana, u wierzchołku której leży dotąd kamień ogromny podobieństwo do kuli mający“.



L U D.

L U D.



L U D.

Fizyczne cechy ludu koło Kielc i Chęcín mieszkającego, podał w ogólnych zarysach ks. Wład. Siarkowski (ob. Zbiór wiad. do Antropol. II, str. 211). Zarysy te, wypadaloby uzupełnić wykazaniem bardziej szczegółowem cech i z innych także okolic gubernii Kieleckiej pozbieranych dodając nadto i spostrzeżenia nad umysłowém i moralném ludu tego usposobieniem.

Cnoty i wady téj ludności, odpowiadają tym, jakie już skreślone zostały w dziele naszym: *Lud*, Ser. V (str. 72) przy opisaniu ludu krakowskiego. Charakterystyka tam podana, stosuje się, w ogóle biorąc, i do ludu całej gubernii Kieleckiej, jakkolwiek w szczegółach dałaby się wykazać pewne różnice, uwydatnione już po części nawet i we wspomnianém dziele.

Mowa tam między innemi, jest i o zręczności włościan w powożeniu i w ogóle w kierowaniu końmi. Zręczność ta występuje na jaw osobliwie w odolach ¹⁾, gdzie w istocie potrzeba wielkiej baczności i czujności, by napotykanne trudności i zawady usunąć bez szwanku ²⁾.

¹⁾ O d o l e (neutr.) = wawoz, jar, rozpadlina ziemna wydłużona. O d o l a (plur.) jest w szerszém znaczeniu, cała okolica tłustej glinki nadwiślańskiej, pełnej parowów w Proszowskiej i sąsiednich ziemiach.

²⁾ Gdy się dwóch krakowiaków podróżnych — choćby to była szlachta — spotka w ciasnym takim wawozie, przychodzi między nimi często do zwady, nim jeden drugiemu ustąpi. Opowiadają, że raz spotkał się tam pan Jan z panem Michałem; każdy z nich jadący bryczką i mający za woźnicę żyda. Gdy jeden drugiemu zejść z drogi niechciał, zniecierpliwiony pan Jan uderzył biczem żyda Michałowego, każąc mu się cofnąć. Pan Michał, by nie być dłużnym, nuż znów okładać żyda

Wychwalaną także bywała i religijność ludu, który tłumnie uczęszczał na wszelkie odpusty i odprawiał pobożne pielgrzymki do miejsc cudownych. I wyższe też stany dawniej mu w tém nie ustępowały; nader tedy solenną bywała uroczystość górników na ś. Barbarę w d. 4 grudnia obchodzona (ob. Zbiór wiad. do Antropologii II, str. 222)¹⁾.

Mówiliśmy o niemaliej sile i czerstwości tego ludu. Proszowiacy stanowią między Krakowiakami lud fizycznie może najsilniejszy. Mężczyzna bowiem, lubo wzrostu nie nazbyt wysokiego, jest jednak krępy i szerokich pleców. Mocne jego barki dźwigają wielkie nieraz ciężary, a siła muskularna rąk, niejednemu który go w gospodzie zaczepił, dała się już we znaki. Siła taka przy czerstwości zdrowia, obdarza go nadto hartem do znoszenia niewygód i trudów, do rezygnacy i cierpliwości w przeciwnościach życia, a nadewszystko przyucza do poprzestawania na prostém i małym w domowych swych potrzebach, lubo z drugiej znów strony pochopnym go czyni do przebrania miarki w napoju, a ztąd i do wyradzających się z tego powodu kłótni i smutnych następstw tak w domu jak i za domem.

Rysy twarzy obojga płci są wyrazistsze u Proszowiaków niż u ludu pod samym Krakowem mieszkającego; mowa choć przeciągła nieco ku końcowi okresu, lecz wyraźna i donośna, zwłaszcza u starszych wiekiem. Włos ciemny pospolicie, w krętych splotach na ramiona spadający, bardzo jednak rzadko bywa kędzierzawym. Wzrost średni; cała postać u mężczyzn tchnie dzielnością, u kobiet łagodnością.

kierującego rumakami pana Jana, mówiąc: „kiedy ty śmigasz mojego żyda, to ja wykropię twojego“. Odpowiedzią na to były nowe razy rzucane na żyda Michałowego przez pana Jana. I byłaby ta zacięta walka przeciągnęła się dość długo kosztem skóry biednych żydków, gdyby ci, widząc na co się zanosi, nie zeskoczyli byli z siedziska i chwyciwszy się za głowy z wykrzykiem: Aj waj! panowie nas tylko biją! i nie zabrali się już byli ku umknięciu z placu. Co widząc, zagniewani panowie, ułożyli się wprędce między sobą i udobruchali wreszcie żydów, słono im za tę krzywdę płacąc.

¹⁾ Gazeta Kielecka z r. 1874, nr 63 donosi: „Wczoraj przypadała uroczystość św. Barbary, patronki górnictwa. Dzień ten w Kielcach, gdy egzystowała wyższa szkoła górnicza był obchodzony z wielką uroczystością, nabożeństwem na Karczówce i zabawami, w których przyjmowało udział nieraz kilkaset osób. Obecnie z upadkiem krajowego górnictwa, jedynie dla podtrzymania dawnego zwyczaju, miewają jeszcze miejsce w dniu 4 grudnia bale w Starachowicach i Suchedniowie“.

Lubo prostoduszni, mają jednak spryt i zdolność kształcenia się. Obecnie, niemała już liczba młodzieży uczęszcza do szkół, a liczba ta powiększyłaby się niezawodnie, gdyby i szkół przybywało. Niektórzy wielką do muzyki ukazują zdolność; miejscami, jak n. p. w Wawrzęczycach pod Proszowicami i w Rokitnie pod Szczekocinami potworzyli z nich pracowici nauczyciele formalnych i dobrze w swym zakresie funkcyonujących członków orkiestry, z dętych najczęściej złożonej instrumentów.

Zobaczmy teraz odwrotną stronę medalu.

Autor artykułu: Chłopi krakowscy przed karczmą (w czasopiśmie: Przyjaciel ludu, rok 3ci Leszno, 1836, nr 21) mówi:

„Wieśniak polski, zwłaszcza pod dobrą datą powracający z miasta, rzadko karczmę ominie. Jest to magnes, którego sile żadną miarą oprzeć się nie może. Same konie znają dokładnie ten starodawny swych panów obyczaj, i przed każdą karczmą skręcają, zawijając niejako do pożądanego portu“.

Krakowiacy jadą z tatarczaną kaszą,
co milę ujadą, to koniki pasą.

„Chłop stanąwszy przed karczmą, schodzi z woza, zostawia konie na dworze, poruczając je, gdy jest sam, Opatrzności boskiej; a jeżeli z żoną, swój kobiécie jak ją nazywa, która zazwyczaj nie długo sama zabawi, bo albo już znajduje towarzystwo, albo też wkrótce nadjedzie jej komoszka ze swoim, nielubiącym także mijać karczmy. Tu między niemi na wozie zaczyna się gawędka o domowej biédzie, o sąsiadkach, o przedaży w mieście; i na téj gadulce schodzi chwila za chwilą, godzina za godziną, a mężowie niecnoty, jak siedzą tak siedzą w karczmie i kieliszkami dzwonią. Już też nakoniec i mrok zapada, czas do domu, ciemno będzie jechać. Tak więc biédne żony, nie mogąc się doczekać swych mężów, idą ich wołać i wywabiać z karczmy. Lecz zazwyczaj po ich przybyciu ożywia się zabawa. „Do was, komoszko“ odzywa się zwykle jeden z sąsiadów, „wypijcie do waszego: dalej karczmareczko, naléjcie jeszcze półkwaterek; dobry trunek na frasunek“. — Kobiciska wrzкомо się wzbrańają, gniewają się na mężów, przeklinają ich; ale niebogię, cóż mają robić? — popijają po trochu, a ożywiona rozmowa toczy się daleko głośniej. Lecz nakoniec już się przebiera miarka, a może i grosze w kieszeni; wtedy to żony, zazwyczaj trzeźwiejsze od swych mężów, biorą ich gwałtem i wyprowadzają, nie bez oporu i szamotania się,

z karczmy, i z biedą wsadzają na wozy. Ta komiczno-tragiczna scena powtarza się za każdą razą, kiedy wieśniak powraca do domu z targu lub jarmarku, na którym udało mu się sprzedać wiertel żyta, kilka snopków lub bydłę jakie. W karczmie on zostawia wszystek swój sprzęt i zarobek, swą całoroczną pracę i ciężkie znoje. Wszystko to owa karczma pochłonie, jak owa Charybdis, bez powrotu. *Hinc illae lachrymae!*"

Inną, bardzo rozpowszechnioną ludu wadą, najsmutniejsze nieraz wiodącą za sobą następstwa, jest jego lekkomyślność. Gazeta Kielecka z r. 1874, nr 59 i 63 podaje smutną wiadomość z Jędrzejowskiego powiatu, o spaleniu się dziecka pozostawionego bez dozoru starszych przy pasaniu bydła w polu. „Podobne wypadki nie są osobliwością, nietylko w naszych stronach, ale i w dalszych okolicach; sam Dziennik gubernijalny podaje co miesiąc po kilka, nieraz kilkanaście takich wypadków, świadczących więcej jak o nagan-
ném zaniedbaniu, bezmyślności i dziwném zacołaniu włościan, własne swe dzieci pozostawiających na pastwę czterech żywiołów: ognia, wody, powietrza i ziemi. Większą połowę wypadków przypisać należy nieszczęśliwemu zwyczajowi dozwalania dzieciom pasania bydła w polach, gdzie pozostawiane same z nudów demoralizują się, a niekiedy, jak przytoczony przykład w Gazecie wskazuje, giną nagłą śmiercią. A wszakże istnieje przepis orzekający, że pasanie bydła przez dzieci może mieć miejsce tylko pod dozorem dorosłych pastuchów. Przepis ten jednak nie musi być znany wójtom, ławnikom i sołtysom, skoro ci w tym względzie nietylko nie współdziałają, ale własne dzieci wysyłają na pastwiska dla dozоровania inwentarza.

Gazeta Kielecka z r. 1874, nr 34, w artykule o Statystyce sądowej (przytaczając cyfry przestępstw sądzonych w sądzie poprawczym w Kielcach) powiada w końcu: „Każdego na pierwszy rzut oka uderza nadzwyczaj wielka ilość kradzieży w stosunku do innych przestępstw. Nie mówiąc już o tych sprawach, które przez decyzje załatwionemi zostały, a które po większej części wysledzonemi być nie mogły, zwrócimy się do spraw kradzieży w których wydano wyroki. Na ogólną cyfrę wszystkich czynów 720, wyrokami rozpoznawanych, kradzieży przypało 265, czyli daleko więcej niżeli trzecia część przestępstw, których aż 16 kategorii wyliczyliśmy. Uderzająca

ta cyfra zmusza każdego myślącego człowieka do postawienia sobie pytania: jaki jest powód takiego stanu rzeczy? Naszém zdaniem, dwie są głównie złego przyczyny, jakie z własnej praktyki dostrzedz byliśmy w możności. Pierwszą z tych przyczyn widzimy w ubóstwie niższych warstw społecznych, drugą zaś daleko ważniejszą, w ogólnym dotąd jeszcze braku oświaty. Opierając się bowiem na statystycznych danych, śmiało twierdzić możemy, że jeżeli jakichbądź innych czynów dopuszczają się ludzie mający jakiebądź wykształcenie, tedy przestępców spełniających kradzieże, a umiejących zarazem choćby tylko czytać i pisać, do rzadkich wyjątków policzyć należy. — Co do przedmiotu kradzieży, to z żalem wyznać trzeba, iż takowym jest w naszych stronach, jako blisko granicy położonych, przeważnie inwentarz roboczy, stanowiący powszechnie cały majątek poszkodowanych. Ztąd i kradzieże są bardzo dotkliwe, tem więcej, że sprawcy onych prędko się uwijają, uprowadzając z pomocą swych współników bydło i konie za granicę kraju. Co do sprawców kradzieży, — to nimi są przeważnie ludzie stanu włościańskiego, rzadko mieszczanie, jeszcze rzadziej żydzi (częściej jako ukrywający); kobiety jako sprawczynie kradzieży, są nader małym wyjątkiem“.

Potwierdza to i list z pod Buska (w téjże Głazecie, nr 26): „Z braku racjonalnego, postępowego gospodarstwa, panuje tu stara rutyna — i bieda. Smutniejszy jeszcze widok przedstawiają włościanie; pijaństwo wprawdzie zniknęło pomiędzy nimi z konieczności, ale za to złodziejstwo przybrało rozmiary niesłychane, kradzieże koni i bydła są na porządku dziennym; po całych nocach pilnować musimy siana na łąkach, bo go albo wypaszą lub skoszone skradną, — dojrzewające zaś zboże, całemi zagonami zostaje zrzynane z kłosów. Na usprawiedliwienie tych nieszczęśliwych, dwie tylko przytoczyć można okoliczności, t. j. nędzę prawdziwą, która łamie wszelkie prawa i brak zajęcia, któremu tylko szkoła zapobiedz może. Serce się ścisła, patrząc na te tłumy boso-nogich jedno-koszulowych przyszłych obywateli, całe dni przepędzających beczynnje przy pasaniu chudój krowy lub stadka gęsi“.

Czasopismo Wiek (Warszawa 1883, nr 170) podaje z załączką powiatu Olkuskiego, a mianowicie z Żarnowca, następujące wiadomości, — iż jest to miescina położona w okolicy bagnistej i wilgotnej, pełnej błot i kałuży, lecz pełna historycznych wspomnień, bo miała mury warowne i zamek przez Kazimierza W. zbudowany, w którym więzioną była żona jego Adelajda córka land-

graфа Heskiego, dziś zniszczony. Mniejsza połowa ludzi jest katoliczką, i ta zajmuje się rolnictwem i rzemiosłem. Druga, większa połowa ludności, są to izraelici trudniący się, jak wszędzie handlem. Ludność tę ostatnią możnaby podzielić na dwie kategorie: jedna prowadzi spekulacye i handluje w miejscu, utrzymując szynkownie, kramiki, rzeź, pieczywo i t. d., druga biedniejsza, prowadzi życie koczujące, odbywając po wsiach wędrówki. Skupują oni od włościan rozmaite artykuły gospodarcze, jak jaja, masło, kury, gęsi, oraz inne jak n. p. kartofle, skóry, zboże i t. p. jedném słowem, wszystko co się da tanio wyłudzić, latem zaś dzierżawią sady owocowe. Ci wędrownicy kramarze roznoszą po wsiach swój towar lichy, wypożyczając włościanom pieniądze na bajeczne procenta, i choć nie orzą i nie sieją, jednak zbierają i żyją przeważnie z ludu wiejskiego. Wędrówki te rozpoczynają się zwykle po szabasie na noc lub rano w niedzielę. Wychodzą na wieś w czasie, kiedy lud wiejski, przywdziawszy na siebie świąteczne szaty, wybiera się do kościoła na nabożeństwo. Taki kramarz wtenczas zdąża n. p. do chaty Wojciecha, z kijem w rękę i workiem na plecach, wchodzi do izby, zatrzymuje go i zaczyna z nim na dobre *gescheft* prowadzić. Biedny ów Wojciech, a czasami cały dom jego, tak się zajmuje Mośkiem i jego rozmową, że zapomniął o kościele i spostrzegł się dopiero wtenczas, gdy już po południu inni sąsiedzi z sumy powrócili. Zjadłszy więc obiad, resztę czasu przepędza chłop w karczynie, a jeżeli jęj w tój wiosce niema, to u drugiego żydka tamże handelek utrzymującego, znajdzie tajemną karcznię, dostanie tu wódki szwarcowanėj (przemycanej) a jak lud ją nazywa: szmeru, lub najczęściej do szynków w miasteczku udaje się. I tak się to ustawicznie powtarza, a coraz więcej, że doprawdy smutno jest patrzeć na te domy rozpusty i pijaństwa, przepełnione ludem, a boleśniejszy jeszcze widok sprawiają pijani, wracający późno w wieczór do domów. — Gdyby było więcej oświaty a mniej karczem, nie byłoby tyle kradzieży i rozbojów, jakie w tych stronach dziś są na porządku dziennym. Niema bowiem tygodnia, aby w której z okolicznych wsi nie wyprowadzono chłopu koni ze stajni i t. p. Kradzieże te nawet czasami zuchwale, bo w jasny dzień się odbywają. A zdarzają się i wypadki rozboju i morderstwa.

Relacye te pokazują, że wieśniak tych okolic, mimo pewnych wrodzonych mu zalet i przymiotów, jest niewolnikiem wielu nałogów, złych skłonności, jak i przesądów wielorakiego rodzaju (o których wspomina ks. Siarkowski), a z których wydzwignąć go jedynie

mogą: właściwe a taktowne władz miejscowych postępowanie współ z dobrymi i zgodnemi stosunkami z wyższą pod względem intelligeneyi warstwą obywatelstwa.

UBIÓR.

Ł. Gołębiowski w dziele: Lud polski (Warsz. 1830, str. 20) i K. Milewski (Pamiętniki) tak opisują ubranie z Miechowskiego (do którego to opisu dołączamy uwagi nasze i sprostowania):

Świąteczny Krakowiaków ubiór (którego szczegóły podaje już znany Krakowiak: Alboż my to jacy-tacy!) podoba się każdemu; chustek na szyję zimą i latem nie znają; koszula u której wążki kołnierz i rękawy związane kolorową wstążeczką (zwaną faworkiem), po wierzchu spodni opuszczona, spięta pasem skórzanym białym lub z surowego rzemienia, zapinanym na mosiężną sprzączkę, nabijanym ćwieczkami mosiężnemi i zieloną skórą u którego wisi kilkadziesiąt kótek mosiężnych brzęczących za każdym poruszeniem w tańcu. Koło pasa na rzemyku nóż składany kozikiem zwany; w kalitce (skórzanym woreczku) hubka, krzesiwko do ognia (dziś zastąpione zapalnikami), lulka z cybuszkiem w zanadru lub za but wetknięta. Spodnie to płócienne bywają, to z żółtej wyprawniej skóry. Buty juchtowe, długie czasami po kolana, do których zamiast obcasów, przybite żelazne wysokie podkówki; te mu przydatne po ziemi osłizłej, gdy na wysokie przychodzi drapać się wzgórze; w tańcu niemi ochoczo, w takt zawsze, krzesać zwykli. Czapki ich niskie, czworograniaste, z karmazynowym (lub czerwonym, ponsowym) wierzchem i wązkim czarnym barankiem. Wierzchnia odzież, nazywana przez nich jest karazyją; od góry do pasa coraz węższa, odtąd i poniżej kolan szersza i rozchodząca się, z przodu zapinana bywa na haftki. Proszowiak używa białej sukmany (karazyi) wyszywanej czarnemi sznurkami często z szerokim kołnierzem a raczej peleryną na plecy¹⁾ zwieszoną; Szkalmierzak nosi ją kafowego (brunatnego)

¹⁾ Kołnierz taki na plecach a raczej peleryna zowie się Suka, i ta jest w różnych okolicach to dłuższą, to krótszą. Pod Wislicą np. ma zu-

koloru, a kołnierz (czyli peleryna) przewieszony na plecy, wyszywany białym i czerwonym sznurkiem w różne wzory¹⁾; sukmany Krakowiaków samych są granatowe, jedwabiem ponsowym haftowane; odzież ta zwana po prostu sukmaną, stroji dobrze. Panowie dodają woźnicom swoim (małym częstokroć chłopczykom, od dzieciństwa prawie umiejącym władać czterma końmi jednym lejcem) kołnierz wiszący na plecach, wyszywany świecącymi blaszkami. Letni strój mężczyzn składa się z kitla białego płóciennego, z wierzchniej sukni ozdobionej kolorową włóczką, i szerokich płóciennych spodni w buty wpuszczonych, z obszernego ale niskiego kapelusza (słomkowego zwykłe), ozdobionego wstążkami i pawiami piórami lub białej wełnianej magierki.

Ubranie kobiet nie mało ponęty przydaje do ich urody. W stanie dziewiczym włosy plecione, a warkocz kolorową zakończony wstążeczką, od niechcenia na plecy spuszczoney. Koszulka u kołnierza, naramników i rękawów, karmazynowym zwykle przedziergana lub haftowana jedwabiem, albo ponsową bawełną. Mężatki ukrywają włosy pod siatką okrągłą, czepcem litym niekiedy, albo chustką białą w zawój związaną, której końce spuszczaają z tyłu na szyję, ozdobioną to paciorkami różno-kolorowemi, to pospolicie prawdziwemi, lub naśladowanemi przynajmniej koralami. Gorsety noszą z kamlotu, czasem z atlasu lub innej materyi jedwabnej. Odziewają się po wierzchu pewnym rodzajem szalów (rańtuchem) z płótna cienkiego albo rąbku. Spódnice kolorowe (w żywych zwykle kolorach) sięgają po kostki, a fałdy niewymuszone układają się same z siebie. Zamiast trzewików noszą zwykle na wysokich korkach buciki. Zimową porą wdziewają majątniejsze zwierchnią suknię barankami podszytą, niedłuższą jak po kolana, zręcznym krojem, wierzch granatowy lub zielony, prawie nigdy innego koloru. W czasie uroczystości wiejskich, dziewczęta ubierają głowy w aksamitne, albo lamowe złote czołenka, przystrojone mnóstwem wstążek.

pełnie kształt małego trójkąta ostrzem na dół obróconego, i barwę podobnie jak sukmana, szarą lub ciemno-fioletową, z zielonemi lub błękitnemi wypustkami i ozdobami. Kapelusze tu podobne do góralskich.

¹⁾ Tygodnik illustr. Warsz. 1864, nr 266. 268, daje wizerunki ubiorów Szkalmierzaków. W dziele naszym *Lud* (Pieśni) Serya I, wśród wizerunków, przedstawiony również jest w brunatnej karazyi wieśniak od Szkalmierza i Działoszyc.

Ubiór mężczy pod Miechowem noszony zbliża się do ubioru Proszowiaków; lubo biała sukmana nie zawsze tu już ukazuje z tyłu ową pelerynę czyli sukę¹⁾.

Ks. Wład. Siarkowski nader szczegółowy daje opis ubioru włościan z okolic Kielc w Zbiorze wiad. do Antropol. 1878, II, str. (212), przytaczając i to co Tygodnik ilustr. z r. 1862 mówi o ubiorze mieszczanek z Bodzentyna, o ich jupce, dezabelle (des-habille) i innych częściach ubrania.

W czasopiśmie Kronika, (Warsz. 1858, nr 163—170), autor Wycieczki w okolice Kielc, Pinczowa i Chmielnika, powiada: „Okolo Chmielnika, Chęcin i Kielc widać tę rozmaitość ubiorów ludowych, jaka panuje w barwach i kroju stykających się tutaj Krakowiaków z Sandomierzanami; ileż tu przeróżnej wzorzystości i kolorów kłócących się nawzajem, zanim się zleją w szary ubiór leśniaka z Szczecnieńskich borów (Szczecno). Znów oto lasy wpłynęły i na lud osmutniejszy go; ruchy wolne, śpiew (prze)ciągiły, suknia ciemna; a muzyka tak nieskoczna, że jakby za karę służyć mi przyszło kolendowych pieśni w jednym z tutejszych kościołów. Tak samo ślamazarnie tutaj powożę“.

W okolicy Olkusza lud używa jeszcze krakowskiego ubioru, (t. j. tego, który się widzieć daje pod samym Krakowem), lubo odzież ta ani tak sutą jest ani tak strojną. Na jego krój wpłynął też i ubiór mieszczański górników. Dalej ku Północy, mianowicie pod Siewierzem, przemaga widocznie u obojga płci ubiór jaki się spostrzegać daje na Szląsku.

Biblioteka Warszawska, z r. 1850, czerwiec, — daje Wyjątek z dzieła M. Wiślickiego: Opis Królestwa Polskiego, w którym znajduje się opis ubioru chłopka z Olkuskiego.

¹⁾ Ks. Wład. Siarkowski w liście z d. 4 lut. 1876 do nas pisany, powiada: „Przejeżdżając w roku zeszłym przez okolicę Miechowską, dowiedziałem się od ludu, że wypustki czerwone jakie noszą przy białych sukmanach, ma to być żałoba po śmierci ś. Stanisława“.

MIESZKANIE.

Wsie i chaty zakładane i stawiane w Kieleckiem różnią się pod wielu względami od opisanych szczegółowo w Seryi V, str. 137 i 149. Mniejszemi daleko są już różnice w sprzętach i naczyniach domowych, niekiedy nawet zupełnie do krakowskich podobnych (ob. tamże str. 163). Różnice te uwydatnia opis ks. Wład. Siarkowskiego w Zbiorze wiad. do Antropologii, II, str. (217) umieszczony pod tytułem: Wsie i mieszkania, dotyczący głównie miejsc w kilkomiłowym promieniu naokoło Kielc położonych, a nie zachodzący w kraj dalszy, n. p. aż w Olkuskie. Kurne chaty nader tu już są rzadkimi, a ztąd też i pożary, mniej jak dawniej, bywają częste ¹⁾.

Przy opisie mieszkań w Seryi V, wspomnieliśmy (na str. 145) cośkolwiek i o dawniej budowie kościołów i znaczniejszych gmachów, lubo, ściśle rzecz biorąc, architektura ta w zakres naszych opisów i badań nie wchodzi i wchodzić nie może. Niech nam atoli wolno będzie przytoczyć tu słowa autora: Wycieczki w okolice Kielc, Pińczowa i Chmielnika (czasop. Kronika, Warsz. 1858, nr 163—170), który mówiąc o zabytkach, pamiątkach, kościołach tamtych stron, (n. p. w Szczecnie pod Pierzchnicą) wyraża się w ten sposób:

„Najżywszym pomnikiem przeszłości, przed wszelkim innym zabytkiem jest sam lud, osobliwie tam, gdzie on zwolna, bo siedmioma i ośmioma wiekami oddzielony od obecnych czasów, idzie za rozwojem cywilizacji i postępu. Przypatrzwszy się n. p. epokom architektury, zobaczymy jak to powoli za ostatnim wyrazem i rezultatem (że tak powiem) wieków, ogół postępuje, stojąc jakby w osobnych hufcach w różnych odstępach od siebie, a w każdym takim odstepie kilka wieków leży. Oto w budowie chaty chłopskiej, w kształcie naczyń wyrabianych przez wiejskiego rzemieślnika, w drzeworytach obrazków świętych robionych przez chłopów, w budowie z papieru

¹⁾ Nazywają pieczyisko v. piecysko, piec i komin murowany, sterczący po pogorzeli domu.

uklejonych szopek (jasełek) po wsiach, a nawet miastach noszonych i t. d. w tém wszystkim widne motywa, typy i zakrój, jeśli już nie koniecznie czasów przedchrześcijańskich, to pewno stylów bizantyńskiego i romańskiego. Inna znów warstwa społeczeństwa, księża mniej wykształceni, rzemieślnicy miastowi późniejsi, malarze i rzeźbiarze nie idący równo z postępem i duchem naszego wieku i t. d. zostali jeszcze w XVII i XVIII stuleciu, stawiając, zdobiąc i malując w stylu rokoko i w różnych jego odcieniach. Secin lat potrzeba, aby pierwsi przyszli do gotycyzmu a ci ostatni weszli na epokę powtórnego w czasach naszych postępowego odrodzenia się smaku wieków średnich.

Obejrzawszy się więc w koło siebie, mamy w różnych odcieniach społeczeństwa, żywe obrazy minionych stuleci, pomieszane z nowymi. To wielki budynek postępu, gdzie przeszłość nie usuwa się, ani niknie odrazu, ale służy za warstwę, na której się znów inne, coraz nowsze a wyższe układają ¹⁾.

P R A C A.

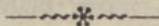
Rola. Przemysł.

Sposób gospodarowania na roli, przemysł włościan z pod Kielc i ich handel, o ile takowe różnią się od zajęć i prac Krakowiaków o jakich napomknęliśmy w dziele naszym *Lud*, Serya V (str. 173—180), opisał w krótkości ks. Wład. Siarkowski w Zbiorze wiad.

¹⁾ Tygodnik ilustrowany Warsz. 1881, nr 302 — daje rysunki dawnych budowli z drzewa: 1) Kaplica przydrożna w Truskolasach (pow. Częstochowski). 2) Okna drewnianego kościoła w Truskolasach. 3) Galerya probostwa w Kłobucku, niegdyś fundacya Długosza (1434—1449) dla kanoników regularnych; komin na dachu miał postać smoka, z którego paszczy dym wychodził. 4) Dom w Częstochowie; podobnemi dworkami zasiana jest jeszcze dzielnica ś. Rocha i tak zwana Częstochówka pod Jasną-górą. 5) Drzwi stodoły w Sławkowie, ozdobione niemalą ilością kołków znacznie wystających (wielokątnych lub okrągłowych, na końcu wydrążonych, — gust widać za pożyczony od górali). 6) Toż samo spotyka się w odrzwiach mieszkalnych domów. 7) Ławka w kościele Olkuskim. 8) Boczna strona téjże ławki. 9) i 10) Dom i dzwonnica w miasteczku Skale. 11) Zajazd w Kurowie.

do Antropologii, II, str. 219. Obszerniejsze sprawozdanie o tym przedmiocie podała Encyklopedia rolnicza (Warszawa, 1874, tom II) gdzie szczegółowy znajdujemy opis gospodarstw następujących, a mianowicie: 1) Opis gospodarstwa cząstkowego we wsi Biała wielka w gubernii Kieleckiej, powiecie Włoszczowskim, gminie Drochlin, którego właścicielem Tomasz Zasuń (stron. Encykl. 1077). 2) Takież opis gospodarstwa we wsi Szlężany, pow. Włoszczowski, gmina Lelów; właściciel Adam Wojciński (str. 1079). 3) Takież opis gospodarstwa we wsi Konieczno, pow. Włoszczowski; właściciel Filip Galandy (str. 1082)¹⁾. 4) Takież opis gospodarstwa we wsi Mniszów, pow. Miechowski, gmina Kowala (pod Proszowicami); właściciel Marcin Pasek (str. 1079).

- ¹⁾ W Proszowskiem, na tłustej a ciężkiej do uprawy ziemi, orzą policznie trzema parami wołów, t. j. sześć wołów ciągnie jeden pług, a zaprzęgiem takim jeden tylko kieruje człowiek, podczas gdy gdzieindziej do prowadzenia trzeciej pary (a nawet i drugiej) używa się osobnego chłopaka, poganiacza. Rataj powodujący takim zaprzęgiem, ma w zwyczaju pewien rodzaj wołania odmiennym tonem na każdego wołu, a przyuczone do tego bydła rozumieją te głosy i słuchają ich. Więc każda z wymawianych w tym celu zgłosek: la! la! la! hen! hen! hen! — ma ton odmienny i stanowi jakoby nazwisko każdego wołu, którym wedle woli i potrzeby swojej, oracz popędza lub zawraca swój sprzężaj.



ZWYCZAJE.

Nowy rok.

Ks. Wład. Siarkowski w Gazecie Kieleckiej z r. 1874, nr 33 mówi:

„Jest zwyczaj (zapewne z pogańskich jeszcze pozostały czasów) noszenia do kościołów w dzień Nowego roku na sumę gałązek zielonych chojiny, które włościanie za pas wkładają, a za przybyciem ze świątyni do domu, zatykają za belki. Zwyczaju tego początek, który z całej gubernii Kieleckiej jedynie w tutejszych stroinach praktykuje się, sięga jak lud utrzymuje, bardzo odległych czasów; znaczenia zaś i celu jego trudno dopytać się u ludu. Niektórzy z zabobonnych praktyce tej przypisują własność oddalenia od domostwa w którym przechowuje się podobnego rodzaju gałązka, ludzi złej woli. Gałązek tych nikt z domowników nie rusza, — są one, że się tak wyrazimy, czcigłą religijną otoczone.

W też samą uroczystość dziewczyny wiejskie wtykają za chustki na głowie gałązki rozkwitłej wiśniny i tak ustrojone wchodzi do kościoła na nabożeństwo przed-południowe. Na ten cel, gałązki zrywają z drzewa wiśniowego w dzień św. Łucyi (t. j. 13 grudnia) i wtykają do flasz napełnionych wodą. Z rozkwitnięcia rzeczonych gałązek towarzyski wyprowadzają wróżbę o moralnym prowadzeniu się dziewczyny, — której bowiem rozkwitnie gałązka, ta w opinii towarzyszek uważa się za prawdziwą dziewicę, w przeciwnym zaś razie za niemoralną“.

Od Nowego roku poczynają chłopcy wiejscy chodzić po kolegdzie. Pieśni kolędowe, wówczas śpiewane przytacza (acz bez muzyki)

ks. Siarkowski w Zbiorze wiad. do Antropologii, Kraków, 1880, tom IV, str. 98.

Toruń. Kłapacz.

Zoryan Chodakowski w liście z listopada 1817 r. pisze: „Z Chęcina udałem się do Małogościa. W okolicach tutejszych jest zwyczaj, że chłopcy na Zapusty chodzą z turem, czyli jak oni zowią: Turuniem; przypominają tego wołu dzikiego z brodą, którego na kołędę niedawno wodzono po Ukrainie, i w pieśniach swadziebnych Ruś jeszcze wspomina“.

Tenże Chodakowski opowiada w liście z d. 18 Stycznia 1818 r.: „W Nowem-mieście Korczynie kołędniki śpiewali mi o turze ze złotemi rogami.“¹⁾

1.

1. A czyje, czyje to nowe Siedło?
W tém nowém siedle komnateczka.
W téj komnateczce jest dwa okieneczka.
2. W jedném okieneczku — krasna pani z pannami
wysła sobie przed ganeczek.
I wyjrzała w szyre pole — w szyre pole na Podole.
3. I zobaczyła zwierza tura,
zwierza tura, co złote różki ma.
I zawołała na służków swoich:
4. Służkowie wstańcie — koni siodłajcie,
będziecie gonić zwierza tura,
zwierza tura, co złote różki ma.
5. Służkowie wstają, — koni siodłają,
i dogonili zwierza tura,
zwierza tura, co złote różki ma.
6. Gdzież tego tura podziejemy?
Złote różki mu pozbijamy,
w komnateczce powbijamy,
w komnateczce, we ścianeczce.

¹⁾ „O tym turze na Wołyniu, Ukrainie i Podolu śpiewają na godach swadziebnych. W Bełżkiem we wsi Stajach wspominają: a u toho tura rohi zołoty, Łado, Łado! — W herbach Morawskich czyli Zerdca dle Paprockiego na str. 373 są dwa rogi Thyrowe zwane, w żółtém polu. W Łukowskiem jest wieś Turze-rogi“.(Z. Ch.).

7. Cóż na tych rożkach wieszać będziemy?
Rysie sobole, — przepyszne stroje,
nabojeczkę, — i szabeleczkę.
8. Jej-Mości piosneczkę,
a nam kolendeczkę¹⁾.

Kronika Warsz. 1858, nr 168—170 powiada:

„W Nowy rok widziałem w Szczecnie pod Pierzchnicą obrząd zwyczajowy Kłapaczem lub Toruniem zwany. Wieczór w ten dzień, do dworu i chat przychodzi z muzyką chłop odziany wywróconym kożuchem lub płachtą szarą; to okrycie, z pomocą kija trzymanego w rękę, wzniesione kilka łokci nad głowę a na niem utkwiona z kudeł utkana głowa zwierzęcia; pysk tak na sznurku naprawiony, że pociągając zań kłapie do taktu muzyki. Przebrany biega i skacze, a udając tańczące zwierzę, dziewczkom figle płata. Zanim kłapanie usłyszałem, wydało mi się owo zwierzę zupełnie jako girafa i ani przypuszczalnie obyczaju tłómaczyć sobie nie mogłem; kłapanie do bocianowego podobne, nasunęło mi wniosek, że to klektanie słowiańskiego ptaka, co z nastaniem godów Bożego Narodzenia i nowego lata, wieści o wiosnie przynosi. Przecież łeb nie ptasi, a maskara Turuniem się zowie. Mawiają u nas gdy kogo poważnie prowadzą: wiodą się jak z turuniem; związek więc dykcyi z tym obrzędem widoczny“.

„Zaraz tedy przypomina się badanie o Turze, uczenie przez Niemca Hanusza wywiedzione. Tur w językach wschodnich jest wyrazem obcym, a znaczy byka — należy więc do pojęć i obrzędów pogańskiej Słowiańszczyzny, gdzie tur był emblematem słońca, na cześć zaś jego obchodzono święto Turzycami zwane. Nie inaczej więc turuń szczecnieński tłómaczyć się ma; oto po Bożem Narodzeniu i nowe słońce się rodzi, jaśniej i dłużej świecąc z nastaniem nowego lata“¹⁾.

Ks. Siarkowski mówi (w Gazecie Kieleckiej z r. 1874, nr 31): „Przy śpiewie pieśni kolędowych przez chłopaków, chodzących wieczorami po wsi (po kolędzie), jest zwyczaj, że jeden z parobków przebiera się za torunia (nazwa ludowa) w ten sposób, że odziewa się w kożuch wywrócony kudłami na zewnątrz. Na kiju,

¹⁾ Turuń widzieliśmy i w innych okolicach kraju n. p. w Opoczyńskiem: znać to zwyczaj i obrząd więcej ogólny. Ale ta oznaka za-pust, w Opoczyńskiem pokazuje się tylko na ostatki. (J. B.)

który trzyma on w ręce, jest osadzona głowa zwierzęcia, z drzewa lub pakuł zrobiona, okryta płachtą która za pomocą sznurka może się poruszać i wydawać odgłos podobny do klekotania bociana. Przy tym obchodzie muzyka złożona ze skrzypka i basisty przygrywa; toruń tańczy, kłapie paszczką i inne płała figle. (Widziano to w osadzie Zaręby pod górą Święto-krzyżką czyli Łysicą). Parobcy przytomni téj zabawie nucą pieśni“. (Dwie z takich pieśni przytacza ks. Siarkowski w Zbiorze wiad. do Antropologii, Kraków, 1880, tom IV, str. etnol. 104, nr 37 i 38).

Pod Jędrzejowem (wieś Łysaków) ukazuje się Kłapacz, chłopiec chodzący na czworakach, przykryty derą końską; ma pysk, który rozdziawia i którym kłapie, i długie uszy (kłapo-uch). Jest to tosamo, co Toruń pod Krakowem.

Tłusty czwartek.

W Siewierzu i około Częstochowy, jest podobny zwyczaj jak w Krakowie, że w Tłusty czwartek chodzą i tańczą baby po rynku i ulicach, chwytając ludzi, co się nazywa combrzyć, cembrzyć.

Wstępna środa.

Ks. Wład. Siarkowski (w Gazecie Kieleckiej z r. 1874, nr 33) powiada:

„W Wstępną środę przechowuje się zwyczaj w okolicach Święto-krzyżkich, szczególniej koło Łągowa, topienia bałwana. Uroczystość ta, ściśle w wyż wspomnianych stronach przestrzegana, odbywa się w ten sposób: Jednego z parobków, całego od stóp do głów obwiniełego w grochowiny, prowadzi drugi na powrozie. Rój osób przy odgłosie wrzasków, krzyków i ogólnej radości, towarzyszy temu pochodowi, zdążającemu ze wsi do pobliskiej rzeki lub stawu; — bałwana okładają batami, także z grochowin na tę uroczystość sporządzonemi, aby prędzej podążał na miejsce swego przeznaczenia, a kiedy już stanie u kresu pochodu, wtedy biorący udział w zabawie z dziejącą z niego przybór grochowiany i wrzucają do wody.

Z powrotem cała czereda ciągnie do karczmy na uraczenie się wódką, — i tu także parobek ów, co przed chwilą w téj zabawie główną odgrywał rolę, musi zabawiać zgromadzone towarzystwo. Sceny komiczne zaczerpnięte z życia włościan, stanowią przedmiot rozrywki. Najczęściej śmieszne zajścia na pańskim z karbowym, z okumonem lub jego nadobną połowicą, występują na widownię. Wieśniacy nie posiadają się z radości, kiedy parobek lub kto inny z grona przytomnych napuszystą postać pana okumona udaje, lub jego tubalny głos, nawołujący służących i robotników do pracy naśladuje. Jest to chwila istnego ich szczęścia, — pochmurne lica oblewa krasa radości; prawdziwy, rodzimy chłopski dowcip spływa z ust w całej pełni, bo go nie więzi żadna etykieta, żadna krytyka lub obmowa nie płoszy ¹⁾).

W okolicach zaś Kielc, w pobliżu Nidy przechowują w Wstępnej srodę inny zwyczaj: Dwóch mężczyzn, zwykle poważniejszych wiekiem, przebierają się za dziada i babę, — w tym stroju chodząc z domu do domu, wyszukują parobczaków i dziewcząt, żądając aby im się okupili, a to z tego powodu, iż jeszcze znajdują się w stanie wolnym (bezzennym) a ciężary życia małżeńskiego nie objuczają ich barków. Parobczaki i dziewczęta, rade nierade, zadość ich natręctwu uczynić muszą, z obawy aby ich dziad i baba nie wysmagali batami ze słomy umyślnie na tę uroczystość splecionymi. A kiedy pochód po wszystkich domach odbędzie, na zakończenie uroczystości podążają do karczmy, gdzie do późnego wieczora zgromadzeni zabawiają się pogawędką, a dziad i baba przygrywiają na konewce, na otworze której znajdują się struny z konopi przeprowadzone. Smyczek do téj muzyki osobliwszej sporządzony jest także z konopi ²⁾).

¹⁾ O podobnym zwyczaju doniesiono nam także — bez podania atoli bliższych szczegółów — w liście z pod Kurozwek pisanym w r. 1856. Píše o podobnym zwyczaju i kronikarz Bielski, a przypomina on uroczystość Marzanny, bogini śmierci czy też zimy. (obacz: M. Wiszniewski: *Historia literatury polskiej*, t. I, str. 209. — *Lud*, Serya XV, str. 11).

²⁾ Zastanawiając się nad przytoczonym powyżej obchodem, zdaje nam się (mówi ks. Siarkowski) iż to jest zabytek z uroczystości pogańskiej, poświęconej Dziewannie inaczej zwanéj Ziewonią, bogini uważanej za patronkę drzew, krzewów i kwiatów polnych. Domyśl nasz gruntujemy na przesądzie ludu, który utrzymuje, iż po takiej muzyce

W Zbiorze wiad. do Antropologii, t. III, str. etnol. (21) mówi także ks. Siarkowski o zwyczaju zachowywanym w Rembowie (pow. Pinczowski), iż dziewczyny w Wstępną środę piją i tańczą w karczynie, aby im się w ogródku ruta zrodziła, — jak i o innych w tym dniu tamże zachowywanych zwyczajach.

Kwietnia niedziela.

K. W. Wójcicki w artykule: Teatr za Zygmunta III. (Tygodnik literacki, — Poznań 1840, nr 13) mówi: „Mateusz Buczkowski w r. 1614 ułożył i wydrukował: „Uroczysta Kwietnięj niedzieli processya“ a przypisawszy ją Piotrowi Tylickiemu biskupowi krakowskiemu, prosi, aby „zwyczajowi sprzyjał w tym dawnemu“. W tym obchodzie przepisane były obrzędy kościelne. Buczkowski po każdym dodał deklamacye, ozdobił je prologiem, chórami, epilogiem, i pobożny zrobił z tego wszystkiego dyalog. Ten dyalog był w całości okazany na Kwietnią niedzielę w Korczynie i Kielcach“.

„Naśladowane od Włochów (pisze Fr. Siarczyński) a szczególnie w Wielkim poście dawane Męki Pańskiej przedstawienia, bardzo jeszcze wielu pobożnych widzów bawiły za czasów Zygmunta III. Towarzystwa grających osoby Chrystusów, Judaszów, Kaifaszów, Apostołów, przechodziły z miast do wsiów, i tam na wystawionych teatrach popisywały się sztuką swoją, i wyludzały z widzów pieniądze. Takowe widowiska wyprawiali mnichy w klasztorach, nauczyciele przez żaków swoich, plebani z organistami swymi przy farach, a wiedząc ile ta popłaca zabawa, miano na Mięsopesty maskarne kome-dye, na święta celniejsze dramata i śpiewy, na wesela widowiska godowe, a na Wielki tydzień o Męce Pańskiej dyalogi. Ażeby zaś i te bawiły, bo zawsze się więcej śmiać niż płakać lubiono, przeplatały je wytnienia wesołe, Intermedia zwane“.

konopie i inne krzewy rosną dobrze, — dlatego też obchód w dzień pomieniony w ludowym języku nazywa się: wkupnem na konopie.

Wielkanoc ¹⁾.

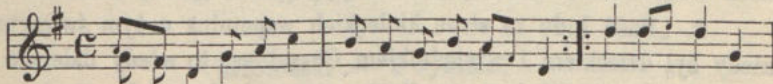
Obchód uroczystego tego święta jak i zastawa święconego ja-
dła, miewa tu miejsce w podobny sposób, jak to było opisanem w Se-
ryi V, str. 281. I tu, jak wszędzie u nas, mięsivo i jaja ²⁾ stanowią
główny zastawy przedmiot.

Gajik.

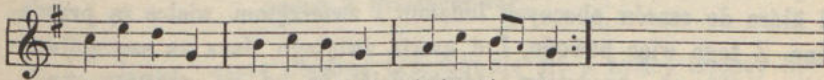
Po wielkiej-nocy, chłopaki i dziewczęta obchodzą wieś z ga-
łązką zieloną zwaną gajikiem i śpiewają:

2.

od Siewierza, Kozieglów.



Ga—ji—ku zie—lo—ny pięknie ustro—jo — ny. Ja z ga — jikiem
Pięknie ci się chodzi, bo ci się tak go — dzi. Ja z ga — jikiem



do Lubli—na, za ga—ji—kiem becka wi — na.
do Warsa—wy, za ga—ji—kiem chłopiec żwa—wy.

Lud, Ser. X, str. 197. — Masowski, T. I, str. 148.

¹⁾ Niedziela wielkanocna przypada w bieżącym stuleciu najwcześniej w roku 1894, t. j. dnia 24 marca najpóźniej zaś, bo 25 kwietnia w r. 1886. Do tego ostatniego roku odnosi się cytowana wielokrotnie przepowiednia średniowiecznego astrologa paryskiego Nostradama: „Jeżeli Wielkanoc przypadnie na dzień ś. Marka (25 kwietnia) a Boże Ciało na ś. Jana (24 Czerwca), świat cały pogrążony będzie w płaczu“ (Quando Marcus Pascha dabit — Johannes Corpus Christi consecrabit — Totus mundus Vae clamabit!).

²⁾ P. Stefanija Ulanowska mówi w Tygodniku illustr. (Warsz. 1884, nr 68) iż: „Skorupy jaj farbowanych (wielkanocnych) mają także swoje znaczenie. W Krakowskiem, we wsi Wola Filipowska (pod Chrzanowem), wyrzucają je za chałupę i do ogródka, w tém przekonaniu, że w pierwszym razie urośnie z tego macierzanka, a w drugim bukszpan“.

S. Jan Chrzciciel.

Wigilija Sobótki. ¹⁾

Ks. Wład. Siarkowski pisze w Gazecie Kieleckiej z roku 1874, nr 16:

1. „Jedną z najwydatniejszych uroczystości, obchodzonych w świecie chrześcijańskim, jest święto ś. Jana Chrzciciela. W zamartwych czasach pogaństwa, około tego czasu w którym dziś kościół nasz obchodzi uroczystość ś. Jana, praojcowie nasi, poganie, święcili z wielką okazałością uroczystość bożka, lub jak niektórzy mieć chcą, bogini urodzajów kupały. Zwyczaje i obrzędy święta pogańskiego kupały, żywcem zastósowano do ś. Jana Chrzciciela, który u ludu w legendach i klechdach, uważany jest za patrona urodzajów“.

2. „Baśń ludu ze stron kieleckich wspomina o tym świętym, że kiedy był dzieckiem i rówieśnikiem Chrystusa, to wtedy dziecina Jezus, czyniąc zadość jego prośbom, sprowadzał z nieba nasiona różnych ziół i kwiatów, które społem z małym Janem zasiewał, i które do czasów obecnych ludziom i zwierzętom wielce są przydatne. Z tego więc powodu, lud uważa świętego Jana za szczególniejszego patrona urodzajów, témbardziej że od 24 czerwca mniej-więcej rozpoczynają się zbiory plonów, którym koszenie siana przoduje“.

3. „W lasach gór Święto-krzyskich rośnie ziele podobne do mięty, nazwane przez lud zieleś ś. Jana, a po które czarownice odbywają podróz na Łysicę w wigiliję ś. Jana. Uszczknięty wierzchołek ziele, w dzień ten ma mieć jakąś moc czarodziejską, i dlatego

¹⁾ Ł. Gołębiowski mówi (Kalendarzyk polityczny na rok 1827): „Starożytnych zwyczajów, niestety, coraz mniej widać. Jedne tylko Sobótki w wiliję ś. Jana obchodzone i w Zielone święta powtarzane są dotąd. Topienia bałwanów już niema śladu. Comber, Konik Zwierzyniecki albo Rękawka (patrz Krakowską Pszczółkę) z stolicy nie przedarły się do wiejskich zagród. Jest tylko zwyczaj winszowania Dosiego roku, że gdzieś blisko Krakowa, Dosia (Dorota) cnotliwa, kochana, 100 lat przeżyła, i w wiliję Bożego Narodzenia zgasła spokojnie. W Ostatki chodząc z muzyką po ulicach i przyspiewując, Zapusty przepędzają (miotają), ażeby Post święty już nadchodzący miał miejsce“.

też zabobonni dokładają wszelkich starań, aby uszczknąć ziele które ma zapewnić skuteczność ich czarom“.

4. „W wigilią ś. Jana zrana, przed wschodem słońca, lud nasz po polach i łąkach zbiera bylicę (*Artemisia vulgaris*), którą następnie nad drzwiami domów i obór zatyka (w strzechę). Zwyczaj ten praktykuje się w tym celu, aby odjąć moc czarownicom szkoderia ludziom i bydłom“.

5. „Bylica z czasów jeszcze pogańskich, ma wielkie znaczenie u ludu stron naszych. Przystrajają nią wianki, które święcą się w uroczystość Wniebowzięcia N. Maryi P., zwanéj w ludowym języku Matką Boską zielną. Opasują zieleśm tэм figury z wyobrażeniem ukrzyżowanego Chrystusa, a niekiedy i umarłemu człowiekowi wkładają do trumny“. (ob *Mazowsze*, t. I. str. 180—181).

6. „Lud z pod Kielc uczył ziele to (od którego niejedna także wieś otrzymała nazwę) następującym wierszykiem:

3.

Trzewiczki — z byliczki,
pończoszki z Krakowa,
kawaler z Stobnicy,
panna z Przemkowa“.

7. „Jedno jeszcze podanie przechowuje się o bylicy między ludem okolic tutejszych. W ubiegłych czasach przeszłości, kiedy lud większą aniżeli obecnie odznaczał się cnotą, nie łożył on starań nad zabezpieczeniem swego dobytku przed ludźmi złéj woli. I dlatego nie stawiał płotów z chrustu koło domów i pól, ale z bylicy w dzień ś. Jana płoty grodził“.

8. „Krom zbierania bylicy, po wielu miejscowościach gubernii tutejszój, szczególniej w Pińczowskiém, praktykuje się zwyczaj palenia przy zmierzchu dnia, na miejscach wyniosłych, Sobótek“ (dziś wychodzący już z użycia).

9. „U mieszkańców siól zalegających podnoże gór Święto-krzyżkich jest mniemanie, że w wigilią ś. Jana zlatują się czarownice na szczyt Łysicy dla odbycia narad, po skończeniu których odprawiają bankiet wraz z biesami w zaczarowanym ogrodzie, który się mieści na wyż wspomnionój górze“.

Przyjaciel ludu, Leszno, rok 8my 1841, nr 24, daje: Wyjątek z podróży ze Stobnickiego, opisujący Sobótkę ze wzgórz nad Wisłą w pobliżu Pacanowa r. 1840 w wigilię ś. Jana widzianą, w słowach następujących:

„Już od poranku (w d. 23 czerwca) w wesołej i ludnej osadzie krakowskiej, na wszystkich twarzach malowało się oczekiwanie wieczora, na wszystkich ustach była Sobótka. Skoro tylko słońce spuściło się za góry, cała ludność wiejska, w świątecznym stroju, wyruszyła na najwyższy pagórek w bliskości wsi. Tu wzniesiono wielki stós drzewa, który za danym znakiem, ze wszech stron słomą podpalamo. W téj chwili zabrzmiały skrzypce, a dziarska młodzież wiejska obu płci, podawszy sobie ręce, wieńcem otoczyła ognisko, i wnet zaczęła się przesadzać w skokach, płasach i śpiewach; było coś dzikiego a razem poetycznego w tym widoku, coś podobnego do tańca piekielnego duchów na Łysój-górze, do obrzędu pogrzebnego dzikich ludów. Skoro stós ognia opadł, wtenczas tańczący zrobili opodal koło obok niego, a chłopaki niedorostki zaczęli przerażające widowisko, skakanie przez płomienie, coby łatwo smutne skutki mieć mogło; kilka godzin w noc trwało to igrzysko przy tłącym się drzewie; w uroczém czerwonawém pół-świetle taniec nie ustawał, — i co szczególnie, prowadzony był głównie przez głucho-niemego parobka, który jednak jakimś instynktem wiedziony, nigdy się z taktem nie mijał. Więcej w oddaleniu od ognia, a w bliższym sąsiedztwie od beczki piwa i sądka wódki, siedzieli starsi gospodarze; jeden z nich opowiadał drugim naiwnie, że święto Sobótki pochodzi z czasów, kiedy do Polski wprowadzono świętą wiarę, a paląc fałszywych bogów, radowano się w okół płomieni“.

Gdy się podróżny zdziwił, że na pagórkach wielu sąsiednich wsi nie zapalamo ogni, odpowiedział mu chłop jeden uchylwszy z nad siwych włosów czerwonej konfederatki: „tam smutno, bo tam wszędzie w tych dniach brano rekruta; nasza wieś jedna tego roku w okolicy, którą Bóg w swój łasce uchronił“¹⁾.

¹⁾ Powodem wszakże nie-palenia tych ogni, mogła być — jak mniemamy — i ta także okoliczność, że wsie te paliły je już poprzednio w dniach Zielonych świątek.

Dzień Narodzenia Matki Boskiej.

8. Września.

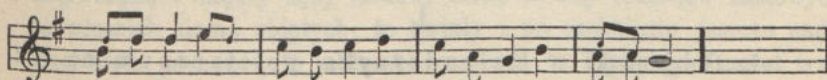
Kompanije do Częstochowy pielgrzymujące śpiewają:

4.

od Kiele, Kurzelowa i t. d.



Gwiazdo ślicz-na wspania-ła, Cze-ściochowska Ma-ry-ja,



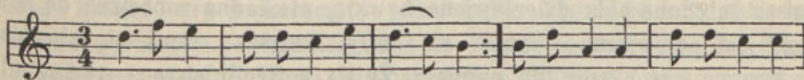
do Ciebie się u-cie-kamy o Ma-ry-ja, Ma-ryja.

Ks. Keller: Zbiór pieśni nabożn. katol. Pelplin, 1871, str. 574.

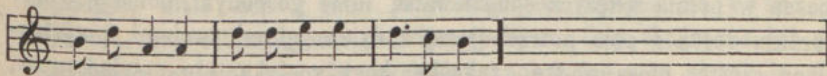
Nuta: *Macowsae*, I, str. 97.

5.

od Miechowa.



Ma - tko niebieskie-go Pa - na, Jakże wielki, czas da-le-ki,
śli-cznaś i niepo-ka - la - na.



czas niema-ły, gdy światca-ły nie słyżał.

Ks. Mioduszewski: Śpiewnik kościelny. Kraków, 1838, str. 199.

Ks. Keller: Zbiór pieśni nabożn. katol. Pelplin, 1871, str. 449.

Macowsae, 1885, t. I, str. 189, nr 70.

Dzień zaduszny.

Ks. Wład. Siarkowski mówi w Gazecie Kieleckiej z roku 1874, nr 36:

„W dzień zaduszny lud idąc na nabożeństwo do kościoła, znosi placki lub chleb w wigilią pomienionego dnia upieczony; z tych bochenków tyle kromek kraje, ilu z jego rodziny umarło członków. Następnie, za wymienienie (przez księdza imienia) każdego zmarłego ze swój rodziny, daje kromkę dziadowi lub babce (żebaczce), i tak

po kolei przechodzi (obdarza) wszystkich ubogich, dopokąd staje mu kromek. Zwyczaj ten, o ile nam wiadomo, z całej gubernii tutejszej jedynie praktykuje się w stronach kieleckich“.

Do rozdawania ubogim za wypominki zmarłych, lud tutejszej okolicy wypieka też osobny gatunek chleba zwany tatarczuchy, iż z mąki tatarczanej bywa pieczony.

Żniwa. Wyżynek.

I.

Ł. Gołębiowski w Kalendarzyku politycznym na rok 1827, jak i w dziele swém: Lud polski str. 135 dając Opis województwa krakowskiego, powiada:

„Zapraszanie na żniwa nocne. W Krakowskiém nade wszystko jest w użyciu pomieniony zwyczaj. Tam wójtostwa, sołtystwa lub inne pola dzierżawione bywają, ale żadna robocizna do nich nie jest przywiązana (przed r. 1830); wszystko musi się obrabiać własnymi parobkami lub najmem. Żniwa najtrudniejsze: wszyscy albowiem u dworu, albo u siebie zatrudnieni. Gdy z pola wracają, a noc jasna w pełni księżyca spodziewana, idzie gospodyni, pomocy w zebraniu zboża z pola potrzebująca, z dziewczętami swojemi, przystrojona czysto; niosą wódkę, zakąskę; kogo spotyka, kto przyjąć raczy, mile tego częstuje, na-wieczerzę zaprasza. Zbiera się gromada liczna, i przed domem do którego wezwana, albo czasem w polu, zastaje kartofle omaszczone słoniną, kaszę, pierogi z sérem lub inne tego rodzaju potrawy. Po uczcie skromnej, z muzyką i śpiewkami udają się na łan; ani się znajdzie, ktoby poczęstowany, od pracy śmiał się uchylić; żną tedy rzeźwo i wesoło, coraz to piwem, to bardziej po krzepiającym raczeni trunkiem; czasem dają i podkurek, czyli ranne jedzenie. Tak więc z dobrowolnie podjętej pracy nocnej, o świecie niemal, wracają do siebie, łan ogromny użawszy, albo część jego przynajmniej znaczną. Niekiedy na tém samym zasypiają polu, by sił nabrali do rozpocząć się mającej na własnej niwie lub dworskim obszarze, jutrzejszej o zwykłej godzinie robocizny. Ten obyczaj ma-luje, ile jest pracowitym lud tameczny i jak chętnie wspiera wzywających jego pomocy“.

II.

Ł. Gołębiowski w dziele: Gry i Zabawy (Warsz. 1831) str. 267, tak opisuje Wyżynki tutejsze:

„W Krakowskiem Wyżynki są prawdziwie uroczystem świętem rolniczem; wielkie do nich przygotowania i we dworze i na wsi, wielki ruch wszędzie widać. Wianek i osoba nieś go mająca zatrudniają wszystkich. Wybranę, zwykle najprzystojniejszej i wkrótce mającej iść za mąż, młodzież dostarcza pszenicy zielonkawej nieco, przez jakiś przesąd, w ościennę wiosce schwyconę (skradzionę). Plotą go, do swęj królowej przyszłej zbiegłszy się z całej wsi młode dziewczęta, i między kępy kłosów, coraz to kity orzechów laskowych, to włoskich słomą objętych, to kwiaty i po uschnięciu jeszcze nadobne, zioła pachnące, to jabłuszko rumiane, to błyszczące nawet trzęsidelka i ponsowe tasiemeczki wplatają, i kształt mu nie samego tylko wienca, lecz prawdziwej korony nadają, o 4, 6 lub 8 przepłotach w górę kształtnie wzniesionych, z sobą złączonych, i do mniejszego u szczytu wianeczka dobrze przymocowanych. Widzieli zapewne królów swych koronę w publicznym obrzędzie i tę naśladową w swęj prostocie. Pospolicie to się dopełnia w wiliją N. Panny Wniebowzięcia czyli Matki Boskiej zielnej. Nazajutrz w towarzystwie wsi całej, wdziawszy na głowę wieniec, uginając się niemal pod jego ciężarem, idzie ona z nim przy odgłosie muzyki do kościoła i składa przy ołtarzu; tam poświęcony bywa. Gdy skończone już nabożeństwo, w téjże koronie wychodzi, znowu ten sam orszak ją otacza i muzyka przygrywa; tak idą na obszar kapusty dworskiej, w nię składają wieniec i świętość jego zapobiegać ma zniszczeniu jęj przez gąsienice. Tam ukryty przez dnia resztę i noc całą pozostaje, a chłopcy strzegą, aby przez kogo złośliwego nie był pochwycony i by go nie psuło ptastwo. Nazajutrz jak najranięj idą po wianek z podobnymże obrzędem i odnoszą go do sołtysa czyli wójta, przykryty na osobnym stole zostawują, aż do czasu kiedy ma być użyty. Gdy ze dworu znać dano, wtedy z wielką uroczystością zebrana gromada towarzyszy swęj dziewczicy, błogi wianek niosącej na głowie, na wierzchu którego, już teraz, oswojony i lekko przywiązany k ogut okazały, skrzydłami trzepocze lub ziarno spokojnie zajada. Śpiewają idąc, śpiewają wchodząc do dworu, wesoło muzyka przygrywa; przed domem oczekują gospodarstwo postrojoni i rodzina ich cała; po uczynionęj przez starszego wsi tkliwęj przemowie, gospodyni wieniec

zdjęty z głowy w fartuszek przyjmuje i odnoszą go zaraz do stodoły. Następują czułe wzajemne uściskania, podziękki panom, rozdanie małych upominków téj, co wieniec przyniosła, otaczającym ją dziewczętom, mówcy i kilku zręczniejszym parobkom, pochwały ich dobroci ze strony ludu, i najczulsze życzenia dla nich, dla dziatki, dla przyszłych wnuków; dalej częstowanie trunkiem wszystkich, ucsta przy suto zastawionych stołach i tany do których i gospodarstwo łączą się równie: pan z dziewicą wieńcową i kilku innemi, pani i córki z najstarszymi i najlepszymi gospodarzami. Wszyscy obecni dzielą powszechną wesołość, wezwani przez kogo do skoków, nie zasmucają, ani obrażać śmieją odmówieniem.

Nazajutrz wytarte lub wymłócone bywa ziarno z poświęconego wianka i w polu wysiane.

III. ¹⁾

W dniu 15 Sierpnia, na Matkę Boską zielną, w Stopnickim i Miechowskiem razem z pękami ziół do święcenia przeznaczonych, przynoszą dziewczęta na głowach swych do kościoła i ogromnej także wielkości wieńce dożynkowe, umyślnie na ten cel już uwite, i w kościele ustawiają takowe na baryerze przed prezbyterium. Ksiądz pokrapia je święconą wodą razem z ziołami, poczem odnoszą je znowu na głowach do domu, zkąd, gdy się żniwa skończą, idą z niemi i z pieśniami jak zwykle, do pana. Wieńce takie mają około 1½ do 2 stóp wysokości; u wierzchu są ubrane we wstążki, które się naokoło rozsypują (obacz: *Lud*, Ser. VI, str. 96). Wstążki powtykane są między pszenicą (przy ozimym wieńcu) lub między jęczmieniem (przy jarym v. jarzynnym wieńcu). Odnosząc go do pana, ubierają w jabłka, orzechy, pierniki. Parobcy zwykle na-przód już obierają przodnicę (dziewkę przodkującą przy żniwach), która ma na głowie nieść wieniec ozimy do dworu, i drugą (jeśli razem do dworu idą) mającą nieść wieniec jary. Dziewkę takową obierają najczęściej z chaty zamożniejszej, by ich ta za ten zaszczyt później w karczmie lepiej ugościć mogła. Z każdej wsi noszą zwy-

¹⁾ Ob. ks. Wład. Siarkowski: *Zbiór Wiad. do Antropologii Kraków, 1879, Tom III, str. etnol. 15—18. — Rok 1880, Tom IV, str. (143) nr 161—164.*

kle po dwa wieńce; więc jeżeli parafija duża, to się czasami i kilkanaście wieńców zbierze do poświęcenia ¹⁾.

6.

od Jędrzejowa (Konary).

U na-se — go pa-na hej biała sukma—na,
i cerwo — na capka, dla nas wód — ki kapka.

IV.

7.

od Pińczowa.

U na-se — go pa-na zie-lo-ny podwó — rzec, jest ci tam
panien — ka ma pienię — dzy korzec.

Pożeni'my zytko,
posiekliśmy owies —
teraz nas, panocku
do Krakowa odwież. (Śpiewają Górale bandosi)

V.

8.

od Szkalmierza (Charzewice).

I — dzie chmu — re-cka car — na nie bia—ła, i — dzie groma—da
du—ża nie mała.

¹⁾ Pęki zaś ziół poświęconych, biorą jak wiadomo do domów dla nakadzania niemi bydła, wetknięcia niektórych między jądło dla bydła, na ogród w kapustę i t. d.

9.

Charzewice.

1. A ty stróžu nie daj psa, bo nas z po-dwórza wy - gnać chcą.

Plon niesie - my plon a w cisaw - wy dwór.

2. Oni pszeniczki nie żęli
sami-by radzi wypili.
(mowa o ludziach dworskich).
3. A ty stróžu otworz wrota;
bo idzie pańska hołota.
4. A ty rzońca otwórz sieni,
bośmy panu dobrze żeni (żęli).

1. Plon niesiemy, plon
a w cisawy dwór.
2. Bodaj zdrowa plonowała,
kazda kopeńka sto korcy dała!
3. Wyjdziej panie na ganecek,
przyjm od dziewczyny wianeczek.
4. Bodaj zdrowi pożywali,
a za rok żąc docekali.
Plon niesiemy, plon
a w cisawy dwór. (Wójcicki: P. 1.)

10.

Charzewice.

Bodaj zdro-wi poży - wa - li, a za rok żąc do-ce-ka-li.
Do-ce-ka - li i do - zy - li, a my im znów sbo-za żę-li.

VI.

11.

od Proszowic.

Znijwa Ja - siu zniywa, nie mała

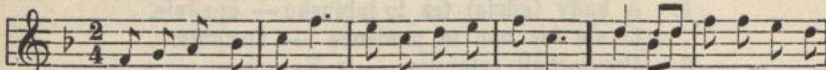


to ni-wa, nie małe to po-le, tyl-ko na nas dwo-je.

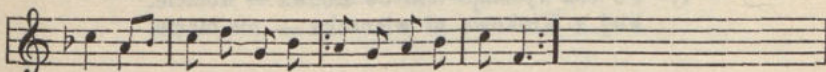
Ks. Siarkowski: Zbiór wiad. do Antropol. IV, nr 162.

12.

od Kromolowa (Zawiercie).



U na-se-go pa-na zie-lo-na pod - lo-ga, zjezdza - ją się ludzie



zjezdza - ją się ludzie jak do Pana Bo-ga.

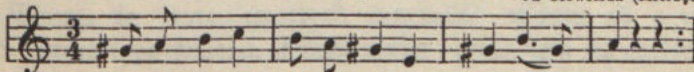
- | | |
|---|--|
| <p>1. U nasego pana
zielona podłoga,
zjeżdżają się ludzie
jak do Pana Boga.</p> <p>2. U nasego pana
podłoga woskowa,
a u sąsiedniego
prosię się w niej schowa.</p> <p>3. U nasego pana
zielony podworec,
powiadają ludzie
że ma złota korzec.</p> <p>4. U nasego pana
biała kamienica,
bodaj się zrodziła
owies i pszenica.</p> | <p>5. Bodaj się zrodziła,
i kłosa chyliła,
bodaj nas ta pani
do żniwa prosiła.</p> <p>6. U nasego pana
piękne konie mają,
kiedy je wypusca,
jak łanie skakają.</p> <p>7. A jeseceby óne
da piekniejse były,
zeby pacholicek
nie był do nich zgnily.</p> <p>8. Kiedy pan gospodarz
pacholicka budzi,
to sie pacholicek
u dziewecny chludzi.</p> |
|---|--|

W końcu dodają:

- | | |
|---|---|
| <p>9. Oj za dworem, za dworem
subienicka stoi.
Któż tam będzie wisiał?
Ekonom z karbowym.</p> | <p>10. Oj karbowy za to,
bo dziwki całuje,
a ekonom za to,
bo ludzi katuje.</p> |
|---|---|

13.

od Siewlerza (Mierzęcice).



A wyjrzyj-ze ty nas panie na po - le.

1. A wyjrzej-ze ty nas panie — na pole,
już-ci się tam twoje zytko — nie chwieje.

2. A bo go tam żynarecki — zazený (zażęty)
za to by sie gorzálecki — napiły.
3. Zaprzęgaj-ze parobecku — w dwie kole (dwa koła).
a jedź-ze ty po żynarki — na pole.
4. A jest-ci tam jabłonecka — w dolinie,
a któz tez tam téj panienki — nie minie.
5. A kady (gdzie) tez to jabłusko — upadnie,
to sie tez tam ta panienska — dostanie.
6. Przyjechali zalotnicy — z Krakowa:
a pójdź-ze ty, ty panienko — do Lbowa.
7. Po cóz wy mnie tam do Lbowa — wołacie,
kiej z Krakowa ni wianicka — nie macie.



OBRZĘDY.

POGRZEB. ¹⁾

Robiąc ostatnią dyspozycję czyli testament, chłop (z okolic Jędrzejowa, Książa, Pinczowa i t. d.) oznacza przedewszystkiem jak ma być pochowany, w jakiej trumnie, ile światła ma się przy jego zwłokach palić i t. p. Suknie kładą na niego nowe, osobliwie buty. Niektórzy zawczasu już sprawiają sobie ubranie pogrzebowe, którego się za życia nie tykają. Jedna niewiasta (wdowa) kazała sobie uszyć nowe na ten cel ubranie całkowicie białe, mianowicie: białą spódnicę, zapaskę, koszulę, gorset, chustkę na głowę, prześcieradło i pończochy, które włożyła do sprawionej już przez siebie trumny, nie tykając za życia wcale tego ubioru. W dwóch rogach chustki wyszyte były czarno imiona: Jezus i Maryja, na środku zaś krzyżyk. Koszula szczególniej winna zawsze być nową; bywa ona dłuższa niż zwyczajna i w rękawach nie ściągana. Szyjąc ją (jako i wszelkie ubranie śmiertelne), nie powinno się robić u nici węzełków, ale gdy jedna nitka wyjdzie, nawlekać zaraz nową. W węzełki bowiem wciskają się i zawiązują razem z niemi i grzechy zmarłego, które tam pozostają i siedząc przy duszy, zbawienie jej utrudniają.

Wierzą, że dusze zmarłych przyjaciół widują się z ciałami swemi jeszcze i po śmierci. Jednej matce umarł syn na cholera i na-

¹⁾ Obrzęd chrztu ś. odbywa się w ogóle w podobny sposób jak to opisano w Seryi V.

tychmiast (wedle rozporządzenia władzy) pochować go kazano, tak że nie miała czasu kupić i włożyć mu do rąk czarnego drewnianego krzyżyka, jaki się zwykło dawać umarłym do trumny. Gdy po niejakiem czasie zmarł także i drugiej matki syn, a tamtego przyjaciel, i ta ostatnia poszła do miasta kupić dla swojego podobny krzyżyk, matka pierwszego nieboszczyka prosiła jój, aby za jedną drogą i drugi kupiła krzyżyk, i oba włożyła razem do trumny swojego nieboszczyka, który nie omieszka po za grobem doręczyć swemu przyjacielowi, brakujące w jego trumnie godło męki Zbawiciela.

Przy zwłokach zmarłego śpiewają częstokroć pieśń następującą :

14.

Je-zu w o-groj - cu mgle - ją - cy, O Je - zu!

krwawy pot wy - le - wa - ją - cy.

Dusze w czyściu om - gle - wa - ją, Twój ochło - dy wy - glą - da - ją.

O Je - zu!

Ks. Młoduszewski: *Śpiewnik kościelny*. Kraków, 1838, str. 282.
Ks. Keller; *Zbiór pieśni nabożn. katol.* Pelplin, 1871, str. 944.

Ks. Wład. Siarkowski w *Gazecie Kieleckiej* z roku 1874, nr 36 powiada :

„Praktykuje się powszechnie zabobon między ludem tutejszych wsi i miasteczek, iż w wypadku długiego skonu, zdejmują domownicy pościel z umierającego i tę czémprędzej wynoszą na dwór. Gdy zaś i taka praktyka nie odnosi skutku, a umierający jeszcze się męczy, to w takim razie z pod głowy jego wyjmują poduszki i nakrywają go odzieniem ślubném. A jeżeli i to nie skutkuje, wtedy konającego kładą na kłoci (długiej słomie), którą, skoro umierający ducha wyzionie, należy natychmiast wynieść z domu daleko na pole i tam spalić“.

„Umarłemu, jeśli ma otwarte oczy, kładą na powiekach kilka sztuk monety miedzianej (trzygroszniaki), które następnie (przed zam-

kniewiczem trumny) winny być zdjęte i rozdzielone między ubogich“.

„Jest mniemanie, że duch umarłego dotąd nie odstępował ciała, dopokąd takowe nie zostanie na cmentarz (ludowa nazwa: mogliki) wyniesione i tam pogrzebane¹⁾. Duch zmarłego, według pojęcia ludu, zanim uleci w zaziemskie światy, obmywa się wodą znajdującą się w mieszkaniu; dlatego należy ją za nadejściem dnia z naczyni wylać, aby nie była obróconą na użytek żyjących“.

„Zaraz po śmierci nieboszczyka wybiega jedna z najbliższych krewnych przed dom i zaczyna łkać; płacz ten od czasu do czasu przeplatany bywa urywkowemi słowami, w których maluje się boleść z powodu śmierci nieboszczyka, i bywają wymienione niektóre jego cnoty“²⁾.

„Kiedy wynoszą zwłoki nieboszczyka z domu, to na znak pożegnania uderzają rogiem trumny w cztery kąty ścian, a nad progiem kilka razy podnoszą i opuszczają trumnę“.

„Zaraz po pogrzebie zgromadzają się do domu nieboszczyka na stypę, po skończeniu której, śpiewają różne pieśni pobożne, a między innymi pieśń legendową (którą w Opoczyńskim śpiewają w pochodzie na cmentarz za umarłym):

15.

Wynijdź, wynijdź gospodarzu!³⁾
 chodzą śmiercie po podwórzu.
 Ciało leży, ciało stęka,
 dusycka się w ciele lęka.
 Moji mili przyjaciele,
 zaświećcie mi świecę śmie!
 Jak wy mnie dziś, ja wam potem,
 wynijdź dusa, krwawym potem.

¹⁾ Inni są przekonania, że duch nie opuszcza ciała zmarłego, aż dopóki nie uderzą we dzwony, zwiastując jego śmierć, i że nieboszczyk do tej chwili ma świadomość wszystkiego co przy nim ludzie mówią i czynią.

²⁾ Gołębiowski mówi: „Przy wyprowadzeniu zwłok w Krakowskim, wiejski orator wychwala zmarłego i jego imieniem przeprosza obecnych jeżeli w czem nieboszczyk zawinił, i dziękuje że tę ostatnią posługę zaszczytliwi swoją obecnością“ (ob. *Lud*, Ser. VI, str. 7, przypisek).

³⁾ Waryjanty tej pieśni znajdują się w Zbiorze Wiad. do Antropologii, IV, str. etnol. 90, nr 11. 12.

Wyleciała dusza z ciała,
 nie wiedziała, kaj paść miała.
 Na zielonój łące padła,
 tam-ci sobie zapłakała.
 Przysłół Pon Jezus anioła,
 by sie dusycka nie bola.
 — Cegó-z duso, cego płaces?
 Có-z jo plakać, có-z jo nie mom,
 niewiem gdzie piérwszy nocleg mom.
 Cyt-ze duso, rózy kwiecie,
 dość-ci sierót jest na świecie.
 Wleż-ze duso, na me skrzydła,
 zaniosę cię pod rajdła“ (sic).

WESELE.

I.

od Pinczowa i Buska.

Ojciec lub jeden ze starszych krewnych młodzieńca, zwany wówczas starostą lub po prostu starym, idzie z nim we Czwartek wieczór do chaty jego ulubionój w oświadczyń, niosąc z sobą flaszkę z wódką. Dziewczyna spostrzegłszy ową flaszkę, ucieka do drugiej izby lub do sąsiadów, albo też chowa się za piec. Starosta zaś pozdrowiwszy obecnych chrześcijańskiem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ — i po odpowiedzi domowych: „Na wieki wieków Amen!“ — żąda kieliszka lub kubka, gdyż takowego z sobą nie mają. Gdy ojciec dziewczyny każe go przynieść, a matka ochoczo i prędko kubek podaje, jest to znakiem że oświadczyń dobrze będą przyjęte; gdy zaś pozornie szuka go z troskliwością a znaleźć nie może, wiedzą, że ze swadźby téj już nic nie będzie. Skoro swat otrzyma kubek, leje weń wódkę swą i pije za zdrowie rodziców, ci dziękując próbują wódki, a starosta niby od niechcienia zapytuje dziewczynę. Gdy ta wejdzie z matką, która ją poszła szukać i przywiodła, podaje jój do wychylenia kubek, nie szczędząc pochwał na jój gospodarność, dobre zachowanie i t. p. Dziewczyna wzbrania się, wyprasza, wypija nareszcie kilka kropel, zniewolona prośbami starosty, który zaraz potem wynurza się i prosi rodziców o jój rękę. Po niejakiem oporze i wahanu się, zezwalają wreszcie rodzice, a dziewczyna

zgadza się z ich wolą. A wtedy wprowadzają do izby i młodzieńca, który się rodzicom kłania do nóg i przypija. ¹⁾

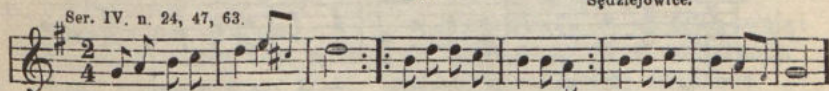
W Niedzielę następującą daje narzeczony księdzu przepisaną kwotę na zapowiedzi, i kupuje podarunek jaki weselny dla swojej Młoduchny (oblubienicy); najczęściej chustkę kolorową na szyję, w którą zawija kilka sztuk srebrnej monety. Starosta używa jej najprzód na to, ażeby przy stósownej przemowie czyli oracyi związać nią ręce obojga narzeczonych na zmówinach czyli zaręczynach przy wieczery. Nie znają tutaj kontraktów dotyczących się wyposażenia młodych małżonków; lecz rodzice z jednej lub z drugiej strony, starają się zapewnić im ich byt.

Na dachu chaty téj, gdzie się ma odbyć wesele (t. j. u jęj matki) zatykają chorągiewkę czerwoną z białem.

W przeddzień ślubu, druchny wijąc wianki u panny-młodej, śpiewają :

16.

Sędziejowice.



I. W ogró—decku leli — ja, tam panienki siadały
pod le—li—ją szalwi — ja, tam wianeczki wiją-ly, toć pewnie, toć pe — wnie.

2. Przysed do nij dziąd stary, 3. Przysed do nij młodzieniec
prosił-ci ij o dary, i prosił ją o wieniec.
Uboga ja dziewecka A mám-ci wienców seść,
nimám dla cie wiánecka, weż-ze sobie który chceś,
toć pewnie. toć pewnie.

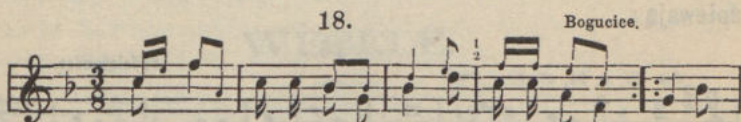
W dzień ślubu, družbowie i druchny w towarzystwie muzykantów chodzą od chaty do chaty, zapraszając w imieniu Państwa-młodych gości na wesele i do kościoła. Po wejściu do mieszkania i odbytém zaproszeniu, muzyka grać zaczyna, a obecni choć raz przetańcowawszy Polskiego, Krakowiaka lub Oberka, opuszczają dom dla dalszych odwiedzin i zaprosin sąsiadów z podobną-że ceremoniją.

Muzyka w drodze :

¹⁾ Szczegóły opisu niniejszego, podane już przez Ł. Gołębiowskiego (Lud polski, Warsz. 1830 str. 29) i reprodukowane w Przyjacielu ludu (Leszno, 1846 rok 13, nr 6, str. 46), uzupełniamy obecnie muzyką i kilku nabytkami z tychże samych okolic pozyskaniami. Do porównań służyć tu nadto mogą szczegóły i pieśni weselne ogłoszone przez ks. Wład. Siarkowskiego w Zbiorze wiadomości do Antropologii (Kraków) tom IV, str. 111—125, oraz 138—140.



Tymczasem Pannę-młodą pozostałe druchny ubierają do ślubu, zasadzają na dzieży od chleba, rozplatają warkocz, stroją w kwiaty i wstążki. Mężczyźni, świadkowie tych przygotowań śpiewają z kieliszkiem w ręku piosnki stosowne do okoliczności, już to: że mąż zamienia swą wolność w złoconą niewolę małżeństwa; już, że narzeczona nie chce dłużej nosić korony dziewiczej; już, że rodzice rozczulają się nad losem swego dziecka.



Oj mo — ja dziewczyno co ci u mnie będzie, Z kura—
będzies se sia—da—ła z ku—ra — mi na grzędzie.



mi na grzędzie, z kacka — mi na wodzie.

1. Oj moja dziewczyno,
co ci u mnie będzie?
Będzies se siadała
z kurami na grzędzie.
2. Z kurami na grzędzie,
z kackami na wodzie.
Uwazaj dziewczyno,
jak to tobie będzie.
3. Z kurami siadała,
z gęsiami jadła;
pewno's tak dziewczyno
u matki nie miała.
4. Nie będzies dziewczyno,
siekierą drew rąbać,
bo się ony będą
same o cię łomąć.
5. Nie będzies dziewczyno,
cebrem wody nosić,
bo jój będzies miała
pod oczami dosić.

Lud, Ser. II, nr 72.

Śpiewacy zwracają także swoje śpiewy do piwa, do wódki, do chmielu, które przez swe dwuznaczne wyrażenia płoną narzeczoną, a bawią przytomnych.

Ob. nutę nr 27.

19.

1. Cys ty chmielu nie miał matki,
coś ty urósł taki gładki?[:]

2. Cyś ty chmielu nie miał ojca,
coś ty urósł gdyby chojca? (młoda sosna)
3. Cyś ty chmielu nie miał siostry,
coś ty urósł taki ostry?
4. Cyś ty chmielu nie miał brata,
coś ty urósł za trzy lata?
5. Oj chmielu, chmielu niedowarzony!
oj babski pysku niewyparzony! ¹⁾

(L. Gołębiowski : *Lud polski*. 1830, str. 29).

Gdy się zgromadzą krewni i wszyscy zaproszeni goście, oczekując Panny-młodój, cała družyna śpiewa:

20.

Bogucice.



1. A wychodź — ze bo już cas! wdziéwaj spó — dni — cę w si — wny pas.

- | | |
|--|---|
| <p>1. A wychodź-ze, bo już cas!
wdziéwaj spódnicę w siwny pas.
Juz-ci ja się wybrała,
we swoje chusty, com miała.</p> <p>2. Teraz dudarzu, teraz graj!
nie-jednemu jój będzie zal!
Teraz dudarzu, teraz brzmij!
niechaj krakowskie pole grzmi!</p> <p>3. A wychodź-ze, za progi,
padnij matuli do nogi!
Juz-ci ja się wybrała,
bym ojcu matce paśe do nóg miała.</p> | <p>4. Pobłogosław-ze mi, matko moja,
bo już ja idę do kościoła.
Pobłogosław-ze mi ręką swoją!
niech-ze ja idę z wolą twoją.</p> <p>5. Na krakowskiej dziedzinie
stoi jabłonka w dolinie.
Pod nią dziewczyna siadała,
i złoty warkoc cesala.</p> <p>6. O mój warkocyku złocisty!
urósł-ześ-ci mi rżesisty;
urósł-ześ-ci mi po mój pas,
na mojej matki ciężki płac!</p> |
|--|---|

Lud, Ser. VI, nr 70.

Młoduchna rzuca się do nóg rodziców, i wśród szlochów i łkania ścisza ich stopy. Rodzice, również rozczuleni, błogosławią córkę. Wtém starosta wzywa do jazdy do kościoła. Młoduchna z druźnami i muzyką jadą na wozach, które otaczają: Pan-młody, starosta, druźbowie, na przybranych koniach z czubami na głowie; każdy z nich trzyma bat w jednej, a chorągiewkę małą (czerwoną z białem) w drugiej ręce; druźba starszy kij czy laskę w kwiaty strojącą. Zabytek to dawnych Słowian zwyczaj (mówi Gołębiowski), gdzie każdy zbrojno stawał na obrzęd weselny. Po drodze którą jadą, młodzież i dzieci

¹⁾ Ten ucinek satyryczny, dość niestósowny, — mówi Gołębiowski — zdaje się być dla kadencji tylko, albo, „że u prostoty wzajemne przy-mówki wesołość pomnażają“.

czasami rozpalają stopy z chróstu (lub cierni i słomy); a przez nie druzbowie końmi przeskakują. Przez wieś lub miasto przejeżdżając, muzyka gra a wesele śpiewa.

Nuta nr. 21.

21.

1. Jak-ci pojedziesz przez miasto,
będą ci mówić: niewiasto!
2. A widzisz-ci ten kościół? 3. A wyjdź-ze, księżu, z pokoju!
zadrzy na tobie cały strój! ciężko dziewczynie w tym stroju.
A widzisz-ci ten ganek? A wyjdź-ze, księżu, z pałacu!
tam zawieszisz swój wianek. ciężko dziewczynie od pałacu.

Wracających z kościoła i z karczmy, (do której po ślubie wstąpili), na progu chaty spotykają rodzice z chlebem i solą. Gospodarz na Państwa-młodych i całą drużynę sypie owies; chwytają ten owies, przechowują starannie, sieją w pola, i jeżeli się uda, wróżą ztąd, że małżonkowie cieszyć się będą szczęśliwem pożyciem. Starosta w chacie wita nowożeńców, mówi oracyę o obowiązkach stanu; kończy okrzykiem: „Niech żyją Państwo-młodzi!“ co wszyscy za nim powtarzają po kilka razy.

Goście z nakrytymi głowami (w czapkach zwykle ¹⁾) zasiadają już ku wieczorowi około stołu zastawionego potrawami do obiadu.

Gdy przed objadem chleb rozsypią między ludzi, śpiewają:

22.

Sędziejowice.

Witaj chle-bie stali-no-ga, stali-no-ga, ciebie nam też

trzeba, ciebie nam też trzeba.

Po objedzie i podziękowaniu zań Bogu i gospodarzowi, starsi wiekiem gospodarze, dalej młodzież, muszą (jak mówi Gołębiowski) przetańczyć Wolnego czyli Polskiego, Mazura i Krakowiaka, i to się zowie taniec jeden ²⁾).

Wśród tych zabaw nadchodzi czas oczepin. Swacha lub jedna z najstarszych kobiet, uciawszy warkocz Młoduchnie, (dziś tylko część jego ucinają), kładzie jój czepiec na głowę.

¹⁾ Włóscianie przy wszelkich obrzędach domowych, jak i w karczmie z nakrytymi zwykle ukazują się głowami.

²⁾ Odpowiada to poniekąd tańcowi Okragłemu w Wielkopolsce (Ser. XIII).

23.

Sędziejowice.

Oj-ze wianec - ku, wianeczku, da i ciężys mi na głó-wie, ojze powia-
dają ludzie da i ze mi nie po tobie.

Przed oczepinami, gdy wianek potaczają po stole:

24.

Sędziejowice.

A mój wia - ne - cku po - toc-ze sie, a moja -
Ma - ry - siu, a o - cep sie, o - cep sie.

Wtenczas między innymi pieśniami śpiewają i znaną pieśń o chmielu. „Pieśń o chmielu (powiada Gołębiowski) we wszystkich kraju naszego województwach, osady ruskie wyjąwszy, upowszechniona. Nie znano jeszcze wódki, tylko chmielem zaprawne piwo; dawnych więc sięga wieków ta pieśń po oczepinach, która się tu przyłącza w dyalekcie mazowieckim:“

25 ¹⁾.

A zebys ty chmielu na tycki nie laz. Oj chmielu, oj nieboze, oj chmielu
niech ci Pan Bóg dopomoze,

1. Ażebyś ty chmielu na tycki nie laz,
nie zrobiłbyś chmielu z pańienek niewiast.
Oj chmielu! oj nieboze!
niech ci Pan Bóg dopomoze,
oj chmielu!
2. Chodziły tys dziewczki po zielonój łące,
i zbierały chmiel sobie na piwo wrzące.
Oj chmielu! oj nieboze i t. d.
3. Oj chmielu! chmielu! ty bujne ziele,
psez cię nie będzie żadne wesiele,
Oj chmielu! oj nieboze! i t. d.

(Lud, Ser, II n. 106. — VI n. 103. — X n. 93, 119, 145, 147. — XI nr 64). — Ser. XVI n. 295.

¹⁾ W podobny niemal sposób śpiewają ją w Ilminie, w Bogucicach i w Sędziejowicach, na nutę, którą tu przytaczamy.

„Druga piosneczka o chmielu, jak się (Gołębiowskiemu) zdaje, późniejsza i odmienna cokolwiek:“

Nuta nr 22.

26.

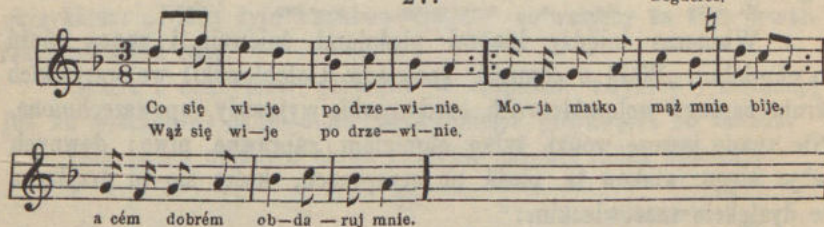
- | | |
|---|---|
| 1. Posła dziewczeczka do ogródecka,
swemu ziółkowi kopać dolecka.
Oj chmielu! oj nieboże!
to na dół, to na guze! | 3. Ale ty chmielu drobnego listka,
a ja też druchna na piwko psyła.
Oj chmielu! oj nieboże! itd. |
| 2. Ale ty chmielu drobnego ziarka,
u mego ojca dobra gorzałka.
Oj chmielu! oj nieboże! itd. | 4. Ale ty chmielu po tycy rośnies,
nie jednéj ty pannie wianecek
Oj chmielu! itd. [schrośnies.
niech ci Pan Bóg dopomoże,
oj chmielu! |

„W wielu miejscach obie te piosneczki śpiewają razem“. (Lud, Ser. X, nr 93 (str. 248), 133 (str. 279). — Ser. XVI, nr 239).

Po oczepinach Młoduchna otoczona mężatek gronem zaczyna taniec w czasie którego śpiewają:

27.

Bogucice.



Co się wi-je po drze-wi-nie. Mo-ja matko mąż mnie bije,
Wąż się wi-je po drze-wi-nie.

a cém dobrém ob-da - ruj mnie.

- | | |
|---|--|
| 1. Co się wije po drzewinie?
Wąż się wije po drzewinie.
Moja matko! mąż mnie bije!
przyjedź, przyjedź, pozaluj mnie,
a cém dobrém obdaruj mnie.
Matula przyjechała,
porządek obejrzała.
„Bij-ze zięciu, bij, nauczaj,
na twój to dobry obycaj!“ | 2. Co się wije po drzewinie?
Wąż się wije po drzewinie.
Mój tatuniu, mąż mnie bije!
przyjedź, przyjedź, pozaluj mnie,
a cém dobrém obdaruj mnie!
Tatuniek przyjechał,
porządek obejrzał.
„Bij-ze zięciu, bij, nauczaj,
na twój to dobry obycaj!“ |
| 3. Co się wije po drzewinie?
Wąż się wije po drzewinie.
Mój bracisku, mąż mnie bije!
Bracisek przyjechał,
porządek obejrzał.
Szwagierek tędy owędy,
uciekał-by, nie wie kędy,
cy okienkiem, cyli drzwiami,
wszędzie stoją z sabelkami.
A mój śwagrze, nie bij siostry,
mam ja na cię kańcug (v. pałas) ostry! | |

Goście zazwyczaj opuszczają dom dopiero przy wschodzie słońca, ale rodzice i przyjaciele najbliżsi młodych małżonków zostają jeszcze. Gdy znużeni zabawy dzielić nie mogą, kładą się spać w kącik izby, a po krótkim śnie, dalej się bawią. W dzień ślubu, o drugiej (godzinie) w nocy, udają się młodzi małżonkowie do swęj sypialni (w komorze, jeśli pozostać mają w domu). Wtenczas družba albo organista, korzystając z chwili, przemawia do nich słowy żartobliwemi dwuznacznemi, przez co bardzo bawi przytomnych. Potém tańczą poważnie Poloneza z młodą mężatką, zaprowadzają ją do sypialni i oddają mężowi. Piją jeszcze za szczęście młodej pary; swat (lub družba) nagle wychodzi, wypędza wszystkich na dwór, zamyka drzwi strzegąc ich sam, i bawi towarzystwo różnemi żartami i dowcipami. Śpiewy kończą zabawę.

Krakowiacy (ziemi kieleckiej) zebrani u rodziców młodej-panny albo młodego-pana, obchodzą wesele ośm do dziesięciu dni; muzyka, śpiew i taniec stanowią ich zabawy. Młodzi małżonkowie, uczciwszy po raz ostatni wszystkich gości w swoim pomieszkaniu, proszą ich o dalszą przyjaźń.

Wesele.

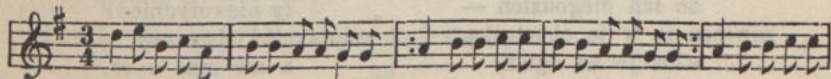
II.

Od Kurozwęk, Szydłowa, (Potok, Kotuszów, Jasień).

Przy oświadczynach uproszony Swat wchodzi do chaty rodziców panny-młodej i zamawia się że zgubił coś i musi szukać, n. p. ciele. Jak wlézie, mówi on:

28.

Potok.



Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony, powiedz dziewcyno cy mam być wzgar- powiedz dziew-
[dzony, [cyno



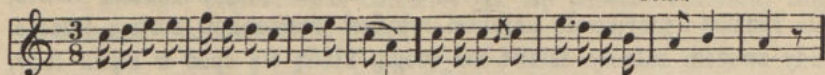
co mozes, jeśli się kochać nie kazes.

Lud, Ser. XIII, nr 44.

W dzień ślubu starosta i družba ze skrzypkiem, proszą na Wesele po chałupach. W przeddzień wieczorem druchny zgromadzone u Młodej śpiewają:

29.

Potok.



Samaja se matulinku sa — ma, wydajciez mnie za grzecnego pa — na.

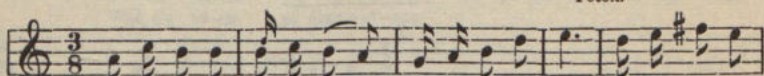
1. Sama ja se, matulińku, sama —
wydajciez mnie za grzecnego pana.
2. Zeby było seść koni w karęcie,
zeby byli sładzy w j-aksamicie.
3. Zeby było seść panien stołowych,
zeby było dziewięć pokojowych.
4. Zeby były panny do śpiewania,
zeby byli chłopey do kochania.
5. Zeby była krakowska muzyka,
zeby była piękna polityka.

6. Stoji oset przy drodze nigdy nie tykany,
a rozmaryn wykradają przez największe ściany.
Pokrzywy nikt nie urwie, bo się boji sparzyć,
a brońże mnie mocny Boze złym cłkiem zarazić.

Lud, Ser. III nr 31 (str. 269), nr 70. — VI n. 207. — XII n. 13. — Nuta: Lud, Ser. II n 51.

30.

Potok.



Między lo-ty kamień złoty, biała li-li — ja, u-wi — ła se



dwa wianecki panna Zo-fi — ja.

1. Między loty — kamień złoty, 4. I z piwnicki wylatuje
biała lelija — opłakujący,
uwila se dwa wianecki a Jasio stoi w okienecku
panna Zofija. przyglądający.
2. Nie dajze ich chłopu na wieś 5. A cegoz ty opłakujes
bo ich niegodzien — ty niewstydnico?
zawińze je w te chusteckę, zapłakałaś siwe ocy,
włóz je na ogień. a nie mas o co.
3. A wyjmij je z ogieniaska, 6. Zapłakałam siwe ocy
niech nie więdnieją, nie po swój woli —
zanieśze je do piwnicki straciłam ja swój wianecek
niech ojędrznieją. dla wasana woli.

Lud, Ser. III nr 65. — XI nr 82 (str. 195). — Nuta: Mazowsze T. I, nr 101, 102. — Ser. VI nr 138.

Przemowa swata kiedy mają iść do ślubu (w Poniedziałek):

„Pochwalony Jezus Chrystus! Na teraz moji wszyce mili ludzie, gospodarze, cy wiecie po co zgromadził nas tu wszyckich Pan Bóg?

Bierze się tu dwoje młodych ludzi za małżeństwo. Cy to ich kto do tego naganiał, cy to oni mają serce jedno do drugiego, cy to z chęci będą oni śli? Teraz moi ludzie, zgromadziliście się tu wszyscy, to możecie wsyćko wysłuchać, barzej wy młodzi — a bo to potém będziecie narzekać! Powiecie: bodaj był nogi połomał niz do mnie przysed, bodaj mu była ręka uschła niżli ją z tym kielisekiem do mnie wyciągnął, bodaj mu bolaki w pysku porosły niz mi to słowo powiedział. A teraz namyślcie się moje dzieci, macie cas do tego. Jezeli to na mojim fundamencie, na mojim obowiązku było położone, jezeli chodziłem za tém abym was do siebie przyłączył, — teraz macie cas do zerwania — bo to nie na rok, nie na dwa, ale na całe długie zycie. Teraz, ojcowie którzyście tu jest i zaprasaliście do tego domu, cy będziecie kontent z tego dziecka cy nie, boć to bierzecie za dziecko wasze — bo to ón niema ojca ni matki swojej, ale się ucieka do zoninych ojców, cy wy macie ojcowie (rodzice) chęć do niego cy nie? (Odpowiedź: A mamy!) — Cy ty mas oblubienico chęć do niego? (ona: A już-ci! — swachny dogadują: Boga-ć ta nie!) — Cy ty mas oblubieńce chęć do nij? (on: A ino?) — A więc wiwat tym młodym ludziom, niech się im wsyćko weseli, i ludzie i gudzie (prosięta), i progi i brogi, a Pan Bóg szczęściem im pobłogosławi. Muzyka!“

Druźbowie :

31.

Potok.



A wy - prowadź - ze nas Je - zu - sie, od ko - chanęj ma - tu - sie.
wyprowadź, do ko - ściola za - prowadź,



od kochanej ma - tu - sie.

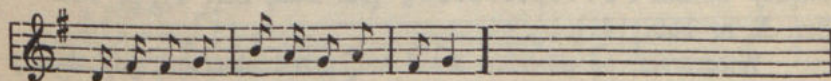
Druźba starszy gdy wychodzą do kościoła :

32.

Potok.



Da wyciął diabeł diabła siekie - re - ckę znaglã, da wyciął
Da cisnął go w pokrzywy, diabeł juz nie żywy.

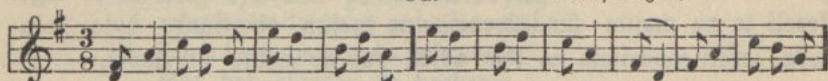


go za plecy ja - ze diabeł bocy.

W drodze (Skrzypek): 33.



34. Potok, Drugnia.



Na bo—rusosna, pod nią topola, ożeń — że się mój Ja — siu kiej ci niewola.

- | | |
|---|--|
| 1. Na boru sosna,
pod nią topola,
ożeńże się mój Jasiu,
kiej ci niewola. | 5. Nie będzie ja cekać,
weznę chustecki,
weznę, pójdę do dziewczyny,
otrę jój ocki. |
| 2. Niewola była,
cegoz potrzeba?
z tobą ci się moja panno
dorabiać chleba. | 6. Ja jój uciaram,
a ona płacę,
dla ciebie to mój Jasiuniu
swoj wianek tracę. |
| 3. Powiedz-ze mi tez,
cy mi rękę das,
i ten wianek lawendowy
co na głowie masz? | 7. Za mojim wieńcem,
rzucą cerwieńcem,
a za twoją zielenizną
krakają wronce. |
| 4. Późdzmy do kościoła.
weźmy ślub po msy,
my na kobiercu oboje
będziemy płakać. | 8. Za mojim wieńcem
winikrat (<i>veni creator</i>) grają,
a za twoją zielenizną
psięta scekają. |

Lud, Ser. XI, nr 10, (str. 57), nr 19. — Ser. III, nr 53, 63, 72.

Gdy się zbliżają ku kościołowi, przy odgłosie skrzypiec:

35. Kotuszów, Jasień.



A chyć się matko wrze — cią — dza, bo juz córečka u księ — dza.

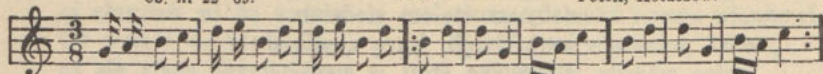
Gdy po ślubie pójda do karczmy, grają, tańczą i śpiewają tam między innymi i Przepióreczkę (ob. *Lud*, Ser. VI, nr 144. — Ser. X, nr 159. 161).

Wieczorem, po powrocie do domu, przed obiadem, gdy starszy družba chleb podaje, śpiewają:

ob. nr 22 69.

36.

Potok, Kotuszów.



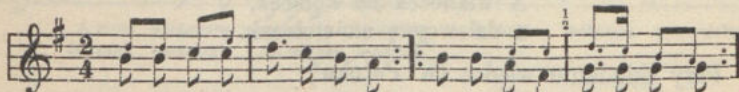
A witaj — ze nas chlebusiu, nas chlebusiu, ciebie nam po — trzeba, ciebie nam po — trzeba.

- | | |
|--|---|
| 1. A witaj — ze nas chlebusiu!
ciebie nam potrzeba;
dał-ci nam cię sam Pan Jezus
z wysokiego nieba. | 3. Chociażes ty jest jęcimny,
aleś nam przyjemny;
chociażes ty jest miesany,
aleś nam jest dany. |
| 2. A chociażes ty jest zytny,
aleś nam jest sytny —
chociażes ty jest owsiany,
aleś jest kochany. | 4. Kapusta się nam zrodziła,
nima do nij mięska;
zakupili kupy świnię,
pognali do Śląska. |

Starościny niecierpliwe, oczekując pierwszego dania:

37.

Potok



Po tém mi się podo — ba — cie, po tém mi się nie zda — je — cie,
porzą — decek ładny macie, ze jeść i pić nie da — je — cie.

Lud, Ser. VI, nr 87.

Drużba bierze kucharkę do tańca (po obiedzie):

38.

Potok.

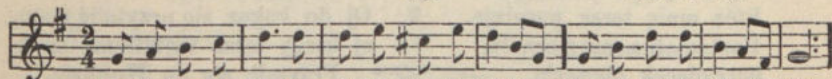


Oj kucha — rzu kucha — rzu, coś ty źle na — wa — rzyl,
i cze — ładź sie nie na — jadła, i tyś się po — pa — rzyl.

Drużba ze starościny w tańcu:

39.

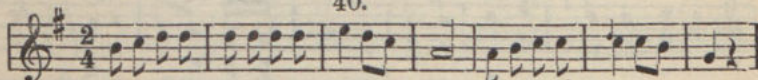
Potok. Jasiień.



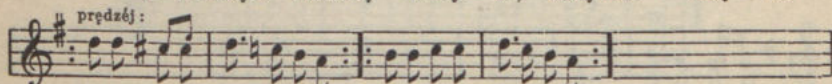
Za — sia — lem ta — tar — ki na pół — to — ry miarki, da pod dębem pod dę — bem,
a wy — jadła mi ją siwa go — łą — bi — ca da z go — łą — biem, z go — łą — blem.

Gdy drużbowie zasadzają starościny za stoły do obiadu składkowego we Wtorek (w Potoku):

40.



1. A sadzajcie starościny sadzaj — cie, której nima sukaj — cie.



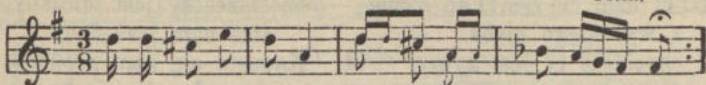
2. Bo ta która plac — ka dała, a ta która nie przyniesła,
będzie najprzód tań — cowała; ta nie będzie d.... trzęsła.

3. Kurę miała, kurę dała,
zeby za stołem siedziała;
kurę wzięli, kurę zjedli,
starościna stoi w sieni.

Po obiedzie tocząc wianek po stole (w Potoku):

41.

Potok.



Tocnij — ze się tocnij mój wianku złoty po sto — le,
z na — są panią młodą, bo już ich jest dwo — je.

Przed czepinami, gdy wianek potaczają (w Katuszowie):

Nuta ob. nr 145.

42.

A wianeczek na kółceek,
a dziewczynę na stołceek.

Przy składaniu wieńca (w Potoku):

43.

Potok. Jasień.



Oj chmiel się wije po drzewi — nie. Bije bi — je nie lutuje, któż mnie teraz



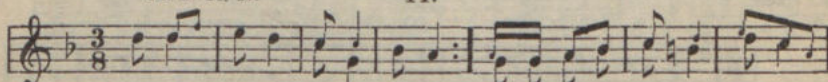
pozału — je. Bij zięciu, bij naucaj, przystępuj no — gą.
na swój do — bry obycaj, polewaj wo — dą.

1. Oj chmiel się wije po drzewinie, na swój dobry obycaj.
o Matkoz Boza mąż mnie bije. Przystępuj nogą,
Bije, bije, nie lutuje, polewaj wodą!
któż mnie teraz pozałuje. 2. Oj do kogoż się przytulić mam,
Pani matka przyjechała, oj kiedy teraz matuli nie mam.
porządceek obezrała. Przytulę się do Wojtusia,
Bij zięciu, bij, naucaj, będzie ojciec i matusia.

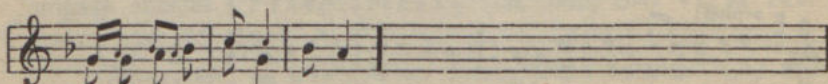
Do oczepin (w Potoku):

Ob. nr 24. 27.

44.



A mój wia — necku z trojga ziela, od we — se — la do nie — dziele,



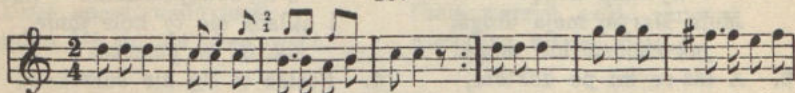
aż się zjadą przyja — cieie.

1. A mój wianeczek z trojga ziela, 3. Posła dziewczyna ku ogrodowi
oj służyłeś mi do wesela. kopac dolecka swemu wiankowi.
Od wesela do niedziele, Kołem wianecku, kołem,
az się zjadą przyjaciele. nad mojim slicném cõem.
2. Przyjaciele się zjechali, 4. Wedle ogroda — roście łoboda,
mój wianeczek staksowali, roście bez,
nie na tysiąc ani na seść; sanuj mnie, sanuj — mój ty Ja-
nie płacz panno, nie płacz waseć. niżli chces. [sińku

(Lud, Ser. II, Sandom. str. 52, nr 9).

Do oczepin (w Kotuszowie) :

45.



A moja dziewczyno przestań się śpi—lować; A moja matu—lu schowajciez je
śpiłeczki, wstążeczki daj matusi schować.



sa — mi, bo mi Jó — zło kupi cepek ze wstąż—kami.

Nuta nr 27. i 28.

46.

Jasień.

1. W kółeczku panienki, w kółeczku,
póki panna młoda w wianeczku.
2. Wianeczku, wianeczku
ciężys mi na głowie,
powiedają ludzie
ze mi nic po tobie.
3. Nic ci mi po tobie
przekłeta bestyja;
cisnęła—ć niejedna,
to cię cisnę i ja.

Do oczepin :

47.

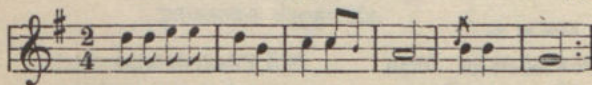
Kotuszów. Jasień.



Starościny na družbę, by stołek dał do oczepin :

48.

Potok.



A gdzież to ten družba marsa — łek, marsa — łek?
niech się stara pannie młodój o sto — łek, o sto — łek.

Po rozebraniu warkocza i po oczepieniu, starościny biorą ją za ręce:

49.

Potok.

Skoczył z ko-nia nie-u-ważnie, nie-u-ważnie, i wy-wi-
 nął no-gę, i wy-wi-nął no-gę.

- | | |
|--|--|
| 1. Skoczył z konia nieuważnie
i wywinął nogę:
Moja Maryś, moja droga,
już chodzić nie mogę! | 3. Pościelze mi, moje dziewczce, moje
w tej nowej komorze — [złoto
i układz się ty kole mnie,
toć mi to pomoze. |
| 2. A idź-ze mi po doktora,
albo idź po pana;
jak mnie doktor nie uleczy (uleczy)
to ulic mnie sama. | 4. Posłać ci się nie odrzekam,
ukłasc się nie mogę,
zeby ci się ogień nie wdał
w tę kulawą nogę. |
5. A nie bój-ze się dziewczyno,
nie bój-ze się ognia, —
będzie ściszał i przytulał
choć do samego dnia.

Lud, Ser. XII, nr 55-57. — Ks. Siarkowski: Zbiór wiad. do Antrop. t. IV, nr 98.

Druchny swarzą na starościny:

Nuta nr 35.

50.

Potok.

A wy baby zazdrośnice,
nasych wianków obmównice,
jak wyśta nam zazdrościły,
tak wyśta nas obmówiły,

Starościny do pana-młodego:

51.

Potok.

Gdzież ten pan młody, co ma dłu - gi nos,
Nie damy mu Ma-rysi za dziura - wy gros.

Przy przeprowadzeniu do męża:

Nuta nr 36.

52.

- | | |
|--|--|
| 1. Powiedziałeś Józiu
ize mas pałace,
oj da ty mas chałupinę
same podpierace. | 2. Powiedziałeś Józiu
ize mas pokoje,
oj da ty mas chałupinę
zarosła ci gnojem. |
|--|--|

3. A jak ci ja była
u swój matki drogiéj,
da to ja przeskoczyła
wsyćkie étery progi.

Nuta nr 49.

4. Oj skoro ja tu teraz
u swego miłego,
da to nie mogę przeleżé
i proga jednego.

53.

Potok. Katuszów.

1. A widzisz ci mój Józiuniu
one zonę drogą,
prowadź-ze se ją i ściskaj
nie prowadź-ze drogą.

2. Oj chwali matka córkę,
niéma o co chwalić —
oj bo córka jéj nie umié
i w piecu napalić.

3. Powiedziałaś pani matko:
córka wsyćko umié.
Umié uprać, umié usyc,
tylko jéj sie nie chce rusyc.

4. Powiedziałaś pani matko:
córka wsyćko umié.
Umié warzyć, garki zmywać,
gorzaliną kiszki zléwać.

Wesele.

od Stopnicy, Oleśnicy, (Sichów mały, Solec)

III.

Przy oświadczynach:

54.

Solec, Zborów.

A któz to tam sto—ji u fur—tec—ki moji? Da jać to ko—cha — nie,
cekam enoty two — ji.

1. A któz to tam stoi
u furtecki moji?
Da ja—ć to kochanie,
cekam cnoty twoji.

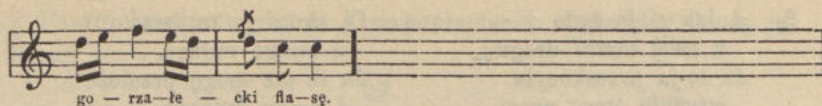
2. A któz to tam stoi
u okienka mego?
Da ja—ć to kochanie,
cekam wianka twego.

3. Jedzie pan, jedzie pan,
pyta się: kto jedzie?
Dziewosłab, dziewczosłab
panienko do ciebie.

55.

Solec.

Da ja—dą pa—no—wie, da ja woł—ki pa—sę, da przywie — żli o — ni



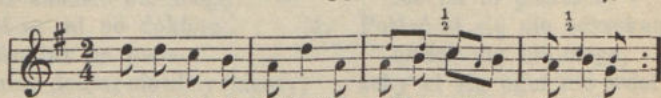
go - rza - le - cki fla - sę.

1. Da jadą panowie,
da ja wołki pasę,
da przywieźli oni
gorzałeczki flasę.
2. Panowie, cóż wam dać
za podarunek?
Jedwabną chustecę,
ruciany wianeczek.
3. Panowie, panowie,
nie róbcie mi tego,
bo niemam matusie,
ojca ubogiego.
4. Idź-ze se dziewczyno,
niech cię Bóg prowadzi;
umiesz się tłumaczyć,
już cię nikt nie zdradzi.

Przy wiciu różeczki, druchny :

56.

Sichów-mały.



1. A do-wi-jaj ró-ze cki wianec - ka do-wijaj,
na-pi - jaj go - rzałec - ki, pi - wec - ka na - pijaj.

2. Juzem ci dowiła
różeczki, wianeczka;
juzem ci napiła
gorzałki, piwecka.

Starościny do panny-młodej z rana w dzień ślubu (niekiedy już i na zaręczynach) :

57.

Solec.



1. Co-goś do-cka-ła Kasiń - ku, ce-goś do - cka - ła, co sie rodzi-

necka wyc-ka do cię zjecha - ła.

2. Mas teraz gości Kasinku,
mas teraz gości.
Zjechała się rodzinecka
jak do jójmości.

Gdy się zabierają do kościoła :

Nuta nr 17.

58.

Solec, Zborów.

1. Bierz się Kasinku — ma-li brać,
wdziewaj na siebie śrybny pas.
2. A juz-ci ja się wybrała,
swoje chusteczki, co'm miała.

3. Stąpaj Kasiniu przez progi,
chytaj rodzinę za nogi.
4. Stąpaj Kasiniu drobniuszko,
chytaj rodzinę miziuško (nisko).
5. Błogosław-ze nas Jezusie,
od téj kochanój matusie.
6. Błogosław-ze nas drugi raz,
Najświętsza Panno trzeci raz.

59.

Sichów-mały.

Błogosław—ze nam Je—zusie, błogosław—ze nam Je—zu—sie od téj ko — chanój ma—
tusie od téj ko — cha — néj ma—tu — sie.

2. Błogosław-ze nam Maryja, [:]
ślicny kwiatecku lelija. [:]

Nuta : Ser. II, nr 124. — Ser. VI, nr 62. 64.

Obacz nr 30.

60.

Sichów-mały.

Już sia—da—ją, wy—jeżdża—ją, już Ma—ry — sia pla—ce,
a sia—daj—ze na ko—ni—ka ro—dzo—ny mój bra—cie.

Nuta Ser. II, nr 125.

1. Juz siadają, wyjeżdżają,
juz Marysia płace:
a siadaj-ze na konika
rodzony mój bracie.
2. A przed wroty — kamień złoty
i biała lelija,
wije wianki z macierzanki
Panna Maryja.
3. Nie dajze go chuopu (chłopu) na
bo go niegodzien, [wiesz,
zanieś-ze go do matusi,
włóż-ze go w ogień.
4. A weź-ze go z tego ognia,
niech nie goreje,
a włóż-ze go w zimną wodę,
niech zielenieje.
5. A wyjm-ze go z téj wódecki,
niech-ze nie moknie,
zanieś-ze go do matusi,
połóż na oknie.
6. A zdym-ze go z tego okna,
niech-ze nie leży,
połóż-ze go na półecce,
tak się należy.
7. Rozpuściła złoty warkoc,
chodzi po sieni,
zapłakata siwe ocy,
świat się jój mieni.
8. Weź chustecki, wytrząj ocki,
Marysiu moja,
zeby ci się nie zmieniła
uroda twoja.

Lud, Ser. III, nr 49. 65 (str. 295).

Na nutę nr 57.

61.

Solec.

Wyjeżdżamy do kościoła,
a ty księżu wiąż,
tobie książki i pieniądze
a mnie miły mąż.

Na nutę nr 57.

62.

Sichów-mały.

A gdzież się nam pani-młoda — podziała?
W kościele za ołtarzem — została.
A wróć-ze się starsy druzba — do koła,
wyprowadź nam panią-młodą — z kościoła.

Z kościoła do karczmy, skrzypek:

63.

Sielec, Sichów.



Przed karczmą:

64.

Solec.



O hela ino starości—cu panle, kędyz nasa chorągiewka stanie?
cy w Kra-kowie cy na Białój Rusi? W tém karc—misku stanowiąć się musi.

Lud, Ser. XII, nr 297.

W karczmie:

65.

Solec.



1. A kadyz to star — sy druzba co nie cę—stu — je?
cy nie wi—dzi star—sěj druchny ze nie tań—cu — je.



2. Ona sobie uboziuska,
kaze sobie dać,
skrzypecka se pocęstuje,
kaze sobie grać.

Z karczmy na obiad do domu udając się:

Nuta nr 56.

66.

Solec.

Wyjeżdżaj z karemy furmanie,
bo już pieniążków nie stanie.
Choćby się jeszcze zabawić,
trzeba zupanik zastawić.

Przed domem (na też nutę), poczém im otwierają:

67.

- | | |
|---|---|
| 1. Zganiajcie kury, kokosy,
bo je druzyna popłosy. | 3. A zganiajcie ich miziusko (nisko)
bo już druzyna bliziusko. |
| 2. A zganiajcie ich wysoko,
jesce druzyna daleko. | 4. A u Pałysa na rogu,
wisi tam worek twarogu. |
| 5. A jakiego? — Zgniłego,
dla pana-młodego miłego. | |

Do obiadu:

68.

Solec.



1. A rzędem go-ści sa - dzaj-cie, a kogo ni-ma su - kaj - cie.

- | | |
|--|---|
| 2. A nimas ci jednego,
pana-młodego miłego. | 3. A nimas ci tu i jedenj,
pani-młoděj nádobnyj. |
|--|---|

Do chleba: (porównaj: *Masowskie*, I. str. 265, stóliny).

Obacz nr 22. 36.

69.

Solec.



A wi-taj-ze sta-wi-no-ga, sta-wi-no-ga, cie-bie nam tez



trze-ba, cie-bie nam tez trzeba.

- | | |
|---|--|
| 1. A witajze stawinoga,
ciebie nam tez trzeba,
a co nam cię przetrzynał
sam Pan Jezus z nieba. | 2. Kapusta się nam zrodziła,
nima do niej mięska;
świnie kupcy zakupili,
pognali do Śląska. |
| 3. Proso nam się urodziło,
puściłim do Gdańska —
szkuta nam sie rozbiła,
nima i selazka. | |

70.

Sichów-mały.

1. A niesą, niesą potra — wy, 2. Nie potrza pie — przu ni so — li, bo pan sta —
panu sta — roście za — ba — wy.

ro — sta tak wo — li.

3. A niesą, niesą białą gęś,
ale nie jedną, ale seść.

Do gęsi:

71.

Solec.

Gęś to by — la gęś, A czerwone nóżki miała, gęś to by — la, gęś.
jeść ją by — to jeść. po duna — ju se pływała,

Na nutę nr 69.

72.

- | | |
|---|--|
| 1. Prosili nas na wesele,
zabili nam krowę;
zjadły druchny co lepszego,
a druzbowie głowę. | 3. Prosili nas na wesele,
zabili barana;
zjadły druchny co lepszego,
druzbowie kolana. |
| 2. Prosili nas na wesele,
zabili nam wołu;
zjadły druchny co lepszego,
a druzbowie ogón. | 4. Prosili nas na wesele,
zabili nam kackę;
dostały se druchny piwa,
a druzbowie sr.... |
| 5. Prosili nas na wesele,
zabili kur dwieście:
jédzcie wszyscy, jédzcie, pijcie,
ino sie uciescie. | |

Lud. Ser. II, (Sandomirskie) nr 62.

73.

Sichów-mały.

Podzię — kuj — my najprzód Pa — nu Bo — gu i sta — ro — ściej,

i sta — ro — ście za ob — jad.

Na dobranoc:

74.

Solec.

Dobra noc dobra Ka — siu na — do — bna, mię — dzy two — je

pro — gi, mo — ja Ka — siń — ku, mo — ja ko — chana. ja służka
 twój u — bo — gi.

Lud, Ser. II. nr 53. 89. — Ser. VI. nr 124. 128.

1. Dobranoc, dobra, Kasiu nadobna
 między twoje progi;
 moja Kasińku, moja kochana;
 ja służka twój ubogi.
2. Dobranoc, dobra, Kasiu nadobna
 między twoje syby;
 z innemi siadas, z innemi gadas
 oj do mnie jak bez zęby.
 (ja do cie gadam z całego serca,
 a ty do mnie bez zęby).

Przed czepinami, Przepióreczka :

75.

Sichów mały.

U — cie — kła mi przepióre — cka w proso, a ja za nią niebo — ra — cek
 bo — so.

Lud, Ser. VI, nr 144.

Nuta nr 44.

76. a) ¹⁾

Sichów — mały.

1. A wy śpilecki do podusecki, 2. Pomału ją rozplatajcie,
 a wy wstążeczki do desculecki. warkocka jęj nie targajcie —
 Ty wianecku na półcekę, boć to warkoc, złota piana,
 ty cepecku na główcekę. rozpleć — ze go Maryś sama.
3. Ty wianecku kołem, kołem,
 nad mojim — to ślicnym cołem;
 nad moją — to ślicną twarzą
 coć mi na nią chłopcy ważą.

W karczmie :

77.

Sielce, Sichów.

tr

Nuta nr 27. 76. b) Tuklęcz, Rytwiany.

76. c)

- ¹⁾ Pod gajkiem, pod zielonym, A wy wstążeczki, spać pod ławę,
 pod listeckiem pod bielany, a ty cypecku, skoc na głowę.
 jest tam łączka posiecona
 i dziewczyna ocepiona.

Wariant z Solca :



Nuta nr 55.

78.

Solec.

1. A nie damy panny-młody, nie damy,
jaze nam sie nas pan-młody ukłoni.
2. A nie wydam panny-młody, nie wydam,
jaze do mnie z gorzałecką nie wyjdą.
3. Wzięliście nam pannę-młodą w wiánecku,
oddajcie nam pannę-młodą w cépecku.
4. A cépciez tu pannę-młodą, cépcie tu,
ćtóry garcy gorzałeckci, pijcie tu.
5. A cépili pannę-młodą, cépili,
ćtóry garce gorzałeckci wypili.

Nuta nr 60.

79.

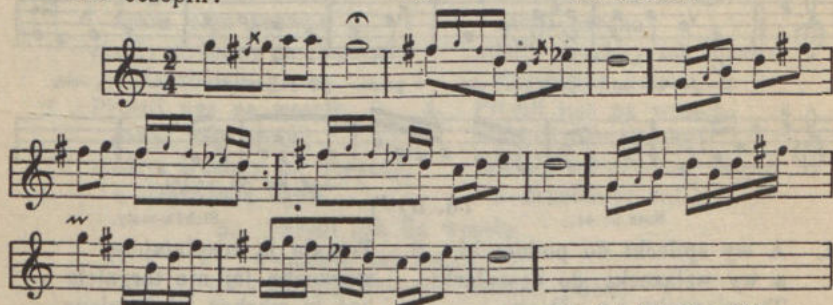
Sichów, Rytwiány.

A cóz ci się moja Maryś na głowie świeci?
Kupił ci jój Wawrzusieniek kawałek siéci.

Do oczepin:

80.

Sielec, Sichów.



ob. Lud, Ser. VI, nr 137.

81.

Sielec, Sichów.



Lud, Ser. XII, nr 165.

Taniec starościn:

żwawo.

82.

Ogłędów.





(można grać w takcie $\frac{3}{4}$; — obacz: Ser. VI, nr 40. 44).

Potém z nogi tańczują (zrywają):



Po weselu:

84.

Solec.



1. U — waz — ze se u — waz, moja panno u — waz,
jak to trze — ba ro — bić, a w tym Solcu u nas.

2. Powiadają ludzie,
ze to w Solcu dobrze;
a to trzeba robić
jaz sie skóra zedrze.

Wesele.

od Wiślicy, Szkalimierza (Charzewice, Kuchary).

IV. ¹⁾

Na zalotach:

Obacz nr 40.

85.



Ko — nik zmok i ja zmok(i), fe — rezy — ja zmo — kła, dla ciebie Ka —

sieniu sto — ją — cy u o — kna.

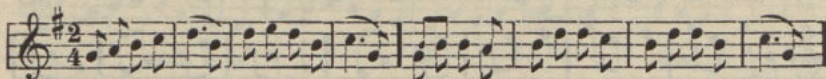
Nuta ob. Ser. VI, nr 95. 104.

¹⁾ Czasopismo Kłosa z r. 1872, nr 350, str. 180 — i nr 369, str. 57 podaje rycinę W. Sznerera przedstawiającą swaty w Krakowskiem (Szkalimierskiem).

Wybierając się do ślubu:

86.

Charzewice v. Charzewice.



1. Zawo-lajcie mi matusi mo - jój, niech mi szczęścia błogostawi z chałupy swo-jój.
 2. Zawo-lajcie mi tatusia me - go, niech mi szczęścia błogostawi z domu swoje - go.

Gdy Młoda sierotą:

87.

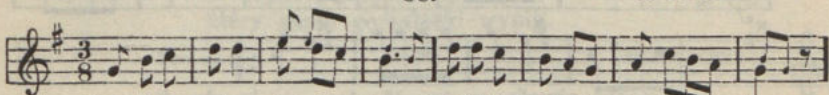
Charzewice.



- Wstań - ze oje z gro - bu, po - błogostaw córce do ślu - bu.
 Są - ć ludzie na świe - cie, po - błogosta - wiaj sie - ro - cie.

88.

Charzewice



1. Carna chmu-recka i si - wa juz mię ma-tu-sia po-zby - wa.
 1. Carna chmurecka i siwa,
 juz mnie matusia pozbywa.
2. Carna chmurecka i biała,
 juz mnie matusia oddała.
3. O mój warkoekku rześisty,
 urosłeś-ci mi zlocisty.
4. Urosłeś-ci mi kieby gaj,
 na mojej matki ciężki zal.
5. Urosłeś-ci mi kieby las,
 na mojej matki ciężki płac.
6. Oj biédne moje wesele,
 bo rodzinecki nie wiele.
 Bo rodzina w cudzym kraju,
 o weselu nie słyehają.
7. O leć-ze ptasku, leć-ze w las,
 niech przyjezdżają, bo juz cas.
 O leć-ze ptasku bez pole,
 po rodzineckę, po moję.

89.

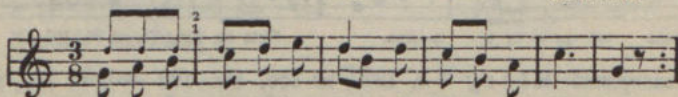
Charzewice.



1. Przeżę-gnaj mię matko óte-ry ra-zy na krzyż,
 bo juz o - sta - tni raz na mój wianek patrzys.
2. Przeżęgnaj mię matko
 do trzeciego razu,
 bo mnie nie zobacys
 w wianecku i razu.

90.

Charzewice



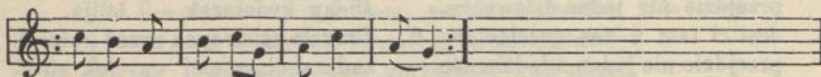
- Sia-da-ją wy-jezdza - ją, da dziewczyna nie chce.
 Wynieś-ze Wojta-sku go - rza-lec - ki je - sce.

91.

Charzewice. Bejsce.



1. Błogo-sław-ze nas 'Jezu - sie, od téj ko-chanéj ma-tu - sie.



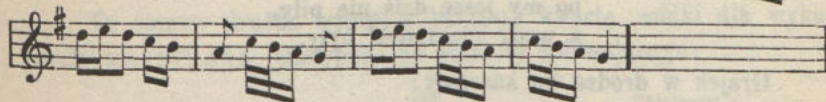
2. Błogosław - ze nas drugi raz,
Najświętsza Panno trzeci raz.

3. Błogosławcie nas i Święci,
miej mnie, matulu, w pamięci.

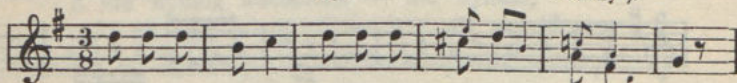
Grajek w drodze do kościoła przygrywa:

92.

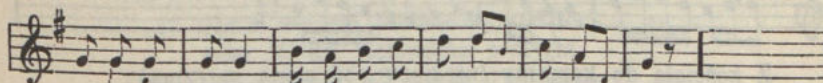
Bejsce.



93.

Kuchary ¹⁾.

1. A równaj - cie się gó-ry pa - do-ły równaj - cie,



a zjezdżaj - cie się mo-ji przyja - cie-le zjezdżaj - cie.

1. A równajcie się góry, padoly 2. A już się góry, już się padoly
równajcie, zrównały,
a zjeżdżajcie się, moi przyjaciele, a już się, już się nasi przyjaciele
zjeżdżajcie. zjechali.

3. A jak-ci pójdziesz — bez kościoł,
zadrzy na tobie — wsyciek strój.

4. Zadrzy na tobie — rąbceek,
i ten ruciany — kwiatecek (v. wianeczek).

¹⁾ Wieś Kuchary pod Wiślicą z różnych składa się cząstek (parcel).
Więc są (lub były) Kuchary Boczarskiego, Bruknera, Brzezeckiego,
Chrzanowskiego, kolegiaty, kommunitas, probostwo, podprobostwo
ś. Barbary i scholasteria.

Nuta nr 91.

94.

Charzewice.

1. A cóz to za wieś, za wsisko? 4. A cóz-to widać?—Boży dom,
nie wyjrzy do nas i psisko. a sam Pan Jezus mieszka w nim.
2. Jest-ci tam u nas wiesecka, 5. Najświętsza Panna Maryja,
przejdzie nie jedna dziewczeka. ślicny kwiateczek — lelija.
3. Jest-ci tam u nas gościeniec, 6. Przysła dziewczyna przed kościół.
przejdzie nie jeden młodzieniec. zdrzał-ci na nią w syćiek strój.
7. Zdrzał-ci na nią rąbceek,
i ten ruciany wiánecek.

Po ślubie śpiewają:

95.

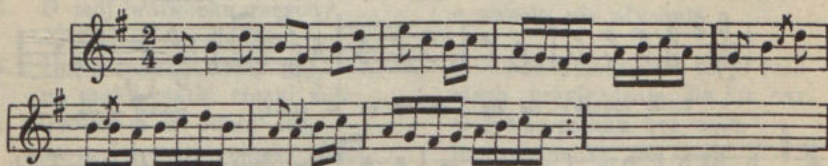
Charzewice.

1. Lub nam biéda, lub nędza, 2. Panie starosta, daj promu,
idzie dziewczyna od księdza. prowadź dziewczynę do domu;
Oj da od księdza plebana; bo my jesse dziś nie jadły,
juz-ci dziewczyna ślub wziena. zapásecki nam opadły.
3. Panie starosta, daj łodzi,
bo się nam tonąc nie godzi;
bo my jesse dziś nie piły,
a wody nie radeb' były.

Grajek w drodze do karczmy:

96.

Charzewice. Sokollna.



Z kościoła do karczmy (niekiedy pod samą karczmą):

97.

Kuchary. Charzewice.



A he—la, hela starości—cu panie, a kędz na—sa chorągiewka stanie?

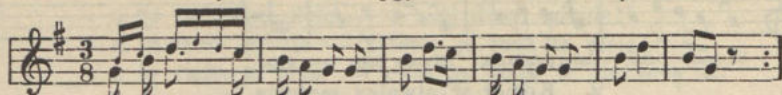
1. A hela, hela, starościu panie,
a kędz-z nasa chorągiewka stanie?
Cy na Podolu, cy na Białej Rusi?
pod panem Chrzanowskim¹⁾ stanowić się musi.
2. Przenocuj-ze nas, panie arendarzu,
bo nas nie wiele, ino cworo wozy.
Przenocuj-ze nas, arendarzu panie,
bo nas nie wiele, ino cworo sanie.

¹⁾ Nazwisko dziedzica Charzewic.

Przed karczmą:

98.

Kuchary. Charzewice.



A kośla — wec stary družba kośla — wec, koślawce, kośla — wec.

1. A koślawce, starsy družba, koślawce!
wynieś-ze nam gorzałecki trzy garce.
2. A koślawiec, starsy družba, koślawiec,
wynieś-ze nam gorzałecki choć garniec.
3. A nikcemny, starsy družba, nikcemny,
wynieś-ze nam gorzałecki jęmiennój.
4. A z urodą, starsy družba, z urodą,
jeśli nie mas gorzałecki, pij wodą.
5. A tym casem, starsy družba, tym casem,
jeśli nie mas gorzałecki, pij kwasem.
6. A kociuga, starsy družba, kociuga,
wynieś-ze nam gorzałecki, boś sługa.

Tu starszy družba wynosi z karczmy kwartę wódki dla wykupienia wesołucha (skrzypka) od starosty śpiewającego:

Nuta nr 40.

99.

Charzewice.

A nie wydám wesołucha — nie wydám,
póki do mnie z gorzałecką — nie przyjdóm.

Wchodzą do karczmy. W karczmie družba starszy:

Nuta nr 98.

100.

Charzewice.

1. Da z wieczora jabłoneckę sadziła,
zeby jój się jabłonecka przyjęła.
2. Juz-ci mojej jabłonecce dwa latka,
juz na mojej jabłonecce są jabka.
3. Urwała ich starsa druchna dwanaście,
zasłała ich do Krakowa staroście.
4. Starosta jój za jabłuska dziękował:
będę z tobą całą nockę tańcował.
5. Starosta jój za to — buciki na lato,
będzie w nich chodziła — póki będzie żyła.
6. Starosta się zwinie — buciki na zimę,
będzie w nich chodziła — az póki nie zginie.

Lud, Ser. VI, nr 102. — Ks. Siarkowski: Zbiór wiad. do Antrop. IV, nr 76.

Wróciwszy do domu, przy obiedzie (do kapusty):

101.

Kuchary. Bejsce.



1. Kozioł w ogro-dzie matusu, kozioł w ogro-dzie. Nie pójdę ja po kapustę,



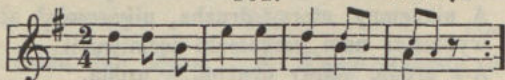
bo mnie pobo — dzie, pobodzie, bo mnie pobo — dzie.

2. Kozioł w piwnicy matusiu,
koziół w piwnicy.
Nie pójdę ja po kapustę,
bo mnie poćwicy.

Lud, Ser. VI, nr 78.

102.

Kuchary.

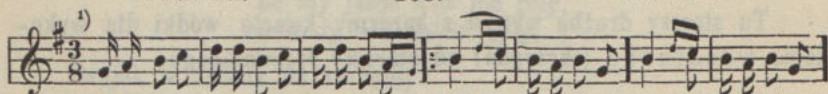


1. Mo—ja Ka—sieńku na—do — bna,
a ka—pu—ste—cka niedo — bra.
2. A mój Wojtasku jedyny,
trzebaby do niéj słoniny.

Obacz nr 69.

103.

Charzewice.



1. Kapusta się urodzi—ła, urodzi—ła, groch nie uwiéra, groch nie uwiéra.
2. Dziewcyzna się uchowała, uchowała, wia — necka niema.

Nuta nr 93.

104.

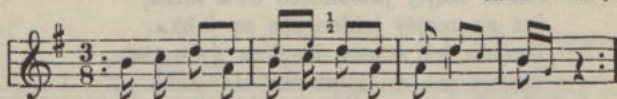
Kuchary.

Zabiła gąskę — pod lewą nóżkę, — zabiła,
bo se Kasienka — na niéj bárscu — ugotowała.

Po obiedzie gdy druchny w taniec idą:

105.

Charzewice. Bejsce.

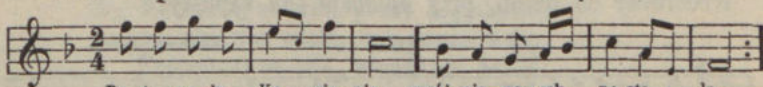


1. A wynidź—ze pan—no młoda z zasto — ła,
podziękuj—ze do—brym ludziom z we—se — ła.
2. Nie będę ja dobrym ludziom — dziękować,
nie chcieli mi na weselu — statkować.
3. Ino jednéj starościnnie — dziękuje,
bo mi dała na wesele — krasulę (krowę).

Przed czepinami:

106.

Kuchary.



Po—to—cy—ła Ka — sie—nia swój wia—ne—cek po sto — le.

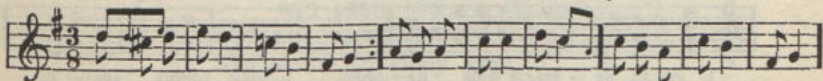
¹⁾ lub w takcie $\frac{2}{4}$, obacz nr 69.

1. Potoczyła Kasienia — swój wianeczek po stole,
a po stole, po stole — a mój drogi sokole!
A matusiu sokole — zbieraj ze mną to ziele!
a to ziele, to ziele — co'm go siała w niedzielę. —
— Ja ziela nie nazbieram,
i ciebie się nie natęram.
2. Potoczyła Kasienia — swój wianeczek po stole,
a po stole, po stole, — a mój drogi sokole!
A Wojtasku sokole, — zbieraj ze mną to ziele!
a to ziele, to ziele, — co'm go siała w niedzielę.
— A ja to ziele pozbięram,
a i z tobą świat stęram.

Gdy wianek roztoczą, przystępując do czepin:

107.

Kuchary. Charzewice.



1. Mo-je wstą-zecki zwi-aj—cie się Kołem wia—necku kołem, nad Kasi—niném cołem.

1. Moje wstązecki — zwi-ajcie się, 2. Moje wstązecki, — spać pod ławę,
moja Kasiuniu, — ocep-ze się. a mój cépecku, — włéz na głowę.
Kołem wianecku, kołem! Kołem cépecku, kołem!
nad Kasininem cołem. nad Kasininem cołem.
3. Posła Kasińka ku ogródkowi,
kopać dołeczek swemu wiankowi.
Kopie, kopie, upłakuje,
dołeczek się zasypuje.

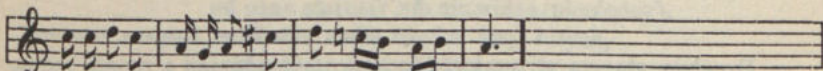
Lud, Ser. VI, nr 104.

108.

Kuchary.



Zebyś ty chmie—lu na tyki nie laz, O chmielu, o nieboze, co na dole
nie robił—byś ty z dziwecek nie — wiast.



to ku górze niech ci Pan Bóg do — po — mo — ze.

Druchny skarżą się przed matką:

Nuta nr 138.

109.

Kuchary. Sokolina.

Chmiel się wije po drzewinie,
moja matulu mąż mnie bije.
Bije, bije, nie folguje,
matula mnie pozatuje.

Po czepinach:

110.

Charzewice.



1. W stodo — le, w stodo — le był u mnie kto — si,
prosił mnie, prosił mnie pięknie o co — si.

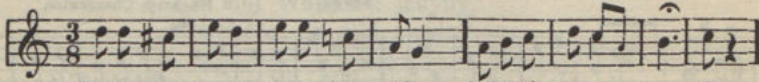


2. Jezeli, jezeli o perły z syje,
pójdź do mnie hultaju, dam ci je mile.

Na dobranoc:

111.

Kuchary.



1. Juz na do — branoc moja Ka — siuniu, bodajżeś zdrowa spa — ła,



przeprószę przeprósz twego Woj — tysia, coś go se rozgnie — wa — ła.

2. Juz na dobranoc, Kasiuniu moja,
a między twoje progi,
kady chodziły, kady brodziły
twoje bieluskie nogi.

Wesele.

V.

od Koszyc. (Włostowice. Książnice. Gorzków).

Druchna starsza przemawia do Starosty, oddając a raczej sprzedając mu przed domem różczkę weselną (buzszipan), gdy mają wyjść do kościoła:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus nas!
do pana starosty jadę,
do pana starosty mi się podoba;
nie z kolaską, ni z wózkiem,
ino z tym znackiem maluśkim,
nie z kolasa, ni z wozem,
ino z tym darem bozym.

Trzy lata'm bydło pasła,
to ziółko na ten znacek zbierała.
Siedem przelazków przeskoczyła,
nizeli'm tego ziółka zobaczyła.
Siedem przelazków przesła,
nizeli'm tego ziółka dosta.
Beckę'm piwa wypila
niżli'm to ziółko uwiła

mój panie starosto łaskawy!
Piecywo chleba zjadła
niżli'm do tego ziółka siadła
(lub: niżli'm temu ziółkowi zgadła)¹⁾

mój panie starosto łaskawy!
Chodziła ja po lasecku,
zbierałam se po kwiatecku,
mój panie starosto łaskawy!

Chodziła ja po wężozach,
wspinałam się kieby koza,
mój panie starosto łaskawy!

Przelazłam do ogródka,
wzięna mnie powbudka
na ten znak tego wesela
mój panie starosto łaskawy!

Butki mi się dra,
fałdy mi się gna,
podesewki (lub: napiętecki) trzaskają
od pana starosty łaski żądają.

Moje i takie i siakie,
u pana starosty zawdy jednake.
Nie dam różcki az we rsiołę (środe),
az se pan starosta ogoli (na ostatku) brode.
Nie dam różcki az we wtorek,
az mi pan starosta włoży talar bity w podolek.
Nie dam różcki, nie uzycę,
od pana starosty nic nie widzę (pieniędzy).
Warta moja różcka trzy bitych,
bo najładniej średni rogal uwiły.

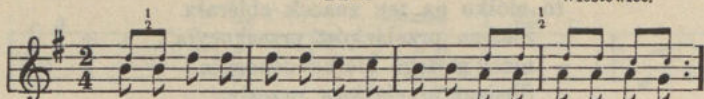
Mój panie starosto, jesce tego mało,
bo mi jesce mało, w fartusku brzdęcało.
Mój panie starosto, trzeba tego więcy,
niech mi jesce lepiej w fartusku zabrzdęcy.

Wtedy Starosta rzuca Druchnie starszój w fartuszek pieniądze,
a odbiera od niej różczkę. Poczém śpiewa ona:

¹⁾ Obacz *Lud*, Ser. II. (Sandomierskie) str. 25, nr 7; str. 51, nr 48, str. 54 i 89.

112.

Włostowice.



Dobrze tamój za gó-ra-mi, bo tam pla-cą ta-la-ra-mi,
a ja pa-dła na bié-da-cka, ledwie ci mi dał troja-cka.

Przez drogę do ślubu, druchny :

113.

Włostowice.



Błogosław ze nam Panie Je-zusie, już idziemy do ko-ścioła ;
i wy ma - tусiu, i wy ta-tусiu, wsycka ro-dzina mo - ja.

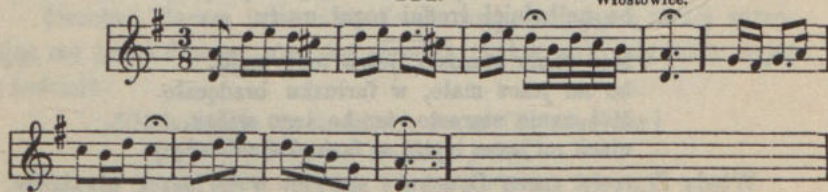
1. Bogosław-ze nam Panie Jezusie, 4. Już ci ja się, moja matusiu,
juz idziem do kościoła;
i wy matusiu, i wy tatusiu,
wsycka rodzina moja.
2. A matusie mam, tatusia nimam, 5. A cóz tam widać? Boży dom,
któz mi wesele sprawi?
Proś Pana Jezusa i Matki Boskiej
to cię pobłogosławi.
3. Wybieraj-ze się moja dziewczyno 6. A już idziemy, już wychodzimy,
do ludzi, do ludzi;
a niechże ci się sajowa spódnica¹⁾
nie brudzi, nie brudzi.
7. Rozmyślać se było, nadobna Kasiu,
boś ty nie małe dziecię;
boć to nie na rok, boć to nie na dwa,
bo to na całe życie.

Lud, Ser. VI, nr 61.

Skrzypek :

114.

Włostowice.



¹⁾ Wszyscy postrojeni. W okolicy Proszowic pan-młody „aż trzy suknie ma na sobie“.

Po ślubie śpiewają ¹⁾: 115.

Włostowice.

1. A lub ci bięda lub nę - dza, lub ci bięda lub nę - dza, idzie dziew-
eyna od księ - dza.

1. A lub ci bięda lub nędza, idzie dziewczyna od księdza.
2. A i od księdza plebana, już ci dziewczyna ślub wzięna.
3. A lub ci bięda, lub, lub, lub, już ci dziewczyna wzięna ślub.

Przed karczmą: 116.

Włostowice.

1. Mo-ja karc-ma-recko otwórz-ze nam trónek,
niech my nie sto-je-my u twojich o - kienek.
2. Dobry trónek, dobry,
kryształowa flaska,
pocęstuj nas panie-młody
jeśli twoja łaska.

Nuta nr 123.

117.

Włostowice.

1. Da hasa, hasa, pani matko nasa,
da kędyć ona, ta córecka wasa?
2. A cy-ście jój ta nie widzieli w polu.
Plewie, plewie, psenicę z kąkołu.
3. A cy-ście jój ta nie widzieli (w)syścy,
plewie, plewie psenicę u ścieżki.
4. O hasa, hasa, pani matko sama,
wydajcie mnie za grzecnego pana.
5. Niechze mi będą seść koni w karycie,
niechze mi będzie w pokoju obicie.
6. Niechze mi będą muzycy do grania,
niechze mi będą panny do śpiewania.
7. A da ja sobie zamierała w gumnie,
i przyjechało siedmiu druzbów do mnie
8. A ja ich tez ta pięknie przywitała,
każdziutyńkiemu podarunek dała.
9. Jednemu'm dała konia i kulbakę,
drugiemu'm dała śrybną ostryjakę.

¹⁾ Po ślubie kwestują baby dla panny-młodej, poprzebierane za dziadów, z torbami (workami) na plecach, z różańcami (z ziemniaków) w rękę i t. d. (Proszowice).

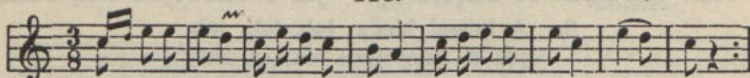
10. Trzeciemu'm dała zieloną wstazeczkę,
czwartemu'm dała jedwabną chusteczkę.
11. Piątemu'm dała ruciany wianeczek,
sóstemu'm dała śrybny pierścionecek.
12. Siódmemu'm ja się sama obiecała,
co najładniejszy podarunek dała.

Obacz nr 29.

Druchny do družbów (w tańcu):

118.

Włostowice.



A z góry, z góry, mój koniku wrony, a cegoz mi się o — głą — das?
Oglądam się na cię, radabym sta za cię, a bo mi się po — do — bas.

Tańczują:

119.

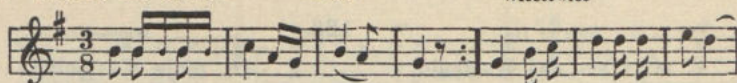
Włostowice.



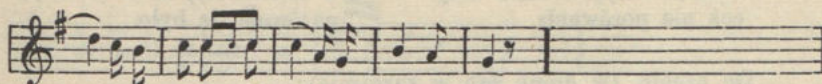
A z gó-ry mi za-grajcie, da bom się za-du-ma-ła,
oj go-dzi-nec-kę śpiewam, da dru-gą za-pla-ka-ła.

1. A z góry mi zagrajcie,
da bo'm się zadumała;
oj godzineckę śpiewam,
da drugą'm zapłakała.
2. Z góry koniu stąpaj,
da powoli na gaci, —
oj sama se dziewczyna
da od ślubu zapłaci.
3. A we środku je rutka,
da po krajach goździki;
oj zaprzęgaj-ze Jasiu
da cisawe koniki.
4. A jakże się zaprzęgać,
da kiedy się motają;
oj ciezki zal dziewczynie,
da kiedy jój ślub dają.
5. A kiedy da dziewczynie
da wianek odbierali,
oj świece jój swiečili,
da w organy jój grali.
6. A kiedy da dziewczyna
da wianeczka płakała,
oj słonecko się ćmiło,
da ziemia zapadała.
7. A cieszą-ze sie cieszą,
da moje przyjaciele,
oj ze ja se odesła
da wianeczka w kościele.
8. A nie ciescie się wiele
da moje przyjaciele,
oj bo mój mi wianeczek
da nie zginie w kościele.
9. A świadcę ja się tobą
da panie organista,
oj iz'em do kościoła
da we wianeczku przysła.
10. A świadcę ja się tobą
da panie bakałarzu,
oj iz'em we wianeczku
da kłękła przy órtarzu.
11. A wianeczku, warkocku,
da moje długie włosy,
oj używałyście wy téz
da u matki roskosy.

W drodze do domu: 120. Włostowice



Schylaj sie Kasiu we drzwic - ki, Dyć ja się ta schyla - la, schy -
leczę z wia - necka goździc - ki.



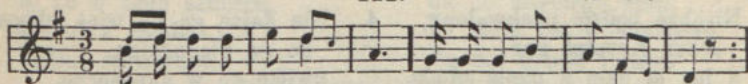
la - la druchenka mi je zble - ra - la.

Zasiadając do obiadu: 121. Gorzków. Cło.

1. A kadyz ona cerwona cegiełka, 2. A kadyz on cerwony kamycek,
co się rada paliła? co się rad palił?
a kadyz ona nadobna Marysia, A kadyz on nadobny Wojtasek,
co się rada chwaliła? co się rad chwalił?

Przy obiedzie (u jój matki):

122. Włostowice.

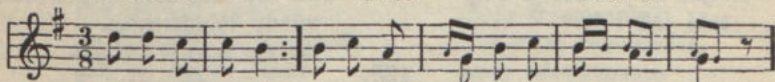


Po - to - cy - la Kasień - ka, swój wiane - cek po sto - le;

1. Potoczyła Kasieńka swój wianecek po stole;
a padł ci jój, padł ci jój
u matysi na skrzyni. 2. A matusiu kochana,
zbiéraj ze mną to ziele.
Ja go zbiérać nie będę,
bo od zalu nie mogę.

3. Od zalu wielkiego,
od frasunku ciężkiego.
(toż samo: u tatusia, u siostrzycki i t. d.).

Do barszczu: 123. Włostowice.



Za - bi ła kwi - ka barsc będzie ma - tu - lu, barsc bę - dzie.
w końcu chli - wi - ka;

Do mleka: 124. Włostowice.



Rycy ka - wul - ka ry - cy, ry - cy, zjedli jój cielątko wilcy, wilcy.
Nie rycy ka - wul - ko, nie ryc, przyjdzie cie - lątko z granic, z granic.

Poczém: 125. Włostowice.

A z wieczora jabłonecke sadziła,
a nade dniem Pana Boga prosiła.

Obacz nr 100.

Zabierając się do tańca:

Nuta nr 119.

126.

Włostowice.

1. Cys̄ sie nas Kasieniu,
da nie spodziewała,
— w sieni doły, w izbie doły
coś nie porównała.
2. Da moja Kasieniu,
spodziewać się było,
— w sieni doły, w izbie doły,
porównać je było.

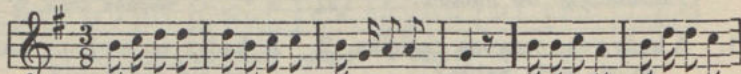
Lud, Ser. II, nr 126.

Do czepin (w domu lub w karczmie):

Obacz nr 27.

127.

Włostowice.



1. Niechże będzie pochwalony Jezus Krystus nas. A juzci nam z panią młoda



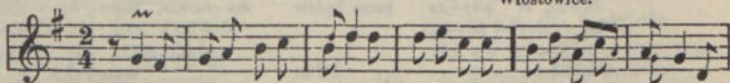
do tanecka cas, hej hej do ta-nec-ka cas.

1. Niechże będzie pochwalony,
Jezus Krystus nas!
a juz ci nam z panią-młoda
do tanecka cas.
2. Juz cas zachodzi, Kasienku,
juz cas zachodzi;
w wianeku's sie nachodziła,
chłopców'eś sie nazwodziła,
tak sie nie godzi.
3. Przede wroty, kamień złoty,
biała lelija —
uwijze se wianek z ruty
taki jak i ja.
4. Nie dajze go na wieś chopu,
bo go niegodzien,
uwijze go w zapaseckę,
włóż go na ogień.
5. A weźze go z ogieniaska,
niech ci nie tleje,
zanieśze go do piwnicy,
niech ci rumieje (rumienieje).
6. Bo piwnica, kamienica,
złoty dziedziniec —
któż mnie do dom odprowadzi?
młody młodzieniec.

Lud, Ser. XI, nr 82 (str. 195).

128.

Włostowice.



1. Zielo — nyga—ji—ku o siekie —recką cięty, a nie daj mi nie daj mi



Kasinie zawziętój.

2. Zielony gajiku,
o wyrabali mi cię,
a nadobna Kasieniu
odmawiają mi cię.

129.

Włostowice.



Oj w po-lu ogró-de-cek, oj cierniem o-grodzo-ny.



Któż mi go o-gro-dził? Bra-ciszek ro-dzo-ny.

- | | |
|--|--|
| 1. Oj w polu ogródecek
oj cierniem ogrodzony.
Któż mi go ogrodził?
Braciszek rodzony. | 4. Oj nasiałam, nasiałam,
da jarój rutki grzędę,
bo ja rozumiała:
oj długo panną będę. |
| 2. Oj rozumiałem Kasiu,
oj ze w polu gorzało,
a óno u ciebie
ziółko rozkwitąło. | 5. Oj przezegnaj matusiu
da prawą ręką na krzyż,
bo już ostatni raz
da na mój wianek patrzys. |
| 3. Oj rozumiałem Kasiu
oj ze w polu sadecek,
a óno u ciebie
ziółka ogródecek. | 6. Oj przezegnaj, przezegnaj,
da do trzeciego razu,
bo mnie już w wianeku
da nie ujzrys i razu. |

Ks. Siarkowski: Zbiór wiad. do Antrop. IV, nr 111.

Nuta nr 124.

130.

Włostowice.

- | | |
|---|--|
| 1. Kołem wianeku, kołem,
nad mojim białem cołem. | 2. Dyc' ja cię kołem wila,
póki'm u matusie była. |
|---|--|

Postawią stołek do oczepin. Wianki toczą różne, n. p. z ostu,
pokrzyw i t. d., wreszcie taczają ruciany:

Nuta nr 128.

131.

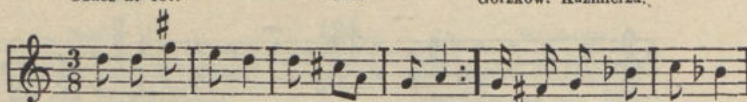
Włostowice.

- | | |
|--|---|
| 1. Da idę ja idę
bez gajicek sama,
da kwitnie mi wianeczek
jak na morzu piana. | 4. Da cóz ci to krzywe
moje fryzowanie?
mój-ci to niewywcas,
moje niewyspanie. |
| 2. Da moja Kasieniu,
załóż se warkocek,
da niech sie mi nie wikle
kole mojih rącek. | 5. Bóg ci zapłać ogródku
za to syćko ziele,
juz nie będę wianka wić
na insą niedziełę. |
| 3. Da moja Kasieniu
przestaj się fryzować,
špilecki, wstązecki
daj matusi schować. | 6. Rutko moja, rutko
o mój rozmarjonie,
juz cię ostatni raz
moja rącka łomie. |
7. Juz cię ostatni raz
rącka połamała,
juz-ci ja nie będę
z ciebie wianka miała.

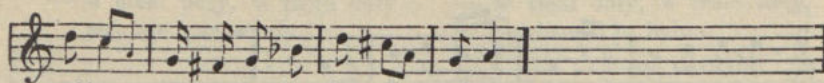
Obacz nr 107.

132.

Gorzków. Kaźmierza.



1. Moje stą - zec - ki zwi - jaj - cie sie. Wy stą - zec - ki do skrzy -



necki, przyda - cie sie dla có - recki.

- | | |
|--|---|
| <p>1. Moje stążecki, zwijajcie się,
a ty dziewczyno, zacépz się;
wy stążecki do skrzynecki,
przydacie się dla córecki.</p> <p>2. Moje stążecki, spać pod ławę,
a ty cépecku wiaź na głowę;
wy wstążecki: fora, fora,
ty cépecku: głowa, głowa.</p> | <p>3. Mój wianekku z białej lilli
o cię sie panowie bili;
i panięta i książęta,
i chłopcęta niebożęta.</p> <p>4. Mój wianekku z barwinecku,
wiesalam cię na kolecku;
chowałam cię w nowy skrzyni,
przecie mi cię chopey wzięni.</p> |
|--|---|

Biorąc ją do czepca (nuta nr 105):

Nuta nr 105.

133.

Włostowice.

Zakukała kukulecka za dworem,
zapłakała Kasinecka za stołem.

Druchny skarżą się przed matką w czasie oczepin, w sieni,
(obacz nr 43. 109).

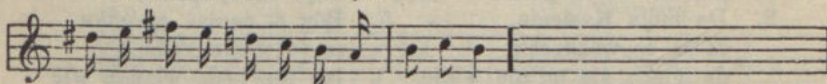
Chmiel się wije po drzewinie,
moja matulu mąż mnie bije i t. d.

W komorze (lub w karczmie): 134.

Włostowice.



W ko - lo na - le - pa, w ko - lo piec, i - no je - dnę kukle - leckę upie - kła,
nie umiała Kasia chleba piec.



i za - raz z nią do komo - ry u - cie - kła. *Lud, Ser. VI, nr 76.*

Potém kowal ją niby kuje; podkówki tłuką się, a baby leją ze
skopca wodę po męczyznach:

Nuta nr 134.

135.

Włostowice.

- | | |
|---|---|
| <p>1. Miała ja stryja kowala
co mi robił éwieki,
przybije mi cypek na główce,
nie odpadnie mi na wieki.</p> | <p>2. Miała ja brata kowala
co mi robił igły,
przybije mi cypek na główce,
nie odpadnie mi nigdy.</p> |
|---|---|

3. Miała ja wuja kowala
co mi robił g(w)óździe;
przybije mi cypek na główce,
będzie mi z nim dobrze.

Nuta nr 124.

136.

Włostowice.

1. Z skopca gorzałki, z skopca, 2. Z rynki gorzałki, z rynki,
na nadobnego chopca. na nadobne dziewczynki.

Kobiety do pana-młodego z komory :

Nuta nr 106.

137.

Włostowice.

A kaj-żeś ty niezdara,
Kasienka się spłakała.
A kaj-żeś ty niezdarzony,
niegodzienesz takiej zony.

Gdy wyjdą z komory :

Nuta nr 44. 132.

138.

Włostowice.

A wyj-źryj-ze ma-tusiu mo-ja. A nie two-ja, Ja - sie-
nłowa, bo już się Jój świe-ci głowa.

Na nutę nr 128.

139.

1. A moje dziewczęta
dyć mnie jescce cieszcie,
przecieć mi na wiánek
ziólecka przynieście.
2. A moje dziewczęta
dyć mnie jescce ciesz, na wiánek,
na wiánek, na wiánek,
ziólecka przyniesą.
3. Powiedziałaś Kasiu,
zem ci wiánek ukrad,
tyś wódeckę brała,
w studzienkę ci upad.
4. Sięgaj, sięgaj Kasiu,
prawą ręką do dna,
dostaniesz wianeczka
jeżeliś go godna.
5. Sięgałam, dostałam,
ale już nie cało,
ćtery równianeczki
ś niego wyleciało.
6. A moje dziewczęta
przynieście mi ziółka,
niechże ja dowiję
tego swego wiánka.
7. Pobląd wiánek, pobląd,
i ja téż poblądła,
wiánek od śrezogi (upału słońca),
mnie robota zjadła.

A po-có-żeś się cha-pli-ła za nie-go, za nie-go.
O-tóz mas, nie-bo-go, nie u-rze-kaj na ko-go.

1. A pocóżeś się chapila (kwapiła) za niego, kiej capeysko i suknisko nie jego.
A dyć ja cię nie dawała,
samaś ci się napiérała.
Otóz mas niebogo,
nie urzekaj na kogo.
2. Chwalileś się mój Jasięku, mas stajenkę koni,
a skoro my zajechali, źrebiątka my nie zastali.
Otóz mas niebogo,
nie urzekaj na kogo.
3. Chwalileś się mój Jasięku, mas oborę bydła,
a skoro my zajechali, cielątka my nie zastali.
Otóz mas i t. d.
4. Chwalileś się mój Jasięku, ze mas officyny,
a ty mas chałupinę z samėj osicyny.
Otóz mas i t. d.
5. Chwalileś się mój Jasięku, ze mas i pałace,
a ty mas chałupinę, same podpierace.
Otóz mas niebogo,
nie urzekaj na kogo.

Obacz nr 111.

141.

Bejsce.

Dobranoc dobra, Kasiu na-dobna, bodajes zdrowa spa-ła, a opuś-ze tych twych kawa-lerów, coś ich na myśli mia-ła.

1. Dobra noc, dobra, — Kasia nadobna,
bodaj-eś zdrowa spała;
a opuś-ze ty twych kawalerów,
coś ich na myśli miała.
2. A jak-ze ja ich poopuszcć mam,
kiedy mi ich bardzo zal,
nachodziłam się w pięknych bucikach,
a on ci mi nie nie dał.

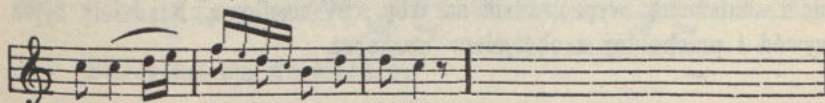
3. Dobra noc, dobra, — Kasiu nadobna,
mijamy twoje progi,
co'm sie naprosiul, co'm sie nachytal
twojej matusi pod nogi.
4. Dobra noc, dobra, — Kasiu nadobna,
mijamy twoje sciany,
co'm sie naprosiul, co'm sie nachytal
twojej matusi kochanej.
5. Dobra noc, dobra, — Kasiu nadobna,
mijamy twoje okna,
oj na mnie karazyja i sukmaneka,
na mnie kosulka przemokla.

Lud, Ser. II. (Sandom.) nr 53. 89.

142.



1. Płynie cy-ra-neczka od lą-du do lą-du, na-ucz - że się
2. Matczy-ne-go rządu, matczynój ro - bo-ty nie bę - dziesz ci



na - ucz mat - czy - ne - go rządu.
mia - ła od lu - dzi sro - moty.

(Przyjaciel ludu z r. 1847, nr 25). — Nuta Lud, Ser. VI, nr 669

Wesele.

VI. Okolice Brzeska nad Wisłą.

W Rudnie, Wawrzeńczycach i pod Brzeskiem, wesela odprawiają się podobnie jak i w okręgu Krakowskim. Są jednakże pewne różnice. We Czwartek wieczorem idą z wódką na zwiady i oświadczyny, zwykle baba z chłopem lub parę bab. W Sobotę są zaręczyny; przytém ma starosta przemowę o obowiązkach młodej pary, dodając aby na starość rodziców szanowali na to, aby i ich także po śmierci Pan Bóg szanował. Na chlebie jednak rąk do obrączek nie kładą. Drużba ma u pasa dużą chustkę czerwoną lub błękitną, zwieszoną na dół, a u kapelusza (znacznie niższego niż pod Krakowem) albo u czapki (jednak nie u czerwonej rogatywki, bo takie czapki dopiero pod Szkal-mierzem się ukazują) zatkniętą różczkę t. j. bukiet kwiatów robio-

nych z pozłotką lub pawie piórko. Obchodzi on z zaprosinami po chałupach piechotą. Druchna starsza ma także pełno wstążek na głowie jak i panna młoda (każda sobie to kupuje za własne pieniądze); wieńców jednak tu nie używają, lecz tylko kwiatki do przystroju. Muzyka pod oknami ogrywa tylko starostę i starszą druchnę. Ślub w niedzielę po nabożeństwie, potem wstępują do karczmy wracając do domu, lub też od razu idą do rodziców panny-młodej jeśli się zapóźnili z powrotem (t. j. gdy ślub odbył się w innej wsi w odległym kościele parafialnym). Na obiad (wieczere) dają rosół, barszcz, kapustę, mięso i t. p. Kołaczów nie pieką, tylko kukielki i placuszki. Oczepiny odbywają się nazajutrz po południu w karczmie dokąd się, wszyscy weselnicy zebrali. Młodą sadzają kobiety na stołku, zabierając się do czepienia. Przymiędzy żarty, i zapalają parę świeczek, by było widniej. Po oczepieniu młody-pan musi zgadywać, która jest jego żoną; okryta ona bowiem jest wśród kupy bab i dziewcząt zwartych z sobą ściśle, które ją zasłaniają, on zaś powinien rękę jej uchwycić i znaleźć wyprowadzić na izbę. W następną Niedzielę bywa wywód i przebabiny z obcięciem warkocza.

Wesele.

VII. ¹⁾

W okolicy Słomnik (wsie: Goszcza, Niedźwiedź, Zagórzycze, Narama i t. d.) przy Weselu podczas Oczepin panny-młodej następujące zwykle śpiewają i grywają pieśni i tańce.

¹⁾ Z. Chodakowski w liście z d. 18 stycznia 1818 r. powiada: „Na Wolińiu w Porycku jest śpiew weselny o Leli kwitnącej na wrotach na której przyleciawszy sokół siada, i ofiaruje nowożeńcom pierścienie srebrne do ślubu. W Krakowskiem we wsi Niedźwiedź śpiewają:

Obacz nr 97.

143.

- | | |
|---|--|
| 1. Przyleciało trzech sokolników
nad Niedźwiedzkie wrota,
rozcignęli chorągiewczkę
od szczerego złota. | 2. Ta chorągiewczka
dziwnie napisana:
Wyjdź-ze do nas
moja Kasiu kochana! |
| 3. Wysła, stąpając z pyszna,
oczka zapłakała:
Moja matusiu kochana,
czego-żem się doczekała! | |

144.

Juz ci sie go - dzi, juz cas nadcho - dzi, w wia - necku sie

na - chodzi - la i chłopców sie nazwo - dzila, w cypcu sie go - dzi.

Lud, Ser. VI nr 99. — Nuta Ser. II n. 137. — Ser. III n. 53. 71. — Ser. X n. 32.

Po oczepinach tańczą polskiego (Polinoza):

145.

Poczem dro bią tancie.

Nuta Ser VI, nr 95.

Starzy tańczą do koła ¹⁾:

146.

Wele ogródecka, biją źró - de - lecka. biją źró - de - lecka, bije dwie,
Nie kochajze Kaśka zadne - go dwo - raśka, zadnego dwo - raśka, ino mnie,

bije dwie, bije dwie, bije dwie.
ino mnie, ino mnie, ino mnie.

Lud, Ser. II nr 49 (str. 52). — Nuta Ser. VI, nr 45.

Prędkie (przy Weselu po Drobnym):

147.

¹⁾ Niektórzy tancie ten nazywają D r o b n y m Polinozem.

Wesele.

VIII.

od Pilicy (Szyce. Kłodów. 1852).

148.



1. Oj pose'd'em do Kasi
da dobránoc powiedzić,
a óna mi kazała
da na łózecku siedzić.
2. Oj dobránoc Kasieńko
da jade z konikami, —
oj zebyś nie gadała
da z insemi chopcami.

149.



1. Oj dobranoc, moja Marysiu,
bodaj zdrowa spała,
przebierałaś ty w sokolikach,
sowa ci się dostała.
2. Oj to sowisko, to brzyćkie ptacyso
siada lada kady (v. kędy),
a kiedy to ptasek, mały krogulasek,
ten se suka (szuka) grzędy.

Lud, Ser. VI, nr 57. — Ser. XVI, nr 425.

Gdy pan-młody ma przyjść rano z Weselem, druchny śpiewają:

150.



1. Gwiazdy moje, gwiazdy,
na niebie świecicie,
jeżeli wy o mojem
kochaniu nie wiećcie?
2. A widziałyśmy go
w sadecku wiśniowym,
cese se cubryne (czuprynę)
grzebykiem perłowym.

Lud, Ser. VI, nr 269.

Wybierając się do ślubu :

151.



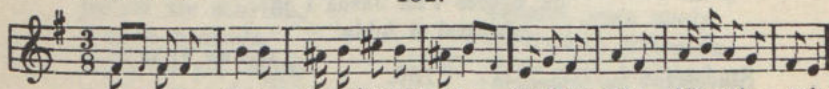
Koni—cek do-ma, uzdecka w mie—ście, ce — kaj mnie panienko aby dzieńje — sce.

- | | |
|--|--|
| 1. Koniczek doma,
uzdecka w mieście, —
cekaż mnie panienko
aby dzień jese. | 3. Cóż-eś za pani?
brzydżisz się nami;
wsyćkie twoje majątecki
wiáneek zielony. |
| 2. A cóż-eś za pán?
co cie cekać mám,
wsyćkie twoje majątecki
zielony zupan. | 4. A mój wiánecek
złotem przewity,
(a ten) twój zielony zupan
płachtą podsytý. |
| 5. Nad mojim wiánkíem
chłópey śpiewają,
a z twojego zupaniska
płachty latają. | |

Lud, Ser. XII, nr 37. — *Manusce* t. I, nr 166.

Starościna:

152.

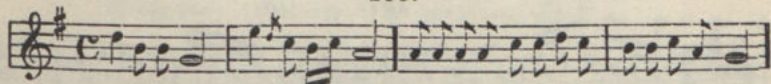


Oj nie bę — dę się na moście kła—niała, da bobym sobie fałdy poła — mała.

- | | |
|---|--|
| 1. Oj nie będe się
na moście kłaniała,
da bo-bym sobie
fałdy (u sukni) połamała. | 2. Oj pokłonie się
w stodole na słomie,
tam ni jeden mi się
fałdzicek nie złomie. |
|---|--|

Marsz weselny w drodze do kościoła:

153.

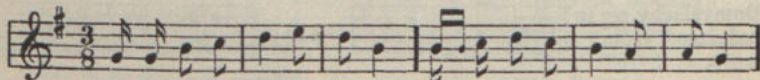


Grajcie mi mars, grajcie mi mars. Karabinek na raminek, przyboku pałas.

Lud, Ser. VI, nr 353.

Drużbowie w drodze wygadują różne koncepta, niekiedy dość jaskrawe. By im poniekąd usta zatkać i same się też napić, odzywają się druchny do starszego drużby lub szafarza dzierżącego flaszkę:

154.



Ta fla—se—cka, ta bie—luś—ka, go—rza—lecka w niéj sło — dziuśka,

1. Ta flasecka, ta bieluška, 2. Ta flasecka dłużej syje (szyji)
gorzalecka w niej słodziuška. nie kázdy sie z niéj napije.
3. Kawalerze co krzykają,
i te panny co śpiewają.

Powtarzają to i po ślubie w karczmie.

Lud, Ser. II, nr 28.

Przed obiadem:

155.



Oj Jasięń—ku Jasięńku marne twoje życie, da żeby nie Marysia, porąba—li—by cie.

1. Oj Jasięńku, Jasięńku, 3. Oj nie płac Maryś, nie płac,
marne twoje życie, wytrzymaj sobie ocka,
da żeby nie Kasięńka, da bo ty nie wypłaces
porąbali-by cie. na Jasiu wiánecka.
2. Da porąbali Jasia 4. On: Oj nie płac Maryś, nie płac,
u koni na łące, wiánecka nie załuj,
da i Marysia płace, uwijes (ty) sobie insy,
załamuje ręce. a ten mnie podaruj.

5. Oj nie płac Maryś, nie płac,
nie ozmyślaj sobie,
da będzie Pán Jezus i já
pamiętał o tobie.

Lud, Ser. VI, nr 223.

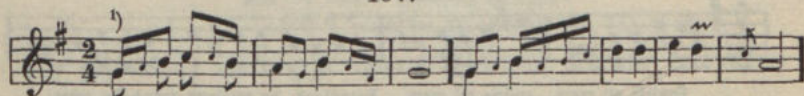
Starościny po obiedzie: 156.



Da ja so — bie da i — dę, da chłop ta — tar — kę sie — ce,
ko — sa mu sie urwa — ła, da chłop dzi — wnie sie wściece.

Gdy panię—młodą przywiodą i za stół zasiędą (przed czepinami):

157.

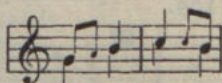


Nie mas te — go na świe — cie, nie mas tego na świe — cie,

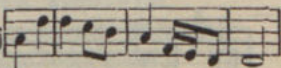


co mi warkoc rozple — cie, co mi warkoc roz — ple — cie.

¹⁾ Domyślałby się tu
należało rytmu:



²⁾ a dalej



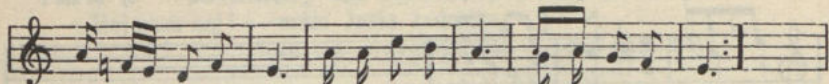
Nie mas te — go

co mi warkoc roz — ple — cie,

158.



Biegła Mary — sia ku o — gro — do — wi, I wy — ko — pa — ła
ko — pać dolec — ka swemu wianko — wi.



i za — ko — pa — ła oj ce — go téz ja da do — ce — ka — ła.

Lud, Ser. VI, nr 213.

159.



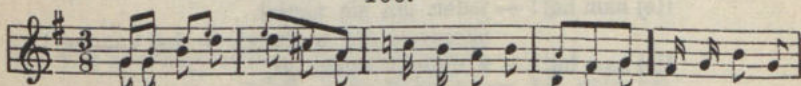
Oj za — lu mój za — lu nie wy — za — ło — wa — ny.

1. Oj zalu mój, zalu,
nie wyzałowany, —
kej-żeś mi sie podział
wiánecku zielony?
2. Posła ja po wodę,
schylić sie nie mogła,
jak'em sie schyliła,
wiánek upuściła.
3. Sięgaj-ze go, sięgaj
moja panno do dna,
jeśli go dostaniesz,
toś go panno godna.

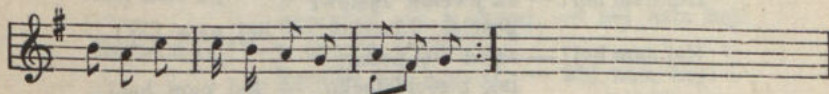
4. Dostałam, dostałam,
ale juz nie cały,
bo mi dwa kwiatecki
ż niego wyleciały.
5. Na Sycowskiem polu
modrzuški kwiatecek,
będziesz jesce miała
da świeży wiánecek.
6. Z jednego kwiatecka
nie będzie wiánecka;
trzeba na wiánecek
siedmiu gałazecek.

Lud, Ser. VI, nr 89.

160.



Oj wiánecku zielo — ny da pod ła — wę, pod ła — wę, oj cé — pe — cku



si — cia — ny da na głowę, na głowę.

1. Oj wiánecku zielony,
da pod ławę, pod ławę, —
oj cépecku siciany,
da na głowę, na głowę.
2. Oj poblad(ł) wiánek, poblad,
da bo cépecek cuje,
oj pobladła dziewczyna,
da w domu nie nocuje.
3. Oj moja ty panienko,
da jużeś-ci niewiasta,
a weź-ze se kosycek
da idź-ze se do miasta.
4. Posła Marysia miedzą
oj komary ją jedzą.
Da zdjęna chustkę z głowy,
da ogniań komory.

Do czepin :

161.

Po dwagrose po trzy grose oj na oé — pecek złóz—cie, Poma — lutku
pani młodój pani młodój da — léj dopomóz—cie. oj bo sie i

z let—ka oj bom się zadysał.
pani młodój da brzusek rozkołysał.

Nuta Ser. VI, nr 49.

W czasie czepin :

162.

Szyce

Hej nam hej nasz Jasienko jedzie, stado ko—ni wiedzie, hej nam hej!

1. Hej nam hej! — nas(z) Jasienko jedzie,
stado koni wiedzie, — hej nam hej!
Hej nam hej! — jeden mu się zbujął,
skoczył-ci mu w dunaj, — hej nam hej!
Hej nam hej! — z dunaju wyskoczył,
buciki mu zmocył, — hej nam hej!
Hej nam hej! — W sadecku jabłuska,
panienka jak muska (much), hej nam hej
Hej nam hej! — w sadecek skoczyła
jabko potoczyła, — hej nam hej!
2. Hej nam hej! — nas(z) Jasienko jedzie,
stado koni wiedzie, — hej nam hej!
Hej nam hej! — jeden mu się zbujął,
skoczył-ci mu w dunaj, — hej nam hej!
Hej nam hej! — z dunaju wyskoczył,
staniki (spodnie) mu zmocył, hej nam hej!
Hej nam hej! — Ja swemu Jasiowi
pościelę łóżecko, — hej nam hej!
Hej nam hej! — sama się położę
jak pieścidelecko, — hej nam hej!
Hej nam hej! — będę ci ja jego
godzinę całować, — hej nam hej!
Hej nam hej! — mám gębusię słodką,
będzie się trzy dni oblizować, hej nam hej!
3. Hej nam hej! — Nasz Jasienko jedzie,
stado koni wiedzie, — hej nam hej!
Hej nam hej! — jeden mu się zbujął,
skoczył-ci mu w dunaj, — hej nam hej!

Hej nam hej! — z dunaju wyskoczył,
 kapotkę mu zmoczył, — hej nam hej!
 Hej nam hej! — Niesczęśliwa ława,
 jéno'm nockę spała, — hej nam hej!
 Hej nam hej! — godzinę całować,
 trzy dni oblizować, — hej nam hej!
 Hej nam hej! — mám Jasia ładnego,
 do się przystojnego, — hej nam hej!

4. Hej nam hej! — Nasz Jasiénko jedzie,
 stado koni wie dzie, — hej nam hej!
 Hej nam hej! — jeden mu się zbujął,
 skoczył-ci mu w dunaj, — hej nam hej!
 Hej nam hej! — z dunaju wyskoczył,
 kamizelę mu zmoczył, — hej nam hej!
 Hej nam hej! — Pójdź-ze Jasiu ze mną,
 ka-bym z tobą spała, — hej nam hej!
 Hej nam hej! — cy ty nie pamiętas,
 wiánek'em ci dała, — hej nam hej!
 Hej nam hej! — oj wiánek'em dała,
 wszycko po niewoli, — hej nam hej!
 Hej nam hej! — bom się wymawiała
 ze mnie główka boli, — hej nam hej!
 Hej nam hej! — tyś o tém nie myślał,
 za bocki's mnie ściskał, — hej nam hej!
 Hej nam hej! — da obiecywałeś mi
 na trzewicki łożyc, — hej nam hej!
 Hej nam hej! — zebym ci się dała,
 przy sobie położyć, — hej nam hej!

5. Hej nam hej! — nasz Jasiénko jedzie,
 stado koni wie dzie, — hej nam hej!
 Hej nam hej! — jeden mu się zbujął,
 skoczył-ci mu w dunaj, — hej nam hej!
 Hej nam hej! — z dunaju wyskoczył,
 kosulkę mu zmoczył, — hej nam hej!
 Hej nam hej! — Kto panienkę uwiódł,
 kto panienkę zgładził, — hej nam hej!
 Hej nam hej! — kwiatecek uscyknał,
 korzonek zasadził? — hej nam hej!
 Hej nam hej! — A pono-ć to pono
 ten Jasiéniek młody, — hej nam hej!
 Hej nam hej! — bo ón potrzebował,
 téj swojej wygody, — hej nam hej!

163.

Kidów, Siadca.



Obie—cała mnie moja pani matka w cudze kraje za mąż dać.

1. Obiecała mnie moja pani matka, w cudze kraje za mąż dać. I zapowiedziała i zadziesiątała ¹⁾ zebym u niój nie bywać.
2. Stanę ja się ptaskiem, małym krogulaskiem, i polecę precz od niój. Siądę w ogródecku, na wonném ziółteku, na téj białój lelii.
3. A będzie ta, będzie najmłodsza siostrzycka,
- i będzie mnie zganiała: Sio ptasku, sio ptasku! mały krogulasku, lelija mi zbielała; nie mám-ci ja teraz najstarsój siostrzycki, zebym ją nijsiała.
4. Dobrze tobie, dobrze, najmłodsza siostrzycko u matusi będący; — gorzej mnie, gorzej najstarsój siostrzyccie w cudze kraje idący.

Lud, Ser. XI, str. 197, nr 86. — Ser. XVI, str. 192, nr 175, nr 282.

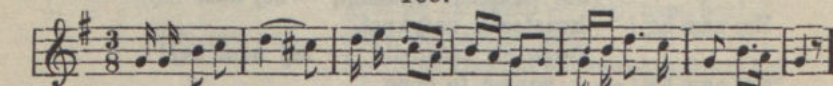
Wariant. Nuta nr 163. (część pierwsza).

164.

Szyce.

1. Moja matusia moja kochana daleko mnie precz dała i zapowiedziała: zebys mi tu córuś da nigdy nie bywała.
2. Stanę ja się ptaskiem małym krogulaskiem i polecę ja do niój. Siądę w ogródecku na małym ziółteku, na téj białój lelii.
3. Oj wyjdzie tamój najmłodsza siostrzycka i będzie mnie zganiała: oj a sio ptasku, mały krogulasku,
- nie deptaj mi lelii: oj bo ja nié mam najstarsój siostrzycki, nie nasieje mi jój.
4. Oj urwę ja to strusie piórecko da z białego łabędzia, oj i polecę na Sycowskie pole da do mego dziewcęcia.
5. Matusia się pyta, matusia się pyta: gdzieś córuś wiáneł działa? Ona zapłakała i odpowiedziała: kochankowi'm go dała.

165.



1. Oj trzeba jój dać na miski, na miski, oj trza jój dać, trza jój dać,



po—tlu—ką jój to—warzyszki trza jój dać.

¹⁾ Dziesięć razy powtarzała.

2. Oj trzeba jój dać
na przetaki, na przetaki,
oj trza jój dać, trza jój dać,
potłuką jój dzieciaki,
trza jój dać.

3. Oj trzeba jój dać
na garki, na garki,
oj trza jój dać, trza jój dać,
potłuką jój kucharki,
trza jój dać.

Taniec Obchodny (gdy obchodzą izbę):

*) 166.

Drobny.

167.

i t. d.

Kowal:

168.

Z tamtéj strony zerdziowe-go płotka

1. Z tamtéj strony
zerdziowego płotka,
zabacył se
kowaliecek młotka.

2. Da cém-ześ ty
kowalicku kował?
kiedyś sobie
młotecka nie schował.

Nuta obacz nr 165.

169.

Jaworo — we kółka dębowa roz — wór — ka spo — doba — ła
da i Józ — wy

mi się da niechą mi jój dać Lud, Ser. VI, nr 203.
cór — ka

Nuta ob nr 163.

170.

Kidów.

1. A siadaj-ze na wóz,
warkocki se załóz,
bom po ciebie przyjechał.
— Jakze je założyć,
kiej sie nie chcą złożyć.
mój ty Jasiu jedyny.

2. A siadaj-ze na wóz,
warkocki se załóż,
będą powiadali
ze juz idzies za mąż
moja Maryś jedyna.

3. Po co-żeś przyjechał?
— Po co-żeś kazala;
po wiánek ruciana
coś go obiecała,
moja Maryś jedyna.

Lud, Ser. VI, nr 68.

171.



1. A na pod-lasku[.]
cárna wrona krakała,
nie jedna Marysia[.]
na Jasienka płakała.

2. Płakała, wyplakała[.]
da swoje siwe ocy,
kied' ją wiedli, prowadzili[.]
da do Jasienka w nocy.

Nuta: Lud, Ser. VI, nr 183.

Nuta nr 148.

172.

1. Oj pragnełaś matusiu
da bogatěj synowěj,
oj oddaj-ze jěj teraz
da kluce od komory.

2. Oj kluce od komory,
da kluce od zapory,
boś pragneła matusiu,
da bogatěj synowěj.

Wesele.

IX.

Ogrodzieniec (Podzámce) 1852.

173.



1. Jechał-ci ja jechał
krakowskim gościńcem,
nalaz-ci ja nalaz
pudełeczko z wieńcem.

2. A w tém pudełeczku
cerwone goździki, —
zaprzęgaj-ze Jasiu,
cisawe koniki.

Masowyc t. I, nr 190.

174.



1. Rutko moja, rutko,
rośnij mi drobniutko,
będzie wiątek wiła
w niedzielę raniutko.

2. Rutko moja, rutko,
drobne latorości,
coś mi się zrodziła
na moje załości.

Lud, Ser. VI, nr 239.

Marsz do dworu:

175.



W drodze do kościoła:

176.

1. Jak-ci ja pojedę,
jak-ci powędruję,
małemu, dużemu
pięknie podziękuję.

2. Jak-ci ja pojedę
z panami, z panami,
a moja matulu,
wyjrzyj-ze za nami.

Nuta Lud, Ser. VI, nr 12, 51.

Nuta nr 151; text nr 34.

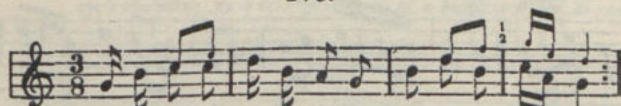
177.

1. Jest w lesie sosna,
w polu topola,
ożeń-ze się mój Jasięku
bo ci niewola.

2. Jak-ci niewola,
tak-ci potrzeba,
będziema się mój Jasięku
dorabiać chleba.

Lud, Ser. III, nr 71, 72. — Mazowsze t. I, nr 166, 187.

178.



Za-ku-ka-la ku-ku-lecka za dworem, za dworem,

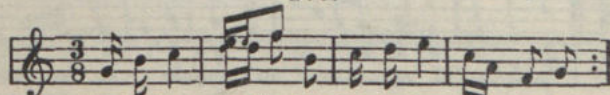
1. Zakukata kukulecka
za dworem, [:]
zapłakała pani-młoda
za stołem. [:]

3. A my sobie dziś podjadły,
my i nutę mamy,
ino nám dziś skrzyпки grajcie,
to wám zaśpiwamy.

2. Druchny moje, druchny moje
cemu nie śpiwacie?
cy-ście dzisiaj nic nie jadły,
cy nuty niémacie.

4. A daliście nám dziś wódki,
daliście nám chleba,
bo się téz wám i Marysia
dosyć narobiła. Ser. VI, na 139.

179.



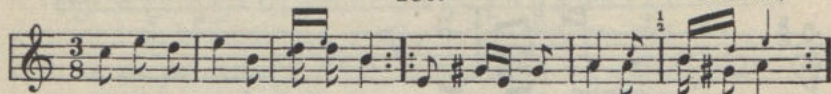
Ku-kulec - ka ku-ka, Ka-sla Ja - sla suka.

1. Kukulecka kuka,
Kasia Jasia s(z)uka;
nalázła go w roli,
głowisia ją boli.
2. A boli mnie, boli,
sama niewiem, co mi?
cy bolączka, cy wrzód,
cys mnie Jasiu uwiód?
3. Nie uwiód mnie konik,
ani siodełeczko,
ino mnie uwiódło
Jasiowe słóweczko.
4. Uwiód'ęs mnie, uwiód
z gorzałeczki na miód;
teráz nie uwiedzies,
jak nazad pojedzies.

Ser. XII. nr 379.

180.

Podzamecze.



Gorza—ła lipka i jawór, Za — ba — wi — lem sie u Zosie,
kajżeś sie Jasiu zaba—wiut? pa — śla ko — ni — ki na rosie.

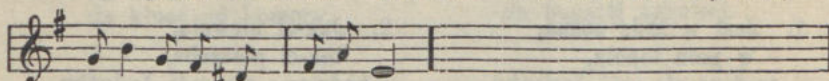
Waryant.

181.

Kromołów.



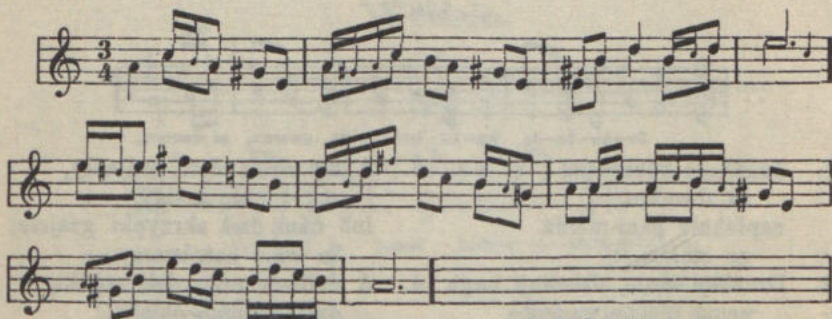
Gorza—ła lip — ka i ja—wór, Za—ba—wilem sie u Zo—sie,
gdzieżes sie Ja — siu zaba—wł? A Ja — sińko—wi by—ło zal,



pasła koni — ki na ro—sie. Lud, Ser VI, nr 247.
wziół su — kie — nec — ki, przy — dział.

Do rozplecin:

182.



Nuta ob, Lud, Ser. I, nr 1.

183.



Da warkoc—ku warkoc—ku, da drobnom cię plata—ła,
da jak mi cię ustry—gę, da bę—dę cię plaka—ła.

Oczepiny: 184.

1. Z wieczora ja jabłonecke sadziła,
a juz-ci sie jabłonecka przyjeņa.
2. Urwała ich panna-młoda dwanaście,
posłała ich do Krakowa staroście.

Nuta ob. nr 100. i Lud, Ser. VI, nr 138.

Do oczepin: 185.

Podzamcze.



Waryant.

186.

Kromolów.

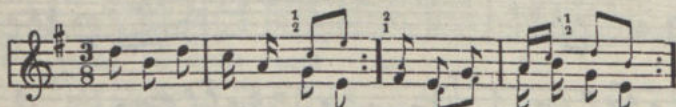


187.



Przypatrzcie sie wszyscy ludzie, cy Mary-si pięknie będzie,
cy w wianeczku, cy w cy-pe-cku, cy z Jasińkiem na łó-ze-cku.

188.

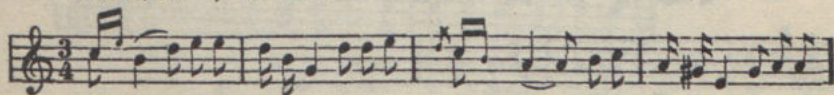


1. Wybieraj — ze sie Maryś, wybie-raj, wy-bieraj,
da swoje mają — tec-ki pozbie-raj, po-zbieraj.

2. Hej ta nasa Marysia,
nie chce sie wybierać,
oj ino przed skrzypekiem
da nózki przebierać.

Nuta ob. Ser. VI, nr 198. 202.

189.



Pani mat-ka pierzynę śnuruje, a pan ojciec sto złotych gotuje.

1. Pani matka — pierzynę śnuruje,
a pan ojciec — sto złotych gotuje.
Pani matka — malowaną skrzynię,
a pan ojciec — opaloną świnię.
2. A moja Marysia — w nocy przyjechała,
bała się słonecka — by nie ogorzała.
Bała się słonecka, — bała się chmurecki,
by jój nie omokły — na głowie wstążeczki.

Wesele.

X.

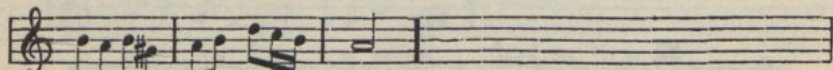
od Bendzina (Ząbkowice, Gołonóg) 1854.

Obacz nr 177.

190.

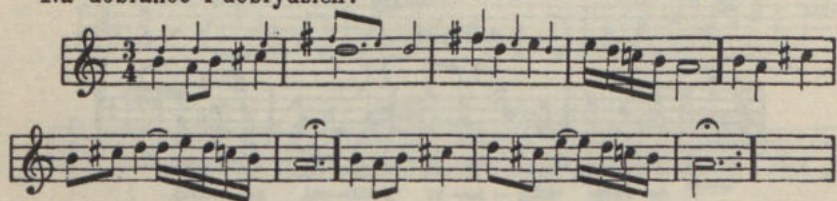


W polu wierzbi — na, w środku topo — la, ożeże się mój Jasiętku kie ci niewo-



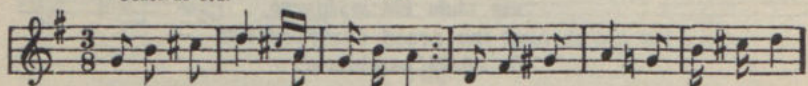
la niewola kie ci niewo — la.

Na dobranoc i dobrydzień: 191.

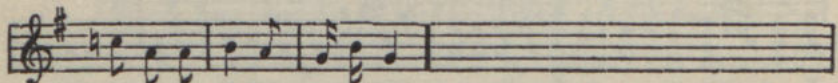


Obacz nr 181.

192.



1. Gorza — ła lip — ka i jawór, 2. Zaba — wi — lem się u Kasię,
oj kajś się Ja — siu za — bawił.

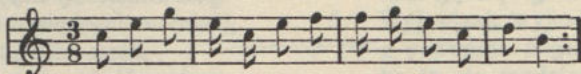


pa — sia ko — ni — ki na ro — sie.

3. Gorzała lipa, gorzała,
dziewczyna pod nią leżała.

4. Iskierki na nie padały,
przez fartuszek ją sparzały.

193.



Oj wianec—ku rucia—ny świecis się na głowie,

1. Oj wianecku ruciany
świecis się na głowie,
a ludzie powiadają
ze mi nie po tobie.

3. Oj ojce mój, ojce mój,
gołąbecku siwy,
oj tyła mi dobrze
powiełaś mi żywy.

2. Oj żeby ja wiedziała
ze mi nie po tobie,
oj nie nosiłabych cię
wianecku na głowie.

4. Oj matko moja, matko
gołąbecko siwa,
o tyła mi dobrze
powiełaś mi żywa.

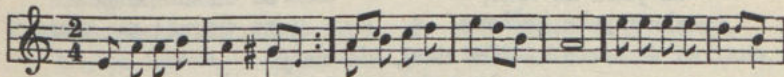
Chmiel :

194.

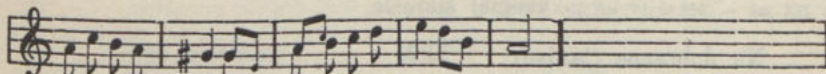


Oj chmielu, chmielu, ty bujne zie—le, oj chmielu, oj nieboże, chmielu niebo—ze.

195.



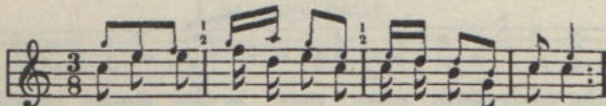
A siadajze na wóz bo ja po cie przyje — chał cy cie główka bo—li,
warkocki se za — lóz,



cy ci nie po wo—li, cy ci ojca matki zal.

2. Nie zal-ci mi ojca — nie zal-ci mi matki
ani żadnej rodziny,
ino mi wianka zal, — ino mi wianka zal
bo był piękny zielony.

196.



1. Oj ni — ce — go mi nie zal i—no jednej rzeczy,
oj te — go warko—cy—ka co mi okrył plecy.

1. Oj niczego mi nie zal
ino jednéj rzeczy,
oj tego warkocyka
co mi okrył plecy.
2. Oj co mi okrył plecy,
co mi okrył szyje,
a teraz mi się, teraz,
pod chusteczkę kryje.

Wesele.

XI.

od Siewierza (Mierzęcice) 1852.

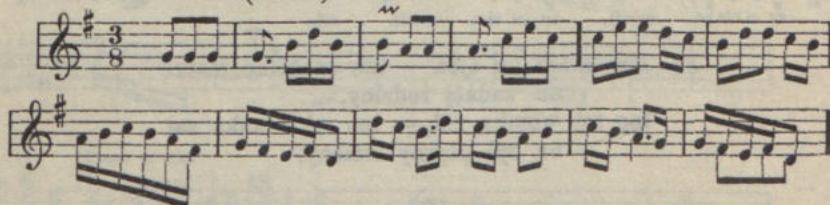
197.

1. Kto to idzie przez wieś?
Pies z burawą kotką
na zaloty zaszedł
Jędrysek chychotka.
2. Na kościele gałka,
a w téj gałce strzałka;
we dworze na stole,
jest ci tam gorzałka.
3. Jędrysek ją leje,
Anusia się śmieje:
Nie śmiej się Anusiu
bo mi się rozleje.
4. Hanusia się śmieje
jak kwiatek róży,
a Jędrysek chuciu, puciu
jak kocurek kusy.

198.

1. Siostró moja, siostró,
podbij konia ostro
na jutro na rano,
siostrzycko kochana.
2. Nie cinaj, nie cinaj
konisia we wozie,
bo on ci nie powié
ze ciągnąć nie moze.
3. Nie cinaj, nie cinaj
chusteczką po płocie,
nie ró b mi sromoty
ubogiej sierocie.

Na dobranoc (taniec): 199.



200.

1. Gruska w polu, gruska, niema na niej grusek, li—stecki o—
pa—dty, wierzchole — cek u — sechl.

1. Gruska w polu, gruska,
nie ma na niéj grusek,
listeczki opadły,
wierzchołcecek usech(ł).
2. Wierzchołcecek usech(ł),
gałązeczki stoją,
powieźdź mi Marysiu
jeśli będziesz moją.
3. Powieźdź-ze mi, powieźdź,
jeśli będziesz moją,
niech-ze mi konisie
przed wroty nie stoją.
4. A niech-ze ta stoją,
choćby pozdychały,
za ciebie nie pójdę,
choćby mi cię dali.
5. Wyjeżdżaj, wyjeżdżaj
z podwórza mojego,
bo ja się spodziewam
kogoś godniejszego.
6. Zapłakały okna,
zapłakały ściany,
jeśli im też uciek(ł)
ptasek malowany.
7. Choć im jeden uciek(ł),
drugi się maluje,
już-ci się matusia
zięciowi raduje.

201.

1. Świeci miesięček na niebie, świeci miesięček na niebie, puść mnie panienko do [siebie,
puść mnie panienko do siebie.

2. A jak-ze ja cię puścić mam, 3. Nie jesteś ci ty sierota,
kiej ja sierota, a tyś pan. bo masz wianeczek ze złota.
4. Miała-byś go ty z rutecki,
jako i inśe dziewecki.

Lud, Ser. VI, nr 226. — Ser. XII, nr 321

Przy obiedzie:

202.

1. A już jak Hanusi 2. Prośili mnie na wesele,
winikrat (*v. creator*) zagrają,
to do niéj panowie oj na pieconą kure,
da już nie nie mają. sami mięso pozjadali,
a mnie dali skórę.
3. Oj piłeś do mnie Jasiu
kwatereką wódki,
poglądałeś ciągle na mnie
i na moje butki.

203. a)

1. Niciego mi nie zał
ino trojga rzeczy,
warkocka, wianeczka
i wstążeczki trzeciéj.
2. Miała-ci ja miała
pozlacany warkoc,
ale mi go urwał
ten mierzęcki smarkoc.

3. A cekaj smarkacu,
co ci to zawadzi,
ino mego Jasia
Pan Bóg przyprowadzi.
4. Nicego mi nie zal
jeno jednéj rzeey,
złotego warkocka
co mi okrył plecy.
5. Juz mi nie okryje,
juz mi nie okryje,
ino mi się teraz
pod cépecek kryje.
6. Wiánecku, wiánecku,
ludzki osukańce,
cépecku, cépecku
śmierci dochowańce.
7. Ruciany wiánecku,
ty panienki zdradzis!
niciansy cépecku
do grobu wprowadzisz.

Do czepin:

203. b)

Rutka, rutka, rozma — rynie, siewa — lam was na zagonie, juz nie będę.

Lud, Ser. IX nr 51. 97.

ob. nr 27.

204.

1. Mo — cny Bo — ze mąż mnie bi — je, Przyjedź, przyjedź pa — ni mat — ko,
kto mnie te — raz po — za — lu — je?

przyjedź przyjedź me kocha — nie po — za — lujes mnie.

1. Matka przyjezdza, wrota otwiera, 4. Siostra przyjezdza i t. d.
na pana zięcia chustecką wiéwa: 5. Mocnyz Boze, mąż i t. d.
Bij zięciu, bij, naucaj, Przyjedź, przyjedź, panie bracie,
na swój to dobry obycaj, osiodłaj se konia rażno,
bo pozałujes. pozałujes mnie.
3. Mocny-z Boze, mąż mnie bije, 6. A brat przyjezdza, wrota otwiera,
kto mnie teraz pozałuje! na pana śwagra sabelką kiwa:
Przyjedź, przyjedź, pani siostro, Widzisz śwagrze ten miec ostry,
kaz se konia podkuć ostro nie zabijaj mojęj siostry,
pozałujes mnie. od niego zginiesz.

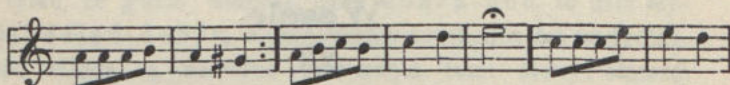
Nuta ob. nr 182.

205.

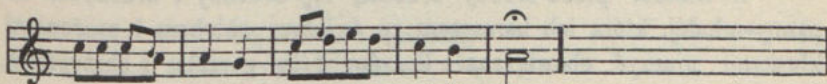
Lud, Ser. XVI, nr 429.

1. Dziękuję wam już
moja pani matko,
dziękuję wam na stokroć,
i wam panie ojcie,
i wam panie ojcie
bo już idę prec od was.
2. Widzę braciśka,
widzę siostrzyckę,
widzę wszystkich przyjacieli,
ale ja nie widzę
swojej pani matki
kady mi się podzieli.
3. Choćby mi grała
wselaka muzyka,
moji mili trębace,
jak ja se rozpomnę
mojej matki słowa,
samo serce zapłace.
4. Oj płace, płace,
oj płace, płace,
oj zawsze płakać będzie,
a któż mnie też
w mojim frasunecku,
teraz doradzać będzie.
5. A pójde-ć ja pójde,
oj na ich grobeczek
kaj ich pochowali,
jak ja se rozpomnę
gdzie mój rodzic leży,
zaleję się łzami.

206.



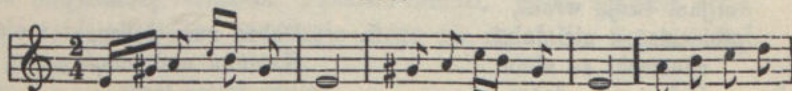
A siadajze na wóz ja po ciebie przy-je-chał, cy ciegłowa bo-li,
warkocki se za - łóz,



cy ci nie po wo-li, cy ci ojca, mat-ki zał,

2. Ojca mi nie zał,
matki mi nie zał,
ani żadnej rodziny,
tylko-ci mi zał
złotego warkocka
o Boze mój jedyny!

207.



1. Na Mierzęc-ki dwór wy-le-ciał so - kół, usiad sobie



w ogródecku, usiad sobie w o-gró - dec - ku rozto - cył o - gon.

- | | |
|---|---|
| <p>1. Na Mierzęcki dwór,
wyleciał sokół,
usiad sobie w ogródecku
roztoczył ogon.</p> <p>2. Ona nie wysła,
posła posłała,
a mój miły pośle,
sprawze mi tak zacnie
jak i ja sama.</p> <p>3. A wy woźnice
smarujcie bice,
wozy wytacajcie,
konie zaprzęgajcie
pojedziemy prec.</p> | <p>4. A jada, jada,
juz są na dole,
obejrzyj się kochanecko (bis)
wsyęko-li twoje?</p> <p>5. A wsyęko, wsyęko
co jest na wozie;
zabacyła wiązka,
złotego piestrzonka
w izbie na stole.</p> <p>6. Wróciłbych się pón,
konicek nie mój,
a mocny mnie Boze,
a moeny mnie kiedy
na ten wiánek twój.</p> |
|---|---|

Lud, Ser. VI, nr 208 — Ser. XII, nr 141.

Wesele.

XII.

od Lelowa i Janowa (Potok-złoty). Nadesłane r. 1848.

W wieczór przed-ślubny schodzą się druchny i družbowie do panny-młodej, która ich barszczem ze świeżym chlebem i prażonemi kluskami uraczyć obowiązana. Poczém przy gorzałce i skrzypkach. śpiewają na dobranoc :

208.

- | | |
|---|--|
| <p>1. Dobra noc, dobra,
Kasińku nadobna,
obiecałaś a nie dałaś
wianecek ruciany.</p> <p>2. Dobra noc, dobra,
Kasińku nadobna,
mijam twoje wrota,
obiecałaś a nie dałaś
chustecki ze złota.</p> <p>3. Dobra noc, dobra,
Kasińku nadobna,
mijam twoje węgły,
obiecałaś a nie dałaś
Matusowi gęby.</p> | <p>4. Dobra noc, dobra,
Kasińku nadobna,
mijam twoje syby;
Matussek do cię
łagodném słówkiem,
ty do niego przez zęby.</p> <p>5. Dobra noc, dobra,
Kasińku nadobna,
mijam twoje ławy, —
co się nasiedzieli
u Kasińki na nich
chłopcę na zabawy.</p> |
|---|--|

6. Dobra noc, dobra,
Kasiniu nadobna,
mijam twoje stoły,
obejrzj-ze się
Kasiniu moja
jaki Matusek wesoly.

7. Dobra noc, dobra,
Kasińku nadobna,
mijam twoje progi,
nachodziły-z się,
nadeptały się
tu Matuskowe nogi!

Lud, Ser. VI, nr 147.

209.

1. A jedzie, jedzie,
juz ón przyjedzie,
juz jest pod Bozą-męką.
Wysła do niego,
Kasińka jego:
przyprawdź Panie
moje kochanie,

2. w Niedzielę raniusienko,
na moją pościółkę.
Bo moja pościółka
z drobnego piórka,
pięknje jest ubierana;
u mojej matuchny,
u mojej kochanej
kobiercem nakrywana.

Druźbowie i druchny schodzą się również i na dzień-dobry do Panny-młodój, i przy odgłosie muzyki też same śpiewają piosnki, z odmianą tylko, że gdzie wczoraj było dobra-noc, to dziś słyszeć się daje: dzień-dobry, a ucześnie wani rozchodzą się na krótko.

Ubierać Młodą są wezwane dziewczęta temi słowy starszej druchny:

210.

Są na bornu fijałcki,
pójdziemy na nie,
uzbieramy parę wiąnków
na zalecanie.

Ser. VI, nr 201.

Gdy się zejdzie cała druźyna z Młodym po ubraną już Panne-młodą, wybrany z jej grona mówca w ten sposób się odzywa:

„W imię Ojca, Syna i Ducha świętego. Otóż zgromadzona rzesza ną szczęście Państwa-młodych prosi o błogosławieństwo, was Wielmożni Państwo, was Ojcowie i was Starostowie i Starościne weselne. Ja was téz błogosławię serdecni Państwo-młodzi, zycąc zebyście serca ku sobie zabierali, jedno na drugie złego nie zganiiali. Co wam daj Boże, Amen!“

Poczém Starościna okrywszy chustką talerz, bierze od Pana-młodogo obrączkę ślubną, i podając ją Pannie-młodój na talerzu, mówi:

Za ten śrębny pierścieniec,
oddaj-ze swój wieniec.

Panna-młoda odebrawszy, kładzie ją sobie na palec, a w miejscu niéj kładzie na talerz bukiet od boku swego odpięty. Z tém wraca Staroscina do pana-młodego, od którego znów wymaga:

Azeby scérze swój wianek oddała,
sto złotych dostać-by musiała.

Lecz Pan-młody chwytając za wianek, grosz tylko za niego ofiaruje, co spostrzegłszy Staroscina, z oburzeniem rzeknie:

Azeby drzazgi (trzaski) zbierała,
to-by téz więcéj dostała.

Dopiero gdy po kilkokrotnéj kweście, odeń pięć-złotówkę zobaczy na talerzu, wówczas rzekłszy: Bóg zapłać! zebrane pieniądze Pannie-młodéj oddaje. Wtedy już wszyscy razem udają się do kościoła.

Do samych Oczepin wesołość i rozliczne śpiewki nie ustają. Smaczny obiad oczywiście wesołość tę zwiększa, który u bogatszych składa się z rosółu z kluskami, bigosu, grochu z wędzonką, kaszy jaganéj i karpielei (brukwi).

Koło pół-nocy sadzają Pannę-młodą na dzieży, i starsze kobiety, zdejmując wianek i strzygąc jéj włosy, śpiewają:

211.

Głowa goła,
cépka woła:
zmiłujcie się,
cépka dajcie!

Druchny:

Do jamy liska (liszka, lis),
z jamy mys (mysz),
będzie Kasińka
w cépku dziś.

Lud, Ser. VI, nr 34. 101.

Starsze kobiety:

212.

O juz-to prec, moja Kasin,
juz-to prec,
powieś wianek na kolecku,
wdziej cépiec!

Panna-młoda:

Nie będę ja w tym cépecku
chodziła,
bo-bym się w nim pani-matki
wstydziła.

Starościne:

Oj wstyďte się, druchenecki,
wstyďte się,
pannie-młodej na cépecek
złóćcie się.

Druchny (dając po kilka sztuk drobnej monety):

Wstydziły się druchenecki,
wstydziły,
pannie-młodej na cépecek
złoczyły.

Podobnie śpiewając, kwestują od wszystkich tam przytomnych, wyliczając oprócz czépka, wszystkie potrzebne nowej gospodyni rzeczy, więc i naczynia, na co sporą niekiedy sumkę pieniędzy zbierają.

Pan-młody zobaczywszy swą żonę w czépku, chce ją już wziąć do siebie, lecz gdy ta iść do niego się wzbrania, Starościna Pana-młodego śpiewa jój:

213.

Na święty Jacek,
w Przyrowie jarmarcek,
sama mi ją wiedzie mać.
Ja jój teraz nie chcę,
za innemi drepę,
było mi ją zaraz dać.

Ser. VI, nr 203

Na to Starościna Panny-młodej:

214.

Cy ją przedám, cy nie przedám,
to-ci jój téz darmo nie dam.
Wsadzę sobie do chliwa,
ukarmię ją na żniwa.

Starsze kobiety wołając Pana-młodego:

215.

1. Przybądź, przybądź panie-młody, 2. A daj-ze nam panie-młody,
pocęstuj nas flaszką wody. gorzalinę skopcem,
A my tobie za tę wodę a Kasinka w przyszłym roku
Kasineckę jak jagodę. odsłuży ci chłopcem.
3. Przynieś-ze nam panie-młody
pełną flaszkę gorzkiej wody (gorzały),
a my tobie za tę wodę
Kasineckę jak jagodę.

4. A daj-ze nam panie-młody,
w tój baryłce dużej,
a Kasińka w przyszłym roku
chłopcem ci odsłuży.
5. Cęstuj-ze nas panie-młody,
choćiaz flaską wody,
my ci damy Kasineckę
dla twojój wygody.

Wezwany Pan-młody częstuje kobiety; te łykając wódkę, śpiewając i tańcząc oprowadzają w około izby Pannę-młodą, która ku-
leje. Pan-młody to spostrzegłszy, kupić jój od nich nie chce, gani
ją, — kobiety zaś zachwalają; nareszcie targ gorzałką się kończy.



PIEŚNI.

I.

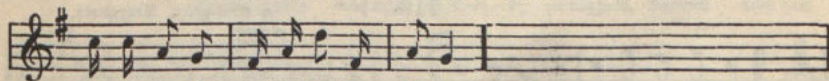
Zalotne i miłosne, w związku z weselnemi.

216.

od Pacanowa (Zborówek).



1. Przyjecha—ło, przyjecha—ło sećciu panów z wojny, pyta—li sie,



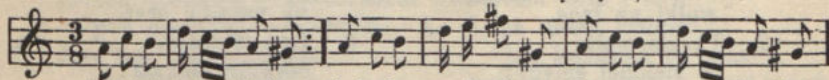
py—ta—li sie o nocleg spo — kojny.

2. I naleźli, i naleźli — gospođę spokojną,
pytali się, pytali się — o dziewcyę strojną.

Lud, Ser. XII, nr 13.

217.

od Jędrzejowa, Chmielnika.



Oj siedmiu kawa — lerów, oj kazde — mu kazde — mu da poda — ru — nek da — ła.
da miała ja miała,

1. Oj siedmiu kawalerów
da miała ja, miała,
oj kazdemu, kazdemu
da podarunek dała.

2. Oj dałam-ci jednemu
da i sərbny pas,
oj zeby się ozenił
da i bo mu cas.

3. Oj dałam-ci drugiemu
da opaloną kulę,
oj dałam-ci trzeciemu
da z wysyciem kosulę.

4. Oj dałam-ci cwartemu
da rokitową różgę;
oj dałam-ci piątemu
da konika i uzdę.

5. Oj dałam-ci sóstemu
da złoty pie(r)ścionecek;
oj dałam-ci siódmemu
da ruciany wiánecek.

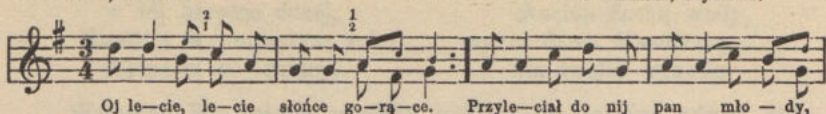
Lud. Ser. XII, nr 10—12. — Ser. XVI, nr 403.

Ks. Siarkowski: Zbiór Wład. do Antrop. IV, nr 97. 149.

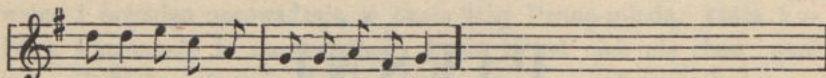
Weselna, do tańca.

218.

od Chmielnika, Szydłowa.



Oj le-cie, le-cie słońce go-rą-ce. Przyle-ciał do nij pan mło-dy,



zajmij dziewcy—no wołki do wody.

Nuta: Ser. V, str. 234, nr 41.

- | | |
|---|---|
| 1. Oj lecie, lecie
słońce gorące,
pasła dziewczyna
wołki na łące. | 3. Bo się orose,
waćpana prose,
zajmij-ze wasan
byśki do wody. |
| 2. Przyleciał do nij
konno pan-młody:
zajmij dziewczyno
wołki do wody. | 4. Przyjechał stary
na biały śkapie,
chustka w kieseni,
z nosa mu kapie. |

Lud, Ser. VI, nr 195. — Ks. Siarkowski: Zbiór Wiad. do Antrop. IV, nr 114.

219.

od Koziegłów, Mrzygłoda.



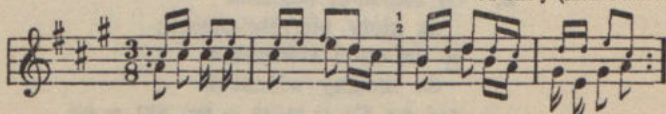
A słońce słońce bardzo go-rą-ce, pasła dziewcy—na wołki na łą-ce.

- | | |
|--|---|
| 1. A słońce, słońce
bardzo gorące,
pasła dziewczyna
wołki na łące. | 4. A zajmij, zajmij,
mas-li zajmować,
bo nam kazali
na pańskie orać. |
| 2. Pasła wołki
w zielonój smycy:
gdzie mi się dzieli (podzieli)
ci zalotnicy? | 5. Ona zajmiała,
rzewnie płakała:
pamiętaj hultaju,
będę cię znała! |
| 3. Przyjechał do nij
na siwym koniu:
zajmij dziewczyno
wołki do domu. | 6. Przyjechał do nij
na białej śkapie,
(v. i w łeb się drapie),
chustka u pasa,
a z nosa kapie. |

Lud, Ser. VI, nr 195—200. — Ser. XVI, n. 413.

220.

od Skatły (Imbramowice).



A nasleję ja rutki da na pu—stym ogrodzie.

1. A nasieję ja rutki
da na pustym ogrodzie,
oj nawiję ja wianków,
da i puszę po wodzie.
2. Oj jeden ku Krakowu,
da drugi ku Słomnikom,
oj narobię ja zalu
da swoim zalotnikom.

Lud, Ser, VI, nr 805.

221.

od Ogrodzieńca.



1. Zalecali mi się,
a ja nie wiedziała,
niesczęśliwa matka,
co mnie powiedziała.
2. Zalecali mi się,
nie po mojej woli,
smarkaci, wargaci,
az mnie głowa boli.

222.

od Bendzina, Modrzejowa.



1. Kto chce ładną żonę mieć,
na Morawy po nią jedź,
hercom - com com — komu radom
pod paradam — ściercom.
2. Jest tam ładna, bogata
ale troszkę garbata,
hercom - com i t. d.
3. I ma oczka sokole,
troszkę mniejsze niż wole,
hercom - com i t. d.
4. I ma nosek maluśki
jak kukiełka za reński,
hercom - com com — komu radom
pod paradam — ściercom.

Nuta: obacz Ser. XII, nr 385.

223. a) od Koszyc (znana i w Bochni).



Matko o-ze-nie się. Sy-nu nie naglej się.
Sy-nu u-bo-ga jest. Matko, bo ładna jest.

1. Matko, ozenie się.
Synu, nie naglej się.
Synu, uboga jest.
Matko, bo ładna jest.
2. Jechał-by ja do nij,
konicek mi stroni,
ojciec, matka wola:
ki-ści kaduk po nij?

3. A jadem ja, jadem (jadę)
na koniku gniaדם,
cekać mnie, dziewczyno
pod zielonym sadem.
4. Wsyćkiego dosyć mám,
nie mi nie brakuje,
tylko mi dziewczyna
moje serce psuje.
5. Wsyćkiego dosyć mám,
dobrze pluzek orze,
wsyćko mi sie dzieje
dobrze z woli Bożój.
6. Mám parę koników,
mám i čtyry wołki,
grochu, bobu, owsa
pełne trzy stodółki.
7. Co weźnamy do rąk,
wsyćko ogniem pali,
i pán i ksiądz i zyđ,
i káždy nas chwali.

Lud, Ser. VI, nr 491. — Ser. XII, nr 524.

Nuta nr 221.

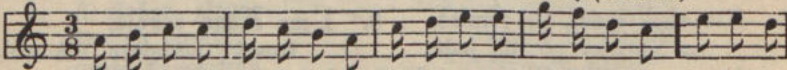
223. b)

od Siewierza.

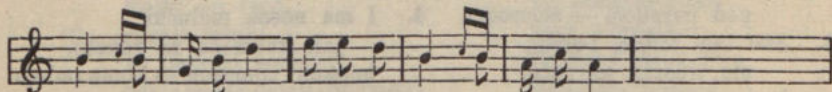
1. Matko moja, matko,
co wy to robicie?
co mnie na wędzonkę
uwędzić myślicie.
2. Jasia mi bronicie
i zakazujecie;
a sami tatusia
dobrze miłujecie.
3. Choć się Jaś opije,
skórę mi obije,
zdrowiu nie zaszkodzi,
bo nas nocka zgodzi.

224.

od Skaly (Sułoszowa).



1. Brzdęcały mi podkówe — eki, jak'em jechał do dziewczeki, O już mi



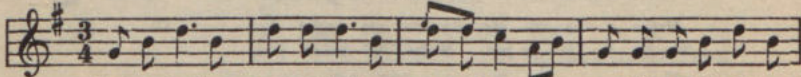
te — raz nie bę — dą, bo już tam wię — cy nie pój — dą.

1. Wsadzili mnie do więzienia,
do mojego pociesenia;
oj do mojej Marysie,
co mi dała gębusie.

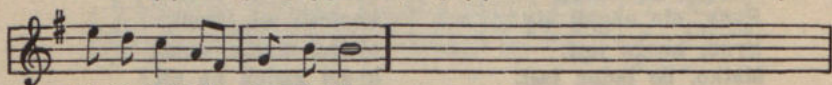
Lud, Ser. VI, nr 827.

225.

od Wolbromia.



Przysy — la — la, przysy — la — la, przysy — la — la na — dozna dziewczyna



ze — by sie z nią o — ze — nli.

1. Przysyłała, przysyłała,
przysyłała nadobna dziewczeka,
zebym się z nią ozenił.
2. To-ć ja bidny parobeczek,
na mnie przysed taki ciężki rocek,
cém-ze bym ją wyzywił?
3. K'sobie od siebie, dziewczyno,
k'sobie, od siebie,
boś ty sama do mnie przysyłała
nie ja do ciebie.

Polski.

226.

od Ogrodzieńca. Podzamcze.



1. Niesczęśliwy casie
zakochaliśwa sie.
Przyjdzie ta godzina,
rozéjść się musima.
2. Co się to zieleni
w zielonej dąbrowie?
Zieleni się wiánek
dziewcynie na głowie.

227.

od Sławkowa.

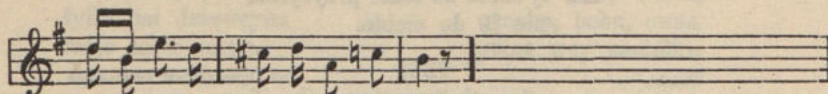


1. Uwiązał konisia
w lesie u jawora;
posed się zalicac
Hanusi do dwora.
- (2. v. Uwiązał koniká
w lesie u chojaka,
posed sie zalicac
do swojego swaka).
3. Hanuś, moja Hanus(ia),
jużes nie Hanusia,
boś mi nie podała
rącki na konisia.
4. Jak ci ja pojedę
nie widać mnie będzie,
ta moja Hanusia
wyglądać mnie będzie.
5. Ty moja Hanusiu,
ostań-ze tu z Bogiem,
jéno mi nie bijcie
Hanusi batogiem.
6. A bijcie ją, bijcie,
a bijcie ją pasem,
búde ja tu bywał
za niedługim casem.
7. Jaworek się pali,
popiołek się tocy;
spodobały mi się
u Hanusi ocy.
8. Piękny jaworecek,
piękna i sośnina, —
że się w tobie kocham,
ocu twych przycyna.

228. Kielce (znana i we Lwowie).



Siedzi panna w o-kie-necku jak ró-žo-wy kwiat, za-plaka-la



car-ne o-cki zmienil jój się świat.

1. Siedzi panna w okienku
jak różowy kwiat,
zapłakała carne ocki,
zmienił jój się świat.
2. A czego ty panno płacasz,
cy ty mnie nie chcesz?
wojewoda cię nie weźmie,
tylko mą będziesz.
3. — Ja bo za cię też nie pójdę
bo ty w karty gras.
A ja ciebie też nie weźnę
brudne nogi masz.
4. A ja pójdę do dunaju
umyję nogi,
a ty przegrał sto cerwonych
będziesz ubogi.
5. Choć ja przegrał sto cerwonych
jeszcze nie wiele,
a tyś głowy nie cesowała
ctóry niedziele.
6. Kaduk tobie do mój głowy,
sukaj sobie wdowy;
a u wdowy chleb gotowy,
nie każdemu zdrowy.
7. Podoba się keniom obrok,
a wołowi trawa;
podoba się wdowiec wdowie,
młodzieńcowi panna.

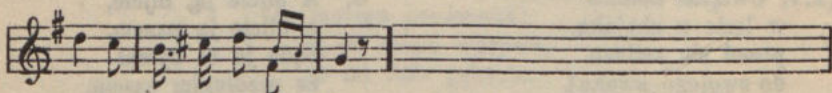
Wact. z Oleska P. I. Gal. str. 451. Żeg. Pauli P. I. p. w Gal. str. 110. Wójcicki P. I. T. I, s. 152.
Lud. Ser. XVI, nr 409.

229.

od Szkalmierza (Charzewice).



1. Wyje-chałem w po-le o-rać je-sce nie był dzień, spotka-łem Ka-



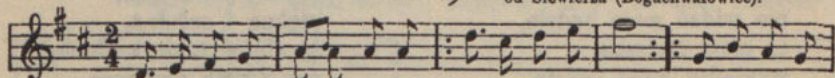
stenkę o - na plewie len.

2. A moja ty grzecna panno chceszli moją być?
Ona odpędziła: nie umiem robić.

Lud. Ser. XII, nr 26. 27.

330. a)

od Siewierza (Boguchwałowice).



A już ja cię dziewczyno nie chcę, carne no-gi masz, a i ja cię

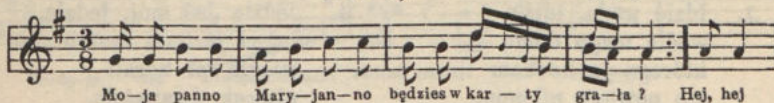


chłopię nie chcę rad w karczmie sia - das

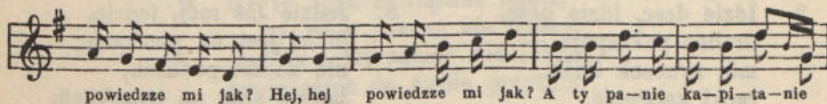
2. Ja do wdowy nie pojedę
miły poddańcze,
pierwsze było me kochanie
w tobie rakarce.

230. b)

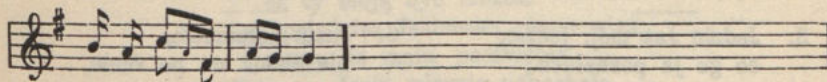
Żarki



Mo-ja panno Mary-jan-no będziesz w kar - ty gra-ła? Hej, hej



powiedzze mi jak? Hej, hej powiedzze mi jak? A ty pa-nie ka-pi-ta-nie



nie bę-dę u - mia-ła.

- | | |
|---|--|
| <p>1. Moja panno Maryjanno,
będziesz w karty grała?
A ty panie kapitanie,
nie będę umiała.
Hej, hej, powiedzże mi jak? [:]
a ty panie kapitanie,
nie będę umiała.</p> <p>2. Moja panno Maryjanno,
ja nauczę ciebie.
A ty panie kapitanie,
ja nie proszę ciebie.
Hej, hej, powiedz i t. d.</p> | <p>3. Moja panno Maryjanno,
będziesz się czesała?
A ty panie kapitanie
ja nie mam grzebieńia.
Hej, hej, powiedzże i t. d.</p> <p>4. Moja panno Maryjanno,
dam perłowy tobie.
A ty panie kapitanie,
jedź do wdowy sobie.
Hej, hej, powiedzże mi jak?
a ty panie kapitanie,
nie będę umiała.</p> |
|---|--|

(Może się odnosić do jakiej gry).

Weselna. Nuta nr 232 a)

1. Siwy konik, siwy,
ale niesczęśliwy;
nie mogę przejechać
przez mierzęckie niwy.
2. Cy ja niesczęśliwy,
cy konisie moje,
nie mogę przejechać
przez mierzęckie pole.

231.

od Siewierza (Mierzęcice).

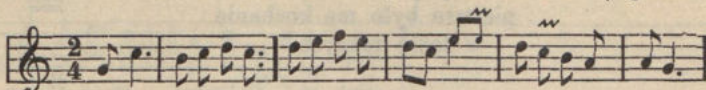
3. Na karcmarzym polu,
na karcmarzym łanie,
rozpuścił Jandrysek
wsyckie ćtery konie.
4. Jak-ci je rozpuścił,
nie mógł ci połapać,
pamiętaj dziewczyno,
będziesz na mnie płakać.

5. I posła do niego
ta Marysia jego,
pomogła mu łapać
konika jednego.

6. Jak mu go złapała,
do rącki mu dała,
pamiętaj synecku,
nie będę płakała.

232. a)

od Siewierza (Boguchwałowice).



I-dzie woda idzie którego ja kocham, nie powiem ni — komu.

1. Idzie woda, idzie,
wedle mego domu —
którego ja kocham
nie powiem nikomu.
2. Idzie desc, idzie desc,
drobno pokrapuje —
mój synecek idzie,
rącki załamuje.

4. Jedzie Jaś mój, jedzie,
już-ci jest na moście;
wiezie mi korali
nitecek dwanaście.
5. Jedzie Jaś mój, jedzie,
już-ci jest na piaskach;
nie wiezie podusek,
będzie spał na trzaskach.

3. Jedzie Jaś mój, jedzie,
co go ja poznałach;
wywija chustecką
co ja mu ją dałach.

6. Jasiu bałamucie,
nie chodź mi po rucie,
ostre podkówki mas,
rutę mi pościnas.

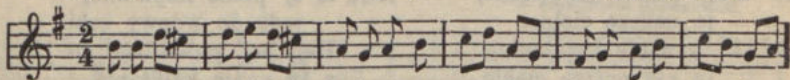
7. Ja rutki nie sieję,
sama mi się rodzi,
— do ciebie nie chodzę
bo mi się nie godzi.

Żeg. Pauli P. l. p. Lud, Ser. XII, nr 113.

Weselna.

232. b)

od Ogrodzieńca (Podzamcze).



Jedzie Jaś, jedzie Jaś, bo ja go po-zna — ła, bo ja go po — zna — ła,
i t. d. (jak nr 232 a.)

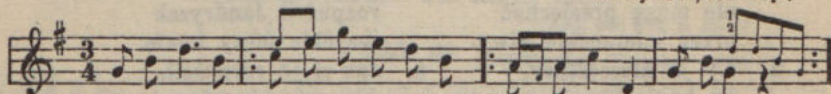
alias:



Jedzie Jaś, jedzie Jaś, bo ja go po-zna — ła, bo ja go poznała,

233.

od Szydłowa, Kurozwęk.

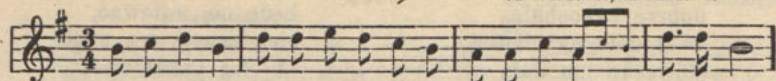


Kiedy ja był u swo-ji malu-śkij, świe-cił miesiąc wy-soko, wysoko.
A wyirj-ze moje lu-be serce cy już u-sed da-łeko, daleko.

Lud, Ser. VI, nr 287. — Ser. XII, nr 201. 202.

234. a)

od Włodowic, Kromolowa.



1. Kle-dy ja stał u swo-ji ko-chanki miesiąc świecił wy-so-ko.



O - na za mną oknem wyglą-da - ła, cy ja u-sedł da-le-ko.



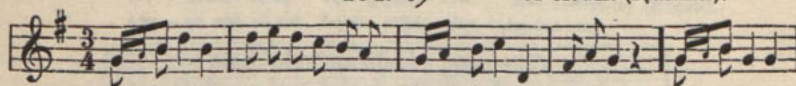
Kiedy ja stał u swojej kochanki świecił miesiąc wy-so-ko.

2. Cy ty ocka zawiązane miała,
cy mnie poznać nie mozes?
Dyć ja tobie scérze deklaruje,
twoje sérce do siebie przytulę,
ze ty moją być mozes.
3. Jak pojedzies Jasinecku przez wieś,
wstap do mnie, pociesenie.
Bom cię Jasiu wiernie pokochała,
za co ja cię Jasiu rozgniewała,
czego ja docekała?

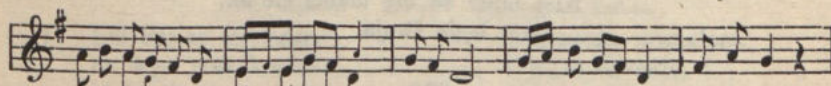
Lud, Ser. VI, nr 287.

234. b)

od Czeladzi (Ząbkowice).



Kiedym ja sed do swoji Maryny świe-clł księżyc wysoko. O - na za mną



oknem wyglądała, cy ja u-sed dale-ko, cy ja u-sed da-le-ko.



Lud, Ser. XVI, nr 435.

Nuta nr 242.

235.

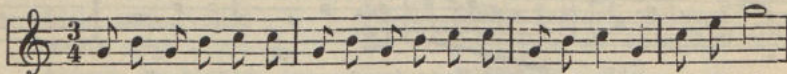
od Pilicy (Szyce)

1. Biła mnie matusia,
kochałam Wojtusia.
Nie bij mnie matusiu,
choź do mnie Wojtusiu.
2. Nie bij mnie matusiu,
nie bij mnie, nie bij mnie,
bo mnie ten Wojtasek
nie minie, nie minie.

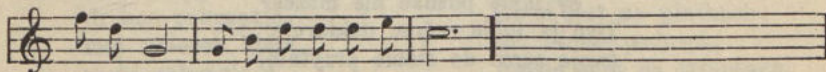
3. Bo ja się w Wojtasku
dobrze zakochała,
w stodole na sianku
słówecko mu dała.
4. Słówecko'm mu dała,
dobrze przysięgała:
przysięgam ci, Wojtuś,
bym nie żałowała.
5. Nie będę żałować,
będę cię miłować,
choćbyś też miała
sto lat pokutować.
6. Sto lat pokutować,
jesce odwieczerze,
kto komu obiecał,
musi wytrwać scérze.

236.

od Kielc.



A tę-skno mi, tęskno, żytko mi nie ze-szło, na téj no-wój no-wi-nie,
Serce mi się kraje, płacz mi się na-da-je po téj mo-jój dziewcy-nie,



no-wi-nie, na téj no-wój no-wi-nie.
dziewcy-nie, po téj mo-jój dziewcy-nie.

Lud, Ser. VI, nr 232. 280.

237.

od Działoszyc.



1. Cztery lata wier-nie służył gospo-darzo - wi,
rano wstajał, sie-ckę krajał, toc ón sam po - wle.

2. Chodź-ze, chodź-ze koło pola
kochanko moja.
Kiej mnie za cię matuś nie da,
nie będzie twoja.

238.

od Szydłowa.



1. Ctery latka wiernie służył gospodarzo - wi,
siecke rzezał, nie wieczerzał, niechże sam po - wi.

2. Podusecka, pierzynecka
na łózkcu leży,
kosulecka j-aftowana,
gdyby śnig biiała.
(v. jak-ci należy).
3. Przysed Bartos do matusi,
dostał dziewcyny,
a ja płace, nieborácek
z własny przycyny.

239.

od Czeladzi, Bendzina (Gołonóg).

Ty mo-ja dzie-wcy-no, zal mi cię nie ma-ły, cy mi cię
Pan Bóg dał, cy cię o-bie - ca-li.

1. Ty moja dziewcyno,
zal mi cię niemały.
Cy mi cię Pan Bóg dał,
cy cię obiecali.
2. Nawróc-ze się, nawróć,
albo nie nawracaj,
albo mi chustecki
do jednej powracaj.
3. A wiela-żes mi ich
dziewcyno nadała?
coś-ci mi je sobie
powracać kazała.
4. Dała-ch ci jednę
z pasami, z pasami,
wysywała-ch ci ją
z bratami, z bratami.
5. Dałach ci drugą
z kropkami, z kropkami,
wysywałach ci ją
z siostrami, z siostrami.
6. Dała-ch ci trzecią
z leliją, z leliją,
a to ja cię prosię,
daj mi ją, daj mi ją.
7. Chustecki ją nie dam,
pod siodło podścieleę,
a z ciebie się dziewcho
naśmieję, naśmieję.

Lud, Ser. XVI, nr 444—446.

240.

od Pilicy (Kidów).

Nie dajze mi Bo-ze da te-go com kochała,

1. Nie daj-ze mi Boze,
da tego com kochała,
oj bo ja się na nim
niescerości doznała.
2. Doznałam, doznałam,
i jesse doznaję,
skarż go Boże na honorze
i niech mu nie łaję.
3. Kiedy kochas, — kochaj raźnie,
kiej nie kochas, — przestań błażnie!
nie zadawaj sercu rany,
idź do diabła, mój kochany!

241.

Małagoszcz.

Widzisz ty Ma-rysin tę su-chą to-po-łą, jak się ta
to-pol roz - winie wte-dy bę - dziesz mo-ją.

Lud, Ser. II, (Sandomierskie) nr 165.

242.

od Ogrodzięcia.

Pamię - taj Ja - si - niu na wy - ro - ki swo - je, coś - my
se mó - wi - li przed sie - nią o - bo - je.

1. Pamiętaj Jasiniu
na wyroki swoje;
cośmy se mówili
przed sienią oboje.
2. Cośmy se mówili
i Pan Jezus z nami,
jak my się wiązali
swojami słowami.
3. Jak'em cię związała
to ci i dotrzymam;
ino mnie to dręczy
ze majątku nimam.
4. Choć majątku nimasz,
o to się nie troszczę;
choć go inne mają,
to im nie zazdroszczę.
5. Bo majątek zginie
i uroda spłynie,
a stoi pościwość
przy mojej dziewczynie.
6. Kiedy jest pościwość
mniej majątku trzeba;
ubędzie nam ziemi,
przybędzie nam nieba.

243.

od Pilicy (Szyce).

Zie - lo - nom na - sia - la a mo - dro mi weszło,

1. Zielono'm nasiąła,
a modro mi weszło,
żywo Bogu nie wiem,
bez kogo mi teskno.
2. A teskno mi, teskno
bez Jasia mojego,
zeby nie o ludzi
biegłabym do niego.
3. Zeby nie o ludzi,
nie o rodzinieckę,
biegłabym do niego
w każdą godzinieckę.

Lud, Ser XII, nr 308.

244.

Olkusz.

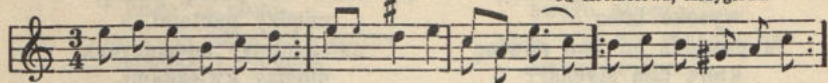
1. Je - no mię szy - dzisz Ja - sień - ko, je - no mię szy - dzisz, ej bo ty mię
wte - dy ko - chasz, kiedy mię wi - dzisz.

2. Nie szycdę cię moja Zuziu,
nie nie nie szycdę,
boć cię zawdy kocham Zuziu
choć cię nie widzę.

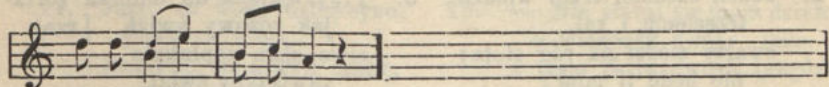
Ser. XIII, nr 47.

245.

od Kromolowa, Mrzygloda.



O Bo-ze mój Bo-ze, o Pa-nie mój, Pa - nie! bądże mi na-gro-dą



za mo-je ko - cha - nie.

- | | |
|---|--|
| <p>1. Oj Boze mój, Boze!
o Panie mój, Panie!
bądże mi nagrodą
za moje kochanie.</p> <p>2. Kochałe-ch cię dziewcho
nakochałe-ch cię sie,
a tyś selma była,
nazwodziłaś mnie sie.</p> <p>3. Poczoes mnie Jasiu
do sadecka zawiód,
kiej tam niema wiśni
ani zadnych jagód.</p> | <p>4. Jak'em ciebie zawiód,
tak cie wyprowadzę;
nie bój-ze sie dzieucho,
ja ciebie nie zdradzę.</p> <p>5. Jakbym ja cie zdradził
w rucianym wianecku,
mnieby Bóg samego
w mojim osiwecku.</p> <p>6. Prowadź-ze mnie, prowadź
ale nie zdradliwie;
bedzie Bogu miło
i moji rodzinie.</p> |
|---|--|

Lud, Ser. XVI, nr 456,

od Jędrzejowa.

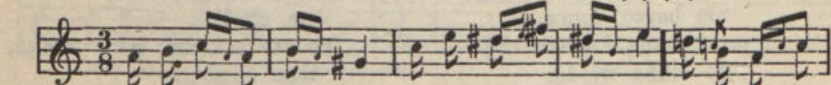
246. a)

Leć gło-sie po ro - sie, daj dziewcy - nie wia - dę,
niech się nie tur - bu - je, bo ja do niej ja - dę.

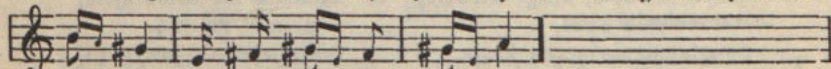
Lud, Ser, VI, nr 141.

246. b)

od Pilicy (Szyce).



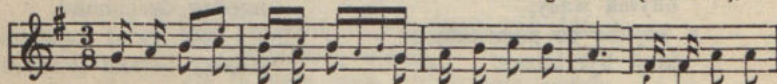
Leć gło-sie po ro - sie, daj dziew-cy-nie wia-dę, niech się nie tur-



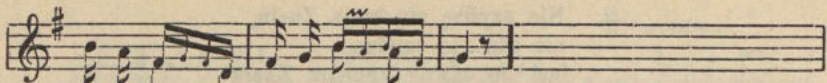
bu - je, bo juz po nią ja - dę.

247.

od Ogrodzieńca (Podzamcze).



A ty pta-sku kregu-la - sku wy-so-ko la - tas, a powiedz mi



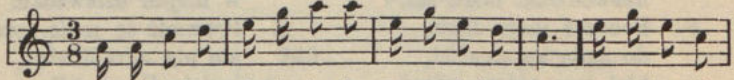
no-wi-ne-ckę które tam sły-chal.

- | | |
|--|---|
| <p>1. A ty ptasku kregulasku,
wysoko latas,
a powiedz mi tam nowinę
które tam słychał?</p> <p>2. Jeden wie dzie, drugi wie dzie,
trzeciemu i zał,
cwarty siedzi na róg stoła:
nie będe ji miał?</p> <p>3. Piąty siedzi w okienecku:
pojadę za nią,
będe ji sie przypatrywał
cy będzie panią.</p> | <p>4. Jużci ona panią, panią,
między paniami,
najslicniejszy³ miesiacycek
między gwiazdami.</p> <p>5. Przykleknęła do óntorza (olta-
jak różowy kwiat, [rza)
siwe ocka zapłakała —
zawiazany świat.</p> <p>6. A ón siedzi se pod chórem
między chopami,
jako gawron w carnym lesie
między krukami.</p> |
|--|---|

Lud, Ser. III, nr 49. — Ser. VI, nr 244. — Ser. XVI, nr 424. — *Manusze* t. I, nr 109. 167.

248.

od Siewierza (Mierzęcice, Przeczyce).



A ty ptasku słowi-ja sku wy-so-ko la-tas, powiedz mi



nowi-neckę ja-ką ta sły-chasz.

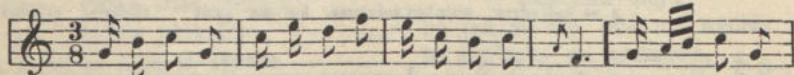
- | | |
|---|--|
| <p>1. A ty ptasku słowijasku
wysoko latas,
powiedz-ze mi nowineckę
jaką ta słychas?</p> <p>2. Słychałem ta nowineckę
nie barzo dobrą,
jużci twoją kochaneckę
do ślubu wiodą.</p> <p>3. Jeden wie dzie, drugi wie dzie,
trzeciemu i zał,
cwartemu się serce kraje,
nie będzie ji miał.</p> <p>4. Piąty siedzi na róg stoła,
odyma wąsy,
a wsyćko se pomrukuje:
ja ji był blizsy.</p> | <p>5. Sósty chodzi po pokoju,
chustką wywiją,
a pyta się pani matki:
jeśli mu ją dá.</p> <p>6. Ja-ć by dała, ja-ć by dała,
ale uboga.
To nie szkodzi, pani matka,
lebo chędogą.</p> <p>7. Konisia mi osiodłajcie,
pojadę za nią,
jeśli jeji tak przystoji
za młodą panią.</p> <p>8. I kłękła se przed oltarzem
między druchnami,
jak i ten kwiat najslicniejszy
między listami (liściami).</p> |
|---|--|

9. Jużeś nie nasa dziewcyyno, jużeś nie nasa, jedzie po cię éterma wozy, piąta kolasa.
10. Jużeś za rzeką dziewcyyno, jużeś za rzeką, jadą po cię seścią końmi siódmy z muzyką.
11. Jużeś za wodą dziewcyyno, jużeś za wodą, podaj-ze mi prawą rękę, pojedę z tobą.
12. I powstała od ołtarza, jako ślicny kwiat, płac(z)ą za nią dziewczątka, płace za nią świat.
13. Cego płaces, cego krzycys, ty niezbędnico? wyplakałaś sobie ocko i prawe lico.
14. — Cy wy-byście nie płakali swego cépecka, tak i ja tez nieboracka swego wiánecka.
15. — Nie staraj się moja dziew-o wianeczek swój; [cho, a mam ci ja dwóch ląbędzy, popłyną ci pón.
16. Jeden mówi: nie popłynę, utopił-bych się, drugi mówi: ja popłynę, zal mi Marysie.

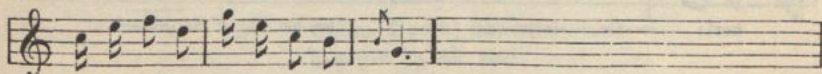
Lud, Ser. XII, nr 132—139.

249.

od Kurzelowa, Seeymina.



A ty ptasku skowrono-sku wy-so-ko la - tas, powiedz-ze mi

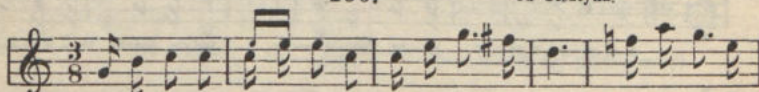


nowi-neckę, ja-ką tam sly - chaé.

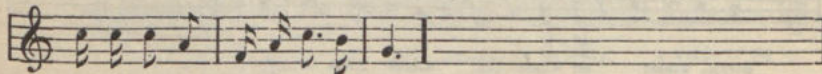
Na tęż nutę: Moja Kasiu, moja Kasiu, co za gości mas, i t. d. (ob. Ser. XVI, nr 410).

250.

od Olsztyna.



A ty pta-sku kro-gu-lasku, wy-so-ko la - tas, powiedz-ze mi



nowi-ne-ckę jakąś tam sly-chał.

Przy weselu.

251.

od Pilicy (Kidów, Szyce).



Przy sa - de - cku, przy zió - le - cku pod bia - lą wiśnią.

1. Przy sadecku, — przy (piękném) ziótecku,
pod białą wiśnią,
nie dajcie-z mnie, — o moja matulu,
trzech o mnie myślą.

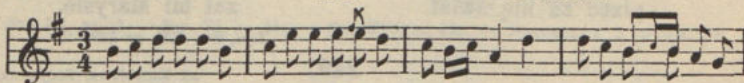
Lud, Ser. XVIII.

2. Jednym kázcie — odprowadzić, 5. Wysłuchaleś — nowinecke
a drugim zackać (zaczekać),
trzeci stoi — za okienkiem,
zeby mu ją dać.
3. Cwarty stoi — w okienecku, 6. Jeden wiezie, drugi wiezie,
chustecką wiéwa,
trzeci mówi: za!,
jnz ci mojej — kochanecece
serce omdliwa. cwartemu sie — serce kraje,
nie będzie ji miął.
4. A ty ptasku — krogulasku, 7. Niech ją wiodą, niech ją wiodą
wysoko latas,
niech ją trzymają,
wysłuchaj-ze — kto z kim gada,
siodłaj konia — pacholiku,
potém wygadas. pojadę za nią.

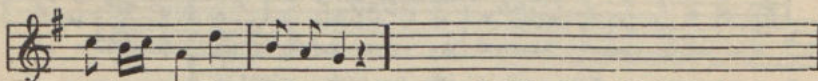
Lud, Ser. VI, nr 225. 244. 300 a.

252.

od Żarnowca.



A na onéj górze, stoją tam żołnierze, ko—nie sobie siodlają, siodlają,

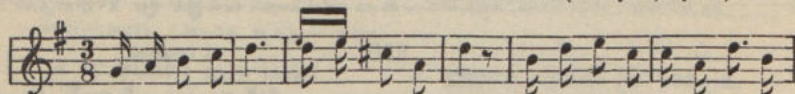


konie so—bie siodła—ją.

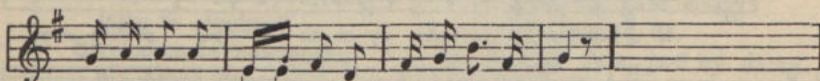
Lud, Ser. II, nr 158 (Sandom.).

253.

od Siewierza (Mierzęćce, Sączów).



A z gó—ry, z gó—ry ja—dą Ma—zu—ry, jedzie, jedzie Ma—zu—re—cek



wiezie, wiezie mi wiane—cek, wiezie rucia — ny.

- A z góry, z góry,
jadą Mazury.
Jedzie, jedzie Mazurecek,
wiezie, wiezie mi wianeczek,
wiezie ruciany.
2. Kasia od wody,
rycez do wody;
nie uciekaj Kasiu moja,
włój koniom wody.
3. Nie będe tu stać,
koniom wody lać,
bo na dwozu zimna rosa,
a ja ledwo stoję bosa,
nie mogę trzymać.
4. Na—ści chustecki,
zrób se onucki,
a jak nam Bóg dopomoze
będą tzwicki.

5. A nie chcę-ć, nie chcę
tych trzewików drżęc,
bo ja młoda młodzusienska,
nie umiem robić.
6. Kasia od wody,
ryceż do wody,
nie uciekaj Kasiu moja,
wlej koniom wody.
7. Nie będe tu stać,
koniom wody lać,
bo mi matka przykazała,
bym z panami nie gadała,
tza matki słuchać.
8. Matki sie nie bój,
siadaj na koń mój;
pojedziemy w ludzkie kraje,
gdzie są dawne obycaje,
cudotworny zdroj.
9. Przez wieś jechali,
ludzie płakali:
a juz-ci nam ci ryceże
pannę porwali.
10. Wyjechał w pole,
kzyknał na konie:
obejrzyj się Kasiu moja
wszycko li twoje?
11. A wszycko, wszycko,
co jest na wozie,
ino wianka zabacyła
w nowy komoze.
12. Nie tak wianecka,
jak piestrzonecka,
co ja sobie zabacyła
w sieni na stole.
13. A cy się wrócić,
cy się nie wrócić,
cyli swoji matulińce
serdusko smucić.
14. Wróc-ze mi się pón,
ty Jasienku mój!
bo jak mi sie pón nie wrócisz
to serdusko mi zasmucisz,
juz nie będzies mój.
15. Cicho (Kasiu) nie płac-ze,
kupię-ć rąbek zań.
Ona rąbecku nie chciała,
ino za wiankiem płakała:
mój wianecku, mój!

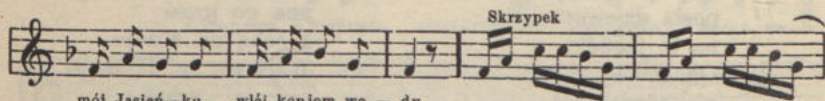
Lud, Ser. XII, nr 119—124.

254.

od Oleśnicy (Sichów-maty).



Ja-sio od wo - dy, Ka-sia do wo - dy, a wróc-ze się



mój Jasień-ku wlej koniom wo - dy.



Lud, Ser. XII, nr 122. 129. 131. — Ks. Siarkowski: Zbiór wiad. do Antrop. t. IV, nr 105.

Przy weselu. Nuta ob. nr 251.

255.

od Pilicy (Kidów, Szyce).

Ta koko — ska pstra wyso — ko la — ta, zalecia — la do paproci
 wytatra — la troje dzieci niechze je — sce ma.

- | | |
|--|---|
| <p>1. Ta kokoska pstra
wysoko lata;
zaleciała do paproci,
wytatowała troje dzieci,
niech-ze jescze ma.</p> | <p>2. Jedno poganiać,
drugie wołki paść;
trzecie siedzi na kamyku,
trzymają skrzypki na rzemyku,
myśli pannie grać.
<i>Lud, Ser. VI, nr 412. 413.</i></p> |
| <p>3. Panna od wody,
konik do wody:
postój, postój, grzecna panno [:]
daj koniom wody.</p> | <p>4. Nie będzie ja stać,
ni wody dawać,
bo mi matka zapędziła
z nikim nie gadać.</p> |

256.

od Olsztyna.

Oj na mojem po — lu studziene — cka sto — ji,
 kto jedzie to je — dzie, to koni — sie po — ji.
Lud, Ser. XII, nr 129.

Nuta ob. nr 44. 132. 204.

257.

od Lelowa, Janowa.

Sły zimne wo — dy między o — gro — dy,
 po — sła dziewcy — na na te ja — go — dy.

- | | |
|---|--|
| <p>1. Sły zimne wody
między ogrody —
posła dziewczyna
na te jagody.</p> | <p>4. On ci se gwiźnie,
rączkę ji ściśnie;
ona go prosi
z sobą na wiśnie.</p> |
| <p>2. Onego się ta
nie spodziewała,
fartuska sobie
zakasowała.</p> | <p>5. Kajs się ty na mnie
scerości doznał,
coście mnie pięknym
koralem nazwał.</p> |
| <p>3. Przysed ci do nij
Jasieniek młody;
ona go prosi
na te jagody.</p> | <p>6. Jescem nie doznał,
doznawać będę,
u twego łózeczka
straznikiem będę.</p> |

7. Da nie będe ja
straznika chowała,
cémzeby ja go
kontentowała.

8. Nie chcę ja zadnyj
kontentacyi;
parę podusek,
trzecij pierzyny.

Lud, Ser. XII, nr 294—296.

Przy weselu.

258.

od Pilicy (Kidów, Szyce).



- | | |
|--|---|
| <p>1. Na ogrodzie — dwie jagodzie,
na jabloni jabka —
darmo mi sie nie zalicaj,
bo nie da mnie matka.</p> <p>(v. córka mi się spodobała
nie chce jęj dać matka).</p> <p>2. Jak-ze jęj sie nie zalicac,
kiej dziewczyna ładna,
suknia na nij — jak na pani,
chustecka jedwabna.</p> <p>3. Cępiec złoty — swęj roboty,
galon okolisty,
pójdiesz za mnie, moja panno,
będziem pisać listy.</p> <p>4. Pisali-by, pisali-by,
ale nocka zasła,
wrona z piórem odleciała,
świećka im zagasła.</p> | <p>5. Zeniłbym sie rad, matusiu,
zeniłbym sie rad,
pojąn-byłm se tę Marysię
w osiemnaście lat.</p> <p>6. Co ci będzie po nij, Jasiu,
nie umie robić,
ino będzie popłakiwać,
do matki chodzić.</p> <p>7. A mám-ci kańcuzecek (bat)
w nowęj komorze,
wybiję ją raz i drugi,
to jęj pomoze.</p> <p>8. A jesce ty Jasinecku
niemás do mnie nic,
a juz-ci mi łajes, gderás,
obiecujes bić.</p> |
|--|---|

Nuta ob. nr 30. 190.

Andante.

259.

od Oleśnicy (Sichów-mały)



- | | |
|--|---|
| <p>1. A w Krakowie, w Krakowie,
w tym nowym zamecku;
tańcowała grzeczna panna
w rucianym wianecku.</p> | <p>2. Wszyćy za nią, jak za panią,
wsytko pod piórami,
darowali grzecznyj pani
strzynię z talarami.</p> |
|--|---|

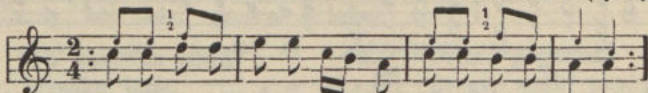
3. A jakże jej nie darować,
kiedy grzeczna pani,
cépek złoty swój roboty
i fartusek na niej.
4. Ona listów nie pisała
bo ją nocka zasiała,
papieru jej brakowało,
świeca jej zagaśła.

Ser IV, nr 162. — Ser. VI, nr 142. — Ser. XII, nr 281.

Ks. Siarkowski: Zbiór wiad. do Antrop. t. IV, nr 102.

260.

od Chmielnika (Sędziejowice).



I wy-je-chał, i wy-je-chał Ja-si-niek na łowy,
i na-dy-bał dziewczy-ne-ckę, zbiera-ła ja-go-dy.

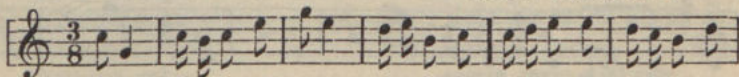
1. I wyjechał, i wyjechał
Jasinek na łowy,
i nadybał dziewcyneckę,
zbięrała jagody.
2. Zbięraj-ze tu, zbięraj-ze tu,
nie trzeba się spieszyć,
zaraz ja tu przyjadę,
będziemy się cieszyć.
3. I tak i tak się ciesyli,
i tak się ciesyli,
aże w carnym lesie
oboje zblędzili.
4. A Jasiu mój, Jasiu mój,
krzywdę-s mi wyrzędził,
zawiód-eś mnie w carne lasy,
i sam-eś zblędzził.
5. A jak-em ja tu zblędzził,
tak ja i odbłędzę,
a ja tobie dziewcynecko
niecnotę wyrzędzę.
6. Na krakowskiem polu
dwaj żołnierze stoją;
a stoją se, stoją, stoją,
i mówić se boją.
7. Zaczęli se dumać,
zaczęli se radzić,
a jakby to, cęmy to
Krakowiankę zdradzić.
8. Za stolikiem siadła,
drobne rybki jadła,
ładna na niej kosulina,
ona sama zblędła.

9. Od cęgo-ześ zblędła?
od wielkiej swywoli.
Nie chodzić to było,
z Jasiem na jagody.

Lud, Ser. VI, nr 302. — Ser. XII, nr 283.

261.

od Siewierza (Mierzęcice)



Jechał pan na łowy, przez las do dąbrowy, i nadjechał grzeczną pannę



zbięra — jęc jago — dy, zbięra — jęc jago — dy.

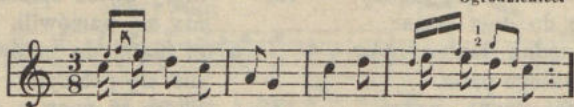
1. Jechał pan na łowy
przez las do dąbrowy,
i nadjechał grzeczną pannę
zbierając jagody.
2. Zbieraj panno, zbieraj,
nie trza ci się spieszyć,
ciemna nocka z wiecorecka,
będziemy się cieszyć.
3. Jak trafił na jagody,
trafię do dom sama;
jam niegodna deklamatorów
od takiego pana.
4. Godnaś panno, godna,
boś mi się udała,
ciemna nocka z wiecorecka,
będziesz mnie ty chciała.
5. I odjechał dalij,
ona mu się skryła,
zielona ją lescynecka
w koluśko okryła.
6. A on ci ji sukął,
nalaz ci ją nalaz,
ściskał ci ji prawą rękę,
ściskał ci ją zaraz.
7. Niechże mnie pan puści,
rączki mi nie ściska,
ciemna nocka z wiecorecka,
do domu się miierzcha.
8. Posłał ci pan sługę:
co ta panna robi?
A ona se spaceruje
po zielonój grobli.
9. Posed drugi sługa:
co ta panna cyni?
Wije wianki z macierzanki
na zielonyj skrzyni.
10. Posed trzeci sługa
w carnym jaksamiecie:
a skryje się grzecna panno,
sam jegomość idzie.
11. Ona wstała, zapłakała,
ona mu się skryła,
a pan idzie, we drzwi włazi,
rąbkiem się nakryła.
12. Niech idzie, niech idzie,
już łożo ustane;
pierzyneczki, poduseczki
złotem haftowane.
13. Ctery świec spalili.
niz się namówili,
a téj piątój do połowy
niz się położyli.
14. Skoro w nocy o północy,
o piersyj godzinie:
obróć-że się grzecna panno,
prawém lickiem do mnie.
15. Nie obróć, bo się smuć,
głowicka mnie boli,
utraciłam sobie wianek
tyś mi nie ku woli.
16. Pacholiku na koniku
zdejm z konicka siodło —
niech-ze ja sobie rozpomnę,
co cię tu przywiodło.
17. Pacholiku, pacholiku,
podaj mi zierciadło,
będę ja się przyglądała
by licko nie zbladło.
18. Byś się przyglądała
z rana do wieczora,
to nie będziesz dzisiaj panną
jakeś była wczora.
19. Kupię ja se śnurówkę
i różowa wstęgę,
będę ja się śnurowała.
jesce panną będę.
20. Zebyś ty się śnurowała
złotemi wstęgami,
już nie będziesz szczęścia miała
przed kawalerami.

II.

Mi ło s n e.

262.

Ogrodzieniec.

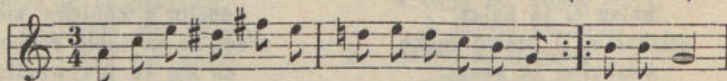


1. A niech ja za — pomnę kogo ja kocha — la,
wielkiej niesta — łości od nie — go'm dozna — la.
2. Nie wierz chłopu, nie wierz, 3. Nie wierz chłopu, nie wierz,
choć się mostem kładzie, kochanecko moja,
pięknie do cię gada, bo ja uwierzyła,
stoi ci na zdradzie. teraz bida moja.

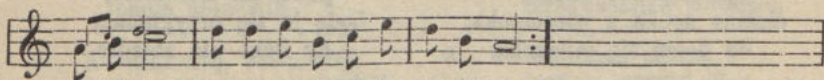
Nuta nr 60. — *Lud*, Ser. XII, nr 226. 230.

263.

od Siewierza (Chruszczobród).



Posła do karcem — ki, sto ji we — dle proga, tańcu — je
mój mi — ły tań — cu — je, nie bo — ji się Bo — ga,



i śpiewa, mo — je ser — ce lza — mi za — le — wa.

1. Posła do karcemki, stoi wedle proga:
mój miły tańczy, nie boji się Boga,
tańczy i śpiewa,
moje serce łzami zaléwa.
2. Przysła do domecku, siadła na łóżecku
i rozpomniała se o swym kochanecku;
a on idzie a burzy:
moja kochanecko, otwórz mi!
3. Ona — ć mu otwiera a on ci ji daje
jedwabną chusteczkę w pozłacane kraje.
Ale — ć ja ji nie weznę,
oj ani na nią nie weźrzę.
4. Zebyś mnie kochała, to — byś ty ją wzięna,
bo to je(st) ta sama — coś ty ją wysyła.
I ja jest(em) ten twój sam,
stoję u drzwi twojich i kocham (v. cekam).

Lud, Ser. XII, nr 205.

264.

od Bendzina (Wojkowice).



A pójǳe, a pójǳe, niech ja nie odchodzę, Czy mnie sie bois, albo i wstydzis,
bo juz wszyscy wiedzą ze do ciebie chodzę.



nie idziesz po wodę kiedy mnie widzisz.

1. A pójǳ-ze, a pójǳ-ze
niech ja nie odchodzę,
bo juz wszyscy wiedzą
ze do ciebie chodzę.

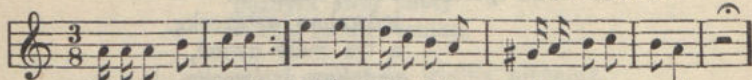
Cy mnie się bojisz,
albo i wstydzis
nie idziesz po wodę
kiedy mnie widzisz.

2. A kiedyć-byś ty była
prawa panieneczka,
wysłabyś ty sama
do mnie do tanecka.

Aleś ty jest szywałka,
oszydzitaś ci mnie
swego pacholka.
Oj i tyś jest selma pies,
uwiodleś juz jedną
i mnie jesce chcesz.

265. a)

od Małogoszcy.



Pamiętas ty chłopku, kędyś mnie naucył, a te—raz po — rzucił.
w stodole na snopku.



1. *Ona śpiewa:* Pamiętas ty chłopku,
w stodole na snopku;
kędyś mnie naucył,
a teraz porzucił.

On mówi: Nie pamiętam, pijanym był,
graj panie Wesołski!

Wesołowski: Gram panu, bo pan dobrze płaci.
(tu skrzyppek gra).

2. *Ona śpiewa:* Obiecałeś-ci mi
na pieluski łożyc.
sto złotych-eś dawał
by wianek położyć.

On mówi: Ej wianek i tak juz diabli
gdzieś porwali.

Graj panie Wesołowski!
(skrzypce).

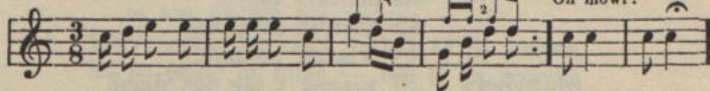
3. *Ona śpiewa*: A brzuszku mój, brzuszku,
coś mi tak skaradny;
oj co mnie nie chce obstać
fartusek jedwabny.
- On mówi*: Kupże se czerwoną wstążeczkę
i nadwiąż.
Graj panie Wesołowski!
(skrzypce).
4. *Ona śpiewa*: A brzuszku mój, brzuszku,
coś mi tak wysocki,
oj co mnie nie obstanie
sukienka na boki.
- On mówi*: Kup-ze śnuróweczkę
i nadstaw.
Graj panie Wesołowski!
(skrzypce).
5. *Ona śpiewa*: Choćbym nadstawiała
jedwabną wstążeczkę,
już-ci ja nie będę
nadobną dziewczeczkę.
- On mówi*: Szelmą byłaś, szelmą będziesz.
Graj panie Wesołowski!
(skrzypce).
6. *Ona śpiewa*: Obiecywałeś mi
jedwabną wstążeczkę,
a tyś mnie uwiódł,
nadobną dziewczeczkę.
- On mówi*: Nie byłaś dziewczką i nie będziesz!
Graj panie Wesołowski!
(skrzypce).
7. *Ona śpiewa*: Da pójdę ja, pójdę
do pana starosty;
wianek mi zapłacis
i dostaniesz chłosty.
- On mówi*: Pan starosta nie taki głupi,
on sam dobrze dziewczki łupi.
Graj panie Wesołowski!
(skrzypce).

Lud, Ser. VI, nr 294. 310—312. — Ser. XII, nr 360. — Nuta Ser. XVI, nr 493.

265. b)

od Miechowa.

On mówi:



O pamięć—tas ty hulta—ju coś mi obiecował, O łesz dziewczko
w stodoli—sku na klepisku kiedyś mnie całował.

266.

od Stopnicy (Szcaworyż).

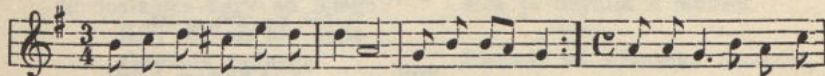


Niesczę—śliwy ten fartusek o Jezu mój! Nie było jeść słodkich dziewcyno moja,
 com nabrała słodkich grusek o Boże mój. nie byłby cie ból [grusek,
 [brzusek

Lud, Ser. IV, nr 181. — Ser. VI, nr 312. — Ser. XII, nr 330.

267.

od Siewierza (Mierzęcice).



Nie—bo—ga Ha—ne—cka, co ja u—cy—ni—ła. Za cer—wony zło—ty



pozby—ła swy cnoty dla niewdzięcni—ka.

1. Nieboga Hanecka, co ja uczyniła,
 kiedy ja złocisty wianek utraciła.
 Za czerwony złoty
 pozbyła swój cnoty
 dla niewdzięcnika.
2. A cóz to ty gadas, ty wielka niecnota,
 ześ ty miała wianek ze samego złota.
 Kiedy chceś kochanka,
 pozbyć się trza wianka,
 tyś się pozbyła.
3. Płakała Hanecka na niesczęście swoje,
 przedtém była sama, teraz będzie dwoje.
 Jak matuchnie wyznać?
 ze się trza zawijać;
 źle-ć się przydało.
4. Hanusia matusi do nóg się schyliła:
 moja pani matko, temu nic nie krzywa;
 za podarunecek
 ukrad mi wianecek
 Franuś niecnota.
5. A cóz to ty gadas? tyś moja Hanecka,
 dyć-eś u mnie była poćiwa dziewecka.
 — Od matki wychodzi,
 z zalem płac zawodzi,
 bardzo załuje.

6. Idzie do Franusia z zalem i lamentem:
widzisz ty Franusiu, co mi się przydało?

— A dla mnie jednego,
bardzom kontent z tego
ze ci się tak przydało.

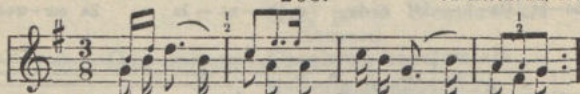
7. Dla ciebie Hanecku, chcę ująć boskiej kary;
pójdźmy do kościoła, weźmy ślub u fary.

I było wesele
po świątkach w niedzielę,
we środę krzciny.

Lud, Ser. XVI, nr 453.

268.

od Miechowa, Książa.



Oj pójdę ja pójdę ja kędy mnie nie znają,

1. Oj pójdę ja, pójdę ja,
kędy mnie nie znają,
oj jescie mnie-ta, jescie
panną przywitają.

2. Oj zawitaj, zawitaj
panno, panienecko,
da kady-żes podziła
swoje dzieciątecko?

3. Oj jak-ze wy-ta wiecie
ze ja miała dziecię?
Oj boś go kołysała
za stodołą w zycie.

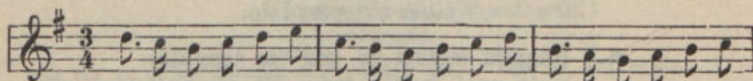
4. Oj jedzie Jaś, jedzie Jaś,
wiezie gnój, wiezie gnój,
wiezie lipkę na kolibkę,
będzie mój, będzie mój.

5. Jedzie mój, wiezie gnój
wedle grochowiska,
wóz mu się połomał,
odyma wąsiska.

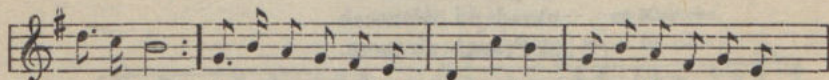
Ser. XII, nr 292. — Nuta Ser. II, nr 279.

269.

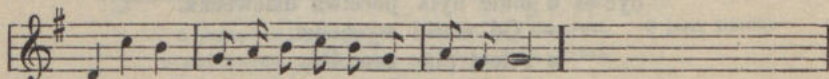
od Siewierza (Sączów).



Poznać ci to poznać ta-kiego sy-nacka co się do dziewcy-ny



odwa-zy. A po-tem ją u-źrze ja-ko pies, potem jéf się zaprze

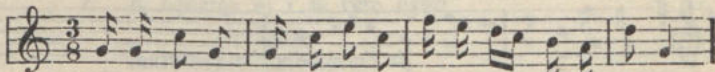


ja-ko pies, potem jéf się za-prze ja-ko pies.

1. Poznać-ci to, poznać
takiego synecka
co się do dziewczyny odwazy;
odbiera jój cnotę,
dodaje ochotę
bez poły się przy niej położy.
A potem ją uźrze jako pies,
potem jój się zaprze selma pies.
2. Jakże się nie bojis
selmo Pana Boga,
ze dostaniesz kary od Niego?
Kiej się juz nie bojis
skarania zadnego
wstydz się aby cienia swojego.
Powróćże mnie cnotę coś mi wzięną
i mojim zgryzotom koniec daj.
3. Bo (u) dziewczchy cnota
jako kula złota,
która ją se umie sanować.
A u chłopca wiara
jako u psa para —
nie trza ci to było nocować.
— A kiedy-ć się chciało nocować,
na kogo ty będziesz narzekać?
4. Będę narzekała
na swoje scyrości,
com je ucyliła z miłości.
- Pierwój we wianeczku chodziła,
grzecniejszą jak panną była,
teraz juz takowa nie będę.

270.

od Siewierza (Mierzęcio).



Wi-je dziewczcha wia-nek nowy pięknie roz - ma-ry-no-wy,

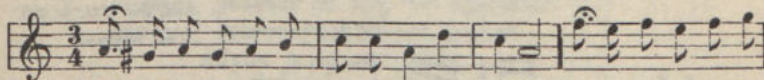


oj coś ty dziewczcho myśla-la myśla - la, kiejś ten wianek wić miała.

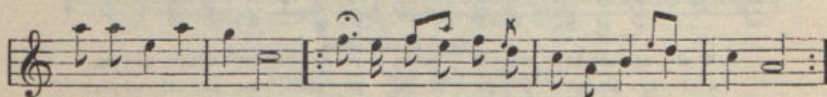
1. Wiję dziewczcha wianek nowy
pięknie rozmarynowy —
oj coś ty dziewczcho myślała
kiejś ten wianek wić miała?
2. A ja wijąc myślę sobie
ze ten wianek będzie tobie,
oj a ja sobie — myślę tak
że się mamy rozstać.
3. A rozstańmy się we zgodzie
jako dwie rybki we wodzie,
oj rozstańmy się — na prawie
jak dwie rybki we stawie.
3. Grają dzwony we dwie strony,
jakże my się rozejść mamy?
oj rozstać się z różą kwiat
zasmuci się cały świat.

271.

od Siewierza (Wojkowice)



Od Krako-wa dróżka, mógłby ją ma - lować, od Krako-wa dróżka



mógłby ją ma - lo-wać, pamiętaj dziewczyno będziesz mnie za - to - wać.

1. Od Krakowa drózka,
mógłby ją malować;
pamiętaj dziewczyno,
będzies mnie załować.
2. Będzies mnie załować,
zaraz w piérsym rocku,
kajżeś mi się podział
a mój kochanecku?
3. Mocny miły Boze!
co ja porobiła,
kiedy ja nie będę
we wianku chodziła.
4. We wianku chodziła,
warkocki platała,
na ciebie hultaju
będę narzékala.
5. Boście wy hultaje
wielcy wykrętace,
za wasę postęпки
Pan Bóg was pokarze.

272.

Chmielnik.

Ro-sa pa-da, ro-sa sia-da, po po-lu, po bo-ru, ko-čaj

mnie Kasieńku pa-sa-ją-cy wo-ly.

1. Rosa pada, rosa siada
po polu, po boru —
kochajże mnie Kasinecku
pasający woły.
2. Jak-ci będzies wyganiała,
wyganiaj-ze zrana;
połóž-se se krzyz na cole,
wspomnij-ze na pana.
3. Jak-ci będzies wyganiała,
wyganiaj w oplotki;
spójrzyj w niebo, wspomnij sobie
jaki to wiek krótki.
4. Jak-ci będzies wyganiała,
wyganiaj w paprocie;
wspomnij sobie kazdy rocek
ze ci się nie wróci.
5. Jak-ci będzies wyganiała,
wyganiaj w bylice,
wspomnij sobie ze nie wróci
co rok raz uciece.
6. Jak-ci będzies wyganiała,
wyganiaj-ze w dąbki;
pokazes mi białe rącki,
i te białe ząbki.
7. Jak-ci będzies wyganiała,
wyganiaj w olsynę,
wspomnij sobie, ze trza kochać
swojego chłopczynę.

Lud, Ser. XII, nr 228.
od Wiślicy.

273.

W ol-sy-nie ja wot-ki pasta, w ol-sy-nie mnie nocka za-sła,
w ol-sy-nie ich po-gu-bi-la, po-gubiw-sy, tak mó-wi-la:

Lud, Ser. XII, nr 382.

274.

od Olsztyna.

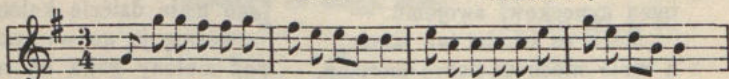


Stoji gruska w cystém polu wyso—ka, pod tą gruską slicna róza rozkwita.

- | | |
|--|---|
| 1. Stoji gruska w cystém polu
wysoka —
pod tą gruską slicna róza
rozkwita. | 4. Dziękuję ci moja Hanuś,
dziękuję,
mój kapelus ja przed tobą
zdémuję. |
| 2. A urwij-ze moja Hanuś
tój rózy, —
a pościel-ze Benusiowi
do łoża. | 5. Prała chusty u studzienki —
płakała,
a bodaj'm cię, mój Benusiu
nie znała! |
| 3. A będzie ta Benusiecek
pięknie spać,
i wstanie-ć on wczesnie rano
dziękować. | 6. A nie płac nic, moja Hanuś,
nie płac nic,
kupię ja ci na spódnice
piękny cye. |
7. A będziesz ci i w tym cycu
chodziła —
maluteckie dzieciątecko
nosiła.

275.

od Bendzina.



Czyje to pachole chodzi po wsi, czerwoną chusteczkę nosi w garści,



czyje czyje to? Śtaj-growe, cho—dzi pod okienka Dziąb—kowe.

1. Czyje to pachole chodzi po wsi
czerwoną chusteczkę nosi w garści.
Oj czyje, czyje to? — Sztajgrowe
chodzi pod okienko Dziąbkowe.
2. Poszedł, poszedł do nięj — zakolałat:
otwieraj dziewczyno bobych płakał.
A dyby ja ci otworzyła,
aleby mnie mamuliczka biła.
3. Ciebie, ciebie biją — a mnie łają
i z miłości nas rozłączają.
Żaden ci nas nie rozłączy,
jeno Pan Bóg wszechmogący.

276.

od Kromolowa.



Wtencas eś mie Jasiu zdradził kiedyś mie z kar-cmy prowadził.

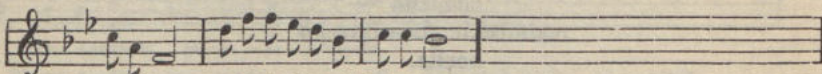
1. Wtencas-eś mnie Jasiu zdradził 4. Dałeś-ci mi kwiatek z maku, kiedyś mię z karemy prowadził; nie dałeś po sobie znaku. —
2. prowadziłeś mnie za rękę 5. Dałeś-ci mi kwiatek z liścia i wiód'eś-ci mnie przez łąkę. próbowałeś ze mną szczęścia.
3. Powiadałeś: nie bój mnie się, 6. Dałeś-ci mi kwiatek z manny mas fartusek, zastawze się. kazałeś mi między panny.
7. Pornoś ¹⁾ katu z twoją manną, kiedy ja już nie jest panną.

277.

od Siewierza (Mierzętce).



Ty moja matu—iu przygań mu temu syneckowi swojemu niech se chodzi



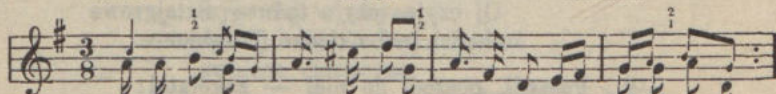
we złocie, a mnie niech da pokój sierocie,

1. Ty moja matulu przygań mu, 2. Bo ja sieroteczka nic niemám, temu syneckowi swojemu — jeno małe dziecko kolébam, niech se chodzi we złocie, wezmę ja go — zanioseć a mnie niech da pokój sierocie. pod zielony gajik na roś.
3. Będzie ono rzewnie płakało, swego Jasinecka wołało :
Jasiu, Jasiu, pójdź do mnie,
weźże ten kwiateczek, otruj mnie!
4. Jasiu, Jasiu, — Jasiu mój,
ty teraz musis być ojciec mój!

Mazur.

278.

Miechów.



Raptem do ni, ra—ptem do ni, nie u—wa—zaj choć się broni,
nie u—wa—zaj ka—wa—lérze, choć się bro—ni, to nie scé—rze.



Lud, Ser. IV nr 200. — Ser. VI, nr 314.

¹⁾ Pornoś = porwany's, porwany jesteś.

279.

od Szydłowa, Łagowa.

U my-na-rza gór-nego, u my-na-rza gór-ne-go,
jest tam Kasia u nie-go, jest tam Kasia u nie-go.

Lud, Ser. XVI, nr 460.

280.

od Kromolowa.

A wiem ci ja piase-cek, w tym piase-cku my-necek, w tym pia-
se-cku my-ne-cek.

2. W tym myneku mynaza, ma-ć ta Kasię jak zaza (zorza). 3. A cóż to wór za taki, co się tocy a sapi?
4. Zebyś ty był dobry pan, leżałbyś se doma sam.

Lud, Ser. XII, nr 87.

281.

od Bendzina, Modrzejowa.

Na krakowskięj uli-cy na krakowskięj u-li-cy, wandrują rze-mieślnicy.

- | | |
|--|---|
| 1. Na krakowskięj ulicy wandrują rzemieślnicy. | 8. A kapelus na stole, pójdziemy spać oboje. |
| 2. Piękną damą wychodzi, kłaniają się ci młodzi. | 9. A chto nas tam obudzi, oboich młodych ludzi? |
| 3. Idą sobie po moście, pedzili (powiedzieli) se po proście: | 10. Jaskuliczka ranny ptak, óna wskaże kady brzak. |
| 4. Moja damo puść mię tam, zapomniałem chustkę tam. | 11. Jaskuliczka: świ, świ, świ: wstawaj, wstawaj, bo już dni. |
| 5. Jać-by ciebie puściła, matka-ć by mnie obiła. | 12. Dał jěj réńskich, dał jěj sześć, kup se dzieweho, co ty chcesz. |
| 6. Zaporeczka niziuško, otwórz sobie lekuško. | 13. Ona zrąbek targuje, a ón z miasta wandruje. |
| 7. A za drzwiami stoi grat połóżysz tam swój kabat. | 14. Owdział kłobuk na ucho, bądźże zdrowa dziewucho. |

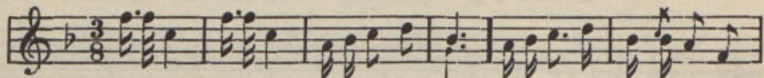
Lud, Ser. XVIII.

15. Owdział kłobuk na obie, 18. I wandrował do Warszawy :
niech nie słycham o tobie. karczmareczko natocz kawy !
16. Użar(ł)eś mnie jako pies, 19. Jak ci przyszło na zimę :
już ty z miasta wandrujesz. mój majstrowicz, przyjmij mnie.
17. I wandrował do Lublina : 20. Hej będą ci w robocie wygadzał,
karczmareczko natocz wina ! i do karczmy nię chadzał.
21. I izbę ci zamiętę,
majstrowej poduski ci wygniotę.
22. Jak ci przyszło na lato :
całuj mnie majster z majstrową za to !

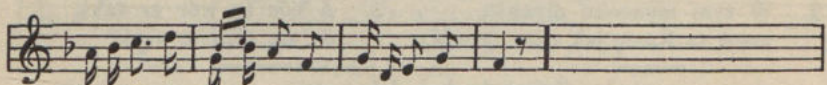
Lud, Ser. XII, nr 318—321. — Nuta : Ser. I, str. 193, nr 15 k. — Ser. VI, nr 313, 559.

282.

od Siewierza (Mierzęcice)



W ogrodzie na wodzie drobny list pa—da; grzecna panna go zbiera—ła,



matka na nią za—woła—ła : weź se owca — rza.

- | | |
|--|--|
| 1. W ogrodzie — na wodzie
drobny list (liść) pada.
Grzecna panna go zbierała;
matka na nią zawołała:
weź se owcarza. | 6. Nie chcę — nie weznę,
nie po méj woli.
Bo u sewca tyle zysku,
co wyciągnie skórę w pysku,
jesce nią goli (v. wali). |
| 2. Nie chcę — nie weznę,
nie po méj woli.
Jescem była małym dzieckiem,
kiej mię wyciąn owcą nóżką,
jesce mnie boli. | 7. W ogrodzie — na wodzie, i t. d.
weź se mynaza. |
| 3. W ogrodzie — na wodzie i t. d.
weź se bednarza. | 8. Nie chcę — nie weznę,
nie po méj woli.
Kieby nie ludzkie otręby,
wyscerzałby mynaz zęby,
nie chcę — nie weznę. |
| 4. Nie chcę — nie weznę,
nie po méj woli.
Bednarz struze różne kije,
casem niemi i wybije;
znów mię zabolii. | 9. W ogrodzie — na wodzie, i t. d.
weź se kowala. |
| 5. W ogrodzie — na wodzie i t. d.
weź se sewcyka. | 10. Chcę go, weznę go,
po mojej woli.
Kowal zyje jeno z młota,
sukienkę skuje ze złota,
chcę go — weznę go. |

Lud, Ser. XII, nr 94.

283.

Modrzejów,

Dawa - li mi pir-se-go, pir-se-go, ja nie pój-dę za nie-go,
Bo ten pir-sy ro-bi wir-sy, nie nie pójdę za niego.

Lud, Ser. XII, nr 100.

284.

od Szczekocin.

1. Pani matko mo-ja co wy to robicie, cy mnie na wędzonkę uwędzić myślicie.
2. Jasia mi bronicie i zakazujecie, pani matko moja, co wy to robicie.
3. Choć się Jaś opije, skórę mi obije; na zdrowiu nie skodzi, bo nas buzia zgodzi.

Lud, Ser. XII, nr 106.

285.

od Siewierza (Mierzęćce).

A mam ci ja kobza-licków piwni-ckę, trzeba-by mi cho-wać
zo-ni-ckę, trzeba-by mi chować zo-ni-ckę. Zo-nickę cho-wać,
kobza-le skrobać, potem so-bie nockę no-cować.

1. A mam ci ja kobzaliczków (kartofli) piwniczkę;
trebaby mi chować zoniczkę.
Zoniczkę chować,
kobzale skrobać,
potem sobie nockę nocować.
2. A mój kochanku, nie wiesz mi; 3. Przysed do nij rano, raniusko,
przyjdźże raniusienko, to ujzys. ona jesse lezy naguško.
Krowy wydoję, Krowicki ryca,
świnie napoję, świnecki kwica,
kądziolęckę całą oprzędę. kądziolęcka w kącie caluška.

Lud, Ser. VI, nr 277. — Ser. XII, nr 245.

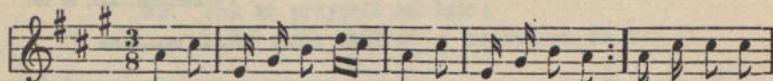
III.

Małżeństwo.

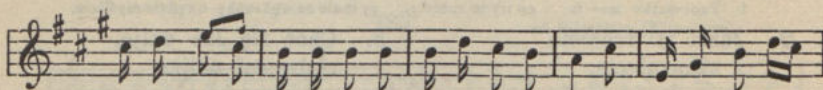
Szlachty zagonowej.

286.

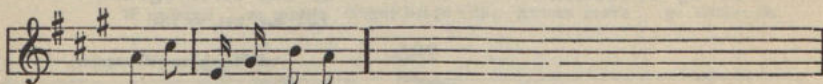
od Buska, Wiślicy.



Daj-że Pa-nie Bo-że po-żą - da-ne go-dy, Gospodarzom
na któ-rem u-ży-wał z Dorot - ką swobo-dy.



wiernie stu-żył takim so-bie wsyćko wróżył że mi dadzą o-ne



Do-ro - tę za żo-nę.

Wact. w Oleska : P. I. w Gal.

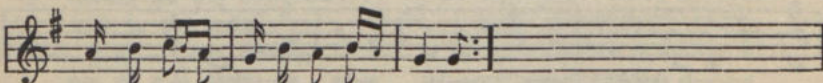
Niekiedy przy weselu.

287.

od Pińczowa.



1. Po-sła Ka-sia za o-rzechem, zablą-dzi-ła w le-sie, na-la-ża se



be-dnarcy-ka, co o-brącki nie-sie.

2. Jak pobijesz tak pobijesz,
bo mnie fębra trzęsie,
dam ci drzewa, co potrzeba,
i obręce świeże.

Lud Ser. XII, nr 171. 172.

288.

od Chmielnika (Sędziejowice).



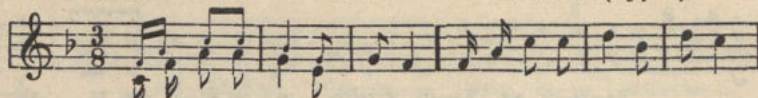
Jak ci pójdiesz po swy - bodzie, puść-ze kamień po swy wodzie.
Choćby kamień ja-ko ja-gła, duchem kamień ciągnie do dna.

obacz *Lud*, Ser. II, nr 176. — Ser. VI, nr 282,

Weselna.

289.

od Staszowa (Ogledów).



Ką pa-la się Kasia w morzu, kąpa-la się Kasia w morzu,



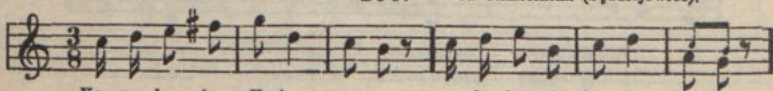
pa-sła ko-ni - ki we zbo-żu, pa-sła ko-ni - ki we zbo-żu.

1. Kąpała się Kasia w morzu, pasła koniki we zbożu.
2. Pan starosta jechał z pola, zajął koniki do dwora.
3. Kasia z morza wyskoczyła, sto talarów mu dawała.
4. Tych talarów brać nie będę, do ciebie Kasiu przybędę.
5. Moja Kasiu, tego nie chcę, tylko się u ciebie pześlę.
6. Przyjedź Jasiętku wieczorem, będzie komórka otworem.
7. To ci pokój umię, i sama ci się upletę.
8. A pomału Jasiu stąpaj, i ostrogami nie brząkaj.
9. A pomału kole ściany, nie pukaj-ze podkówkami.
10. Bo ta stary leży w cisy, kiedy brząkniesz, to usłysz.
11. Wprzódie stara usłyszała, na starego zawołała:
12. Słysz stary, wstań nieboże, bo u Kasi ktoś w komoże.
13. Nim się stary z łoża stoczył, to Jaś okienkiem wyskoczył.
14. I wyskoczył, i wygwiznął, pocałował i przycisnął.
15. Moja Kasiu bywaj zdrowa, ja kawaler a ty wdowa.
16. Ja kawaler objucony, a ty wdowa z bękartami.
17. Prędkobym to owdowiała, jéno nockę z tobą spała.
18. I wysła za nim za wrotki, zapłakała swoji cnotki.
19. Moja cnotka marnie ginie jako listek na drzewinie.
20. Jedną nockę — godzineckę nie mają mnie za dziweckę
21. Jedną nockę i półtory — puściłam cię do komory!
22. Idzie Kasia na rynecek, starguje sobie rąbeczek.
23. Kasia rąbeczek targuje, a Jaś ze Lwowa wędruje.
24. A wędrujes wędrownicku, ty mój pirwsi zalotnicku.
25. Zebyś ty się ubierała i od rana do wieczora;
26. juz nie będzies taką panną, jakę była jese wcora.
27. Choćbyś gnała na sto koni, to juz tego nie dogoni.
28. Choćbyś gnała i na trzysta, to nie będzies panna cysta.

Lud, Ser. IV, nr 177. — Ser. VI, nr 279. 313. 385. — Nuta nr 659. — Ser. XII, nr 353.

290.

od Chmielnika (Sędziejowice).



Ką pa-la się Kasia w morzu, pa-sła ko-ni - ki we zbo-żu.

291.

od Stopnicy (Solec).



292.

od Buska.



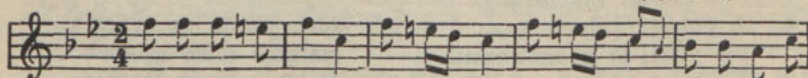
293.

od Szkalmierza.

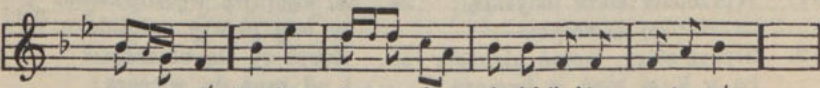


294.

od Czeladzi (Ząbkowice).



Musiał ssm pan wstać, wstać, z łóżka wstać, z łó-z-ka wstać, pa-ni pi - wo



wy - ta - cać trom tra tarara da pa-ni pi - wo wy - ta - cać.

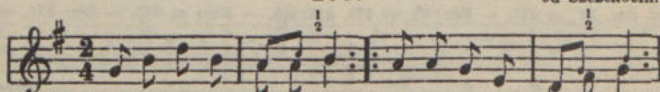
9. Kotka myszkę łapała,
i łóżecko zmierzchała.

17. Bez oborę kulając,
bez ulice skakając.

Lud, Ser. VI, nr 321. - Ser. XII, nr 458 - 460.

295.

od Szczekocin.



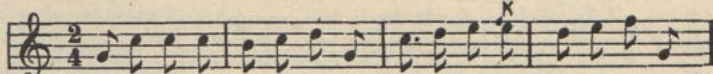
a ty mężu siedź do-ma. a ko-ko-sa spłoso - na.

Lud, Ser. XII, nr 456.

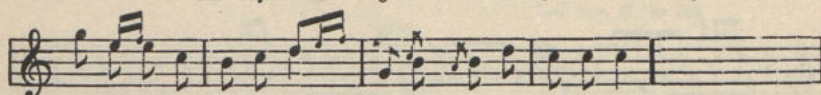
Nuta nr 280.

296.

od Żarek, Mrzygłodu.



Nie-sczęśli-wa ta go-dzi-na kiedy ba-ba chopa bi-la.



A bi-laś go po go-wie, wywi - cy-la go so-bie.

1. Niesczęśliwa ta godzina,
kiedy baba chopa (chłopa) biła.
A biła-ć go po g(ł)owie,
wywicyła go sobie.
2. Siedzi chopek na harendzie,
a kobieta z kijem idzie —
a ty chopie, nie cekaj,
bierz portcyska, uciekaj.
3. Tak to chopie, tak to będzie,
nie siadaj ty na harendzie (w karczmie).
Nabywaj ty ochoty,
patrzaj doma roboty.

297.

Ogrodzieniec.



A mia-la ja chopa mę - za, i-no wsta-je zaraz la - je.

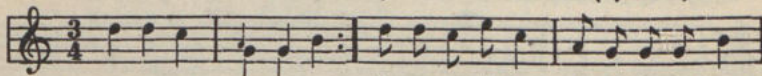
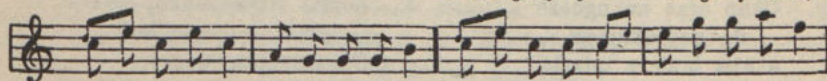
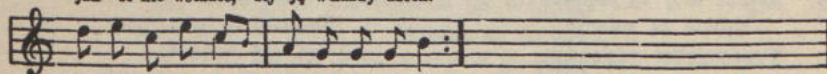
1. A miała ja chopa męża,
jesce gorsego jak węża.
Ino wstaje, zaraz łaje,
nigdy mu pysk nie ustaje.
2. Dałam ja mu dziesięć grosy,
zeby kupił dzieciom kosy (kaszy).
D'ale to chop ładajaki,
kupił sobie róg tabaki.
3. I wlaż za piec i zazywał,
a na dzieci rogiem kiwał:
Pójdźcie dzieci zazywajcie,
na matkę: jeść! — nie wołajcie.

Lud, Ser. II, nr 185.

Przy weselu.

298. a)

od Bendzina (Żąbkowice).

Sia-no grabi-la, piasek wię-za-la,
Po-fol-gu-je ji i drugi ty-dzień,po tój ro-bo-cie tydzień le-za-la. Po-fol-guje ji ze dwie niedzieli,
jak oi nie wstanie, bij ją w każdy dzień.

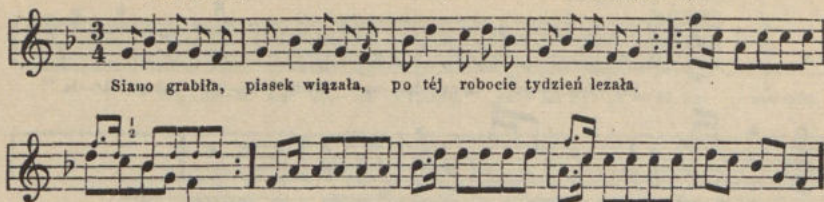
jak ci nie wstanie, ba-to-giem ze ji.

Lud, Ser. IV, nr 126. — VI, nr 115.

Przy weselu.

298. b)

od Pilley (Kidów).



Nuta nr 298.

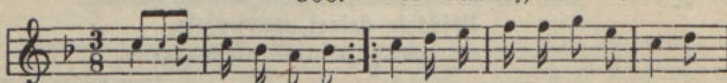
299.

od Siewierza (Mierzęcice).

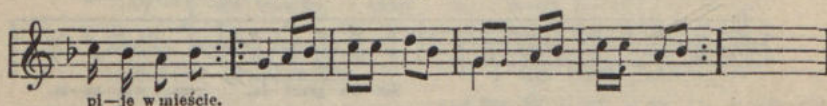
1. O Boże mój, Boże,
służyłam we dworze,
wysłużyłam sobie
Jasienka nieboże.
2. Prosiła ja Boga
i świętej Barbary,
zeby mi się dostał
Jasieniek do pary.
3. Prosiła ja Boga
zebym się wydała,
teraz Boga proszę
zebym owdowiała.
4. Takiego chłopca mam,
rad gorzałkę pije,
jak przyjdzie do domu
to mi skórę bije.
5. A bije mnie, bije
ino raz na tydzień,
ale wcozaj pedział,
ze będzie (w) kazdy dzień.
6. Matko moja, matko,
co będziemy robić,
cy się mám utopić,
cy się nozem przebić.
7. Nie będę się topić,
ani nozem bodła,
ino będę cierpieć
póki będę mogła.

300.

od Włoszczowy, Kurzelowa.



1 Oj niemas ci to niemas chop o--rze na u-go-rze, o--na
jak oj da nie-wieście;



pi--je w wieście.

2. Chop orze na ugorze
da poplakujący,
a ona idzie z miasta
da pokrzykujący.
3. Mężu, mój ty mężu,
duzoś ta naorał?
Trzydzieści zagonów,
bom cie sie spodziwał.
4. Zonko moja, zonko,
duzoś ta przepiła?
Da trzy bite talary,
bom cie sie wstydzila.
5. A moja miła głupko,
nie rób-ze mi tego;
dej mi sie posilić,
jeś-li nie mas cego?

6. A mój miły baja,
 cóżby ja ci dała?
 Uściel mi łózeczko
 będzie na nim spała.

7. Wziął ci gałązeczkę,
 od much ją odganiał,
 i dzieci odganiały
 jako im nakazał.

Lud, Ser. II, nr 186.

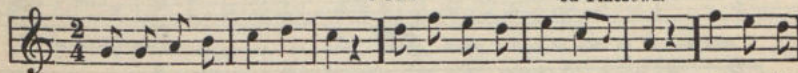
301.



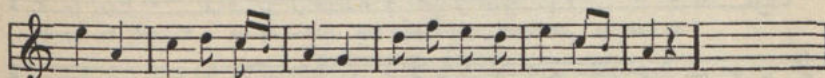
Poszłam za starego i kochać go muszę, Jak go nie u-duszisz, u-duszę go sama.
 Boże wszechmogący przyjmij z niego duszę. weznę se młodego i wysko-cę dana.

302.

od Pińczowa.



Z tamtęj strony jezio - ra, sto - ji lip - ka zie - lo -- na. A na tęg



lipce na tęg zie - lo - nęg, trzy pta - skowie śpiewa - li.

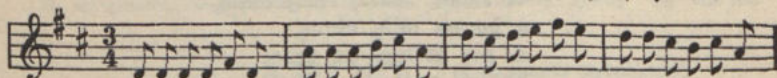
Lud, Ser. VI, nr 328. — Ser. XII, nr 392. — Ser. XVI, nr 467.

IV.

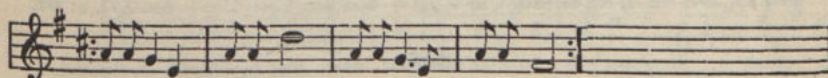
D u m y.

303.

od Modrzejowa, Mysłowic.



1. Wyjechał starosta z chartami na po - le, zostawił przy dworze maleńkie pachole,



żeby dworu pilnował, żeby dworu pilno - wał.

2. Jak się to pachole o tęg dowiedziało,
 konika siodłało, za panem jechało,
 na moście go doгнаło.

3. A moi panowie, stojcie na moście,
 a u Kasi pełno w pokoju są goście;
 Kasia z krawcem w pokoju,
 mają dosyć napoju.

Lud, Ser. XVIII

4. Ty moje pachole, nie mów-ze mi tego,
bo moja Kasińka stanu ślacheckiego,
nie robiłaby tego.

Lud, Ser. I, str. 85. — Ser. XVI, nr 484.

Waryant.

304.

od Lelowa.

Wyjechał - ci pan starosta w pole, zosta-wił doma malutkie pachole,
żeby dworu pil-nował, żeby dworu pilnował.

305.

od Ogrodzieńca.

To-nę-ła El-zuś to-nę-ła, to-nę-ła El-zuś to-nę-ła,
na swoją mat-kę krzyknę-ła, na swoją mat-kę krzyknę-ła.

1. Toneła Elzuś (Elźbieta) toneła, 2. Toneła Elzuś toneła,
na swoją matkę krzyknęła: na swoją siostrę krzyknęła:
A matko, matko, retuj mnie, A siostró, siostró, retuj mnie
a bo na-milę(?) utonę. a bo na milę utonę.
A uton córko na milę, A uton siostró w gęsty las,
nie chciałaś słuchać ojca ni mnie. nie chciałaś słuchać brata ni nas.
3. Toneła Elzuś toneła,
na swego Jasia krzyknęła:
A Jasiu, Jasiu, retuj mnie,
a bo na milę utonę.
A nie utonies na milę,
bo juz posłuchas Elzuś mnie.

Nuta ob. Lud. Ser. I, str. 55 (melod. nr 5. gg). — Text Ser. I, str. 151. — Ser. XVI, nr 482.

306.

od Ogrodzieńca (Podzamcze).

1. Lepsza ja Jasiu niżli ty, bo mam far-tu-sek wy-sy-ty.

2. A któż ci go tam wysywał, 3. Wysywali mi go dworacy,
kiej ja u ciebie nie bywał. jeżeli nie we dnie to w nocy.

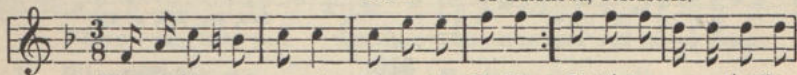
Ser. I, (Pieśni ludu) str. 169, nr 13 a. b. g.

V.

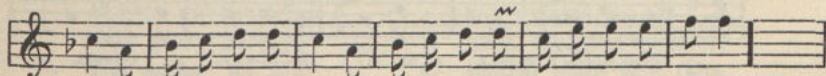
Karczma. Zabawa.

307.

od Kurzelowa, Przedborza.



1. Nie wmieście, to we wsi, żył so-bie Maciek Oj toć to wspomnić miło
jak ma-le — go wzro-stu, tak do-bry pijacek.



jak się z Mackiem pi-ło, tu-dra, tudra, tudra rom ta rom ta rom tom.

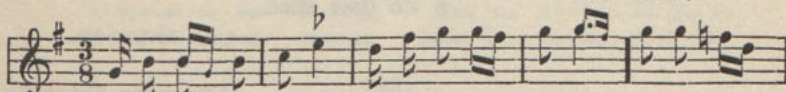
2. Idzie Maciek bez wieś,
zyd go napastuje,
on se siadł za płotem,
dzieweczkę całuje.

Oj toć to wspomnić miło itd.

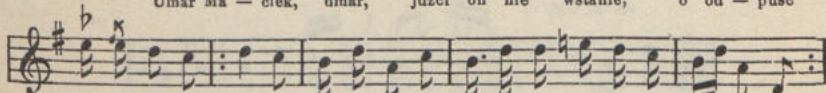
Lud, Ser. IV, nr 264. — Ser. VI, nr 364. — Ser. XII, nr 481.

308.

od Żarnowca.



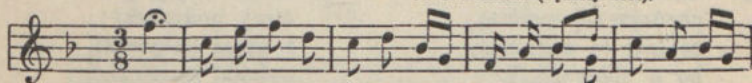
Umar Ma — ciek, umar, jużci on nie wstanie, o od — puść



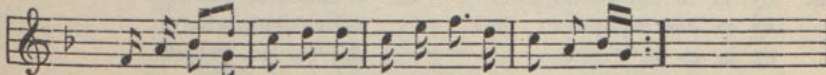
ze mu grzechy, od-puść mi-ty pa-nie, to-dy ry-dy ry-dy oj tom tum

309.

od Chmielnika (Sędziejowice).



Oj da juzem się przypa-trzył da w koście-le u fa-ry,



oj da jakto męzat-ki da od-da-ją o — fia-ry.

1. Oj da juzem się przypatrzył da w kościele u fary,
oj da jakto męzatki da oddają ofiary.
2. Oj da nie patrzy w obraz,
da ani na paciorki;
da ino sie zmwajają
da do dobrej sénkarki.

3. Oj da dzień dobry pani,
da bo nie mamy casu,
da byśmy nie słychali
da od ch(ł)opów hałas.
4. Oj przysła do chałupy:
da tyś gorzałę piła.
Oj da ty mój męzulu,
da na różańcu'm była.
5. Oj da wyśli chłopci w rynek,
da i tam się pytali:
oj da cy tu kobity
da nie widziałaś pani?
6. Oj da nie duzo ich było,
da ino całe étyry —
da nie wiele stracily,
da po kwarcie wypily.

Lud, Ser. XII, nr 470.

310.

od Pilicy.



1. Zkąd jedzies? Z łąk? A ja-ki? Ol-so-wy, na dziewczki,
Co wiezies? Drag.



na wdo-wy, bę - dę je bić.

2. Będe je bić,
nie chcą robić,
tylko pić, tańcować,
po karcmach nockę trwać,
a we dnie spać.

Lud, Ser. XIII, nr 289.

311.

od Ogrodzieńca (Podzamecze).

ob. nr 300.



Choć ja się na-pli-ję, choć ja się za-dłu-żę,
za - pla - ci to mój mąż, bo u nie-go stu-żę.

1. Choć ja się napiję,
choć ja się zadłużę;
zapłaci to mój mąż,
bo u niego służę.
2. Cy ja to nie ładna,
cy ja nie urodna;
cy ja to do ciebie
mężu niepodobna.
3. Mężu, o mój mężu!
takem sie upiła,
zebyś ty mi posłał (łóżko)
jabym sie uspiła.
4. Posłał-ci jęj, posłał
étery podusecki;
i wziął gałazecki,
oganiał musecki.
5. I dzieciom zakazał
zeby nie płakały,
dał im po gałazce
zeby oganiały.
6. Sam po workach sukał,
bo mu się jeść chciało;
wstawił zywe prosie
w garku mu kwicało.

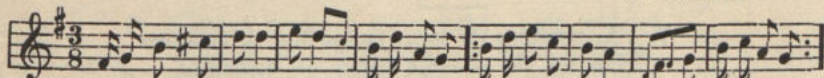
7. Mężu, o mój mężu,
obiteś mnie, obiął!
jak się rozchoruję
któż ci będzie robiął?

8. Obiteś mnie mężu,
będę ja chorować;
nie będzie ci miał kto
barscu ugotować.

Lud, Ser. II, nr 186. — Ser. VI, nr 410.

312.

od Kromołowa.



Piłam go—ra — leckę, jesce będę więcy, a któż mi tez teraz seść gro—sy zaręcy.

1. Piłam gorzałeczkę,
jesce będę więcy,
a któż mi tez teraz
seść grosy zaręcy?
2. Nie zaręcy mi brat
bo sám w wielkiej nędzy,
bo mu wzięna zona
kluce od piniędzy.

3. Napij-ze się, napij,
Cichorowy rodzie,
nie uwazaj na to
choć cie bida bodzie.
4. Skarał mnie Bóg tobą,
gorzej niż chorobą;
kto choruje, umrze,
a mnie bida z tobą.

313.

od Pilicy (Szyce).



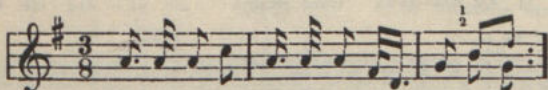
A zpo—ja do wsi wiatr wieje, A kto ma żon—kę, do—brze mu,
kto nie—ma żon—ki, szale—je. pojmie go z karczmy do do—mu.

VI.

Pasterskie.

314.

od Żarnowca, Szczekocin.



Od Krako—wa ciemna chmura wiatr wieje,
a gdzie ja się niebo—ra—cek podzie—je.

1. Od Krakowa ciemna chmura, — wiatr wieje,
a gdzie ja się nieboracek, — podzieję.
2. A pójdę ja i tu i tu, — nie chcą mnie,
a pójdę ja do braciska, — przyjmą mnie.
3. A przyjmij mnie mój bracisku, — łaskawie,
i pościel mi pięć podusek, — na ławie.

4. Zdję buty i położę — na stole,
i będzie się wysypiać — oboje.
 5. A pójdz-ze ty moja siostró — do stajnie,
nie teraz mi podusecek — po ławie.
 6. Jak się będzie matka pytać — kto tu śpi?
niech-ze sobie matka głupstwa — nie myśli.
-
7. A ustaniem (w tańcu) moja Maryś, ustaniem
ino mi się w moje rącki — dostaniem.
 8. A ustaneń mój Jasienuku, — albo nie,
twoje rącki spracowane, — moje nie.
 9. Twoje rącki spracowane — u roli,
moje rącki sfolgowane — do woli.
 10. Twoje rącki spracowane — u gnoju,
moje rącki sfolgowane — w pokoju.

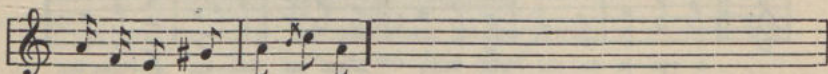
Lud, Ser. XVI, nr 463. 464. — *Manowssé* t I, nr 101.

315.

od Lelowa.



1. Od Siera-dza chmu-ra i - dzie, desc le-je, ka-dy ja się



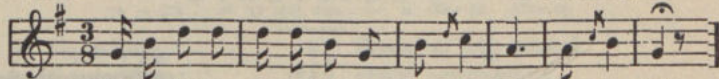
nie-bożąt - ko po-dzie-ję.

2. Od Sieradza chmura idzie — nie widać,
Sieradzanki selmy chciały — się wydać.
3. Pójde ja se do kumosi — do Dobry,
da ona mi gorzałecki — da modry.

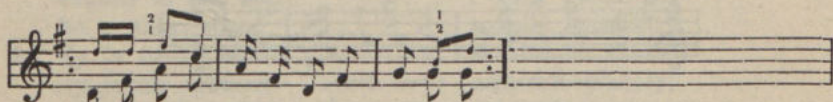
Owczarek.

316.

od Pierzchnicy.



1. Od Kra-kowa carna chmura nie wi - dać, nie wi - dać.



Od Krako-wa carna chmura, desc le-je,
a gdzie ja się niebo-ra-cek podzie-ję.

2. A pójde ja do Jarzęby — nie chcą mnie.
A pójde ja do Bernata — przyjmą mnie,
podusekę na ławecę — ścielą mnie.

Lud, Ser. VI, nr 217—219.

317.

od Żarek, Olsztyna.



Ciemna nocka z wiecore-cka, nie widzieć, nie widzieć,

1. Ciemna nocka z wiecorecka — nie widzieć, kady ja się nieboracek — mam podzieć.
2. Przyjmij ze mnie kochanecko, przyjmij mnie, połóz-ze mi podusecki, — odziej mnie.
3. A cy ja to dla ciebie — gąsecki chowała, coby ja tobie hultaju — poduski dawała.
4. Przysedem ja kochanecko — piérwszy raz, a juz tez mi podusecki — wymawias.

Nuta: Lud, Ser. I, str. 160. nr 12 q., 12 w. — Ser. XIII, nr 429.

318.

od Ogrodzieńca (Podzamcze)

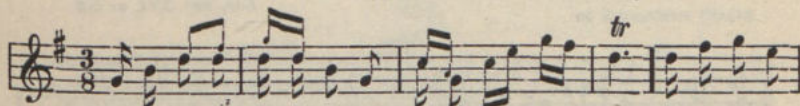


Da ja so-bie owca-re-cka, mam pieniędzy pół wo-re-cka.

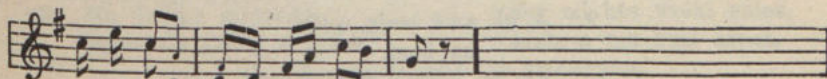
1. Da ja sobie owcarecka, mam pieniędzy pu-worecka.
2. Nikomu ich nie pozycę, będę miała na spódnice.
3. Na spódnice, na korale, zadnemu ich nie pozwolę.
4. A ja sobie owczarówna, nie tobie ja chłopie równa.
5. Idzie owczarz za owcami, owcarecka zeby pani.
6. Nie mas ci to jak owczarom, na pańskie (pańszczyznę) im nie rozkazą.
7. Owiecki im bobki (galki) prusa, owcarecki zbierać musą.

319.

od Włodowic, Żarek.



Wczoraj by-ła niedzio-lecka dziś po-nie-dzia-tek, za-den mi się



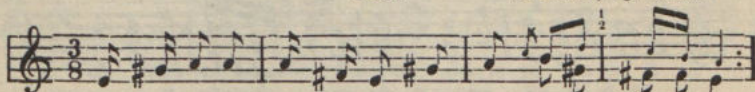
nie spodobał tylko o-wca-rek.

1. Wcoraj była niedziółka,
dzis̄ poniedziałek;
zaden mi się nie spodobał
tylko owcarek.
2. A bo ja to moja Maryś
wcale nieładny?
karazyja wysywana,
pasik jedwabny.
3. A wyjrzyj-ze moja córuś,
oknem przez pole;
nie zena-ci stada owiec
owcareykowie?
4. Zena, zena, moja matuś,
wsyscy w zieleni;
schowaj-ze się, moja córuś,
by cię nie wzięni.
5. A niechze ta mnie i wezna,
dobrze ucynią;
byłabym se u owcarzy
za gospodynią.
6. Wydali mnie za Jasięńka,
nie z moji woli;
co ja spojrzę za innemi,
główka mnie boli.
7. Główka boli od swywoli,
serce omgliwa;
da co ja se narobiła
ja niesczęśliwa!

Ser. XII, nr 554. — Nuta Ser. I, str. 195, nr 16 a.

320.

od Lelowa, Ogrodzięńca.



Nie wy-ganiaj o - wca-re - cku o - wie-cek na ro-sę,
bo po-ja-dę z koń - mi do dnia, to ci je roz-płosę.

Lud, Ser. XVI, nr 506.

321.

od Pilicy (Dzwonowice).



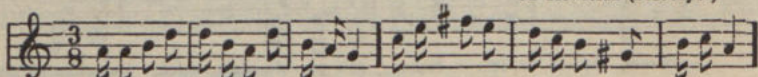
1. A za la-sem woł-ki mo-je za lasem, za la-sem,
a mam ci ja fu-la-re-ckę za pasem, za pasem.

2. Wyjmę ci ja fulareckę
z za pasa,
a pójdą tam moje wołki
do lasa.

Lud, Ser. XVI, nr 503.

322.

od Siewierza (Przeczycze).



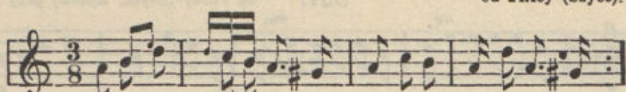
1. A na bobrze moje wołki na bobrze kto se pojmie Mierzęcan-kę to dobrze.

2. A na naci moje wołki
na naci,
kto se pojmie Sadowiankę
ten straci.

Ser. XVI, nr 502.

323.

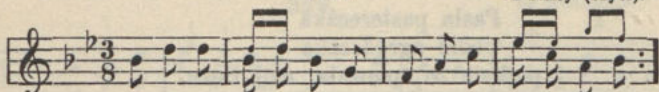
od Pilicy (Szyce).



A o-wie — ckiowie — cki da drobne-go nasie-nia,
 oj bę-dzie — cie plaka — ly da moje — go pase-nia.

324.

od Pilicy (Szyce).

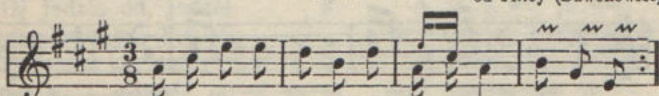


Da o-na gnała wot-ki, da a ja cie-sał koł-ki:

- | | |
|--|---|
| <p>1. Da ona gnała wołki,
da a ja ciesał kołki:
da pójdz ino Marysiu,
da kupię ci paciorki.</p> <p>2. Da ona gnała bycki,
da a ja ciesał tycki:
da pójdz ino Marysiu,
da kupię ci trzewicki.</p> | <p>3. Da ona gnała w pole,
da ja młócił w stodole:
da pójdz ino Marysiu,
da włéz ino w zapole.</p> <p>4. Da ona w pole gnała,
da ja w stodole młócił,
da byś mnie Maryś chciała,
da ja cepem obrócił.</p> |
|--|---|

325.

od Pilicy (Dzwonowice).



Oj po bo-ru po le-sie, Jaś ko-ni — ki pa-sie,

- | | |
|---|--|
| <p>1. Oj po boru, po lesie,
Jaś koniki pasie,
da jego kochanecka
dzieciatecko niesie.</p> <p>2. Oj da niesie mu, niesie
w cerwonym fartusku,
oj nie wojować było
Jasienku po łózku.</p> | <p>3. Oj cóżes mi Marysiu
serca kamiennego,
oj coś nie mogła zmówić
na kogo insego.</p> <p>4. Nie mogę, nie mogę,
chciałby mnie Bóg skarać,
a mogłes sie Jasienku
po łózku nie ciarać.</p> |
|---|--|

Lud, Ser. XII, nr 276.

326.

od Kromolowa (Bzów).

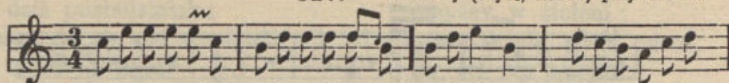


1. Na doli--nie wołki pasia, tam ją cie-mna nocka zasia.

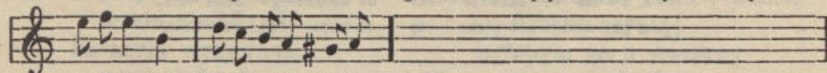
- | | |
|--|---|
| <p>2. Na dolinie pogubiła,
sama do siebie mówiła:</p> <p>4. Nie turbuj się ma dziewecyno,
są ta wołki za doliną.</p> | <p>3. Zeby mi kto wołki nalaz,
dałabym mu buzi zaraz.</p> |
|--|---|

Ser. XII, nr 382.
ob. nr 273.

327. od Pilicy (Szyce, Kłódów) przy weselu.



Pasa pastereczka wedle ogródeczka i pięknie se śpiewała mój Boże

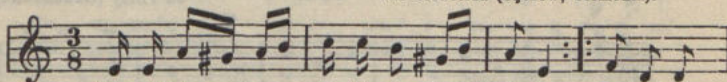


i pięknie se śpiewała mój Boże.

1. Pasa pastereczka
wedle ogródeczka
i pięknie se śpiewała, mój Boże.
2. Przyszedł do niej zając,
chciał jój wołki zająć
ona mu się nie dała, mój Boże.
3. Ksiądz mi zakazał
żebym nie miłował
da cudzych żon, cudzych żon, mój Boże.
4. A ja sobie muszę
pożywić swą duszę
da pókim zdrów, pókim zdrów, mój Boże.

Ser. VI, nr 388.

328. od Siewierza (Sączów, Siemonia).



Zgi-nę-la nam pa-ste-re-cka w le-sie, a mam ci



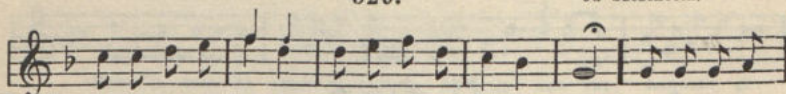
Ja też ta-ko-we pa-cho-le.

1. Zginęła nam pasterecka w lesie,
a któż jój tam śniadanie poniesie?
A mam ci ja też
takowe pachole —
toć poniesie jój
śniadanie na pole.
2. Obszedłch ja góry, bory, lasy,
nie znalazłch pasterecki nasój.
A sukatech ji
po polu, po boru,
az-ech ja zased
ku temu jezioru.
3. Znalaz ci ją przy jedném jezierzce,
óna se tam(ój) kosulinę pierze.
A ja jój się pytam
będzieli mnie chciała;
óna nie nie mówi
ino zapłakała.

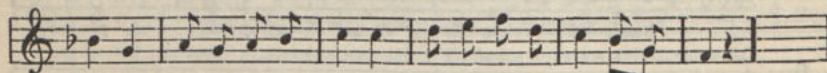
VII. Wojenne.

329.

od Szczekocin.



Kra-kowski za-me-cek, wedle nie-go carny kruk. Jak ja pój-dę



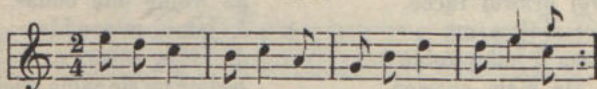
be-zeń o-glądać się bę-de cy nie jedzie mój mi-ły Jaś.

- | | |
|---|---|
| <p>1. Krakowski zamecek,
wedle niego carny kruk.
Jak ja pójdę bezeń (przez
oglądać się będę [niego]
cy nie jedzie mój miły Jaś.</p> <p>2. Oj jedzie ón, jedzie
na tym brunnym konisiu.
Przypina ón sobie
tę swoją sablisę
do lewego do boku.</p> <p>3. A jak ci ją przypią(ł)
i do Boga se westchnąn.
Załośnie zapłakał [:]
az konik pod nim zadrzał.</p> | <p>4. Matka usłysała
i na ulicę wyjrzała:
Pamiętaj-ze synu,
synu mój najmilsy
ze-ch ja cię nie poznała.</p> <p>5. A ja ci się pytam,
a kto cie na wojne oddał?
Panowie mie wzieni,
w zelaza mie spieni,
i do Rabstyna oddali.</p> <p>6. Jak-ci mnie oddali
na postrzódęk Rabstyna;
przypinają mi grywy [:]
do prawego ramienia.</p> <p>7. To mas wojacku
do Boskiej opatrności —
będzie ci dodawać [:]
na wojnie wesołości.</p> |
|---|---|

Lud, Ser. XVI, nr 497.

330.

od Żarnowca.



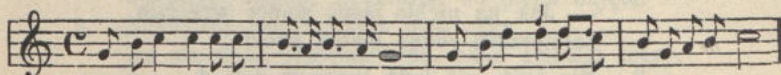
Bóg ci za - pląć matka coś mnie wy - chowa-ła,

- | | |
|---|---|
| <p>1. Bóg ci zaplać matka,
coś mię wychowała.
Nie wielkiej-ś pociechy
ze mnie docekała.</p> | <p>2. Nie wielkiej pociechy,
większego frasunku;
wiedzą mnie na wojnę
jak psa no postronku.</p> |
|---|---|

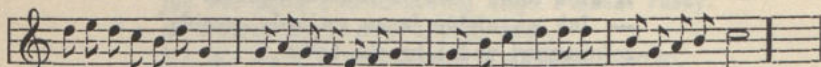
6. Oj synu mój, synu,
tak ci ojca wzięni.
Byś wiedział roskose,
byś znał te niewole;
rzekłbyś: matko w stawku na dnie
położyć się wolę.

333.

od Siewierza (Mierzęce).



Mam ci ja koni-ka carnowro-nego, od króla cesa-rza darowane-go;

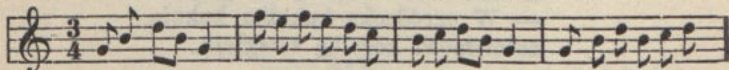


mój konicek się trzęsie że mie na śmierć poniesie, Mierzęckie dziewczęta spodziewajcie się.

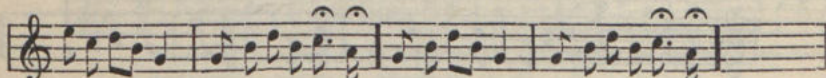
1. Mam ci ja konika carnowronego
od króla césarza darowanego;
mój konicek się trzęsie,
że mnie na śmierć poniesie,
Mierzęckie dziewczęta — spodziewajcie się.
2. Jak ci oficerzy grają, bębnują,
to nas komendanci komenderują;
sable nam się łuskają,
głowy na dół padają,
Mierzęckie dziewczęta — o nas płakają.
3. Nie płacicie, nie płacicie, — nic niepomozę,
bo tego Prusaka Pan Bóg ukarze,
jak ci my go zmogemy,
to nazad przyjedziemy,
Mierzęckie dziewczęta — pobrać mogemy.

334.

od Siewierza (Wojkowie).



Nie jedź nie jedź bracisku na wojnę, niejedź niejedź rodzony na wojnę,



bo na wojnie ży-cie niespokojne a któż to-bie rodnyim ojcem będzie?

1. Nie jedź, nie jedź bracisku na wojnę,
nie jedź, nie jedź rodzony na wojnę;
bo na wojnie
życie niespokojne.

- A któż tobie rodnym ojcem będzie?
— Jak na niebie miesiąc jasny wszędzie,
zołnierzowi rodnym ojcem będzie.
2. Nie jedź, nie jedź bracisku na wojnę,
nie jedź, nie jedź rodzony na wojnę;
bo na wojnie
zycie niespokojne.
A któż tobie rodną matką będzie?
— Jak na niebie jasne słońce wszędzie,
zołnierzowi rodna matka będzie.
3. Nie jedź, nie jedź bracisku i t. d.
A któż tobie rodnym bratem będzie?
— Jak na niebie jasne gwiazdy wzejdą,
zołnierzowi rodni bracia będą.
4. Nie jedź, nie jedź bracisku i t. d.
A któż tobie rodną siostrą będzie?
Jak na niebie jasne żarzy (zorza) wzejdą,
zołnierzowi rodne siostry będą.
5. Nie jedź, nie jedź bracisku i t. d.
A któż tobie kosulkę usyje?
— Jak na niebie jasne chmury wzejdą,
zołnierzowi kosulkę syć będą.
6. Nie jedź, nie jedź bracisku i t. d.
A któż tobie kosulkę wymyje?
— Na podwórzu duży desczyk leje,
zołnierzowi kosulkę wymyje.
7. Nie jedź, nie jedź bracisku i t. d.
A któż tobie kosulkę wysusy?
— Jak wiaterek gałązeczka rusy,
zołnierzowi kosulkę wysusy.
8. Nie jedź, nie jedź bracisku i t. d.
A któż tobie kosulkę zmagluje?
— W ogródecku kukulka kukuje,
zołnierzowi kosulkę zmagluje.

335.

od Kiele (Kostomłoty).



Stanisław hr. Wodzicki w swoich Pamiętnikach (*Czas*,
Kraków, 1873. Nr 53) przytacza pieśń ludową:

336.

1. Jedzie Drewicz, jedzie, sto par koni wiedzie,
oj, a za nim pan Pułaski każdy kroczek śledzi.
2. Derewicza wzięto, w kajdany opięto,
wszystkie zbroje, moderunki od niego odjęto.
3. Derewicza oczy, oczy-ż jego oczy,
już nie będą przypatrywać, zkąd Pułaski toczy.
4. Derewicza uszy, uszy-ż jego uszy,
już nie będą podsłuchiwać, zkąd Pułaski ruszy.
5. Derewicza nogi, nogi-ż jego nogi,
już nie będą przeskakiwać Pułaskiemu drogi.
6. Derewicza ręce, ręce-ż jego ręce,
już nie będą wymachiwać mieczem po wojence.
7. Derewicza głowa, głowa-ż jego głowa,
już nie będzie przemawiała piękne gładkie słowa.
8. Derewicza ciało, ciało-ż jego ciało,
już nie będzie z żadną damą sobie obcowało.
9. Jedzie Derewicz, jedzie, Krakowską ulicą,
wyniosła mu grzeczna dama wina ze szklenicą.
10. Teraz mi dajesz, kiedy mi nie trzeba,
a kiedy był w więzieniu, nie dałaś i chleba.
11. Podaj chłopce skrzypce, podaj mi oboje,
niechaj zagram senatorom, niech widzą śmierć moją.

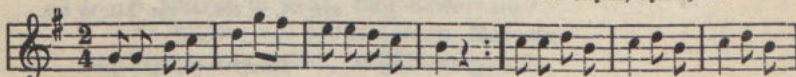
Lud, Ser. XII, nr 509. 510.

VIII.

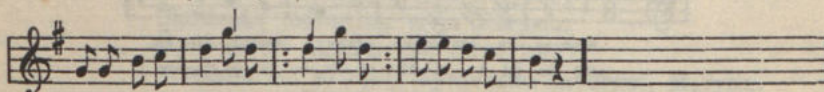
R ó ż n e.

337.

od Chęcin, Jędrzejowa.



Służy-lem u pana na pierse ja-to Złote pióra ma kura, ma kura,
dostu-zyłem ja się kokoski za to.

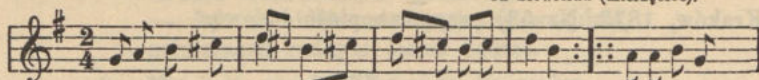


po sadzie cho-dziła, cho-dzi-ła, kur-cątka wodzi-ła.

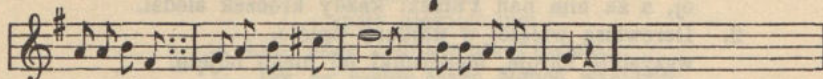
Lud, Ser. VI, nr 406 — Ser. XII, nr 588.

338.

od Siewierza (Mierzęce).



Służy-łach u pa - na na to pirse lato. Moja kura
wysłu-zy - łach so - bie ku-rę za to.



złotopióra po po-lu cho - dzi kurczęta wo - dzi.

1. Służyłach u pana na to pierwsze lato,
wysłużyłach sobie kurę za to.
Moja kura
złoto-pióra,
po polu chodzi,
kurczęta wodzi.
2. Służyłach u pana na to drugie lato,
wysłużyłach sobie krowę za to.
Moja krowa — będzie zdrowa,
moja kura
złoto-pióra,
po polu chodzi,
kurczęta wodzi.

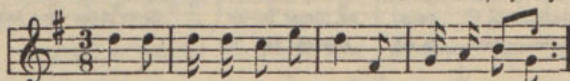
W następnych strofach przybywa ciągle po jednym zwierzęciu, wreszcie ostatnia strofa zbiera je wszystkie.

6. Służyłach u pana na to szóste lato,
wysłużyłach sobie czyzka za to.
Mój czyzycek dzióbie mak,
moja kacka peda (powiada) tak,
mój jendór — peda: tur,
moje prosie — zbekało się,
moja krowa — będzie zdrowa,
moja kura — złoto-pióra
po polu chodzi,
kurczęta wodzi.

Ser. VI, nr 408. — Ser. XII, nr 588.

339.

od Sobkowa, Jędrzejowa.

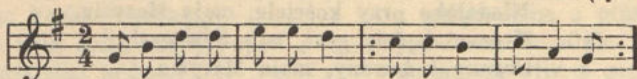


Szewczy-ku krawczyku, sławny rzemie-śni-ku,
zrób że mi bu-ci-ki z wo-ło - we-go ry-ku.

Text obacz *Lud*, Ser. VI, nr 296.

340.

od Chmielnika (Sędziejowice).

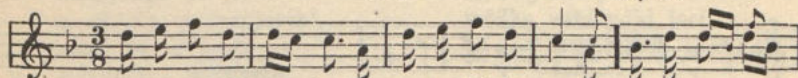


1. Po-sła mu-cha po wo-dę do zimne-go zdroju,
ko-mar za nią po-le-ciał, nie dał ji po-ko-ju.

2. Oj komorze, komorze,
cóż ja ci w przeszkodzie,
ja służyła księżęciu
a ty wojewodzie. Ser. XII, nr 593.

341.

Stopnica



Co tam wle-sie gruchnę-ło az tu sły-chać by-ło oj dy dy dy
A toć ko-mar z dę-bu spad, i wybił so - bie gnat, oj dy dy dy



oj dy dy dy az tu sły - chać by - ło.
oj dy dy dy i wy - bił so - bie gnat.

Lud, Ser. VI, nr. 416.

342.

od Bendzina (Wojkowice).



A kaj-żeś to bywał mój Sewe - ry - siu?
W Lu - blinie na wi-nie, mo-ja Ma - ry - siu.

1. A kaj-żeś to bywał, mój Sewerysiu?
W Lublinie na winie, moja Marysiu.
2. A cóżeś ta robił, mój Sewerysiu?
Wino piął, w karty grał, moja Marysiu.
3. A cóżeś ta jadał, mój Sewerysiu?
Gołąbki piecone, moja Marysiu.
4. A kady-z ta rana, mój Sewerysiu?
Na głowie ból bardzo, moja Marysiu.
5. Cém-ze ci zrąbali, mój Sewerysiu?
Sałasem, pałasem, moja Marysiu.
6. Cém-ze ci zawinać, mój Sewerysiu?
Chustecką jedwabną, moja Marysiu.
7. Będą dzieci płakać, mój Sewerysiu?
Weźmiesz ich za rękę, wywiedzies za drzwi, Marysiu.
8. Będzie im tam zimno, mój Sewerysiu?
Będą płakać, zagrzeją się, moja Marysiu.

Lud, Ser. XVIII.

9. Ka-z cię pochowam, mój Sewerysiu?
Niedaleko przy kościele, moja Marysiu.
10. Któż ci będzie grał, mój Sewerysiu?
Organy i dzwony, moja Marysiu.
11. Któż będzie tańcował, mój Sewerysiu?
Motyka i rydel, moja Marysiu.

Lud, Ser. XII, nr 597. 598.

Kolęda.

343. a)

od Siewierza (Boguchwałowice).



- | | |
|--------------------------------------|--|
| 1. Dwa kapłoni
w stodole młóciłi. | 4. Gęś siodłata (szara)
skrzydłem piec wymiata. |
| 2. Baran mele,
owca mąkę sieje. | 5. Gąska biała
bochenecki tala (w mące obta- |
| 3. Pająk misi,
mucha wodę nosi. | 6. Kacka dzika [cza].
chleb do pieca wmyka. |
7. Wilk wybiéra,
chleba nie przybywa.

Nuta ob. n. 305.
Przy weselu.

343. b)

od Siewierza (Międzyrzecze).

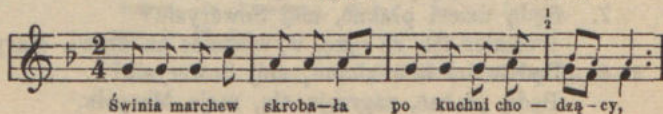


2. Polują, szukają, nie mają.
A czego wy mnie szukacie,
kiedy nic dla mnie nie macie,
ja w kapuście listki jadam.

obacz Lud, Ser. II, nr 36. 111. — Ser. IV, nr 265.

344.

od Żarnowca.



1. Świnia marchew skrobała
po kuchni chodzący,
a wilk stuki rozrębywał
safarzem będący.
2. A wrona im rozdawała
z gołąbeckiem z ptaskiem,ⁿ
jesce wszystkim nie rozdała,
porwał ji wilk z garkiem.

345. a)

Siewierz.



1. Młynarzu, młynarzu,
kaczyzka na jarzu —
a weźże ty fuzyjeczki,
zabij ją od razu.
2. Młynarzu, młynarzu,
dzieweczka we dworze —
a dajże jej korzec mąki
a będzie wam dobrze.
3. A komuż tak jak młynarzom! 7.
na słońeczko nie wyłażą,
jeno leżą sobie w kłodzie
rozkazują robić wodzie.
4. Wódka robi jak poddana
na młynarza i na pana,
wódka robi póki może,
aż młynarza zapomoże.
5. Wódka robi we dnie w nocy,
na młynarkę i na dzieci;
wódka robi póki leci,
aż ich wszystkich pobogaci.
6. Lata młynarz w koło młyna,
stargała mu worki świnia,
a młynarka lata krzeczy
i młynarza miarką ćwiczy.
7. Chodzi młynarz wedle młyna,
wraził rękę do komina.
A młynarka ryczy, kwiczy,
skacze ręka po młynicy.
8. Poszedł młynarz na pogródki,
zbierać kaczkom rząsy,
a młynarczyk ku młynarce,
pokreca se wąsy.

Lud, Ser XIII, nr 266.

345. b)

od Ogrodzieńca.

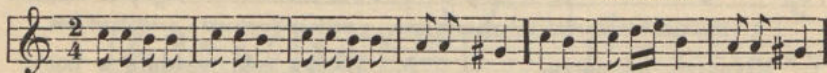


Text Ser. VI, nr 383. Nuta Ser. VI, nr 372.

IX. Legendy.

346.

od Buska.



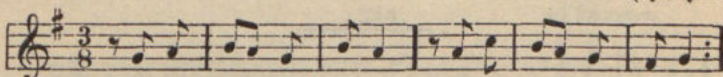
A w niedzielę z porania, sła dziewcyzna z kaza — nia. Ach ja biedna ja, biedna ja.

- | | |
|---|--|
| <p>1. A w niedzielę z porania,
sła dziewcyzna z kazania.
Ach biedna ja!</p> <p>2. I znalazła złotą nić,
zacęna se wianek wić.
Ach biedna ja!</p> <p>3. Przysed do nij młodzieniec,
nie po wieniec, nie po wieniec.</p> <p>4. Alboś to ty panienska,
cworgu dzieciom matęska.</p> <p>5. Jedne lezy pod ławką,
przytrząśnięte murawką.</p> <p>6. Drugie lezy w cierzęniku (cierniu)
niesczęśliwy twój wianku!</p> <p>7. Trzecie pływa po wodzie,
niesczęśliwy twój rodzic!</p> <p>8. Cwarte lezy pod sliwą,
jesceś panno poćciwą!</p> <p>9. I wzion-ci ją i nieście,
a po boru, po lesie.</p> | <p>10. Dęby, sosny sumiały,
wierzchołki się trzaskały.</p> <p>11. A nie nieś mnie po boru,
nie rób-ze mi ciężaru.</p> <p>12. A gdzie indzie, gdzie indzie,
niech mi ten zal ominie.</p> <p>13. I przyleciał przed piekło,
stuku puku hej w okno:</p> <p>14. Otwórzcie tam bratowie,
niesę ciało na głowie.</p> <p>15. Co to ciało działało,
nim się tutaj dostało?</p> <p>16. Cworo dzieci straciła,
na piątę się kusiła.</p> <p>17. Posadził ją na stolcu (stołku),
dał jēj wina w kubolcu.</p> <p>18. Obejrzy się po piekle:
ach! dla-Boga, to szpetnie!</p> <p>19. Nimas kogo z Mórawki?
pisałabym do matki.</p> <p>20. Moja matko, mas ich dwie,
bij je lepiej niżli mnie.</p> <p>21. A ja tobie gadała,
tyś do złęgo latała.
A ja ciebie bijała,
tyś do piekła sięgała.</p> |
|---|--|

Ser. VI, nr 447. — Ser. XII, nr 611.

347.

od Chmielnika (Sędziejowice).



Szała sie — rot — ka po wsi, obsie — dii ją dwa psi.

Kolęda.

348.

od Kiele (Suków).



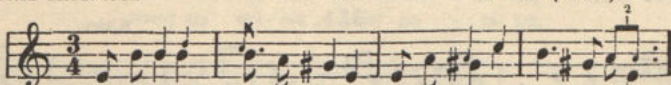
Śnia - da - łabym sy - nu mój, rybe - cki mo - rzowe,
a le lu le lu le lu Boże na - ro - dzenie.

Ks. Siarkowski: Zbiór wiad. do Antrop. IV, 101 (nr 32).

Pieśń dziadowska.

349.

od Kiele (Suków).



O mój smutku mój za - łości nie cy - niłem wia - domości,
Te - gomiświat nie po - wiedziałżem na świecie krótko żyć miał.

Ks. Siarkowski: Zbiór wiad. do Antrop. IV, 93.

X.

Dwory i Miasta.

350.

od Szydłowa, Rakowa.



Pijmy zdrowie gospo - darza i je - go dzieci, niech to wszystko
[szczęście]



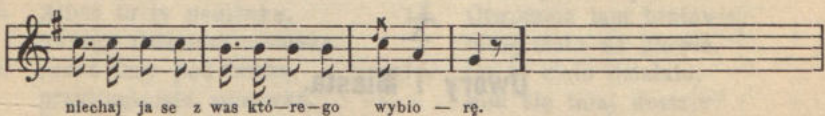
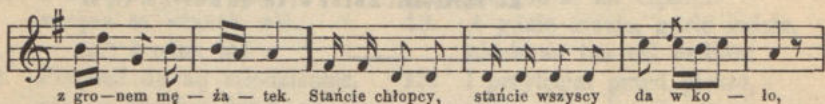
z nieba na nie - go le - ci.

1. Pijmy zdrowie gospodarza
i jego dzieci,
niech to wszystko szczęście z nieba
na niego leci.
2. Pijmy zdrowie gospodarza
aż do rana,
o mój panie gospodarzu!
w ręce wasana.

3. Stańmy wszyscy razem w koło, 4. On się pan Skowroński zowie,
zaśpiewajmy mu wesolo. wypijemy jego zdrowie ;
Niech Skowroński sto lat żyje, a kto jego zdrowie pije,
niech gorzałkę z nami pije. niechajże z nim sto lat żyje.
5. Przyjaciele, schadzajcie się,
każdy swoje serce niesie,
na ochotę temu panu,
który pije wespół z nami.

351.

Kielce.



1. Jużci mi mija szesnaście latek,
trzeba się złączyć z gronem mężatek.
Stańcie chłopcy, stańcie wszyscy, da w koło!
niechaj ja se z was którego wybiorę.
2. Starego nie chcę, bo jak nieżywy,
niechaj się schowa dla baby siwej :
O bo stary ma przywary, że stary ;
ja se będę wybierała do pary.
3. Żołnierza nie chcę, o jedném oku,
bo nosi pałasz przy lewym boku.
A bo żołnierz ma swe serce marszowe,
wnetby on mnie wykierował na wdowę.
4. Francuza niechcę, bo wódką (perfumy) zlany,
ma fraczek krótki, włos pudrowany.
W taniec idzie, twarz mu kwitnie jak róża
ale mi jego broń Boże za męża.
5. Z palestry niechcę żadnego smyka,
bo mało jada a dużo łyka ;
dla takiego jegomości palonój
trzebaby mu essencyi nie żony.

6. Ze sklepu niechęć żadnego rury,
bo dużo jąda, a drze (ludzi) ze skóry.
Przyjdzie do dom z sztukiem hukiem do żony,
taki hultaj zawdy u mnie wzgardzony.

Lud, Ser. XIII, nr 25.

352.

od Włoszczowy, Kurzelowa.

Już mi mi - nę - lo sze - snaście la - tek, Stańcie chłopcy
czasby się wpi - sać w grono mę - ża - tek.

stańcie chłopcy ach wiele, któ - re - go se z was je - dnego wy - bie - rę.

1. Już mi minęło szesnaście latek,
czasby się wpisać w grono mężatek.
Stańcie chłopcy [:] ach wiele,
którego se z was jednego wybierę.
2. Rolnika nie chcę bo rano wstaje,
późno przychodzi, spać mi nie daje.
Niechęć, niechęć ja takiego ćwika,
a wolałabym ja mieć rzemieśnika.
3. Miemczyka niechęć, bo zimny wcale,
a ja z przeciwna ogniem się palę.
Niech się niemczyk pod pierzyną wygrzewa,
a ze mnie żonki niech się nie spodziewa.
4. Pisarza ja chcę, bo ten nie głupi,
rączkami macha i głupców łupi.
O bo pisarz listy pisze, o da da!
ma pieniądze coraz insze, tam da da!

Lud, Ser. XIII, nr 24.

353.

Skalmierz.

1mo 2do
A dajże mi też Bo - że żonki jak naj - prę - dziej
że - bym tu nie cierpiał dłużej takiej _____ nę - dzy.

Dosyć ja się już na - hu lał, i męża - tek naprzy - tu - lał te - raz trza stat -

ko - wać, pa - nienkę po - ko - chać.

Nuta Ser. II, nr 170, 236.

354.

Chmielnik.



A daj - że mi Bo - że żo - ny jak naj - prędziej. Ju - zem się do -
syc na - hulał, dziewczątcezek naprzytu - lał, te - raz się od - mienię
i wnet się o - że - nię, te - raz się od - mie - nię i wnet się o - zenię.

355.

od Jędrzejowa, Książa.



1. A daj - że mi Boże żo - ny jak naj - prędziej, Jużem się do -
że - bym ja nie cierpiał dłu - żej ta - kięj - nę - dzy.
syc na - hu - lał i pa - nienek na - przy - tu - lał, te - raz się od - mienię,
Taniec.
trzeba się o - że - nić.

Lud, Ser. II, (Sandom.) nr 170.

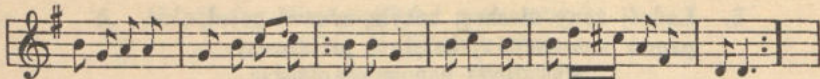
2. Niechęć ja ta dworskiej,
bo bardzo leniwa,
cztery nocy garczki moczy
i piątą umywa.
3. I karczmarki niechęć,
bo ma łatwe (v. długie) serce,
jaki taki przyjdzie do niej
do ucha jój szepce.
4. Pojmę ja se taką
jaka w mojej głowie,
będziemy se żyli zgodnie
oba po połowie.

356.

od Kurozwęk, Szydłowa



Jestem Kra - ko - wiacek z od - da - lonęj strony, Ale to tu o - byca - je,
przyse - dem w Warszawie su - kać dobryj zony.

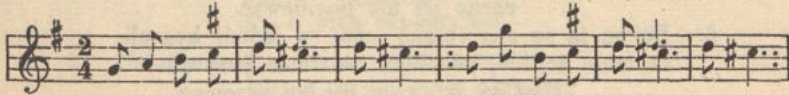


na które ja nie przysta-ję, same e — legantki, sa — me umi — zgantki.

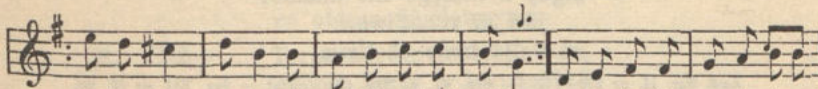
Lud, Ser II, nr 170. — Ser. VI, nr 267.

357.

od Żarek, Lelowa.



Daj mi Pa-nie Bo-że, Bo-że żon-ki jak naj-prę-dzy, prę-dzy,



bo ja się na-cierpiał ciężkiej wielkiej nędzy. A bo ja się sponiewie-rał



ludzkich kątów na - wy - cierał, już jestem stra - co - ny bez kocha - nój żo - ny.

1. Daj mi Panie Boże żonki jak najprędzy,
bo ja się nacierpiał ciężkiej, wielkiej nędzy.
A bo ja się sponiewierał
ludzkich kątów nawycierał;
jużem jest stracony
bez kochanej żony.
2. Miejskiej panny nie chcę, boby mnie zniszczyła,
jeszcze w łóżku leży, jużby kawę piła.
Rada sobie w krześle siedzi,
nigdy w niczym nie uwiedzi,
niechcę ja zaś takięj
żony ladajakięj.
3. Kramarczanki niechcę, w świecie wychowana,
lata z towarami kieby opętana.
Rada sobie ciągle biegać,
a gdzieby ją tam ustrzegać;
nie chcę ja zaś takięj
żony ladajakięj.
4. Od bogatęj wdowy zachowaj mnie Panie,
choćby miała miljon, za nic mi to stanie.
Jak się wdowa rozborucha,
nieboszczyka z grobu ruha;
a te pasierbięta
to istne szelmięta.

5. *Szlachcic*: Nieszczęśliwa! a to czego?
 coś się to jój stało złego?
 czyli słaba, czy choruje?
Chłop: Zdrowa! ale coś faluje (*niemiec. fehlt*).
6. *Szlachcic*: Zkądże macie te nowiny?
Chłop: W karcmie gadały dziewczyny,
 ze już niejednego miała,
 ale o nich zapomniała.
7. *Szlachcic*: O nowino jakżeś smutna!
 jakżeś ty dla mnie okrutna!
 A ja mniemał: stalszój niema,
 co obieca, to dotrzyma.
8. *Chłop*: Teraz mi Jegomość powiedz,
 cy nie jesteś z Jakubowic?
 bo ja słytał zdala trocha,
 ze óna sie we was kocha.
9. *Szlachcic*: Ach to wszystko co słyżales,
 przed nieszczęsnym wygadałeś.
 Jam ci to jest jój kochany,
 teraz od niój zapomniany.
10. O nowino niesłychana!
 jakżeś mi jest oślakana;
 moja miłość niema granic,
 a mimo niój wszystko za nic.
11. *Chłop*: Ej i cegoz tak sie smucić,
 kiej niestała, to pozucić.
Szlachcic: Ja jój porzucić nie mogę,
 kocham, kocham Józię drogę;
 pomimo jój niestałości,
 niemam żadnej zawziętości.
12. *Chłop*: Toć i nima co nazekać;
 moze Jegomość doćekać,
 ze kiedy jego nie chciała,
 nie będzie żadnego miała.
13. *Szlachcic*: Ach! broń Boże! jako żywo!
 ja ją chcę widzieć szczęśliwą;
 nie życzę więc tego nawet,
 by jój kto oddał wet za wet.
14. *Chłop*: Padam do nóg, ale zycę,
 pozucić tę niewdzięcznicę,
 i odtąd nigdy na świecie
 żadnej nie wiezyć kobiécie.

15. *Szlachcic*: Bądź zdrow! kochany sąsiedzie!
niech cię Bóg szczęśliwie wiedzie;
a gdy będziesz w Przybenicy,
kłaniaj się mojej dziewicy;
powiedz że się łzami myję,
ale dla niej tylko żyję.

Nuta obacz: *Lud*, Ser. VI, nr 863. — Text Ser. XII, nr 522.

(Tak pieśń tę przytacza K. S. w recenzji *Pieśni lud. Waclawa z Oleska* w *Czasopiśmie naukowym Ossolińskich*, Rok 6ty, Lwów 1833, Zeszyt III, str. 70).

359.

od Stopnicy.

A z kądże-ście w tej sukma-nie, w tej sukma-nie? Od Szkalmierza mości-pa-nie
Nie by-li-ście w Przyby-ni-cy, w Przybyni-cy. Wszak to w naszej o-ko-li-cy,

hej hej mości-pa-nie.
hej hej o-ko-li-cy.

Nuta ob. n. 169.

360. ¹⁾

od Opatowca, Wiślicy.

A z kąd-że-ście w ty sukma-nie? Od Szkalmirza mości-pa-nie.

Nie znacie Przyby-ni-ce? Toć w wa-sój oko-li-ce.

Nuta *Lud*, Ser. XVI, nr 490.

¹⁾ Bywają i gadane Rozmowy tego rodzaju, jak n. p. owa, którą przytacza Wójcicki (II. 283):

Gdzie jedzieta? — Do Warszawy. —
Boże mój łaskawy!
Co wiezieta? — Raczki. —
Dajcie-ż tabaczki!
A jaka-ż to tabaczka? — Lewandowa.
Nie czemuż taka zdrowa.
Co kosztuje? — Czeski (6 groszy) —
Boże-ż mój Niebieski!
Gdzież mieszkata? — O dwie mile.
Niech się też z wami napiję.

361. a)

od Kurzelowa Małogoszczy.

Nuta ob n. 272.

1 wy-jeżdżam pilno w podróż, pilno w podróż pomi-nąwszy la-sy w tak swie-
bodne czasy i wyjeź-dżam na równi-nę, na-po-tykam tam dziewczynę.

- | | |
|--|---|
| 1. Już wyjeżdżam pilno w podróż,
pominąwszy lasy,
w tak swiebodne czasy.
I wyjeżdżam na równinę
napotykam tam dziewczynę. | 6. Jeżeli chcesz dla wygody,
mam ja swe pokoje,
wszystkie sługi swoje —
to wezmą ciebie nieboże,
uścielą ci miękkie łożo. |
| 2. Która na mnie zawołała :
wróć się panie młody,
użyjesz swiebody.
Pięknie mi się ukloniła,
tém mi serce zniewoliła. | 7. Na którym się wywczasujesz
z spoczynkiem, z ochłodą,
ze wszelką wygodą;
aż ci się i konik spasię
przy spoczynku i wywczasie. |
| 3. Ja na rozkaz wszystko czynię
dziewczynie kochanej —
koń mój rozhukany
wniósł-ci mnie aż na staję,
trzymać mi go sił nie staję. | 8. Już konik okulbaczony
za oknami stoi —
ja u panny swojej,
ukłon szczéry jój oddaję,
życzliwym się sługą staję. |
| 4. Jakby ciężko z konia lecę —
wielki głos podnoszę
o ratunek proszę.
Jakby nigdy, usłyszała,
prędziuteńko przybieżała. | 9. Wcięta w pasie — wykręca się
gdyby na sprężynie, [:]
choćby martwy — toć i radby
pokochać się w tój dziewczynie. |
| 5. Przybieżała z wielkim żalem,
fartuszek rozdziera,
z potu mnie ociera,
za rączkę mnie szczérze bierze :
bywajże zdrów kawalerze. | 10. Czarne oczki — i warkoczki
w różowe wstążeczki [:]
czarniusienkie, malusienkie
trzewiczki u tój dziewczynki. |

Lud, Ser. IV, nr 162. — Nuta Ser. XIII, nr 136. — Masowsze, T. I, str. 82, nr 11.

361. b)

od Olsztyna.

1. Już wy — jeżdżam w podróż po-mi-nąwszy la-sy, i za-jeź-
dżam do ciebie w te swie — bodne cza-sy.

2. Pięknas panno, piękna,
wiosnę bym sprowadził,
nad twojém mieszkaniem
białe róże sadził.

362.

Chmielnik.

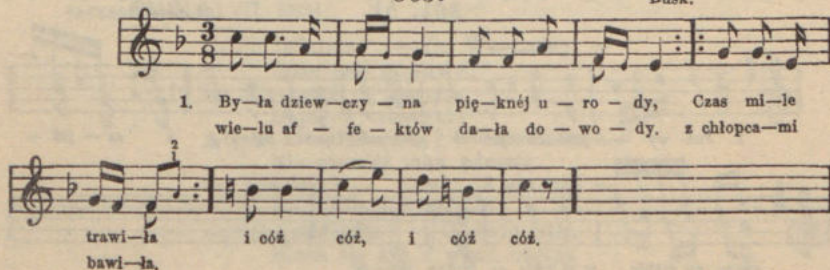


A tu - szę ja tu - szę, że wę-dro-wać mu-szę,
że od swo-jój naj-mi - lej-szej od-da - lić się mu-szę.

- | | |
|---|--|
| 1. A tuszę ja, tuszę,
że wędrować muszę,
że od swojej najmilszej
oddalić się muszę. | 5. Da jużci ja opuszczony
jak ten ptaszek leśny,
który we dnie, w nocy lata,
ożenić się nie śmie. |
| 2. Jak będę wędrować,
będzie wiatr dmuchać;
będzie moja najmilsza
w okieneczko pukać. | 6. Da jużci ja opuszczona
jak ta gołębica,
która we dnie, w nocy lata
szukający samca. |
| 3. Da ja do niej — cóż mi po niej, 7.
ona smutna stoi:
odprowadź mnie najmilsza
do szczyrej opoli. | Prędzęj się pomącą
drobne rybki z wodą,
niżeli się mam rozłączyć
najmilsza z tobą. |
| 4. Da już-ci ja opuszczona
jak ta gruszka w polu,
co z niej gruszki obtargają —
ona smutna stoi. | 8. Prędzęj się zrównają
góry z dolinami,
niżeli się ma rozłączyć
miłość między nami. |
| 9. Prędzęj się zrównają
te góry ogromne,
niżeli ja najmilsza
o tobie zapomnę. | |

363.

Busk.

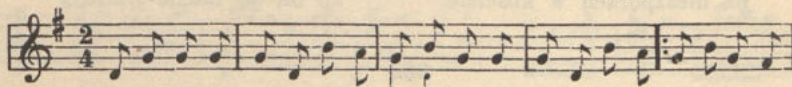


1. By-la dziew-czy - na pię-knej u - ro - dy, Czas mi-le
wie-lu af - fe - któw da-la do - wo - dy. z chłopca-mi
trawi-la i oż i cóż, i oż cóż.
bawi-la.

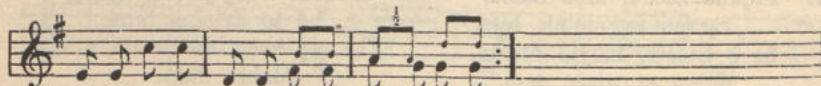
2. Dyc ja kazdemu przysiadz nie moge,
ten obowiazek na inna droge.
Nim bede w tej drodze,
chlopcow sie nazwodze,
i cöz, cöz?

364.

Kielce.



Czy to ka-ra Pana Bo-ga nie u-ważasz że zła dro-ga, tylko jedziesz



na ba-li-ki suknie szarzasz drzesz trzewi-ki.

- | | |
|--|--|
| 1. Czy to kara Pana Boga
nie uważasz że zła droga,
tylko jedziesz na baliki,
suknie szarzasz, drzesz trzewiki. | 4. Choć pan leży, już umiera,
pani się na bal wybiera.
Niech umiera, niech zakłada
mnie na balu być wypada. |
| 2. A ja szewcom drogo płacę,
a to wszystko za twe tańce.
Przedaj fracek, zastaw duszę,
ja na balik jechać muszę. | 5. Dobrze hulać z ułanami
bo brząkają ostrogami.
Którzy (ludzie) mają żonkę ładną
to im wezmą lub wykradną. |
| 3. Już się konie zajeżdżyły
lepiej by w bronach chodziły.
Choćbyś ich miał powyciągać,
mnie na balik każ zaprzagać. | 6. Bodaj nogi połamali,
naszych żonek nie kochali.
Bodaj karki pokręcili,
naszych żonek nie lubili. |

365.

od Olkusza, Kromolowa.



Mówią chopcy że m ładna, nie jest-ci to rzecz żadna,



- Mówią chopcy że m ładna,
nie jest-ci to rzecz żadna; —
bo się codzien na chłodzie
myję rosą w ogrodzie.
- Mówią jeszcze ci sami,
że się brzydzą chłopcami.
Boże broń mnie od tego
bym nie miała którego.

3. Bym nimiała łajdaka,
ni jakiego pijaka. —
Łajdak ode mnie stroni,
pijak po szynkach goni.
4. Co go ujrzę w ogrodzie
przy tój dziennój robocie,
to go ujrzę w niedzielę
na nieszporach w kościele.
5. Jak ja tego dostanę,
żonką jego zostanę,
będę kochać nad życie
wszyscy ludzie uzrycie.
6. A kochałam nad życie,
i nad skarby tój ziemi,
a cóż ja temu winna,
że mi go ludzie wzieni.

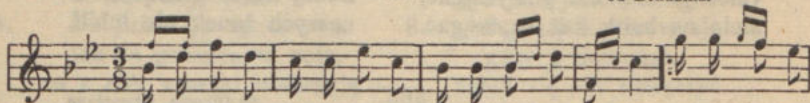
366 ¹⁾.

1. Piękna Basiu, luba Basiu,
rączek twych nie łam,
bo o Stasiu, lubym Stasiu,
dobrą ci wieść dam.
2. Poszli nasi do Szkalmierza
sprzedać co Bóg dał,
i słyszeli od żołnierza,
że Staś już krzyż miał.
3. Miał go z wstążką na sukmance
i jest o nim śpiew,
że jak poprzysiągł kochance,
tak się bił jak lew.
4. Machał kosą jak stokłosą,
bo to dzielna broń,
aż się krew zmieszała z rosą
i osłabła dłoń.
5. Basia w tany, skoczne tany,
i powiada nam,
że jak przyjdzie Staś kochany
obraczkę mu dam.
6. Wtém Staś wpada gdyby strzała,
bo go skrywał krzak,
Basia obraczkę mu dała
i znikła jak ptak.

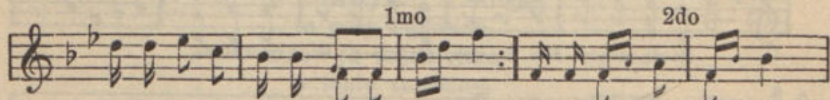
Nuta : *Lud*, Ser. VI, nr 521. — Ser. XIII, nr 65. — *Prójaciel ludu* (Leszno) 1846, str. 216.

367.

od Bendzina.



1. Po—sed Jasio do Ka—stuni dobra—noc powle—dzieć, a o — na go



pięknie pro—si na ló — zecku siedzieć, na ló—ze — cku sie—dzieć.

2. Moja Kasiu niemam času,
bo się w podróż spieszę.
Zabaw-ze się mój Jasiniu
niech się z tobą cieszę.

Lud, Ser. VI, nr 305.

¹⁾ Wiersz ma być panny Barbary Wielopolskiej, muzyka panny Julii Grodzickiej.

Mazur.

368.

Miechów, Kraków.

Hej Ma-zury hejcie ha, póki wiosna życia trwa i t. d.

fine

Trio.

1mo 2do

obacz *Lud*, Ser. XIII, nr 124.

369.

od Olaszyna.

Powiedz mi kochan-ko niech ja się nie trudzę, Nie trudź konia a—ni
niech ja swego siew-ka napró—żno nie mudzę.

sam siebie, ja się o-beń-de bez cie-bie.

Lud, Ser. XIII, nr 44.

370.

Pińczów.

Powiem ci co mi się śni—ło, powiem szczerze I—za-bel-ko.

A ty mi dasz swo-je zdanie czy mi się jak śni—ło stanie, czy mi się jak śni—ło stanie.

Lud, Ser. XVIII

1. Powiem ci, co mi się śniło,
powiem szczerze, Izabelko,
bo mi o tém mówić miło,
powiem ci z radością wielką.
A ty mi dasz swoje zdanie,
czy mi się, jak śniło, stanie.
2. Sen miałem przeszłej niedzieli,
żem widział w pewnym ogrodzie,
całą cię ubraną w bieli,
spadał pod drzewiną w chłodzie.
A ja w zachwyty sposobie,
nabożnie ukląkł przy tobie.
3. Rąbek z leciuchna podniósłszy,
podwiązkę ci odwiązałem,
bukiet z gorsu sztucznie zdjąwszy
tysiąc pocałowań dałem.
Było to w sennój zabawie,
powiedz, czy będzie na jawie?

371.

Pińczów.

Ja ciebie nie za - po - muę to być ni - gdy nie
i uczucia me nie - zło - mne to - bie je w za - kład
mo - że, a smutną i - dąc ko - le - ją tą tyl - ko ży - ję na -
zło - że,
dzie - ją że pamięć luba o to - bie nie za - gaśnie aż wgro - bie.

Lud, Ser. II, nr 205.

Przekleństwo kochanki.

372.

Kielce.

Niech sgi - nie krzak ten prze - klę - ty a z nim i ta po - stać
ca - ła jój to spra - wi - ły po - nę - ty żem zdraj - cy me - mu u -

fa - la kie - dy mnie zwodził w tym cie - niu, klął się że wia - ry do -
cho - wa toż ros - kosz w tém tu mil - cze - niu, jego sto - dzi - ly mi
slo - wa je - go, sto - dzi - ly mi sto - wa. Niebo zem - ęcij się téj
zdrady, zniszcz ten plód krzewiów zdra - dli - wy, ze - trzej na - wet ich śla - dy
by tu nie po - stał by nie po - stał nikt ży - wy.

373 ¹⁾.

Jędrzejów.

Hejże da - na mo - ja da - na, śpiewam we - sół już od ra - na,
krzyżek znacę na mém czo - le i z by - delkiem ruszam w po - le.

1. Hejże dana, moja dana,
śpiewam wesół już od rana,
krzyżek znacę na mém czole
i z bydelkiem ruszam w pole.
2. Gospodyni chleba dała,
obiad przysłać obiecała;
a jak minie miesiąc drugi,
da talarka za usługi.

¹⁾ Na tęż nutę śpiewają pieśń:

Przy kominie z luką stoję,
puszczam w kłęby dym i t. d.
ob. *Luć*, Ser. XIII, nr 11.

3. O mój Boże! talar biały,
to mi to skarb, to kraj cały.
Kupić można na jarmarku,
wszystkim przysłać coś w podarku.
4. Więc matysi chustkę krasną,
Basi śliczną wstążkę jasną,
Każmirkowi pas z kółkami
i buciki z podkówkami.

374.

Pińczów.

E-mi-leczko ko-chanecz-ko jutro ra-no ra-niu-sieczko,
na-zbiera-my kwiatków wiele by przystroić twe we-se-le.

1. Emileczko, kochaneczko,
jutro rano, raniusieczko,
nazbieramy kwiatków wiele
by przystroić twe wesele.
2. A gdy mama nas zawoła,
pojedziemy do kościoła.
Emileczko, kochaneczko,
ty już będziesz mą żoneczką.
3. Przy ołtarzu ukłękniemy,
miłość sobie przysięgniemy.
Emileczko, kochaneczko,
ty już będziesz mą żoneczką.
4. Jak z kościoła powrócimy,
do taneczka się stawimy.
Stanie druchen, družbów koło,
boć wesele, boć wesolo.
5. Hej chłopaki, hej dziewczęta!
pobierz-ta się za rączęta.
A ja ze swą Emileczką,
wykręcę się choć w kółeczko.

375.

Kielce.

Widzisz Ja-siu dwoje ptasząt, ptaszę - ta są w parze, a kiedyż nam
Ja-siu złączą dłonie przed oł - tarzem.

1. Widzisz Jasiu dwoje ptasząt,
ptaszęta są w parze,
a kiedyż nam Jasiu złączą
dłonie przed ołtarzem.
2. Ty ubogi, ja uboga,
ledwo wyżyjemy.
Kiedyż przyjdzie chwila taka,
że się pobierzemy.

3. Gdy bez księdza, bez kościoła
żyć w stadle nie można,
kiedyż przyjdzie chwila szczęścia,
ta chwila trosk próżna!

Myśliwska. 376. Dzwonowice.

O - to po - no - wa wstawaj myśli - wy. Po - sfo - rujcie pieski nasze
po - je - dziemy na ob - la - sze, na ob - la - sze, na ob - la - sze.

1. Oto ponowa, wstawaj myśliwy,
dzisiaj dla nas będzie połów szczęśliwy.
Posforujcie pieski nasze,
pojedziemy na oblasze.
2. Zapuszczaj pieski z dołu do góry,
by nam nie uciekł ze zwierząt który.
Ja tam będę stał na tropie,
ty doganiaj dobrze chłopie.
3. Jam zabił lisa, tamten rogacza,
ten tu zająca do torby wtlacza.
A ten dzika, tamten wilka,
bo zginęło zwierząt kilka.
4. Idziemy dalej, — kot się pomyka,
jak huknę w niego, więcej nie zmyka.
Jam strzelił, kot się obalił,
jam zabił, tyś się pochwalił.
5. Trąb pojezdnego, niechaj się schodzą,
oni tam po kniejach, po bagnach brodzą.
Jaki taki do fiaszeczki,
bul, bul, bul, bul, gorzałeczki.

Do druku w 1890 r.

Wydawnictwo Literackie, Kraków, ul. Św. Anny 11, 1890, tom III nr 101,
wielkość formatu: 8 cm x 11 cm, papier: 100 g/m².

Strona 1 z 10.

PRZYPISY.



1. Ten jest pierwszy raz kiedy i kiedyś
kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś
kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś
kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś
kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś
kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś
kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś
kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś
kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś
kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś

2. Ten jest pierwszy raz kiedy i kiedyś
kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś
kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś
kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś
kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś
kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś
kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś
kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś
kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś
kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś kiedyś

Do stronnicy 2.

1.

Czasopismo *Pszczołka Krakowska* z r. 1820, tom III str. 161,
zamieszcza następującą: Dumę z powieści Ludu wiejskiego.

Olbrom i Nida.

1. O piękna Nido! o ziemian zaszczycie,
Któraż w piękności dziewica ci zrówna?
Zaledwie wzięła z daru niebios życie
już wszystkich mamy twa postać czarowna.
Budzisz tajemne westchnienia,
każdy cię wielbi i kocha,
młodzież się w więźniów twych zmienia,
co niegdyś była tak płocha.
2. Lecz któż posiędzie twą dobroć i wdzięki?
komuż twych oczu sprzyja wzrok życzliwy?
Ach! kto zostanie panem twojej ręki,
jakże ten będzie wesół, szczęśliwy!
Olbromie! gładkiego lica,
udatny w twarzy i stanie,
dla ciebie gore dziewica,
tobie się piękna dostanie.
3. Już was złączono małżeństwa ogniem,
już kosztujecie słodyczy miłości;
wzorem jesteście w poźyciu szczęśliwym,
a w chatce waszej skromności z cnotą gości.
Zakład prawego kochania
droższy jej nad własne życie,
Nida od chwili pobrania
lube powiła już dziecko.

4. Dziki kochanku i zapamiętały!
wzburzyłeś szczęście najpiękniejszej Nidy;
czując dla innej też same zapęły
w zerwaniu związku nie widzisz chydy.
Ty kochasz piękną Zedzilę
co występny ogniem płonie,
przepędzasz błogo z nią chwile,
i pieścisz na swoim łonie.
5. Wiesz-że ty Nido i piękna i miła,
jaki dla ciebie los gotują nieba?
A gdy się na cię zwała nieszczęść siła,
męztwa, odwagi i duszy ci trzeba.
Widzę już twoje boleści,
widzę w kolebce to dziecię,
co wyrok powodzeń mieści,
jak traci w wiosnie swój życie.
6. „Pójdź ze mną, — rzekłś — Olbromie niestały!“ —
Idzie wraz z tobą kochanek niegodny. —
Już wstępujecie na szczyt wzniosłej skały
gdzie szumna rzeka toczy nurt swobodny.
Stanął wprzód Olbrom zdumiony,
żał się w nim z smutkiem kocarzy,
puszcza w koło wzrok strwożony
a wstyd mu osiadł na twarzy.
7. „Olbromie, ciebie niestety kochałam,
ale ty byłeś na mój jęk nieczuły;
dla ciebie jeszcze równym ogniem pałam,
czemuż cię nieba z czułości wyzuły?
Ty mnie unikasz, o Bogi!
i któż mnie wesprze w tej dobie?
Sciskam cię, żegnam, mój drogi,
niech wolną polegnę w grobie.“
8. Rzekłszy to piękna, rzuca się ze skały;
szata niewinnej po powietrzu pływa;
wpada na rzeki rozhukanej wały,
i w bystrych nurtach tonie nieszczęśliwa..
Ucichły skowronków śpiewy,
żałobą okryły się góry,
wietrzyk swe wstrzymał powiewy
i smutek milczał ponury.

9. Wzgardzon od wszystkich, tu Olbrom niestały,
w spłynionej chwili widzi zgonu zwłokę,
smutkiem przejęty drży z przestrachu cały,
głos mu jęk rodzi, a światło pomrokę.
Samotnie godziny spędza,
nie wie już więcej o świecie,
życia wysnuwa się przędza,
i ginie w wieku swym kwiecie.
10. Kmiotku wesoły! rolniku ochoczy,
umiałeś cenić dziewicę kochaną,
i rzecę która w tych miejscach nurt toczy,
wiecznie nadałeś pięknej Nidy miano.
Spocząwszy w cieniu topoli,
zdumiewasz wieścią przechodnie,
prawiąc o Nidy niedoli
i jak wzgardą karzą zbrodnie.

J. K. Rzesiński.

Treść Dumy tej jest jakoby częściowem odbiciem mytu żywiołowego (wodnego) o Wandzie (obacz: *Lud Serya* V str. 10. 33). Wskazuje na to już brzmienie samego wyrazu Nida = unda = Wanda, (wandu wandenele, po litewsku: woda). Do podobnej kategorii mytów policzyć należy opowieść o Wilii i Niemnie w poemacie: Konrad Wallenrod. — Nida rodzi znów dziecię (Ni-dzicę?). —

Jak dalece wyobrażenia te i tym podobne były upowszechnione, świadczy mnóstwo wariantów mytu tego (czyto o wynurzaniu się czy o tonieniu dziewic) w różnych kraju dzielnicach dotąd jeszcze powtarzanych, a na dowód przytaczamy tu to tylko, co mówi z Prus zachodnich v. Tettau i Temme w dziele: *Die Volkssagen Ostpreussens, Litthauens und Westpreussens* (Berlin, 1837) na str. 224: *Der Schwedenbrunnen. Unfern von Conitz, auf dem Wege von Hennigsdorf nach Zoldan, befindet sich auf einer kleinen Erhöhung im Walde ein Brunnen, der Schwedenbrunnen benannt, werth den Bewohnern der Umgegend wegen seines silberklaren Wassers, und weil er weit in der Runde der einzige ist. Im ersten Schwedenkriege soll hier ein schwedisches Lager gestanden haben. Der Mangel an trinkbarem Wasser zwang, den Brunnen zu graben. Lange war die Arbeit vergeblich. Plötzlich sprudelte aus der Tiefe ein Quell hervor, der schnell die ganze Grube füllte. Oben aber schimmerte ein weisses Gewand, und empor tauchte eine Jungfrau von überirdischer Schönheit und verkündete prophetische Worte. Was sie aber gesprochen, hat die Sage nicht aufbewahrt. Wie sie gekommen, entschwand sie wieder.*

Do str. 6.

2.

Legenda górnioza.

W Bibliotece Warszawskiej za Marzec 1855 r. (w Rozmaitościach) znajdujemy ciekawą legendę górnica o Hilarym Mała, górniku ze wsi: Niewachowa, który około r. 1646 odkrył w górach pod Karczówką pokłady kruszczu w tak zwanej smudze św. Barbary. Podanie miejscowe o nim mówi: że w pierwsze święto Wielkiej Nocy poszedł przemyślać, gdzieby otworzyć nowy szyb i ujrzał najprzód kręcące się tumany piasku a następnie widział wyraźnie jak trzy osoby zapadło się w ziemię. Jeszcze nie wyszedł z podziwienia, gdy posłyszał głos: „kop w tych miejscach gdzie osoby zapadły, a dokopiesz się trzech brył kruszczu. Na każdej będzie litera, na znak jakiego świętego statua ma być z niej ulana.“ — Mała posłuchał, zabrał się do kopania, ale po kilkumiesięcznej pracy, wydawszy całe swe mienie na najem pomocników, nic nie znalazł. Sprzedał chatę i dobytek — kopał dalej — ale znów próżne były usiłowania. Została mu tylko jedna kura — sprzedał ją, zabrał żonę do pomocy i kazał się spuścić do szybu. Silna wiara została nagrodzoną; Mała znalazł kruszec, a napis na bryle wskazał, że ma być z niej ulana statua św. Barbary; w drugim miejscu znalazł znów bryłę kruszczu, z której ulano statnę św. Antoniego; — trzeciego miejsca nie pamiętał. Statua św. Barbary umieszczona została w kościele w Karczówce a św. Antoniego, w Borkowicach. — Jako w związku będący z powyższą legendą, przytoczono napis znajdujący się obok posągu św. Barbary, wryty na marmurze w kościele w Karczówce:

Roku tysiąc sześćset czterdziestego szóstego
 W wigilią Matki Boskiej — Grudnia dnia siódmego
 Trzy były grana wielkie wykopane
 W górze Machnowskiej, ale tak nazwane:
 Najświętsza Matka, Antoni, Barbara,
 Tu dla Karczówki wspaniała ofiara,
 A to za Biskupstwa Piotra Gębickiego,
 Krakowskiej katedry księcia Siewierskiego;
 Starosta Czechowski kazał ich obrobic;
 By temi statuami kościoły ozdobić.
 W Kielcach katedrze Maryja została,
 w Borkowicach Antoni, — to pismo zeznaje.
 Hilary Mała ze wsi Niewachowa;
 On to wynalazł — masz wieść co do słowa.
 Książdz Andrzej Kuźniarski, Gwardyan tutejszy,
 z archiwum ułożył te szesnaście wierszy.

3.

Gazeta Kielecka z r. 1874 n. 1 i 2, daje artykuł: O żyłach kruszczu ołowiu w okolicy Kielc i możliwości korzystnego rozwoju wyzysku tego mineralu. Autor powiada, że: po wszystkich niemal wapiennych górach otaczających miasto Kielce, istnieje mnóstwo nieforemnych dolów i rozpadlin, stanowiących ślady dawnych robót górniczych. Są to stare zawałone szyby, z których wydobywano blyszcz czyli kruszec ołowiu (galenę). — Obserwując powierzchnię gór takich jak Stokowa, Machnowska, Karczówka, Kadzielnia, Wietrzna, wzgórze Czarnowskie, Niewachlowskie i t. p. wszystkie one przedstawiają jeden i ten sam typ podniesienia, powstałego przez parcie od wewnątrz całej masy twardych już pokładów wapieni. (Dalej opisuje autor skład geologiczny tych gór). Wreszcie powiada:

Podania miejscowych starych górników są tak jednoznaczne, że nie zostawiają najmniejszej wątpliwości o powiększaniu się rozmiarów bryłek ołowiu w miarę głębokości podziemnych robót. Najwydatniejszym zaś z tych podań jest niemal historyczny fakt wydobycia olbrzymich brył przez Hilarego Malę w górze Machnowskiej, z których to brył wyrobione figury świętych, zdobią ołtarze w Kielcach i na Karczówce.

Nie ubierając tego faktu w szaty poezji, jak to czyni legenda, lecz zapatrując się na niego ze stanowiska zdrowego rozumu, nie trudno jest ocenić, że ów górnik Hilary Mała, znający bardzo dobrze wszystkie warunki znajdowania się ołowiu w górze Machnowskiej, nie był bezwiedną sprężyną nadprzyrodzonego objawienia, lecz tylko typową myślącą postacią prostego wyrobnika, jakich i dziś jeszcze pomiędzy górnikami odszukać można.

Nie zdając sobie sprawy z własnych pojęć dla braku wiedzy, zamarzył on o skarbie ukrytym w ziemi pod postacią olbrzymich brył, bo zauważył kopiąc, że z głębokością coraz są większe te bryły rudy, i że gdyby tak dostać się po za ostatnie największe zwężenie się szczeliny, a przebić twardą w jej ścianach skałę, to tam być może znów szczelina i w niej już co najgrubsze sztufty kruszczu ołowiu, i skarb dla biedaka, któremu wraz z rodziną brakowało chleba.

Taka myśl, jakkolwiek bezwiedna i nieokreślona w pojęciu Mali, była jednak myślą na seryo, a stała się marzeniem tylko w obec własnej niemocy biednego, co ani sam nie mógł przebić zalegającej skały, ani miał środki po temu, ani nawet nie potrafił do tego stopnia wyrazić swojej wiary w słuszność rozumowań czy pojęć własnych, że je aż oparł na religijnej podstawie, i marząc o pomocy Bożej doszedł aż do objawienia. Jeżeli nie znamy innej normy dla ocenienia doniosłości i potęgi woli i wiary człowieka, to z przykładu Mali wiele w tej mierze skorzystać można. Taka wiara i taka moc woli jaką okazał Mała, naprawdę może poruszyć góry, a już co najmniej

odnaleźć skuteczne środki do zbadania gór i wydobywania z nich łoża bogactwa.

Kto wie, czy pod tą poetyczną formą podania ludu o dziełach Mali, nie kryje się nauka dla przyszłych pokoleń; kto wie, czy określenie wysiłków pracy podjętej dla odszukania skarbu przez jedną niedołączoną jednostkę z takim świetnym rezultatem, nie jest wskazówką dla nas, potężnego ogółu, do szukania podziemnego bogactwa równiej naszym siłom potęgi, i t. d.

Do str. 12.

4.

Pszczołka Krakowska z r. 1820, tom IV str. 117 daje wierszem powieść humorystyczną pod tyt. Sąd w Pacanowie. Wedle niej, wpadło do ogrodu burmistrza ciele ślusarza i narobiło w nim wiele szkody za co pozwał pan burmistrz ślusarza przed sąd żądając wynagrodzenia złotych 200. Przypadek zdarzył, że w tymże samym właśnie czasie, krowa i trzy kozy burmistrzowe, zrobiły znowu szkodę w ogrodzie ślusarza; więc i ten rościł sobie wynagrodzenie w kwocie zł. 300. Gdy nastąpiła zwada w sądzie o słuszność wysokości wynagrodzenia, kowal Ignacy postawił wniosek, aby nastąpiła wymiana t. j. aby pan burmistrz zrzekł się własności krowy i kóz na rzecz ślusarza, a ten nawzajem własności cielecia na rzecz burmistrza; na co się też zgodzono. Wtem wpada na sąd sam pan burmistrz z miejskim pachółkiem, i przyskakując do ślusarza, uderza go, iż go śmiał pozywać; ten zaś, wyrwawszy szklenicę madery z rąk kowala, by uderzyć nią w głowę burmistrza, trafia stojącego za burmistrem pachółka w ciemię i nieszczęście chce iż go uśmierca. Wtedy wszystkim ręce opadły, krzyknięto że: pachółek zabity; — a burmistrz zwoławszy radę, wyrokuje iż głównym winowajcą jest tu kowal, ponieważ on trzymając szklenicę pobudził ślusarza do czynu a przytem jest w mieście dwóch kowali a jeden tylko ślusarz (który zresztą już mu szkodę zapłacić obiecał), więc słuszność nakazuje powiesić kowala.

Jakoż w tej samej godzinie
kowal za ślusarza ginie
w boleściach na szubienicy.
Odtąd wszyscy rzemieślnicy
(łatwo się domyśleć czemu?)
mieszkamy tam po jednym.

Do str. 13.

5.

W *Gazecie Kieleckiej* z r. 1874 nr. 1 czytamy legendę:

W powiecie Stopnickim we wsi Wójcza, o milę od Wisły, znajduje się na brzegu łąki, u stóp wzgórza, wielki dół, mający 20 stóp średnicy a głęboki na kilka sążni. Ma on nazwę: Smoczy-dół. Dół ten napełniony zwykle bywa błotem i wodą wydającą bardzo niemłą woń, a lud wioskowy tak baje o początku onego dołu.

Onego czasu, gdy dwa sąsiednie kościoły t. j. kościół w Biechowie i kościół w Swiniarach stawiano, aby się mnożyła chwała Boża, a lud po ziemskich trudach i znojach miał gdzie pomodlić się i pokrzepić nadzieją nieba, dwóch cieśli z toporami na ramieniu powracało od budowy onych kościołów; jeden z nich szedł ze Swiniar a drugi z Biechowa, i spotkali się z sobą na Wojczańskiej łące. Patrzą zdziwieni, aż tu ogromny lew walczy z ogromniejszym jeszcze smokiem. Ryk lwa wstrząsał okoliczne wzgórza, oczy jego ogniem płonęły, ale dumny król puszczy, nie mógł zwyciężyć siedmio-głowego potwora północy; widok tej walki był straszliwy, lecz mężni cieśle nie ułękli się, a przypatrywali się jej.

Lew zmęczony, krwią zlany i bezsilny już prawie, prosił tych cieśli aby mu dopomogli. Oni, przeżegnawszy się krzyżem świętym, uchwycili w swe silne i krzepkie dłonie owe toporki któremi ciosali drzewo na świątynie Pańskie, i... zabili smoka. Ogromne cielsko potwora runęło na ziemię z taką siłą, że ziemia się dokoła zatrzęsła, zapadła, zrobił się ogromny dół, i smok gdzieś przepadł zasypany gruzami.

Lew stanął nad brzegiem, wydał radosny ryk tryumfu, podziękował cieślom skłaniając przed nimi dumną królewską głowę swą i rzekł im, że gdyby smok był zwyciężył, to owe dwie świątynie Pańskie nie byłyby postawione, a lud biedny nie miałby gdzie chrzczyć dzieci i grzebać umarłych swoich¹⁾.

Kwiat poetycznej legendy otula zazwyczaj jakieś ziarno prawdy; — otóż i to jest prawdą: że topór ostry w krzepkich dłoniach ludu i krzyż na jego poczciwej piersi, mogą zwyciężyć i pokonać smoka nieprawości... a drugą prawdą jest, że w owym dole z cielska

¹⁾ Jan Kochanowski w Psalmie XCI (Kto się w opiekę poda Panu swemu) mówi w strofie 7:

Będziesz po zmijach bezpiecznie gniewliwych,
i po padalcach deptał niecierpliwych.
Na lwa srogiego bez obrazy wsiedziesz
i na ogromnym smoku jeździć będziesz.

potwora wydobywał się przykro cuchnący tłuszcz, — to jest szlam czyli muł przejęty tłustością tak, że włościanie z tamtej wsi używali go do smarowania wozów i obuwia.

Zwróciło to uwagę pana Ł... terażniejszego rządcy dóbr Wójcza. Zaczął on pytać, badać i nie dowiedział się od ludu nic więcej oprócz onej legendy, ale gdy poddał chemicznemu rozbiorowi ów muł, okazało się że zawiera w sobie wiele części nafty, która po oczyszczeniu bardzo pięknie się pali, i zaczęto zaraz poszukiwania w owym dole. Zaledwo z bardzo małym, a prawie żadnym nakładem pogłębiono dół o parę łokci, zaraz okazał się znaczny przybytek nafty. Jak się te poszukiwania powiodą, czy się eksploatacja i oczyszczanie opłacać będzie, czy źródło to jest dopiero w chwili tworzenia, czy już utworzone i bogate, dziś przesądzać o tém byłoby zawcześnie.

J. K. S.

6.

Kurier codzienny, Warszawa d. 20 września 1866 pisze:

Jak dalece lud nasz kocha się w podaniach, dowodem tego są przywiązane do każdej niemal okolicy, miejscowe legendy. Między innymi, jedna z takich opiewa, że tuż pod samem miastem Wiślicą, za czasów Twardowskiego, rozciągały się nieprzebyte błota, przernięte rzeką Nidą, na której dawniej, idąc przez łąki kościelne, namiotami zwane, ku Scholasteryi, między Wiślicą a Kucharami, był urządzony przewóz, a obecnie most stoi. Z dwóch stron tego mostu leżą dwa wielkie kamienie, pozostałe od dawniej tamy. O nich to więc utrzymuje się podanie, że kiedy Twardowski kazał tu szatanowi most stawiać, ten ostatni, widząc wchodzącego kmotra swego do sławnej karczmy Rzym, z radości takowe kamienie upuścił.

O tej samej miejscowości i o początku zbudowania istniejącego mostu, jeszcze inna istnieje opowieść. Tenże sam Twardowski lubiący biesom figle płać, kazał im most stawiać na Nidzie i usypać groble na tancecznych trzęsawiskach. Biesy chociaż musieli wykonywać rozkazy swego mistrza, położyli jednak warunek, że pierwsza istota przebywająca most nowy, do nich będzie należeć. Chytry szatan, a podobno sam Mefistofeles, spełniwszy w lot nakazane dzieło, czychał na niem, w nadziei, że złowi jaką ludzką duszę, a może i samego mistrza, jeżeli mu się uda wprowadzić go w zasadzkę. Przebieglejszy jednakże od Mefistofela, Twardowski, odgadł myśl warunku i postanowił figiel figlem odplacić. Czuwał zatem nad ukończeniem mostu, a zaledwie ten był gotów, puścił nań trzodę wieprzy, która też najpierwsza po moście przechodziła. Zawiedziony w swój rachubie szatan, porwał z gniewem jednego (wieprza) i uderzył nim w trzęsawisko, które też odtąd bezdenném stać się miało, — (obacz: *Lud Ser.* VIII str. 231).

Do str. 16.

7.

Czasopismo *Nowa Reforma*, Kraków 1882 nr. 224 podaje wiadomość:

Z Kielc. We wsi Kaczkowicach w pobliżu Gorzkowa, Chrobrza i Pińczowa, w lesie p. Lebowskiego niewiadomi poszukiwacze skarbów rozkopali w nocy znajdujący się tam dość duży kopiec i zamiast spodziewanych skarbów, odkryli grób sklepiony z cegły, zapelniony trumnami.

Mieszkańcom okolicznym wiadomą była legenda o tym kopcu mającym zawierać w swoim wnętrzu piwnicę o żelaznych wrotach, napełnioną beczkami złota, a strzeżoną przez diabła, co zapawne było pobudką do potajemnego i uciążliwego rozkopania (kopca na kilka metrów wysokiego). W grobie suchym i wybornie zachowanym, mieściło się sześć trumien: jedna olbrzymich rozmiarów przeszło 3 łokcie długa, modrzewiowa i oblana całą żywicą, mieściła w sobie tylko kości i popioły; w innych dwóch, obitych przepysznyms ponsowym adamaszkiem i srebrnymi gwoździami, znajdowały się szkielety z wybornie zachowanem odzieniem; u jednego była na głowie czapka okrągła z zielonego aksamitu (kształtu czapki Zygmunta starego na obrazie Matejki: Hołd pruski) i delija z zielonej (żółtkłej) jedwabnej materyi, zapinana na kilka haftek u góry, z wązkiemi rękawami (i wstęgami wszytymi na piersiach równolegle, nakształt potrzeb); na drugim (szkielecie) także czapka z brązowego aksamitu i okrycie z kapturem z brązowej jedwabnej materyi, związane pod szyję sznurami i kokardami. Dwie inne trumny obite były czarnym aksamitem i srebrnymi gwoździami, mieściły w sobie szczątki szkieletów; i nakoniec jedna trumna niewielkiego dziecka. Na jednej trumnie dało się odczytać litery: *K. D. D. D.* przy tarczy z zupełnie wytartym herbem; na drugiej litery: *K. Z.* Po zaspokojeniu ciekawości mieszkańców okolicznych, wejście do tego grobu zostało zasypane z rozkazu właściciela Kaczkowic.

Po zbadaniu miejscowych wiadomości okazało się, że o tym kopcu nie krąży żadna inna tradycja, prócz wyżej wzmiankowanej legendy. Przypuszczać więc wolno, że w tym grobie zostali pogrzebani byli właściciele Kaczkowic, zamożni i należący do rodzin dysydydentów w Polsce (może Aryanów?); z kroju zaś ubrania można ich odnieść do szesnastego wieku. Przypuszczenie to jest tém więcej prawdopodobne, że w księgach kościelnych parafii *Gorzków* zawierających akta od roku 1600, o tym grobie i osobach tam pogrzebanych niema żadnej wzmianki.

Do str. 18.

8.

Z opisu podróży uczniów Instytutu agronomicznego pod dozorem prof. Jastrzębowskiego, w *Kalendarzu Warsz. Jaworskiego* na r. 1854. str. 110, 112.

Z Częstochowy przez Mstów przybyliśmy do Wancerzowa w glebie krzemienistej leżącego; wypalają tu doskonale wapno z wapienia jurajskiego, w okolicy ogromne skały stanowiącego. Pobliski Olsztyn leży na równinie piaszczystej; nad miasteczkiem na panującej nad niem ogromnej skale są ruiny zamku Kazimierza W. Składają się one z dwóch wież (jednej czworograniastej, drugiej okrągłej) i z kilku kawałków ścian. Cztery skały odznaczające się swą wielkością i dziwnymi kształtami, z których każda własne nosi nazwisko, zastępują na obejrzenie. Jedną z nich Pustelnica, mieści w sobie jaskinię znacznej wielkości, w której niema żadnego śladu istot żyjących. Pokryta jest prawie cała stalaktytami czyli soplami, które tam w rozmaite, często dziwaczne poskupiały się kształty. Pieczara ta, do której zwiedzenia niezbędną jest pomoc światła, składa się z rozległej sali wydrążonej w twardem łonie opoki, i ma kilka załamek.

Z Maluszyna przez Janów udaliśmy się do Złotego potoku. Opis tego miejsca dokładnie został umieszczony w 85 zeszytce czasopis. *Biblioteka Warszawska*; to tylko nadmienimy, że obszerne czyste bukowe lasy tu się zaczynają i ciągną aż do Mirowa zajmując kilkomiłową przestrzeń. Opuściwszy to tak uroczę miejsce krętą lecz rokoszną drogą, ocienioną laskiem bukowym, przybyliśmy do dobrze zagospodarowanego Ludwinowa; jest tu gaj modrzewiowy. We wsi Niegowa wydobywają znajdujący się tam obficie spat wapienny, niewłaściwie przez niektórych za gips poczytywany.

Następnie skierowaliśmy się głębiej w Krakowskie. Część ta kraju jest w ogóle bogatą i żyzną. Grunt po większej części, wyjąwszy Olkuskie, pszenny, gliniasty, czyli jak go nazywają: rędziny. Krakowskie ma położenie po części wzgórzyste, więc bogate jest w piękne okolice, między którymi okolice Ojcowa trzymają pierwszeństwo.

Dążąc do Smolenia, przebyliśmy Mirówek, Bobolice, Kromiów, Ogrodzieniec i Pilicę. W Mirówku znajdują się zwaliska starożytnego zamku przez Kazimierza W. wystawionego; dziś otoczony on skałami wapienia jurajskiego. Warowny zamek w Bobolicach na skalistej górze, wraz z zamkiem mirowskim, należał niegdyś do rodziny Myszkowskich. Kromiów leży nad obszernem jeziorem i przy źródłach, z których rzeka Warta bierze swój początek; należał do Firlejów. Pilica jest jakkolwiek rozległym, ale nieporządnie zbudowanym miasteczkiem. Gród ten był gniazdem rodziny

Pileckich, z której Elżbieta wdowa po Winc. Granowskim kasztelanie Nakielskim, poświęciła Władysława Jagiełłę. Z pod ogromnej budowli wzniesionej na miejscu zamku, wypływa obficie źródło będące początkiem rzeki Pilicy. Cwierciomilowa droga z Pilicy do Smolenia, jest nadzwyczaj utrudniająca, bo ciągle idzie się z góry, a w czasie słotnym, ziemia będąc gliniastą, jest szczególnie śliską. Zbliżywszy się do Smolenia, uroczy przedstawia się widok. Na ogromnych piętrzących się szarych skałach, dumnie wznosi się zamek obronny; wstępną na tę górę niezmiernie trudną, a do zamku tylko za pomocą drabiny dostać się można. Pyszny ztąd widok. Godną zwiedzenia jest tu także wykuta studnia nie głęboka, której używają teraz do robienia śrótu. Z Smolenia idąc do Ojcowa, zwiedziliśmy tuż za nim leżącą ogromną skałę wewnątrz wydrążoną, którą lud Zegarem nazywa. Zniecierpliwieni oczekiwaniem uroczych okolic, przybyliśmy do Piaskowej skały. Od tej włości zaczyna się szereg zachwycających miejsc, do których należą: Grodzisko, Ojców. (Opis ich w *Bibliotece Warszawskiej* zeszyt 99).

9.

Przepędziwszy dwa dni w Prądniku, choć nie nasyceni jeszcze wspaniałym widokiem uroczych okolic tamtejszych (Ojcowa i t. d.) udaliśmy się przez Słomniki nad Szreniawą do Niedźwiedzia. Tam znajduje się dziwnie piękny w gęście angielskim ogród, należący niedawno do pierwszych w kraju, lubo teraz z żalem wyznać musimy, iż powoli zbliża się do upadku i zniszczenia. Tu znaleźliśmy kilka rzadkich roślin i drzew, a mianowicie kasztan słodki (*Fagus castanea*), topol balsamiczną (*Populus balsamifera*), jałowiec Sawina (*Juniperus Sabina*), mydelnicę rolową (*Ocearia saponaria*) i Krwawnik szlachetny (*Achillea nobilis*. — Ztąd przez Brończyce i Łątkowice przyszlizmy do Raclawic. Grunta w tych okolicach są rędzinne, a dziko rosnące esparceta i adonis, świadczą o obecności w nich wapna. W Słaboszowie znajdują się obszerne pokłady gipsu blaszkowatego, który tłuką obuchami, a następnie proszek ten używają do gipsowania roślin groszkowych. Dążąc do Buska wszędzie napotykamy ogromne pokłady tegoż gipsu, a mianowicie w Winiarach i Wełeczcu, gdzie również są pokłady marglu krédowego i wapienia trzeciorzędowego czyli grubowapienia¹⁾. Margiel

¹⁾ Inny autor (w *Kalendarzyku* na r. 1851) odzywa się: W pięknej okolicy Nadwiślańskiej są Winiary. Daleko piękniejszy jeszcze widok przedstawiają (w pow. Miechowskim) Markowice a osobliwie Przemków. W ogóle brzegi Wisły są z tej strony wyższe, lubo miejscami i przeciwległy brzeg Galicyjski daje dość znaczne wyniesienia, miejscami oba brzegi się równają, a Wisła płynie jakoby wśród łąki. Grunt gliniasty lewego brzegu, wyżłobiony deszczami, przedstawia tu i owdzie urwiska gliniaste, a droga wijąc się w nim, za każ-

i gips stanowią zasadę tłustych tamtejszych gruntów; przenica w tych stronach doskonale się udaje, lecz grunt jest tak opoczysty, iż mieszkańcy muszą używać do orania najmniej 6 wołów, a nawet często zmuszeni są 8 zakładać. Busk, porządne i wesołe miasteczko: gustowny ogród angielski, uprzyjemnia chwile mieszkańcom i gościom do wód dla poratowania zdrowia przybyłym. Będąc w Skorocicach zdziwieni byliśmy ogromnemi skałami gipsu blaszkowatego, które tworzą tu dość obszerną grootę. Również natrafiliśmy w tym gruncie na pokłady gipsu łupkowatego, z korzyścią używanego do budowli. Pokłady gipsu blaszkowatego i ziemistego, tak płytko rozciągają się wierzchnią warstwą gruntu, że orząc wydobywa się wielka jego ilość na zewnątrz. Na tych polach znajdują się groby Aryanów, w których jeszcze szkielety całe nieraz widzieć można. Przebiegłszy miasteczko Chmielnik, zatrzymaliśmy się w Słopcju dla zwiedzenia łomów marmuru siniego, który używany bywa do wyrabiania różnych ozdobnych przedmiotów, jakoteż do wykładania chodników tyle wygodnych w Warszawie.

10.

Pamiętnik fizyograficzny p. Dziewulskiego (Warsz. 1882, tom II) zamieszcza artykuł: Kopalnie Olkuskie, ich przeszłość i przyszłość, przez W. Kosińskiego. Olkusz leży na płaskowzgórzu dolomitowem, ograniczonym od wschodu i południa doliną, wypełnioną piaskami napływowemi, pośród których płynie rzeka Baba. Nie dopływa ona do Olkusza, lecz w czasie roztopów i deszczów wzbiera niekiedy gwałtownie i rozchodzi się w sąsiednich piaskach i strumieniach, częścią zalewając kopalnie Olkuskie, o czem już dawne akta wspominają. Od północy dolomit ograniczony jest wzgórzami formacji Jura, od zachodu wapieniem podstawowym i częścią pokryty piaskami, pośród których znajdują się dwa wąwozy. W tych to wąwozach były dawniej kanały odpływowe sztolni, a dzisiaj płyną strumyki. Budowę geologiczną tej okolicy przedstawia autor na mapie. Podług Puscha, w partyi Olkuskiej, bezpośrednio na wapieniu leży pokład galmanu 1—3 stóp gruby, wypełniający nierówności wapienia na nim zaś pokład błyszczu ołowianego 2 — 10 stóp gruby, pokryty dolomitem. — Około Bolesławia kruszec i galman są rozrzucone w masie dolomitu, przez rozkład którego w wielu miejscach potworzył się zlepienie. — Dolomit ciągnie się tu na przestrzeni cztero-wiorstowej, z której podług autora, możnaby dobyć przeszło 200 milio-

dym załamem nowe odśłania widoki. Takim jest między innymi widok w Jaksicach, takim w Rogowie, gdzie piękny jest pałac, nie bez historycznych pamiątek. — Rytwiany (pod Staszowem) pięknie się zabudowały, cukrownia kwitnie. Pałace we wsiach Łubnice, Słupiec; piękny dom w Sichowie.

nów centnarów ołowiu i 12 milionów funtów srebra, których wartość wynosiłaby około 1300 milionów rubli. Roczna jednak produkcja w ciągu 400-letniej eksploatacji kopalni, wynosiła zaledwo dziesiątą część tej sumy; dla tego też kopalnie Olkuskie, tak co do wartości srebra jak i galmanu, którego dotąd bardzo mało dobywano, posiadają ogromną wartość i przedstawiają wielkie bogactwo dla kraju. Wartość tę znano jeszcze w XIV wieku, a we dwa wieki później zaprowadzono pierwszą sztolnię Ponikowską, następnie drugą Pielecką, które działały aż do początku XVII wieku. Oprócz tych, było jeszcze kilka sztolni, służących do osuszania kopalni. Częste zalewy kopalń i nieumiejętne odprowadzanie wody spowodowały upadek sztolni; dochody z nich zmniejszać się zaczęły, a wojny szwedzkie nie pozwalały zbyt wiele na kopalnie łożyć. — Sprowadzeni za Sasów górnicy z Saksonii, nie zdołali podnieść z upadku kopalni Olkuskich. Nabraly one więcej znaczenia, gdy z galmanu cynk wytapiać zaczęto. Do należytego jednak osuszenia ich nie starczyło środków, pomimo dobrych chęci Staszica. Za księcia Lubeckiego zaczęto je osuszać maszynami parowymi, co prowadzono następnie pod kierunkiem Henryka Łubieńskiego. I te prace jednak z powodu niedostatecznej ilości machin i ogólnego zniechęcenia, nie dały pożądaných rezultatów. Projekt Puschy 1845 roku upadł, następnie zaś różne nieszczęścia które dotknęły kraj i obywateli, spowodowały cudzoziemców z kapitałami, i ci dopiero zajęli się osuszaniem kopalni. — Pan Kramsta, właściciel kopalni w Bolesławiu, w porozumieniu z rządem osuszył swoje i częścią rządowe kopalnie, a robotami pogłębienia kanału w Bolesławiu kierował autor (Kosiński) przedstawivszy projekt osuszenia kopalni Olkuskiej przez otworzenie sztolni Ponikowskiej. Projekt ten, lubo zatwierdzony, wykonany nie został dla braku funduszy. Tymczasem przedstawiono inny projekt, mający na celu otworzenie sztolni Pieleckiej, lecz komitet górniczy naukowy w Petersburgu nie przyjął takowego, a wyznaczivszy 68,000 rubli, zalecił wprowadzić w wykonanie poprzednio zatwierdzony projekt otworzenia sztolni Ponikowskiej. Roboty rozpoczęto w r. 1881. Pogłębienie kanału przedstawia nader trudną i zmuđną robotę i nieprędko wykończonóm być może. Dotąd pogłębiono kanał na długości 750 sążni, przy głębokości 0, 4—5 sążni. W ten sam sposób już w XVI wieku próbowano osuszyć kopalnie. Skoro kanał zostanie pogłębiony dostatecznie, całe przecięcie sztolni będzie odkryte, a w skutek tego woda w kopalniach zniży się na 1½ sążnia. W ten sposób osuszenie, lubo nie tak prędko, znacznie jednak taniej niż przy pomocy machin parowych dokonane zostanie. Wtedy i kopalnie Olkuskie staną się tém czém być powinny dla swej okolicy, to jest źródłem bogactwa, i jeżeli do dawnej wielkości nie powrócą, zawsze jednak chociaż częściowo się odrodzą. (*Tygodnik illustr.* Warsz. 1882 n. 356).

Do str. 24.

11.

Opis i dzieje trzech niegdyś do obszernego państwa Pileckiego należących zamków w Smoleniu, Pilicy i Ogrodziencu p. Romana Hubickiego; mieści się pierwszy w *Kalendarzu Warsz.* Jaworskiego na r. 1857, drugie dwa w *Kalend.* tegoż na r. 1858 str. 72.

Z początku majątki te należały do możnego domu Toporów a następnie Leliwczyków Pileckich. W Smoleniu ostatni Leliwczycowie mieszkali do r. 1560. Zamek Ogrodzieniec był gniazdem rodziny Włodków którzy się pisali Ogrodzieńskimi (około r. 1384); Bartosz Włodek, sprzedał do r. 1470 z 2 miastami braciom Imbramowi i Piotrowi Salomonowiczom mieszczanom Krakowskim, od których przeszedł w dom Leliwczyków Pileckich a potem Bonarów. Zamek w Pilicy należał długo do rodziny Warszyckich. Szwedzi wszystkie te zamki wielce porujnowali. Dziś leżą w gruzach. Zamek w Pilicy na wzgórzu po nad źródłami Pilicy dziś już nie istnieje; ze szczątków jego wybudowano w miejscu gmach służący dziś na fabrykę papieru; — ogród angielski upiększono. W odległości o milę od Pilicy, w pośród lasów i piaszczystych wydmuchów jest miasteczko Ogrodzieniec, przed którym, na ćwierć mili blisko, pomiędzy skałami po polu w różnych kierunkach rozrzuconemi i w rozmaitych kształtach nad poziom sterczącymi, spostrzegać się daje wieś Podzamcze przy niej tuż na boku od południowej strony, pomiędzy w około najeżonemi skałami, wznoszą się na wzgórzu rozwaliny zamku dwupiętrowego, przypartego od północy i południa do stromych skał; styl środkowej budowy włoski, dziwnie odbija przy gotyckich wieżach. Mury dziś znacznie poszczerbione; studnia zasypana. Zamek Ogrodzieniec należał do Pileckich, Bonarów, Firlejów, Męcińskich.

W *Bibliotece Warszawskiej* na r. 1847, listopad, R. Hubicki pisze:

Zamek Smoleń, przed dwoma wiekami miał nazwę „Zamku Pileckiego“ i był niegdyś głównym siedliskiem możnej rodziny Toporów na Pilicy (słynnej już z czasów Bolesława Chrobrego i zwanych Pileckimi). Zamek ten Pilecki, później Smoleńskim nazwany, początkowo był wymurowany z samych skał wapiennych, na takiejże ogromnej skale, wychylającej grzbiet swój nad okoliczne góry, z których najwyższa dźwiga i skałę i zamek. Środkowa skała o kilkadziesiąt łokci wyższa nad skrzydłowe, przedziela ten zamek na dwa oddziały, i do tej przyczepiona baszta z okrągłą wieżą, przedstawia oczom wspaniały widok. U podnóża góry, na której ów zamek wzniesiony, o ćwierć mili dopiero, rozciąga się miasto Pilica (dawniej Pilcza), przy którym od południa są rumowiska drugiego zamku, wystawionego na początku XVII wieku przez Wojciecha Padniewskiego ka-

sztelana Oświecimskiego; nowo wystawiony za niego zamek poczęto nazywać Pileckim, a staremu dano nazwę Smoleńskiego.

(Obacz także: Księga świata. Warsz. 1856 tom II str. 340: Podzamcze, Pilica, Smoleń przez M. Wiślickiego, z notatek podróżnych.) —

Do str. 25.

12.

Pszczółka Krakowska z r. 1820, tom III str. 8 przytacza podanie pielgrzyma z Tenczyna o rycerzu Łakocie w tych słowach:

Nad rzeczką Dłubnią, pod wsią Głanowem (w pobliżu Imbramowic), kilka mil od Krakowa odległą, na urwiskach skał nad przepaściami wznoszących się, widać dotąd ogromne, w kształcie twierdzy okopy, w czworogran usypane. Miejsce to nazywa się Łakota. Odwieczne dęby, sosny, świerki, otaczają je w około. Do niego przywiązane jest następujące podanie.

Po zejściu walecznej Wandy, rządziło Polską powtórnie dwunastu wojewodów. Srogie napady Węgrzynów pustoszyły nieszczęśliwą krajinę. Miasta i wsie stały w płomieniach, a wściekła dzicz barbarzyńców, we krwi bezbronnych starców i dzieci szukała dla siebie ochłody. Wszystko co było zdolne do oręża ustępowało w głąb kraju gromadząc się pod chorągwie doświadczonego Przemysława. Nie było jeszcze twierdz i zamków, walka w otwartem polu o losie bojów stanowiła. W takim to stanie rzeczy, przezorność podała myśl wodzowi, osłabienia w inny sposób wroga, widząc niepodobieństwo pokonania przemocy męztwem. Potrzeba było rozdzielić jego siły, aby go częściami gnębić. Kilkunastu rycerzy, w miejscach niedostępnych z oddziałami wojska poosadzani, wypadali z tyłu na obozy nieprzyjaciela, zadając mu potężne klęski. Najstraszniejszym z ich liczby był rycerz Łakota; kilkakrotnie już zwodząc krwawe zapasy, dał on mu uczyć swą dzielność. Rozjątrzony najezdca wywiera całą moc zemsty; trzykroć uderza na skalistą warownię; trzykroć ze stratą odparty; bezsilną wściekłością się zapala. Prózne usiłowania. Z szyderstwem przyjmowane pogróżki, wystawiają Węgrynom cały stan poniżenia w jakim się sami być widzą z przewaźnemi zastępy, w obliczu kilkuset niezwyčajonych wojowników.

W jednej z zaśmiałych wycieczek, piękna Dziewona, kochanka Łakoty, walcząc zawsze przy jego boku, dostaje się do niewoli. Poznaje nieprzyjaciela swą korzyść nieocenioną i pierwszy raz zamyśla o zwycięstwie. — „Podдай się teraz zuchwalcze, — krzyknie naczelnik hordy, podstąpiwszy pod skalistą twierdzę; jedno z dwojga wybierać musisz, albo widok zgwałcenia i śmierci twojej kochanki, —

albo: upokorzenie i zdanie się na łaskę naszą!“ — „Wzgardź nikczemną groźbą tych zbrojów! — zawoła niezachwiana Sarmatka, — wolę raczej umrzeć zhańbioną, niż ciebie widzieć niewiernym twojej ojczyźnie; brzydziłabym się jej zdrajcą, równie jak się brzydzę najezdniczem!“

Kilka dni trwały nadaremnie wzywania. Łakota był godnym Dziewony, więc zamiast się trwożyć, ze łzami radości patrzył na jej szlachetne poświęcenie się dla chwały. — Zdumiony barbarzyńcem widokiem dusz niezgiętych, szanował swoją ofiarę, drżąc na wspomnienie bliskiego jej mściciela. Przemysław, jak nas historia naucza, nie mogąc walecznością swoich szczupłych zastępów, zwycięża sztuką nieprzyjaciela. Zmieszane hordy Węgrzynów, cofają się bez ładu; oblężnicy Łakoty w uprowadzeniu zdobycy bohatera, jedyne źródło zwycięstwa nad nim upatrują. Baczny wojownik, pierwszej na nich uderza niż pomyśleli o odwrocie. Na dopełnienie szczęścia, przybywa odsiecz w pomocy, z przednich straży Przemysława złożona. Zaledwie z życiem uchodzi jedna część najezdniczków; druga ze wstydem broń składa.

Dziewona uratowana. Sam dowódzca na klęczkach oddaje nieskalaną dziewicę swemu zwycięzcy, błagając litości. Przemysław, zbawca ojczyzny, ogłoszony książciem Polski, obdarza ją zaszczytami rycerstwa.

Łakota na łonie swej kochanki, połączony najczystsze ogniwą, przepędził resztę życia, — i wedle powieści ludu, z nią w jednej mogile na tych miejscach spoczywa. Tu codziennie pasterze i pasterki nucą posępne śpiewki, i zdaje się że to czarowne ustronie, wiedzie ich do słodkiej melancholii.

T.

Do str. 27.

18.

Zasopismo *Pszczółka Krakowska* z r. 1820, tom III daje: Listy o okolicach Ojcowa, z których (od str. 182 i 268) w celu dokładniejszego podać przedstawienia, następujące wyjmujemy ustępy:

„Opuściliśmy Januszowice, rozweseleni gościnnem usłużeńiem kowala Grodzińskiego. Od chwili wyruszenia z tej wioski, zaledwie minęliśmy kilka pomniejszych pagórków, rozkoszne łąki przerywane Prądnikiem, pola okryte snopami zboża ustawionemi w mendedle, bydelko rozproszose po pastwiskach, nucenia wiejskie pasterzy, gdzie niegdzie odgłos fujarek a nawet i skrzypków przygrywających śpiewakom, zewsząd nas prawie witały. Długo, jadąc zwolna, w głę-

bokiem milczeniu byliśmy pogrążeni, aż nakoniec ujrzelśmy pierwsze skały. — Po prawej stronie drogi od przyjazdu jest skała, na której zdaje się jakoby ręka ludzka wykuła popiersie rycerza. Przebywszy z pół mili drogi, coraz nowe odkrywając piękności, zbliżyliśmy się do osady zwanej Prądnik Koszkiewski, należącej do dziedzica dóbr Koszkwi.

Skałę gdzie nas mniemany rycerz najpierw zastanowił, nazywają tu Kopułą. Wszedłszy na jej wierzchołek, widzieć można całą dolinę, od Januszowic aż (ku północy) do Prądnika Koszkiewskiego. Na prost zaraz kopuły stoi hamernia wyrabiająca miedź surową i starą dla kotlarzy krakowskich.

1. Smutną pamiątkę przywodzi skała nazwana Kopułą.
Niegdyś kochankowie młodzi
zawarli tu miłość czułą.
Wdzięczna Helena jak zorza,
tutaj poznała Wreborza.
2. Tu się tajemnie schodzili, —
ukrywał Wreborz dziewicę,
bo mu bogaci rodzice
związków z nią wiecznych bronili.
Lecz przyszła chwila straszliwa,
która na zawsze je zrywa.
3. Przymusza Ojciec młodziana,
by innej zaprzysiął śluby;
ta sroga losu odmiana,
ogłasza wyrok ich zguby.
Rospacz Helenę pożera,
tu grób nieszczęsnej otwiera.
4. Na wieść która ją ostrzega,
że z inną Wreborz się łączy,
jednej łzy biedna nie sączy,
do skał tych pędem przybiega.
Próżno matka za nią woła,
nic jej odwrócić nie zdoła.
5. „Żegnam cię lube ustronie,
już dla mnie jesteś bez ceny;
świadcz tylko miłość Heleny,
która gorzała w jej łonie.“
To rzekłszy, stawa na szczycie,
rzuca się, — i kończy życie.
6. Za późno młodzian przybywa
pocieszyć przyszłą w niej żonę:
że ojca serce wzruszone
zezwała na ich ogniwa.

Za późno, — bo już nie żyła
Helena droga i miła.

7. Przerwał kochanek w tęż chwilę
u nóg dziewicy dni swoje;
i mówią że tu oboje
w jednej złożeni mogile.
Odtąd w bliskości tej skały
rośliny powysychały.

Jakoż przyległe wzgórze Kopule, są zupełnie jałowe, że gdzie niegdzie zaledwie krzak dziewanny lub ostu widzieć można. Gdy przeciwnie, u stóp jej zaraz, wesoły Prądnik przebiega kwieciste niziny: i zmordowane oko obrazami spustoszenia, przyjemnością swoją ożywia. Powiadają, że do tej skały była niegdyś od strony zachodniej przybudowana kapliczka przez rodzinę nieszczęśliwych kochanków, na zagładzenie w obliczu niebios ich winy; której dziś śladu nie masz prócz popiersia Wreborza; i dla tego to podobno, wierzchołek swój służący kapliczce za kopułę, na imię sobie przybrała ¹⁾.

Postępując ścieżkami wzdłuż krętej rzeczki, przebywaliśmy liczne sady pełne owoców, chatki wieśniacze porządnie zabudowane; wszędzie nas witał lud uprzejmy i gościny. — W znacznem oddaleniu od Kopuły jest skała zwana Łaskawiec. Od tej zacząwszy po obu stronach coraz gęstsze widać opoki, których wierzchołki i przedziały wieńczą rozmaite krzewiny.

- 1, Nie jeden spyta ciekawiec,
skąd-że to imię Łaskawiec
i kto opoce je nadał? —
Oto mówią, że tu władał
pewien skąpiec niecierpiany,
co gnębił swoje włościany. —
2. A który z nich tak mu służył
że w nocy oka nie zmrużył;
wtedy na wielką nagrodę,
miał na dwa lata swobodę
siać po trzy garnce jęczmienia
w pośród piasku i kamienia
na samym wierzchu tej skały.

¹⁾ Podanie to jest widocznie wariantem mytów: 1) o Wandzie; 2) o Nidzie i Olbromie; 3) o białej pannie w Nowem mieście Korczynie (obacz str. 14—15). Nadwątloną także mytów tego rodzaju wersją, zdaje się być wieść o Kmicie i skale Zabierzowskiej (*Lud Serya* V str. 37 i 340.)

3. Że zaś był dosyć wspaniały
w braniu czynszów i daniny; —
więc od takowej jarzyny
z niechęcią zysku otwartą,
pobierał tylko część czwartą.
4. Raz się bardzo obrodziło,
bo z trzech gary, pięć roczyło.
Ale że chłopek nieszczery,
twierdził iż nie będzie cztery;
biegnie szlachcic prawdy chciwy,
rozpoznać plon twardej niwy.
5. O sknerstwa pokuso marna! —
Liczy kłosa i w nich ziarna;
a kiedy na samym brzegu,
należący do szeregu
kłosek jęczmienia go nęcił,
spadł ze skały, — i kark skręcił.
Odtąd wzgarda, pośmiewisko,
głoszą tu jego nazwisko.

Zaraz w sąsiedztwie Łaskawca, leżą Szabelki. Są to dwie opoki, dla tego tak nazwane, że niedawnemi czasy, w dolinie im przyległej, znajdowała się Szabelnia, gdzie kuto broń białą.

Naprzeciwko Szabelek, to jest po lewej stronie doliny, pierwsza z skał znakomitych, jest tak nazwana Pilarzowa. Dziwne tu rzeczy opowiadają prości ludzie o jakimś Traczu, który będąc Czarnoksiężnikiem, w rozmaite sposoby czynił sobie igraszki z djabłów. Wiedziano go na tej skale.

Nieraz po słońca zachodzie,
zgraja szatanów zdradziecka,
usłużne Asmodeusze,
powystrajani z niemiecka,
jak to dzisiaj bywa w modzie:
w stósowane kapelusze,
w czarne trzewiczki, pończoszki; —
słomiane łamali nóżki,
skacząc ze skał do Prądnika
na rozkaz czarnoksiężnika.

Przed jaśnie-wielmożnym Panem,
wszystko to na łapkach stało;
mógł bowiem z każdym szatanem
robić co się podobało.

W pewnym dniu pana Borutę,
co miał swój zamek w Łęczycy,

sławnej błotami stolicy —
 skazał za coś na pokutę.
 Podobno iż Łęczycanie
 zanieśli pożałowanie,
 że im wyjadał piskorze;
 co bardzo łatwo być może.

Obwinony nieboraczek,
 musiał zdjąć czerwony fraczek.
 i dać się wzdłuż przepiłować.
 Tak strasznie diabła katować,
 trzeba mieć serce ze stali.
 Napróżno go żalowali
 towarzysze nieszczęśliwi,
 o własną skórę troskliwi, —
 czyniąc wolę poganina!..

Gdy w tem-uderza godzina
 jegomości Pana tracza...
 Lucyper chwili nie zwłacza,
 wzięwszy za łeb szalawile,
 wprost go wskazuje na piłę.
 I żeby złe odwetować
 chce go od-razu ćwiertować.

(wzdłuż i w poprzek piłować).
 Diabli rozkaz wypełnili:
 dwie piły, — w krzyż przełożyli.

Poznaje błąd rzesza wściekła!..
 znak ten bowiem uczyniony,
 rozpędza je w różne strony,
 Tracza ochrania od piekła.

Wyrzekając się rzemiosła, —
 mówią, — że wsiadłszy na osła
 pojechał do Palestyny
 pokutować za swe winy.
 A z tego powodu skała
 Pilarzową się nazwała ¹⁾).

Wieśniacy którzy nam to zdarzenie opowiadali, łączyli do tego uśmiech, dowodzący rozsądną ich prostotę i wolne myśli od zabo-
 bonu. Dziś na miejscu Pilarza, siadają w dni świąteczne chłopcy
 z fujarkami, a inni przy odgłosie tej muzyki, nucą wesole pienia.

¹⁾ Porównaj z tem co powiedziano o baranku który trzymał w przed-
 nich łapkach piłę do rżnięcia drzewa, na pamiątkę tego, jako Pan
 Jezus był niewinnym barankiem i świętemu Józefowi pomagał w cio-
 siołce rznąć piłę (obacz *Lud*, Serya V str. 285).

Postępując z kolei, nie uszedłszy dziesięć kroków, stanęliśmy naprzeciwko Sukiennic leżących w prawo. W opoce kształtu budowy gotyckiej, mającej niejaki podobieństwo z przodu, do Sukiennic krakowskich na wniścju z Brackiej ulicy, — i podobno dla tego tak nazwanej. W jaskini od natury wykutej znajduje się chata wieśniacza, z rozlicznymi w głębi kryjówkami. Zagrodnik tam mieszkający ma dla siebie izbę na dole, na górze schowanie na zboże; dalej w głębi przytułek dla trzody, ptastwa domowego i bydła. Usadowiony przystem na wzgórk, nie lęka się wylewu ani burzy. Wicher nie obali jego lepianki, piorun jej zniszczyć nie zdoła, bo się o twardą skałę sam wprzód rozbijać musi. Tak zabezpieczony od wszelkich przygód, w kawałku żywej roli, znajduje ubogi wieśniak prawdziwe dla siebie szczęście.

Zaledwie upojony czarującym widokiem skał Pilarzowych i Sukiennic, spojrzysz przed siebie na prawo, już rozrzucone pomiędzy zaroślami ułamki w kształcie małych kapliczek i pomników, ostrzegają cię: że się zbliżasz do ogromnych trzech opok, zwanych Ogrójcem. — Pierwsza w pięknem zaokrągleniu wystawia górę Tabor, dwie następne bliżej siebie położone, składają sam Ogrójec. — Na łokieć odległości ich z przodu, widać się daje mała piramida okrągła w podobieństwie maczugi. Nazywają to wieśniacy słupem, do którego przykrępowany Zbawiciel, lżony był przez żydostwo. Przed kilkudziesiąt laty pustelnik jeden obrał sobie to miejsce na codzienne modlitwy i dał mu także nazwisko. Tutejszy lud, oświecający daleko od mieszkańców innych okolic, rzadko się bowiem znajdzie taki co-by czytać nie umiał (zwłaszcza że ledwie nie wszyscy przy zatrudnieniu rolniczem bawić się zwykli rzemiosłami, osobliwie ślusarką), z poszanowaniem prawdziwie religijnem wspomina dotąd pobożność tego starca.

Z pomiędzy krzewin sosnowych i świerków, któremi wysoka góra po drugiej stronie doliny, jakby z umysłu przystrojona, uśmiecha się do swawolnego Prądnika, usiłując go napróżno zwabić ku sobie, w nader ujmującym kształcie, mchem porośla, piramidalna skała, ugląda mile przechodnia, — i zbliżającego się ku niej, na darninę upstrzoną rozchodnikiem, miętą i macierzanką, w cieniu woniami napełnionym, do wytchnienia przynęca. Nazywa się Golanek (Łysica?). To imie nadała jej dziewczyna.

1. Nieznający zbytków świata,
mieszkał tu Golanek stary.
Przy tej skale jego chata
dopełniała życzeń miary.
Za młodu osierocony,
miał tylko jedyne dziecię,
co mu osładzało życie,
i stratę synów i żony.

2. Była to córka nadobna,
wdzięczna, pobożna, cnotliwa,
z urody wiosnie podobna,
jak pienie słowika tkliwa.
Ojciec nad wszystko jej miły,
całe z nią szczęście podzielał;
jej uśmiech go rozweselał,
dłonie jój, starca żywiły.
3. Szesnastą wiosnę Jadwiga
wdzięki swojemi zaszczyca;
na widok młodzian się wzdryga,
kryje przed niemi swe lica.
Daremne były starania,
napróżno liczna ich rzesza
z ofiary swemi pospiesza; —
do wzajemności nie skłania.
4. Lecz przyszła na nią godzina.
Raz gdy na szczycie opoki
nucić swe piosnki zaczyna,
cios ją przeraża głęboki.
Wśród myśliwskich trąb i wrzawy
pozbawiony sił do broni,
przed wściekłym Turem się chroni
rycerz szlachetnej postawy,
5. tuż pod jej stopy uchodzi.
Zważa (ona) jego śmierć niemylną!
chwytą gład dłońią bezsilną
i w srogą potworę godzi.
Na los pocisk swój wymierza,
trafia, — tur na miejscu ginie,
spieniona posoka płynie...
bezpieczne życie rycerza.
6. Zdziwiony, — bóstwo poznaje,
co go wyrwało od zguby;
wolne serce jej oddaje,
i płomień uczucia luby.
Wnet święte prawa spełnione!
Rycerz w synowskiej pokorze,
stawia na rodziców dworze
wybawicielkę i żonę.
7. Wraz z swoim ojcem Golanka,
przyjęta była wspaniale,

wzięła zaszczyty kochanka, —
 swe imie dała tej skale.
 Ztąd ona tak się nazywa,
 a gład co tura powalił,
 życie rycerza ocalił,
 na jej wierchołku spoczywa.

(obacz str. 44. Toruń. — Ser. V str. 249).

W istocie, na powierzchni tej skały, leży gład wielki, podobny do kuli działowej.

Do str. 32.

14.

Karol Milewski w dziele *Pamiętki historyczne* (Warsz. 1848 str. 4), tak skreśla lud Krakowski (a powtarza to z artykułów własnych już około r. 1823 pisanych i do różnych czasopism podanych), zapamiętując się na lud ten prostodusznie i z jak najlepszej strony: „Mieszkańcy okolic Krakowa, Proszowic i Skalmierza leżących na lewym brzegu Wisły, po większej części od miejsc urodzenia, biorą swoje nazwiska(?). Lud zdrowy i mocny, nie tylko do znoszenia największych trudów i niewygód przyzwyczajony, ale nadto do zaspokojenia pierwszych potrzeb życia nie wiele wymagający. Nazwać go można ludem pracowitym, przemyślnym i umiejącym się ratować w niedostatku własną przezornością. Sprzyjają temu piękne okolice, w których ziemia przychylna pracy człowieka, obfitością urodzajów zachęca go do wydoskonalenia rolnictwa. Bliskość Krakowa względem granic Szląska i Węgier, ułatwia handel wszelkiego rodzaju; — położenie to jednak tak w naturze swojej jako i okolicznościach dogodnie, nie tylkoby mieszkańcom zapewniało korzyści, gdyby władza Rządowa przez zaprowadzenie niektórych ważnych ustaw, nie ożywiła narodowego przemysłu (było to około r. 1828). Własności moralne mieszkańców, na pierwszy rzut oka, wielką w nich okazują prostotę i niecierpliwłość (pochopność); ale z drugiej strony, naturalne ich poznanie (doświadczenie) i ukryty (wrodzony wewnętrzny) dowcip, czynią ich na wszystko bacznymi.“

„Gościnność znamionująca wszystkie ludy Sławiańskie, u nich szczególnie się oznacza. Ktokolwiek w Krakowskiem podróż odbywa, śmiało wejść może do najbliższej chaty, która mu się nadarzy. Otwarty gospodarz przyjmie go z pewnością według swojej możności; — wezwie nawet pomocy sąsiadów, gdyby sam nie miał potrzebnych zapasów. W wynurzeniu się z przychylnością i w poświęceniu usług swo-

ich, Krakowiacy są bardzo szczodrymi; komu zaś sprzyjać zaczęła, temu starają się okazać najpewniejsze dowody swojego prostego, lecz szczerzego przywiązania. Nie pogardzają nikim; ale wyrządzoną sobie krzywdę nie łatwo znieść mogą i długo ją pamiętają. Nie przykrzą im się dobre czyny; nie szukają z nich próżnej chluby; owszem pozycują je za dopełnienie swoich powinności.“

„Dyaryusz familijny Zebrzydowskich zachował nam zdarzenie malujące charakter Krakowiaków jeszcze z czasów Kazimierza Jagiellończyka (tu opisane zdarzenie przytoczone w Seryi V str. 78 o Jonku Łopusze).

„Dowcipny Krakowiak umie swoje piosenki, w których tyle poezyi, imaginacyi, a czasem i tęsknoty bywa rozlanej. Jest on ciekawy, nie wiele dowierzający, zazwyczaj mało lubiący pracę; lecz do hulanki, dziewczyny i bitki niezmiernie skłonny. Przekłada karczmę nad wszystko. Nie trzeba przecieżyć rozumieć, ażeby lud ten był bezbożnym i rozwiązłym; jedynie uważając go w porównaniu z pracowitym, trzeźwym i nader pobożnym Góralem, Krakowiak może się słusznie nazywać birbantem (!) a nawet zawadyką¹⁾. Krakowiacy są jednak gorliwi w pełnieniu obrzędów religijnych jak wszystkie ludy sławiańskie; a jeżeli odwiedzają karczmę, pochodzi to z ich żywego charakteru i temperamentu; jeżeli więcej śpiewają wesołe piosenki aniżeli pienia pobożne, wypływa to z przyczyny, że w tem pokoleniu tleje iskra poezyi, o której oni sami nie wiedzą, lecz ją czują i wynurzają w swoich piosnkach, zawsze wesołych, satyrycznych a czasem i smętnych. Nie są oni rozwiązłymi; albowiem życie ich jest zupełnie wieśniacze (nie przedstawiające wielkich pokus); zwyczajnie nieco leniwi bo powszechnie przeciążają ich pracą; a jeżeli niekiedy stają się chytrymi, to tego wymaga ich położenie wśród ucisku panów i ich oficyalistów (było tak około r. 1820). Lecz ani ciężka praca, ani ucisk i nędza, nie zdołają w nich tłumić zuchwałej odwagi, wrodzonej wesołości i tej iskry poezyi, która się tak pięknie w tym ludzie rozwija. Są oni szczerzy i otwarci, ale raz ich tylko oszukać można; powtórnie już mało mają ufności, bo lękają się podstępów i zdrady. Plebani (niektórzy) w swoich parafijach oprócz zwyczajnych nauk, w dni świąteczne po niesporach poświęcają parę godzin czasu, na obeznanie włościan z powinnościami ich stanu, i wystawienie głó-

Przyjaciel ludu, Leszno, 1842 n. 48, mówi: „Krakowiak jest leniwy wówczas tylko, gdy go twardą obciążają pracą, a staje się chytrym tylko wśród ucisku panów lub oficyalistów. Lecz ani ciężka praca, ni ucisk ni nędza, nie potrafiły w nim uśmierzyć jego zuchwałej odwagi żywości, wesołości i tej iskry poezyi, która tak pięknie rozwija się, rozdmuchana przez wykształconych naszych wieszczów i muzyków. Jest on podobny do owego tatarskiego i arabskiego konia, w którym nędza (głód), trud i droga, nie są zdolnemi ugasić naturalnego ognia i życia.“

wnych pobudek do gorliwego ich zachowania. Ten nieustanny religijny dozór, pociąga za sobą wielorakie korzyści: zajmuje ich serca i to sprawia, że dobrowolnie skłaniają się do cnoty; innych, chociaż nie zaraz w dobrem utwierdza, wzbudza w nich przynajmniej wstyd i bojaźń, żeby za złych uważanymi nie byli; a to samo już jest dostatecznym do utrzymania ich w przyzwoitych obrębach moralności i religii.“

„Wielu dotąd zachowało ten starożytny zwyczaj, że w czasie świąt wielkanocnych, placek na kawałki połamany, pomiędzy swoich przyjaciół i krewnych rozdają,—i te ułamki do następnego roku z największą zachowują starannością, jako pewne ubezpieczenie się przeciw wszelkiemu rodzajowi nieszczęścia. Prostota i nieoddzielna szczęśliwość utrzymują się dotąd pomiędzy nimi.

Dla prawych zwierzchników ślepe okazują posłuszeństwo; szanują ich a razem dają im dowody szczerego przywiązania; dopełniając jednak ochnie swoich powinności, nie radzi kiedy im kto je przypomina. Tak to nieugiętość umysłu i szlachetna duma, stanowiła zawsze główną cechę charakteru mieszkańców krakowskiej ziemi. Nie opuszczała ich na polu sławy i do świetnych prowadziła czynów. Zakochani w własnej ziemi, nie zamieniliby jej na żadną inną. Rzadko się zdarza, by krakowiak dobrowolnie porzucił swoją siedzibę; strzechę ojców swoich uważa za święte dziedzictwo, które dzieciom swoim zachować powinien.“

„Lud ten ciągnął w dni powszednie zajęty pracą, nadto jest szczęśliwy, gdy w święto dzielić może radość z swoimi sąsiedzi w gospodarstwie. Tam jeden drugiemu przywołując na pamięć dawne czasy: jacy to byli dawni ich panowie, a jacy są dzisiaj, jacy to ich ekonomowie, pisarze itd., do późnej nocy czas wesoło trawi. Kiedy gospodarze zajęci są rozmową, tymczasem rażni parobcy z hoźemi dziewczętami skoczne wywijają tany. Nie raz jutrzienka nocną rozpędzi pomrokę, a jeszcze odgłos narodowych śpiewów rozlega się w powietrzu.“

„Wesołe zabawy na wyrzynkach lub innych uroczystościach wiejskich, mogą dać (przedstawić) miłośnikowi przyrodzenia wyobrażenie (obraz) zupełnej szczęśliwości. — Jeżeli hojność panów stara się im uprzyjemnić podobny rodzaj zabaw, nie posiadają się z radości, i wówczas to dopiero otwiera się dla nich pożądana sposobność układania dowcipnych śpiewów, przez które usiłują przekonać, ile umieją cenić ten dowód prawdziwej do nich przychylności.“

„Nie masz narodu, krótryby po trudach i pracy, w muzyce i tańcu nie szukał przyjemności życia i takowych zabaw nie starał się zastosować do swego charakteru i stopnia cywilizacji; — lecz w okolicach Krakowa zdaje się, że lud rodzi się z widoczną do muzyki zdolnością; bo w krótkim czasie i po lekkim ćwiczeniu, każdy wieśniak z największą łatwością rozwija ją i doskonali. Muzyczne instrumenta krakowiaków składają się ze skrzypców, kozy zwanęj

inaczej dudą i z basów, na których pospolicie trzy tylko zakładają struny. — W niektórych miejscach zdarza się niekiedy widzieć pewny gatunek liry, która co do zewnętrznego składu zupełnie jej odpowiada, ale co do głosu i przyjemności zdaje się ją przewyższać. — W wydatnych tonach można słyszeć wiele powabnych śpiewów, szczególnie z minoru (P — zapewne pieśni w tonalnościach kościelnych). Mają one wdzięk sobie właściwy, zdolny poruszyć najgłębszego znawcę.“

„Krakowiaci obdarzeni są szlachetnymi uczuciami; posiadają rzadkie przymioty serca, — i gdyby tylko dołożono więcej starania o lepsze ich ucywilizowanie, ażeby mogli w niem zakosztować (zasmakować), a oraz przekonali się o szczęśliwym wpływie zniesionego poddaństwa; wówczas możnaby ten lud nie tylko zbliżyć do pożądanego celu szczęśliwości, ale uczynić go jeszcze użyteczniejszym krajowi. Wolny kmiotek z całym swoim bytem od tego zależy, żeby sobie mógł robotę znaleźć; a każdy dzień w którym próżnuje, jest dla niego dniem nieszczęścia; żeby sobie ile być może największą zapewnił nadgodę. — Posiadając własne swoje grunta, nie przestaje na utrzymaniu w całości zostawionej po przodkach dziedziny, ale nadto rozszerza jej granicę, uprawia troskliwie ziemię; zagrodę swoją kształci, przyozdabia, aby ją do najlepszego doprowadzić stanu.“

„Gospodarze względem czeladzi wiele okazują ludzkości. Słowem wszystko na tej ziemi odznacza się przyjemnością, ochędostwem, słodczą domowego pożycia.“

Do str. 33.

15.

Czasopismo *Wiek* Z d. 22 Stycz./3 Lutego 1885 mówi; Z pod Wolbroma:

„Lud tutejszy, dzięki interwencji ambony, zerwał wprawdzie z wódką, ale za to wziął się, szczególnie podczas uroczystości rodzinnych, jak wesela i t. d. do picia wina, a raczej lury, sprowadzonej z zagranicy lub południowych gubernii Cesarstwa. Picie wódki nadmierne jest bez zaprzeczenia złem, ale picie wina w takim gatunku, w jakim je piją nasi włościanie, jest stokroć gorsze, tak ze względów zdrowia, jak ze względów ekonomicznych. I w tym względzie dobro kraju wymagałoby znów interwencji kazalnicy.“

Również niepokojącym objawem, jest zrzućenie tutejszych charakterystycznych strojów przez włościan, a przyodziewanie się z miejska. Do niedawna włościanin nasz miał wszystko swego wyrobu; ze zmianą ubrania, wszystko (zwłaszcza sukna i korty) będzie musiał kupić, a zbytek ten do złych poprowadzi go następstw.“

Do str. 49.

16.

Ks. Wł. Siarkowski w czasopiśmie *Ognisko domowe* (Warszawa 1876 n. 16—19) powiada, iż: „W kościele starożytnym w Proszowicach (erygowanym w r. 1240), po uprzątnieniu przyborów, służących do służby Bożej, odbywały się sejmiki, na których, według wzmianki zachowanej w aktach kościelnych, nieraz szlachta rąbała się szablami, a ztąd, po zakończeniu obrad, nierazdko krwią ludzką zmazanych, przybytek ten musiał przez biskupa być rekonyliowany czyli na nowo poświęcony. Zabytek odbywania sejmów i bijatyk w świątyni proszowickiej, przechował się przez wieki we zwyczaju nazwanym: palcaty, których obchód rok rocznie w drugie święto Wielkanocy odbywa się w Proszowicach w sposób następujący:

„Po ukończeniu niesporów w Poniedziałek wielkanocny, młodzież uzbrojona w pręty wierzbowe, wśród wesołych okrzyków udaje się za miasto; tam około kościółka świętej Trójcy, podzielona na dwa obozy, niby w szuku bojowym, pod dowództwem dwóch najzręczniejszych z grona swego młodzieńców, stacza z sobą do późna w noc walkę zaciętą usiłując się nawzajem wyprzeć z zajmowanego stanowiska. — Liczna gromada mężczyzn, kobiet i starców obojga płci, udaje się na miejsce bójki, aby być świadkami waleczności młodzieży. Mieszkańcy Proszowic znaczenia tej krwawej zabawy nie wiedzą; zagadnięci o udzielenie objaśnienia w tym względzie, odpowiadają, iż to zwyczaj od niepamiętnych czasów powtarzający się w ich rodzinnem mieście. Lecz zestawiając wiadomość historyczną o sejmach wzmiankowanych u starych kronikarzy, jak również podanie zapisane w księgach metrycznych kościelnych o starciach krwawych między bracią szlachtą, łatwo znaczenie palcat Proszowian odgadnąć.“

Dalój, mówiąc o początku święconego w naszym kraju, przytacza autor tradycję jaka się pod tym względem między mieszkańcami Miechowa zachowała: Jeden z patryarchów Jerozolimskich, który nadał wielkie przywileje dla kościoła Bożogrobców w Miechowie, sam zawitał do tego miasta, a było to w czasie uroczystości świąt wielkanocnych. Radość wielka z przybycia tak dostojnego gościa z miejsca uswięconego śmiercią Zbawcy świata, napeliła serca nie tylko Bożogrobców, lecz i świeckich osób. W klasztorze podejmowano go suto: roje dygnitarzy świeckich umyślnie ze stolicy przybyłych, liczny poczet szlachty okolicznej i zamężnych mieszczan miechowskich, wszystko to spieszyło za furte klasztorną, aby powitać najwyższego zwierzchnika grobu Chrystusa i z ust jego usłyszeć błogosławieństwo dla siebie i swój rodziny. Nie koniec na tych oznakach synowskiego przy-

wiązania: każdy ze szlachty okolicznej chcąc uczcić osobę patriarchy i upamiętnić jego pobyt w stronach krakowskich, zapraszał go do dworu swego, gdzie go z całą okazałością, na co tylko dom szlachecki mógł się zdobyć, podejmował. A tak cała oktawa po świętach Zmartwychwstania Pańskiego zesła na fetowaniu znakomitego gościa, który po załatwieniu spraw klasztoru, unosząc miłe wspomnienie o pobożności i gościnności praojców naszych, pożegnał nasz kraj spiesząc z powrotem do swojej stolicy Jeruzolimy. W pamięć więc pobytu tak wielkiego dostojnika kościoła, jakim był patriarcha, corocznie najpierw w klasztorze miechowskim, a potem w okolicach krakowskich dokoła rzeczonój osady, w samą uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego i w dni po tém święcie następujące szerzyć się zaczął zwyczaj spraszania przyjaciół i znajomych, których podejmowano z całą serdecznością i gościnnością, który to zwyczaj następnie ¹⁾ Bożogrobcy roznieśli po kraju.⁴

Do str. 51.

17.

Czasopismo: *Pszczółka Krakowska* (z r 1820, tom III str. 3) przytacza dumę narodową pod tyt. Sobótki, napisaną przez Rzesińskiego. Mowa w niej o dziewicy Sobutce, mieszkającej w chatce wśród skał w okolicy dzisiejszego zamku Rabsztyna pod Olkuszem, i mającej obchodzić weselne gody z narzeczonym swym Sieciechem, przy wznieconym ogniu wśród ciemnego gaju. W tém napada na weselników sroga dzicz, i obchód weselny w krwawą zamienia bitwę. Sobutka, (przypomina to znów Grażynę), z groźnym mieczem w ręku, pierwsza uderza na wroga, lecz odparłszy go przy pomocy swych rycerzy, — sama ginie (nie powiedziano czy w ogniu, czy od strzał pierzchającego nieprzyjaciela). W końcu powiada autor:

¹⁾ Podanie to ma lokalną jedynie wartość. Tradycja bowiem prastara obfitości zastawy jadła o téj porze, przechowana nie tylko u nas, ale i u innych Słowian, Węgrów, Rumunów itd. ma swe źródło, jak wiadomo, w obyczaju z pogaństwa przejętym, i z głębszych, religijnych wynikającym pobudek; w żadnym więc razie, do pojedynczego zgromadzenia duchownego a tém mniej do stosunkowo już późno do kraju przybyłych Bożogrobców odnieść się nie da. Chybaby pod szerzeniem tego zwyczaju, rozumiano jedynie błogosławienie go i skrapianie wodą święconą w pojęciu chrześcijańskim, aczkolwiek i ten obrzęd, jak sądzimy, wyprzedził o wiele działalność Bożogrobców.

Chcąc uczcić pamięć szlachetnej dziewicy,
 gdy życia sroga śmierć przecięła wątek,
 palono ognie w całej okolicy
 i stąd swój wzięły Sobutki początek.
 Lubo miejscami nastąpiła zmiana,
 niecą je dotąd w dzień świętego Jana.

Tu robi autor uwagę (z powodu wyrazu „zmiana”), iż „pala także Sobutki w drugi dzień zielonych świątek”. —
 (Obacz Mazowsze I, str. 345 nr. 33).

Do str. 50—52.

18.

W *Czasie* Krakowskim z r. 1883 nr. 140 p. E. S. zamieścił studium o Nocy świętojańskiej. Przytacza wspomnienia o Sobótce w dziełach Jana Kochanowskiego, Marcina z Urzędowa, Kaspra Twardowskiego i t. d. zawarte. Powiada wreszcie: „Ale chociaż w opisach tych znajdujemy szczegóły, dające nam pojęcie o samym obchodzie, podań jednak ludowych polskich, dotyczących początku Sobótek, nie znają dotąd badacze. Jest wprawdzie jedno podanie, nie pozbawione barwy poetycznej, ale widocznie nowszemi wiekami tchnące. Treść jego taka:

„Kiedyś, bardzo dawno, było piękne dziewczę młodziuchne imieniem Sobótka. Mieszkała z matką w górach Sandomierskich (?) wśród ogromnych skał lasami jodłowymi pokrytych, w tem samym miejscu, gdzie potem stanął zamek Rabsztyński. Tutaj widywano ją nieraz jak wybiegala na najwyższy szczyt skalny i ze złożonemi na piersiach rękami, z oczyma wyteżonemi w przestrzeń daleką stała i patrzyła długo. Oczekiwała ona powrotu swego narzeczonego, rycerza Sieciecha, z którym się od dziecka chowała i który już drugi rok walczył gdzieś daleko, broniąc przed wrogiem granicy ojczyzny¹⁾. Nareszcie pewnego dnia ujrzała go wracającego z tryumfem zwycięzcy, z laurami sławy. Radosne było spotkanie, tem radośniejsze iż Sieciech spłaciwszy dług należny ojczyźnie, wracał by Sobutkę zaślubić i pozostać rolnikiem w zagrodzie rodzinnej. Na wieść o przybyciu jego, pospieszył lud zewsząd na powitanie. Pasterze odbiegli stad, gospodarze rzucili w polu robotę, tłumnie chcąc obrońcy swemu

¹⁾ Obacz *Lud* Serya V str. 296, przypisek. — Bandtkie także mówi o dziewicy Sobótce z powodu góry Zobten pod Wrocławiem.

wyrazić wdzięczność za odparcie nieprzyjaciela, za bezpieczeństwo rodzin swoich i własne. Zaczęły się przygotowania do godów weselnych. Wśród lasu zwyczajem praocjów, zapalono ognie i już kochanków miały połączyć śluby wieczyste, kiedy nadbiegł goniec, niosąc wieść, na którą pobladły twarze obecnych. Wraz zatem rozległ się szczełk oręża za drzewami, zamigotały hełmy i tarcze przy blasku pochodni i z wrzawą straszną wpadła tłuszcza najezdników. Wieśniacy pierzchnęli w głąb lasu. Sieciech na czele kilku rycerzy stanął do boju, u boku jego mężna Sobótka w białych szatach, z wieńcem zielonym na głowie. Po pierwszym starciu się, musieli wrogowie uchodzić w popłochu, lecz gdy w odwrocie swoim jeszcze ostatnie strzały puścili, jedna z nich utkwiała w samym sercu Sobótki. Padła jak kwiat kosą podcięty i gody weselne zamieniły się w obchód pogrzebowy. I odtąd na uczczenie pamięci młodej dziewczycy, co roku palono ognie, które z czasem przybrały nazwę Sobótek.“

19.

Dalej mówi autor: „Trudno byłoby wyszczególniać tu wszystkie gusła do nocy święto-jańskiej przywiązane. Zestawiając zaś rysy ogólne, uderza każdego ta okoliczność, że podczas gdy cała Słowiańszczyzna uroczystość tę święciła 23 i 24 czerwca, w Krakowskim Sobótki przywiązane były i są do pierwszego, a szczególnie do drugiego dnia Zielonych Świątek. W oba te dni palono ognie, wianki zaś puszczano we wiliją św. Jana Chrzciciela, chociaż cicho i mniej powszechnie. Co dziwniejsza, że jest także różnica w epoce zbierania ziół. Podczas gdy ogólnie zbierają je i święcą na święty Jan, — w Krakowskim i we wszystkich tych miejscowościach gdzie Sobótki palą na Zielone świątki, zbierają je i święcą dopiero 15 sierpnia, we Wniebowzięcie Matki Boskiej. Nawet dzień ten lud nazywa Matką Boską zielną. Obowiązującymi są tutaj te same zioła, które gdzieś idziej na św. Jan występują. W snopkach bowiem, które kobiety niosą do kościoła w święto Matki Boskiej Zielnej, widzimy także macierzankę, bylicę, rutę, piołun, boże-drzewko i dzwonki święto-jańskie. Obok tego uderzają rośliny mające u ludu symboliczną nazwę, jak n. p. w parafii Tenczyńskiej: Dzień i noc (*Melampyrum nemorosum*), Główki P. Jezusa (*Pimpinella poterium*), Warkoczyki P. Maryi (*Agrimonia Eupatoria*), Ziele Anioła stróża (*Betonica vulgaris*). Mimowoli nasuwa się pytanie, jak też one pierwotnie w czasach pogańskich się nazywały?“

„Co się tyczy puszczania wianków, zachodziły i tu pewne różnice co do czasu. Na Rusi Czerwonej wito je w sobotę klęczalną, to jest w wiliję Zielonych świątek (Żeg. Pauli: Pieśni lud. pols.). Na Białorusi zaś w drugie święto Zielonych świątek, w który to dzień tak zwane Rusalki, które żyły w zarosłach rzecznych, wychodziły z wody i do św. Piotra biegały po życie t. j. po kłosach żyta.

(*Dziennik Wileński* z r. 1817, opis zwyczajów mitol. białorus. p. Maryę Czarnowską).“

Do str. 63.

20.

P o g r z e b.

Ks. Siarkowski mówiąc w *Gazecie Kieleckiej* (1874 r.) o zwyczajach pogrzebowych dodaje:

„Zaraz po śmierci nieboszczyka wybiega jedna z najbliższych krewnych przed dom i zaczyna łkać: płacz ten od czasu do czasu przeplatany bywa urywkowemi słowami, w których maluje się boleść z powodu śmierci nieboszczyka i bywają wymienione niektóre jego cnoty. W zwyczaju tym dopatrujemy odcień zabytku z czasów pogańskich. A na poparcie naszego domysłu przywodzimy zwyczaj po czasie obecne praktykowany między ludem w Rosyi, który z wieków pogańskich do czasów obecnych wiernie się przechował i jest pozostałością po starych Słowianach. Zwyczajem tym jest płacz, połączony ze śpiewem monotonnym, piskliwym, gwoli czci nieboszczyka noszący miano *zawywalnaja pieśnia*. Pieśń tę kobiety tylko, według przyjętej tradycyi, odśpiewują zaraz po śmierci nieboszczyka każdego poranku i wieczora, dopokąd ciało stoi w domu, następnie na grobie zmarłego w czasie pogrzebu — potem wieczorem w rocznicę śmierci. Pomieniona pieśń przechodzi w nieprzerwanym łańcuchu z pokolenia do pokolenia i jest nader cennym zabytkiem pod względem etnograficznym, bo maluje charakter Słowian, jak również ich pojęcia o życiu pozagrobowym i o nieśmiertelności duszy. Pieśń tę zebraną z okolic Moskwy przez pana Jana Jankowskiego, obecnego właściciela wsi Miedzicy Murowanej w Opoczyńskim, a przedtem służącego w wojsku rosyjskiem, przywodzimy w przekładzie polskim.

Pieśń przed pogrzebem ¹⁾.

„Druhu ty mój miły“ ukochany ty mój druhu, sokoliczku ty mój jasny, jakżeż ja bez ciebie, miły druhu, żyć będę?

¹⁾ Kobiety w najbliższem pokrewieństwie zostające za życia z nieboszczykiem, jak żona po mężu, matka po synie, siostra po bracie — pieśń tę śpiewają na ulicy przed domem; około śpiewającej zbierają się z całej wsi kobiety i dzieci, a smutnie wsparłszy na rękach zwieszono głowy, przysłuchują się śpiewowi, zwracając przytem pilną uwagę na każdą zwrotkę, czy śpiewaczka coś z pieśni nie opuściła. W przeciwnym razie, staje się ona ofiarą zjadliwej krytyki obecnych.

Druhu ty mój miły, ukochany ty mój druhu, sokoliczku ty mój jasny, zarosło murawą całe twoje podwórko.

Bywało, druhu ty mój miły, ukochany ty mój druhu, sokoliczku ty mój jasny, na ciebie patrzę a napatrzeć się nie mogę — życie moje nie napieściło się z tobą — a teraz serce moje krwią zabiega, kiedy pozostaję z małą sierotką w kącie; sąsiedzi moi nie odstępującie mnie w wielkim smutku; krewni moi zastąpcie mi rodziców: ojca i matkę.

Pieśń nad grobem.

Gdzie mam czekać na ciebie, powiedz mi mój druhu miły, ukochany ty mój druhu, z jakiej strony, po jakiej drodze przelatywać będziesz? Jabyś wyszła na twoje spotkanie, wzięła pod prawe skrzydełko, o swoim nieszczęściu opowiedziała, o twoim rozpytała.

Przylećże ty mój druhu miły, ukochany ty mój druhu, sokoliczku ty mój jasny, na swoje szerokie podwórze, spojrzysz na nas, sieroty nieszczęśliwe, jak my po tobie biadujemy.

Dla czegoż to ja na ciebie, druhu miły, druhu najukochańszy wołam — a dowołać się nie mogę — mocno śpisz — nie przebudzasz się, dlaczegoż tak mocno zagniewany? cóżem ja tak mocno zawiniła tobie?

Bywało, ty mój druhu miły, sokoliczku ty mój jasny, prędko odzywałeś się, pilnie się o nas troskałeś, a teraz leżysz — nie poruszyś się wcale.

A jakiżeś to był do pracy, druhu mój miły; nie było w całej wsi robotnika równego tobie! przed świtem wstawałeś, o północy się kładłeś, cały dzień pracowałeś!!



SPIS RZECZY.

	Str.
Wstęp	I
Kraj	1
Kieleckie	5
Stopnickie	9
Miechowskie	15
Olkuskie	18
Lud	29
Ubiór	37
Mieszkanie	40
Praca. Rola. Przemysł	41
Zwyczaj Nowy rok	43
Toruń. Kłapacz	44
Tłusty czwartek	46
Wstępna środa	46
Kwietnia niedziela	48
Wielkanoc	49
Gajik	49
S. Jan Chrzciciel. Sobótki	50
Dzień Narodzenia Matki Boskiej	53
Dzień zaduszny	53
Żniwa. Wyżynek	54
Obrzędy. Pogrzeb	61
Wesele I. (od Pinczowa i Buska)	64
" II. (od Kurozwęk i Szydłowa)	71
" III. (od Stopnicy i Oleśnicy)	79
" IV. (od Wiślicy i Szkalmierza)	87
" V. (od Koszyc)	94
" VI. (okolice Brzeska)	105
" VII. (od Słomnik)	106
" VIII. (od Pilicy)	108
" IX. (Ogrodzieniec)	116
" X. (od Bendzina)	120

„ XI. (od Siewierza)	122
„ XII. (od Lelowa i Janowa)	126
Pieśni	131
I. Zalotne i miłosne, w związku z weselnymi	131
II. Miłosne	152
III. Małżeństwo	164
IV. Dumy	169
V. Karczma. Zabawa	171
VI. Pasterskie	173
VII. Wojenne	179
VIII. Różne	183
IX. Legendy (dziadowskie)	188
X. Dwory i Miasta	189
Przypisy	207

REEDYCJA FOTOOFFSETOWA

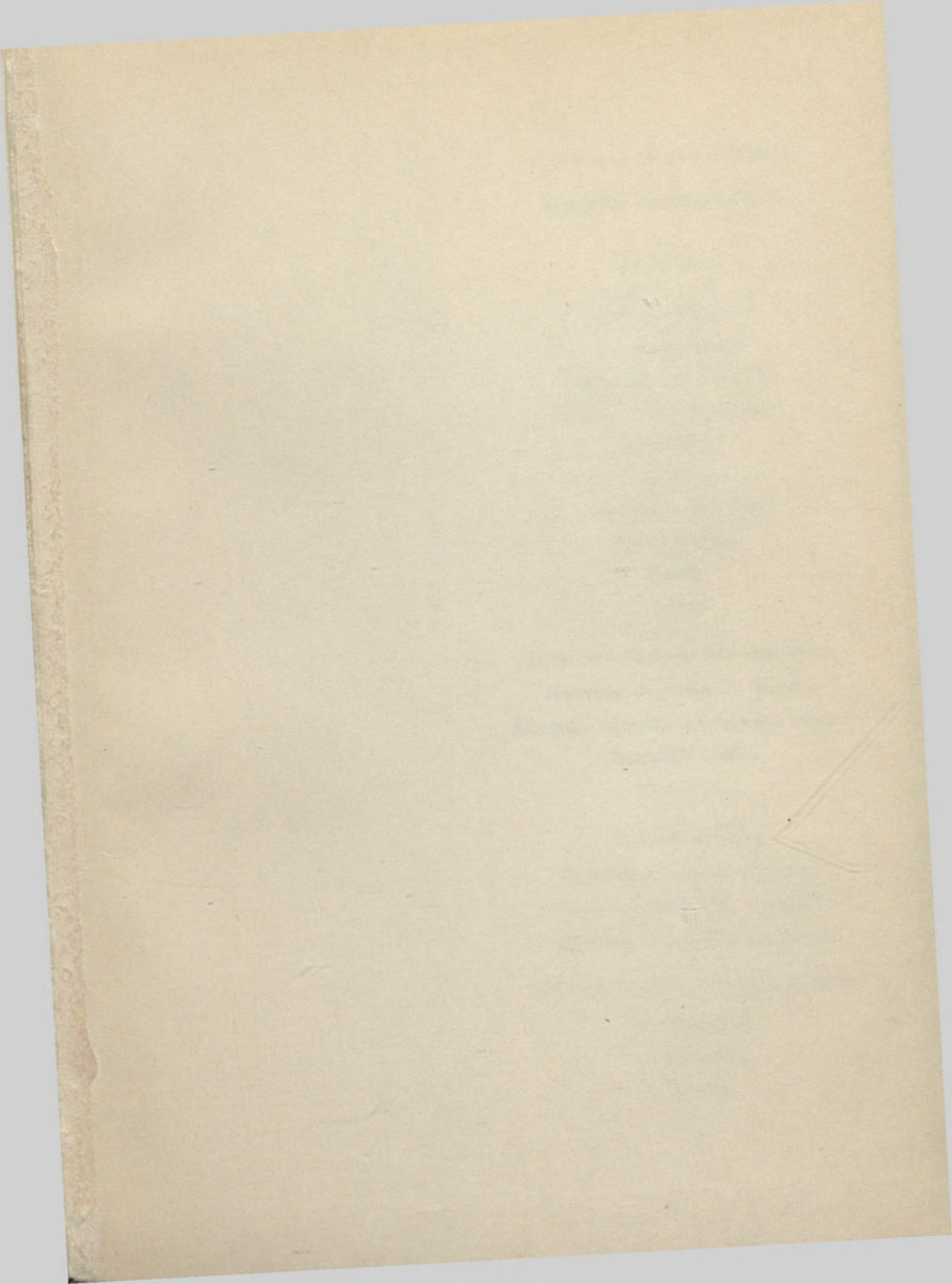


Okładka i obwoluta: Andrzej Darowski

Redakcja Dziel wszystkich Oskara Kolberga Poznań, Kantaha 2

Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków, Al. Krasińskiego 11a. Printed in Poland. Wyd. I-4200 egz.
18,2 ark. wyd. 15³/₄ ark. druk. Drukowano na papierze offsetowym III kl. 80 g. Fabryka Papieru
w Boruszowicach. Druk fotooffsetowy wykonano w Pracowni Poligraficznej Polskiego Wydawnictwa
Muzycznego. Oddano do druku. 2 IX 1963. Druk ukończono w listopadzie 1963. Zam. nr 15 F-5

Cena zł 40.—



OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

INEDITA

Monografie etnograficzne

Góry i Podgórze

Mazowsze, cz. VI i VII

Kaliskie i Sieradzkie, cz. II

Pomorze

Sanockie

Karpaty wschodnie

Ruś Czerwona

Podole

Polesie

Studia, materiały i przyczynki etnograficzne

Materiały do etnografii Słowian

Obrzędy, zwyczaje i wierzenia ludowe

Literatura ludowa

Miscellanea

Twórczość muzyczna

Opracowania pieśni ludowych

Utwory instrumentalne i wokalne

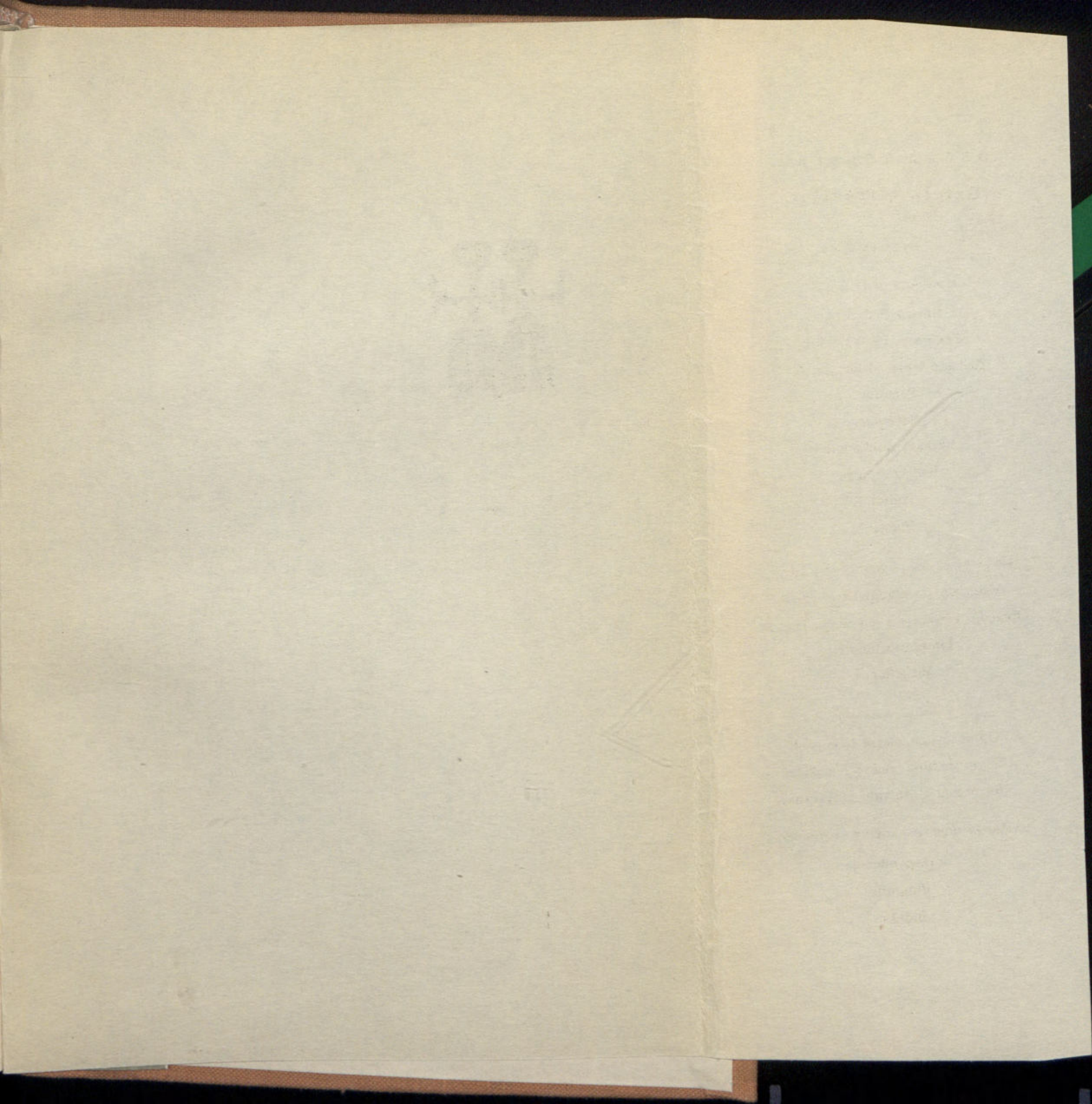
Rozprawy i artykuły muzyczne

MATERIAŁY DOKUMENTACYJNE I POMOCNICZE

Korespondencja

Biografia

Indeksy



OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

INEDITA

Monografie etnograficzne

Góry i Podgórze

Mazowsze, cz. VI i VII

Kaliskie i Sieradzkie, cz. II

Pomorze

Sanockie

Karpaty wschodnie

Ruś Czerwona

Podole

Polesie

Studia, materiały i przyczynki etnograficzne

Materiały do etnografii Słowian

Obrzędy, zwyczaje i wierzenia ludowe

Literatura ludowa

Miscellanea

Twórczość muzyczna

Opracowania pieśni ludowych

Utwory instrumentalne i wokalne

Rozprawy i artykuły muzyczne

MATERIAŁY DOKUMENTACYJNE I POMOCNICZE

Korespondencja

Biografia

Indeksy



111 64

KIELECKIE I

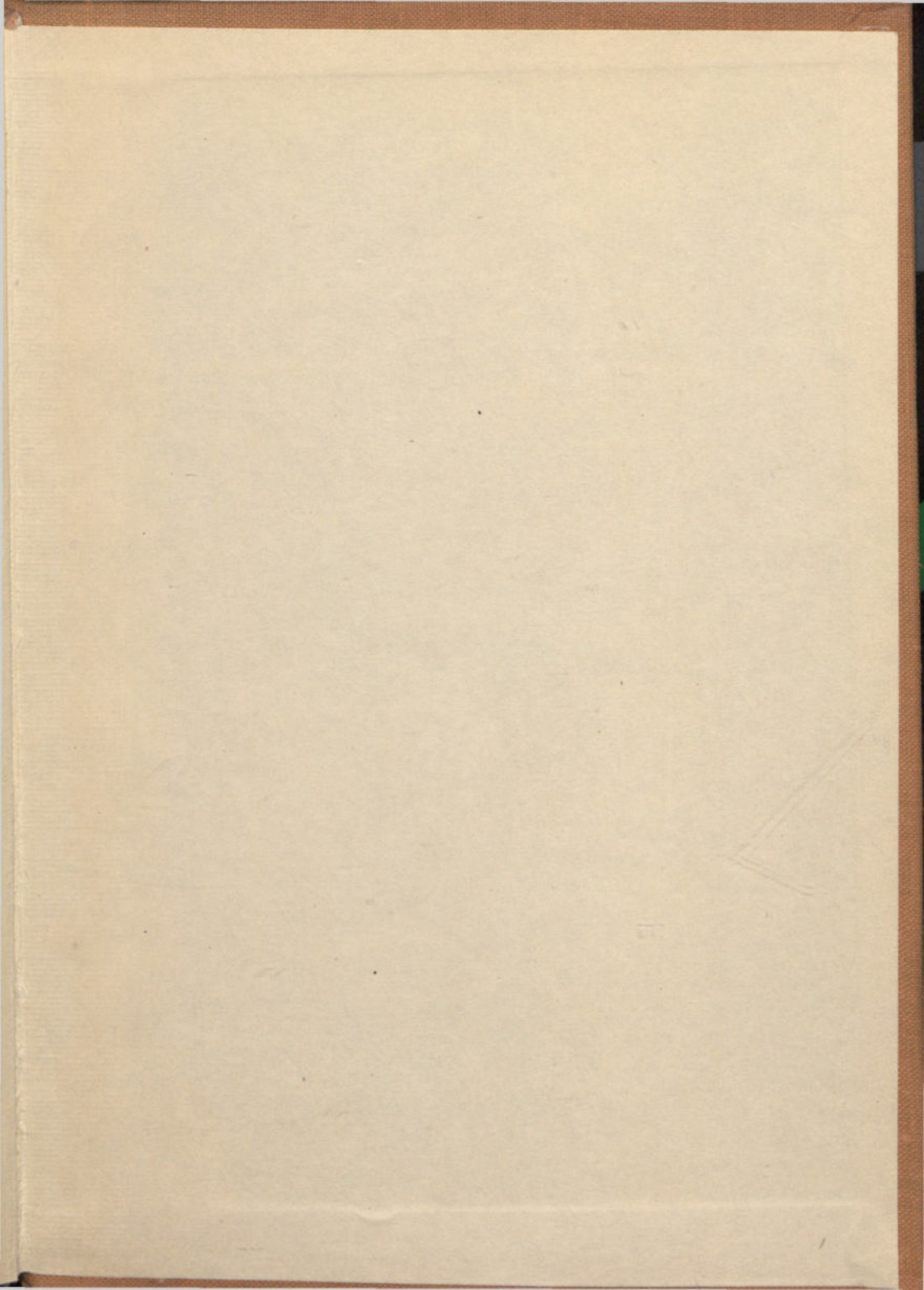
113



111 64



111 64





720950

T. 18, cz. 1.

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001007908086